BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
36054
Mag. St. Dr.
P

THEOLOGIA.

N. 1341.

V B J C

36054

I

A. 8. III.

E. IX. 6

Sub Litt F. f.
N. 30.

DESIDEROSUS:
ALBO
SCIESZKA
DO MIŁOSCI BOZEY
Y DO DOSKONAŁOSCI ZYWOTA CHRZESCIANSKIEGO.

DIALOG *dziwnie nabożny y ucieszny: z Hiszpáńskiego ná Włoski, Fráncuski, Niemiecki, Niderlándski Łáćiński, y Polski iezyk*

PRZEŁOZONY
PRZEZ
KASPRA WILKOWSKIEGO,

MEDYKA J. X. M. PANA MIKOŁAJA KRYSZTOFA RADZIWIŁA. &c. &c.

teraz nákłádem KAPŁANA *iednego ták iáko dawno znaydowáł sie,*

PRZEDRUKOWANY.

PSALM XXXIII.

Smákuyćie y pátrzayćie iáko słodki iest Pan.

W KRAKOWIE,

DRUKARNI AKADEMICKIEY.

ROKU PANSKIEGO 1734.

Do Rzymian w 8.

36.054. T.

KToż nas odłączy od miłośći CHRYSTUSOWEY? utrapienie? czyli ućisk? czyli głod? czyli nágość? czyli niebeſpieczeńſtwo? czyli przeſládowánie? czyli miecz? (iáko nápiſano ieſt; Iż dla ćiebie cáły dźień bywamy morzeni: poczytáni ieſteśmy iáko owce ná rzeź) Ale w tym wſzyſtkim przezwyćiężamy, dla tego ktory nas umiłował. Albowiem pewienem tego, iż áni śmierć, ani żywot, áni Aniołowie, áni Kśięſtwá, áni Mocárſtwá, áni teráźnieyſze, áni przyſzłe rzeczy, áni moc, áni wyſokość, áni głębokość, áni ktore inſze ſtworzenie nie będźie nas mogło odłączyć od miłośći Bożey, ktora ieſt w CHRYSTUSIE JEZUSIE Pánie náſzym.

JASNIE OSWIECONEMU PANU
MIKOŁAJOWI KRYSZTOFOWI
RADZIWIŁOWI,
XIAZĘCIU,
Ná Ołyce y Nieświeżu:
H R A B I
Ná Szydłowcu, ná Mirze y ná Krozách:
RYCERZOWI BOZEGO GROBV,
WOIEWODZIE TROCKIEMU, &c. &c.
Pánu memu Miłośćiwemu.

M*Aiac ná służbie W. X. M. dosyć wolnego czásu do przystoynego* otium: *Przy innych zabáwách professyey moiey, przełożyłem z Łáćińskiego iezyká ná nász te dźiwnie nabożna y Duchowna Kiażke, iednego dawnego y ćwiczonego Zakonniká Hiszpáná: dostawszy iey drukowáney y dáleko szerzey reka pisaney z* Kollegium *Nieświeskiego* Societatis JESU. *Ktora ná żadánie wielu nabożnych ludźi nie tylko Zakonnych ále y Swieckich do Druku dáiac, W. X. M. one (záchowuiac wźiety zwyczay pospolitych y Boskich Pisarzow)*

Piſarzow) oſobliwie oddawam, dedykuie, y pod imieniem W.X.M. zacnym ná iáwią wydawam. Oprocz tego że jure quodam ná W.X.M. przychodźi iáko tá o ktoryiem przy chlebie W.X.M. prácował. Jeſt inna wiekſza y ważnieyſza tego przyczyná: A to żeś W. X. M. tych czáſow wſkáżce, łupieżcze, y rozwalácze Kośćiołow bárdzo rodnych, á w Fundátory, nádawce y budowniki niepłodnych, máło nie ſam ieſt w W.X. Litewſkim co Kośćioły y Klaſztory (ktorym właśnie tá Kśiażká ſłuży) náprawuieſz, nádawaſz, y buduieſz. Albowiem ſkoroś W. X. M. powołány był do prawdy wiáry Swiętey Kátolickiey, z oſobliwey łáſki Bożey, od ćiemnośći ktore ná świát przywiodłá ćmá rożnych niezliczonych y z ſobą niezgodnych wiar, y pokątnych Zbiorow: zárázemeś począł Kośćioły ſprofanowáne reformowáć, y prawdźiwym ſługom Kośćiołá powſzechnego, Kápłánom Bożym, dla ktorych były zbudowáne y nádáne, przywracać, Miniſtrow poſłáńcow ſzátáńſkich zbywſzy, y te rzeczy, ktore ich łákomá Wánielia pożárłá, ſrebrne y złote do nich porobiwſzy, tákże y dawne prowentá cześćią ná dwory obrocone, cześćią komu innemu rozdáne, z przydatkiem przywroćiwſzy. Potym gdy W. X. M. do tych lat przychodźił, ktore chćiáły ábyś po zabáwách w cudzych kráiách y ná dworzech Krolewſkich domá uſiadł: niżeś ten żywot záczał, pier-

neyieś

weyieś się stárał o tákie ludźie w dom swoy, z ktoremibyś Pánu BOGU nabożnie służył, y innych w okolicy przykłádem swym á ich náuką do tego przywodźił. Jákoż zdárzył to Pan BOG że W.X.M. Generalis PRÆPOSITUS Societatis JESU, pozwolił mieć u siebie ludźie huius Societatis. Zwłaszczá że do tego byłá przystąpiłá wola y authoritas wieczney pámięći godnedo Papieżá GRZEGORZA XIII. ktory W.X.M. bárdzo miłował. To otrzymawszy, predkoś ná chwałę Bożą Kośćioł zmurował, y Kollegium murowáć záczął: z iákim kosztem; mowić o tym niechcę: z iákim pożytkiem; zámilczeć mi się nie godźi. Wiádoma to iest, iáko tu był kray nie tylko odszczepieńską ále y kácerską ćiemnośćią zárázony, y iáko był pusty w chwalce BOZE: tákżeś W.X.M. ná pierwszą Wielkanoc ledwo był sámoosm u Stołu Bożego. Teraz záś iáko sie rozmnożyli y iáko wiele ludźi ná káżde Swieto Kommunikuie nabożnie, pisáć nie trzebá. A to tákie sie pomnożenie stáło, że aż Kośćioł ktory dosyć ná on czás zdał się przestrony, rozwalasz, á szerzey y dłużey sznur pomiárowány rośćiągnawszy, ná przestrzeńszych go fundámenćiech prowádźisz. Dilata ergo, dicit Dominus, locum tentorij tui, & pelles tabernaculorum tuorum extende, ne parcas: longos

fac funi-

fac funiculos tuos, & clavos tuos consolida. Esa: 54. *Z tákich poczatkow y znákow łáski y pomnożenia Páńskiego, káżdy baczyć może czego śię dáley spodźiewáć mamy: y iáko obfitego owocu ná tey roli z błogosłáwieństwá iego oczekiwáć. Przytym iákie ćwiczenie dźiatki tych Kráiow w Kollegium* hujus Societatis *Nieświeskim biora, y do iákiey godnośći Kośćiołowi Bożemu y Rzeczy-Pospolitey ida, kto nie baczy? Zwłaszczá pátrzac iâcy iuż ludźie z Kollegium Wileńskiego (do ktoregoś śię też W. X. M. znácznie przyłożyć raczył) wyszli. Nie moga y naywiekszi nieprzyiaćiele tego pożytku záprzeć: y sami náwet widzac osobne młodźi ćwiczenie, ták w obyczáiách iáko w náuce, syny swe dawáia; y inni z dálekapossyłáia. Ták że teraz práwie to zacne y nád inne nie podleysze páństwo, nie tylko* in Religione Catholica, *ále też* in bonis literis *zákwitło: á w rychle tym y z innemi zrowna. Jedney mu iuż tylko â wielkiey rzeczy nie dostawa: Minelo dwieśćie lat iáko to Páństwo Wiáre Chrześćiáńska przyieło, á ieszcze do tych czásow nie był żaden Pan coby był Dźiewicom Zakonnym, ktore sa iáko ieden kwiát nayślicznieyszy, y iáko perłá naydroższa w Chrześćiáństwie, Klasztor áby ieden zbudowáł, y nádał. Młodźieńcy máia Szkoły y Kollegia, w ktorych*

śię do

ſię do ſłużby Bożey iedni, drudzy do ſłużby R. P. ćwiczą: Pánienki gdźieby w czyſtośći wieczney Pánu BOGU ſłużyły, y inne do tegoż żywotá, álbo y do ſłużby Bożey nabożney, choć w ſtan inny idące ćwiczyły, domu oſobnego y ſpoſobnego nie máią. Lecz wrychle będą miáły: weźrzeć raczył Pan BOG y w tey mierze ná to Páńſtwo, wzbudziwſzy ſerce W. X. M. do tego że im im iuż Klaſztor buduieſz, y hoyne nádánie czyniſz; ſtáráiąc ſię do niego ſkąd inąd o ćwiczone Zakonnice z Klaſztoru tego Zakonu, o ktorego goretſzey miłośći do ſłużby Bożey y naylepſzym porządku tych czáſow było ſłycháć: Bo y te ná niektorych mieyſcách od profeſſyey ſwey nieco były uſtąpiły, zá tą zárázą nowych náuk, ktora iáko powietrze iedno y Klaſztorow doſięgáłá. A nie dźiw, od nieſzczęſnego Mnichá y w Mniſzki ſię záiąwſzy. Owá y kogo drugiego Pan BOG ná drugim mieyſcu wzbudźi, ktory przykłádem W. X. M. táki drugi, y kto potym więcey Klaſztor zbuduie. Ná ten czás ieſzcze ſam W. X. M. ten tytuł Fundátorá tego czáſu Kośćiołow, y Klaſztoru Pánieńſkiego w Wielkim Kſięſtwie Litewſkim pierwſzy nádawcá maſz. A ponieważ ták ieſt, komużem tedy ſłuſzniey tę Kſiążkę Klaſztorom ſłużącą oddáć y ofiárowáć miał? Albo czymi ſię z nią godźiło W. X. M. minąć, choćby to

nie było

nie było czegom wyżßey dotknął? Nie będę tu pisał o tym iakoś (oprocz tego co domá czyniß) Kośćioł y Klaßtor Jerozolimſki (do ktorego ś W.X.M. z wielkim zdrowia ſwego niebeſpieczeńſtwem y znácznym ußczerbkiem peregrynował) udárował, nabożnie w nim Pánu JEZUSOWI BOGU náßemu tám zá nas ukrzyżowánemu pokłon y chwałę oddawßy, y źiemię ná ktorey ſtały Swięte nogi iego zbáwienie náße ſpráwuiąc pocáłowawßy, y coś nań potym wroćiwßy ſię zá pewny co roczny prowent dosyć nie máły wiecznemi czáſy nádał, y ná pewnym Imieniu zápiſał. Przypátrzywßy ſię dobrze w iákim tám niedoſtátku, y pod iákim Krzyżem Zakonnicy ſtrzegą Grobu BOGA náßego, chwalebnego według proroctwá Ezáiaßowego: áby nie przyßłá w zelżywość pámiątká Męki y Smierći iego, nayprzednieyßego kleynotu y poćiechy náßey. Tám znáć kto miłuie, á kto ieſt nieprzyiaćielem Krzyżá Swiętego. Niechcę ſię y tym długo báwić, iáko to W. X. M. pilno obmyśliwáć raczyß, ábyś przy Kollegium Nieświeſkim miał Dom pewnemi prowenty nádány, dla pewny liczby młodźieńcow, ktorzyby ſię w pobożnośći y w náukách ná to miánowićie ćwiczyli, ábypotym dobremi y godnemi Plebany, álbo Páſterzmi w imionách W. X. M. byli. Koncylium Swięte Trydenſkie bacząc iáko wßędźie

ko wßedźie ſchodźiło ná dobrych y godnych Páſterzách, roſkazáło wßyſtkim Biſkupom mieć Seminaria, z ktorychby káżdy w ſwym Biſkupſtwie miał godne Kſięża. Temu dobrowolnie rzecz podobnę W. X. M. dla Imion ſwych zákładaſz. Ták iżyztey miáry nád innychPánow świeckich imioná będą ßcześliwße; gdy Szkoły pobożnośći y náuk, nie od dworu áni od kuſtą ſwe będą miáły obecne Páſterze. Acześ y przedtym we wßyſtkich fundußách ſwych W. X. M. temu zábieżał, expreſſe tákie Plebány, Dworzány, coby przy owieczkách ſwych nie ſiedźieli, excluduiąc. Doznał tego Kośćioł Boży przez te ſiedemdźieſiąt lat przeßłe, co ſię w nim zá ßkodá ſtáłá przez złe, nie czuyne, nieprzykłádne y nie umieiętne Páſterze: Ci, nie co innego, kácerſtwá wylęgli, y do tákiey mocy wźięćia przyczyną byli. Nie co ich też innego wygubić y potłumić ma, iedno oni: gdy owieczkom ſwym dobrym przykłádem świećić, á wilkom náuką ſtrâßni będą. Czego iuż zá łáſką y dźiwną Opátrznośćią naywyżßego Páſterzá, iedynego Oblubieńcá Chryſtuſá BOGA náßego o Kośćiele Oblubienicy ſwey, y zá czuynośćią Przełożonych y przednieyßych Namieſtnikow iego, ktore owieczkom ſwoim tych czáſow dawáć ráczy, wielkie początki widźiemy. Zá co niech mu będźie wieczna cześć y chwałá. Rzadki Mie-

ſiąc

ſiac żeby nieſłycháć o kim do Kośćiołá náwroconym. A mianowićie w domu W. X. M. tá weſoła nowiná nie ieſt rzadka. Albowiem iákoś ßczęśliwie począł, ták zá W. X. M. Bráćia naprzod Rodzeni wßyſcy, potym y kilka Sioſtr, potym y z ſług ow dawnych nie iedeń z Kośćiołem Swiętym Powßechnym rekoncyliowáni ſą. Tákże y z drugiey ſtrony ći z ktoremiś ſię W. X M. po X. J M. Małżonce ſwey ſpowinowáćił. Naprzod Xiężna Jeymość ſama, potym Bráćia przyrodni, ludźie náuki y rozſądku wielkiego: potym Sioſtry, aż ná końcu y X. I M. WISNIEWIECKA Woiewodźina Wołyńſka, Mátká, ná ktorą poki ią trzymáli fałßywi náuczyćiele pátrząc, iákoś W. X. M. żal wielki miał; ták teraz pátrząc ná iey wielkie Nabożeńſtwo y gorącą Służbę Bożą, niewymowną rádość ſerdeczną ze wßyſtkiemi wiernemi maß. Y ſłußnie ſię o W. X. M. rzec może ono co DUCH Swięty o niektorych Goſpodarzách ná początkách Kośćiołá Bożego, gdy Pan BOG hoynie Duchá ſwego Swiętego wylewáiąc winnicę ſwoię pomnażał, mowi: Credidit cum tota domo ſua. Act: 16.

Przyimiżę tedy Oświecone XIAZE Pánie moy Miłośćiwy tę Xiąßkę odemnie swoią wrodzoną łáſkáwośćią: Ktora oprocz tego że ſię z niey wiele pożytecznego náuczyß w tey

drodze

drodze Miłośći Bożey, ktora bieżyß, y z niey śię nie ledá iáko ućieśßyß: Zeydźieć śię w dáry miedzy inne kleynoty, ktore Dźiewicom Zakonnym gotuieß. Pewienem tego że nie tylko te, ále y innych Klaßtorow Zakonnicy y Zakonniczki do ktorych doydą, bárdzo ich od W. X. M. wdźieczne będą. Páná BOGA proßąc áby ćię z ktorego Kollegium y domu tákie Kśiążki wychodzą, długo ná chwałę swoię Swiętą (choć w tym słábym zdrowiu, ktorym ćię tu sobie poleruie, co iest wielki znák osobney miłośći iego) chowáć; Dom Twoy błogosłáwić; y prace ná chwałę iego zaczęte sczęśćić; á po nich w łásce iego dokonczonych do chwały swoiey Swiętey przyiąć raczył. Táć iest przyczyná zdá mi śię słußna, dla czego tę Kśiążkę W. X. M. dedykuię. Zwykli w prawdźie pisarze w tákich dedykátoryach zacność domu y przednieyße spráwy tych, ktorym dedykuią ßeroko wspomináć, dla swych iákie ktory ma przyczyny był mnie z strony Osoby W. X. M. byná mniey nie zeßło. Lecz Kśiążká tá ktora uczy sámey miłośći Bożey y wzgárdy świeckiey tákże, strzedz śię pilno każe naygoręthey ná świećie bestyey prozney chwały, ktora wßystko cokolwiek ktoby naylepßego uczynił, záraz wßedßy pożera, ktemu y serce W. X. M. ktore śię w tym nie kocha, nie dopuśći mi tu nie tylko o zacnośći świeckiey (choć

y tá iest

y tá ieſt dárem Bozym) ále o innych dárách duchownych, ktoremi W. X M. Pan BOG oświećić raczył, ſzerzey piſáć. K temu że ná to zá pomocą Bożą inny będę miał pláć w tey Hiſtoryey wieku náſzego, ktorą pod táż łáſką W. X. M. gotuię. Tám ſię liberè będźie mogło piſáć o wſzyſtkim, gdy y ia będę zá czáſem dálſzy à nota adulationis, tákże y W. X. M. u niebácznych ab affectata gloria: Acz tám nie nápiſze ſię nic iedno co prawdá, y to nie ſobie áni W. X. M. kwoli: ále kwoli ſámey chwale Bożey, áby rosłá: y kwoli Kośćiołowi iego, áby tákiemi piáſtuny y dobrodźieymi był ſławny: y dla innych, áby nie tylko ſię ſtąd ćieſzyli, y to wiedźieli; ále też niektorzy náśládowáli dla ktorey przyczyny Pan BOG záwſze chćiał mieć piſarze ſpraw tych, ktore przez pewne oſoby czynił, y áby w nich był chwalon. Náwet nápiſze ſię przećiw woli nieprzyiaćioł Bożych, y łupieżcow Kośćielnych, áby ſię gryźli y pukáli z ogłaſzánia: y ná wieczną pámiątkę wſtáwienia tego, ná co teraz nie rádźi zgrzytáiąc pátrzą, y coby rádźi w wiecznym zápámiętániu mieli. Gdyż ieśli o kim ná świećie tego nie rádźi ſłyſzą, co ſię tu dotknęło dosyć ſzczupło rzecz ućináiąc; tedy naybárdźiey o W. X. M. y o Xiążętách I. M. Bráćiey Rodzonych, bacząc że iákośćie iednych zacnych Rodźicow źiemſkich ták y iednego Niebieſkiego

bieſkiego

bieſkiego Oycá y iedney Mátki Duchowney Oblubienice Kośćiołá Swiętego Synowie. A Synowie tác, ktorzy zgodnie, to co ieden oćiec (ſtáwny záiſte y ná wſzem innym mądry y ſzczeſliwy, ále od owych wiar, ktore ná onych początkách dźiwnie były ſubtelne, y do oſzukánia ſpoſobne) popſował, oddalił, y rozdał; nápráwuiećie, przywracaćie, y nádgradzaćie. Nád to ták ſzcześliwi ieſteśćie ze miedzy ſobą maćie, ktory nie tylko wam tego dopomaga; ále też będąc od Páná BOGA wezwány ná zacny urząd Kápłáńſki, y ná wielkie doſtoieńſtwo Kárdynálſkie, to co wy budowáć poczynaćie, błogosłáwi; co zbuduiećie, y co ná cześć Bożą ſpráwićie, Swieći. O ſzcześliwe y śliczne roże z kolącego krzaku, to ieſt zſkáźce Kośćiołow wydáne, acz podobno y ſam ten krzak ktory tákie roże zrodźił nie do końcá nieſzcześliwy, ieśliże iáko powiádáią tego co bono zelo, ſed non ſecundùm ſcientiam *czynił, ná końcu żywotá ſwego záłożył. Zwłaſzczá zá tą nagrodą, ktorą W. X. M. z Dobr iego własnych pozoſtáłych, hoyną Kośćiołowi Bożemu czynićie.* Judicia Domini abyſus multa. *Piſzą poważni Kośćielni Piſarze dźiwną rzecz, ktora ſie ſtáłá z Tráiánem Ceſarzem Rzymſkim Pogáninem, ná Modlitwy GRZEGORZA Swiętego. Co ieśli ták było, zgadzáią ſie Teologowie,*

gowie, że nie był wtrácony do Piekłá, ále z osobliwey łáski Bożey, ktory widźiał że się zań GRZEGORZ *Swięty miał modlić, ná tákim był mieyscu zâtrzymány, z ktorego może* bydz redemptio. *Bo* ex inferno nulla redemptio. *Ktoż tedy wie, co się z Rodźicámi W. X. M. dźieie, y co z niemi mocen był Pan BOG uczynić. Co niedośćigłym Sądom y niezmierney dobroći iego zostáwiwszy, do W. X. M. się, rzecz kończąc wrácam. Buduyćie szczęśliwi Bráćia Domy Pánu BOGU, y Szkoły cnotom y náukom. A on y Dom Wáß zdawná zacny w tych kráiách, y Domy Wáße tez budowáć, błogosłáwić, y wstáwiáć będźie. A potym Was do onego Páłácu swego, w ktorym mießkánia dosyć, wiecznie przyimie, Amen.*

W. X. M.

Sługá y Medyk

GASPAR WILKOWSKI.

ZAKONNIKOM Y ZAKONNICZKOM
Wszystkim Łáski Bożey.

GASPAR WILKOWSKI.

JEśli PAWEŁ Swięty tego się nie wstydał, często wyznawáć czym był pierwey, to iest prześládowcą y bluźniercą Kośćiołá Páná CHRYSTUSOWEGO, y niegodnym się z tey przyczyny naybáyrdźiey Urzędu Apostolskiego poczytał: Choć iuż był wiele zacnych postug Kośćiołowi iego uczynił, y podobno hoynie był nágrodźił wielá prac, złorzeczenia y mąk, ktore dla niego podeymował. Jáko się ia mam wstydáć tym części ey, czymem też był przedtym (to iest bluźniercą, y ile zemnie bydź mogło prześládowcą tegoż Kośćiołá) wyznawáć, imem był gorszy niż ná on czás Száweł, Zyd urodzony, *zelo* Zakonu Bożego, miłośćią Moyżeszá zápálony. A ia nie Zyd, ále iego Kośćiołá Pánu BOGU przez Chrzest Swięty urodzony Syn, y obywátel przysięgły, *zelo* nowey nie wiem czyiey náuki, miłośćią nie od BOGA posłánych, świádectwá żadnego nie máiących mistrzow, nieprzyiaćioł, krotko mowiąc, Kośćiołá Bożego, y ktory tákiey iáko PAWEŁ Swięty nagrody uczynić nie mogę. Bo aczem rewokował, ále co wiedźieć wszystkichli to dochodźi przed ktoremim go łżył y sromoćił. Acz nieco prácuię, y iákokolwiek się oń zástawiam, ále to wszystko frászká y lichotá względem tego, czym się pierwey obráźiło. Nie mam co, iáko PAWEŁ Swięty wyliczáć: przeto ráczey do samey się łáski

Bożey

Bożey, á miłośći y Modlitwom Kośćiołá iego ućiekam. A iżem was miánowićie Zakonnicy y Zakonnice, zacne członki Kośćiołá Bożego naybárdźiey nienawidźiał, łżył, sromoćił, y zwykłym szátánowi naywiększemu wam nieprzyiaćielowi, y iego Uczniow Lutrá, Kálwiná, &c. y innych słowy (ktorych mnie strách y wspomináć) powtarzał. Tedy też was osobliwie proszę y sami odpuśćie, y onego zá mną, ktoregom w was bluźnił prośćie, áby mi łáskáwie odpuśćić raczył. Radćibym wam to nágrodźił, ále nie máiąc nic u siebie tákiego, cudzym wam płacę. A to dáiąc wam tę dziwnie świątobliwą Zakonniczą Kśiążkę, zá iedno źwierćiadło, w ktorymbyśćie się często oglądáli. Albo raczey, áby inni co iest żywot wász, y iákie zabawki wásze wiedźieli, y umieli żywot wász ná żiemi Anielski inaczey niż ia przedtym miłowáć, czćić, y ważyć: zwłaszczá gdy tákiemi będźiećie, iákie się tu wymálowáły: A nie tákiemi iákich tego wieku wiele było, y ktorych tu do Apostázyey, do złośći, y zginienia drogę oglądaćie. Zá tę máluczką pracą swą nic innego po was żądam, iedno modlitwy o odpuszczenie przeszłych złośći y bluźnierstw moich, y o prożbę pilną, áby mnie Pan BOG w Kośćiele swoim Sw: powołáwszy do końcá chował, w cnotách Swiętych, y w znáiomośći prawdy pomnażał, á potym biegu y iákich tákich pracách lichych, áby mi ná was zdáleká z innemi wiernemi swemi pátrzyć: gdy y wy z drugiemi onemi tyśiącámi Dźiewic zá Báránkiem gdźiekolwiek poydźie, chodźić będźiećie, y pieśń onę wászę nową, ktory się nikt oprocz was n uczyć nie może, słyszeć y z szczęśćia się wászego tak zacnego weselić dał.

Do Chrze-

DO CHRZESCIANSKIEGO CZYTELNIKA.

Ten ktory te Ksiazki po Łácinie wydał.

DYálog ten złożył był naypierwey niektory Hiszpan ięzykiem swym własnym: ktory potym od innych ná rozmáite ięzyki, Włoski, Fráncuski, Niemiecki, Niderlándski, á ná Łáciński nie tylko od Suryusza, ále y od Arnoldá Wándermeerá był przełożon. Aby y ztąd káżdy snádnie poznał iákiego się pożytku má spodźiewáć z czytánia tych Kśiążek: ktore z táką pilnośćią od ludzi pobożnych wszystkim Narodom Chrześćiáńskim użyczone były. Tych tedy Kśiążek to iest przedśięwźięćie, ná ktorym się wszystkie zábawiáią, aby ukazáły, podáły, y opisały co naykrotszą y naypewnieyszą drogę do otrzymánia prawdźiwey miłośći, ktora według Apostołá iest wypełnieniem zakonu. Co też z táką dźielnośćią, wdźięcznośćią, rostropnośćią, porządkiem, y łágodnośćią czynią; iż Czytelniká choćia teskliwego nadobnie zátrzymáć y pożytecznie zábáwić mogą. Albowiem pod wdźięcznemi podobieństwy (przykládem Páná nászego, ktory też podobieństw w náuce swey Niebieskiey często używáć raczył) podawáią wielkie, známienite, użyteczne á potrzebne rzeczy. Y dla tegoż ná niektorych mieyscách zdádzą się przytrudnieyszym, zwłaszczá máło biegłym w duchownych rzeczách: wszákże po wielkiey częśći łá-

ści łátwe y iáſne ſą. Znáć iż Zakonnik był co ie nápiſał: ná to (iáko on ſam świadczy) áby Pan BOG od ſwego Stworzenia tym lepiey był poznan, miłowan, czczon, y wielbion: Ale imienia ſwego umyśnie zámilczał: álbo ſtrzegąc ſię ludzkiey chwały, álbo dla ktorey inney przyczyny. Aczkolwiek tedy te Kśiążki włáſnie Zakonnikom ſłużą, y dla nich ſą naywięcey nápiſane; wſzákże iednák pożyteczne y potrzebne ſą tym wſzyſtkim, ktorzy ſię Pánu BOGU podobáć, y wcnotách Chrześćiáńſkich, á zwłaſzcá w miłośći BOGA y bliźniego poſtępowáć prágną. Jákoż prágnąć powinni wſzyſcy Chrześćiánie. Bo wſzyſtkim rzeczono: Bądźćie doſkonáli, iáko y Oćiec wáſz Niebieſki ieſt doſkonáły. Wſzyſtkim roſkázáno, áby miłowáli Páná BOGA ſwego ze wſzyſtkiego ſercá ſwego, ze wſzyſtkiey duſze, y ze wſzyſtkich ſił y myśli ſwoich. Wſzyſtkim rzeczono, áby poſtępowáli w miłośći, iáko y nas CHRYSTUS umiłował. O wſzyſtkich rzeczono: Kto nie miłuie (BOGA y bliźniego) ten w śmierći zoſtáie. A day BOZE áby Chrześćiánie wſzyſcy ráczey ſię w tákowych Kśiążek czytániu kocháli, ániżeli w Fráſzkách, Zwierzyńcách y plotkách: y owſzem w ſzkodliwych y záráźliwych piſmách ludzi ćieleſnych świeckich, álbo y Heretykow przewrotnych y wykrętnych: ktorych niechcą z rąk wypuśćić. A z drugiey ſtrony cokolwiek ieſt poczćiwego, co nabożnego, y zbáwiennego, tym ſię oni brzydzą: nie dla inſzey przyczyny, iedno iż żołądek duſzny pełny máią złych wilgośći y przetoż iáko gorączkę ćierpiący y zdrowe rzeczy odrzucáią, ſzkodliwych prágną. Wieleć w prawdźie

o cno-

o cnotách ieſt nápiſano: ále niewiem ieśli co ták úcieſznego y krotofilnego, iáko ten Dyalog, kiedy ná świát wyſzło. Ták iż ſię prawdźiwie rzec może, iż ten Author zmieſzał użytek z wdźięcznośćią: Ktemu oſobną iákąś ſłow krotkośćią pokázuie, y iáko złośći zwyćiężáć, y iáko ná cnoty ſię zdobywáć mamy. A to, iákom rzekł, z táką wdźięcznośćią y ſmákiem, że dźiwnym ſpoſobem Czytelniká choćiaż czym ſię inym bawiącego umyſł zádźierzywá. Tytuł tym Kśiąſzkom rożni rożny dáli: Jedni Skárbem nabożeńſtwa, drudzy Krotką drogą práwego zbáwienia: á ini z pierwſzym ich Autorem, DESIDERIUSEM, álbo DESIDEROSEM, to ieſt Chętliwym ie názwáli: ktore y ty łáſkáwy Czytelniku z chęćią rácz przeczytáć.

§)(*⁎*)(§

NAUKA KROTKA

O NABYCIU MIŁOSCI BOZEY,

Ktora w sobie ma Argument y Summe tych Xiążek.

NA dostąpienie prawdźiwey Miłośći Bożey, nienáyduię inszey drogi prostszey, bespiecznieyszey, y krotszey, iedno głęboką pokorę. Tá bowiem iest, ktorey nas słodki JEZUZ Mistrz nász raczył náuczyć, ták mowiąc: Uczćie się odemnie, iżem ia iest ćichy y sercá pokornego, á naydźiećie uspokoienie duszom wászym. Uważże tu sobie káżdy, proszę pilnie, iáko iest pokora wielmi pożyteczna. Oná z sobą skarb ieden szláchetny, y upominek bárdzo drogi przynosi człowiekowi: to iest, státeczny á práwy pokoy sercá: Do ktorego iść żaden przyść nigdy nie może: iedno tą samą pokory drogą. Albowiem oná wszelki smutek y żáłość z sercá wypądza. Oná wszelkiey męki zgołá sobie nizac nie ma. Oná wzgárdę y zesromocenie zá wielką sławę poczyta. Oná czyni iż człowiek krzywdy nie cuie. Oná ćhćiwie pożąda wzgárdy samego siebie. Oná we wszystkich rzeczách prágnie Bożego upodobánia. Oná człowieká (w ktoregokolwiek iedno się w poi) w wesołośći, u ćiszeniu sercá, y w doskonáłym pokoiu stánowi. To tedy mowię, y záwzdy mowić będę: iż nigdy żadnemu ućiśnienie iákie álbo żáłość sercá z inąd ćięższa nie byłá: iedno ztąd, iż mu ná práwey pokorze schodźiło. Ponieważ z pychy, to iest

z właśney

z własney á nieporządney samego siebie miłośći, á z nieumartwienia, y z nie powzdáwania samego siebie ná wolą Bożą rodzą się w człowieku, y czuć się dáią ćięszkośći, żałośći y zásmucenia. Nigdyby się był Lucyfer z Anioła dobrego, nie przemienił w dyabła, by się był w pokorze záchował. Pychá go zNiebá z trzaskiem zrzućiłá. Jáko przećiwnym obyczáiem Błogosław: MARYĄ Pannę doskonáłą, ktora w niey byłá, pokorá, záchowawszy ią od wszelkiego grzechu wzgorę, wyniosłá. Tym sposobem, gdyby się táki człowiek mogł náleść, ktoryby prawie doskonále był pokornym; nigdyby nie zgrzeszył. A to dla tego, iżby Pan BOG w tákim człowieku (ponieważby tám łásce y mocy iego żadney przeszkody nie było) mogłby wszystko łatwie, coby iedno chćiał, uczynić. Ztąd iásni widźiemy, iż ono prawdá iest co nápisano: Początkiem wszelkiego grzechu iest pychá. Tákże y owo z przećiwney strony co mowi Błogosłáwiony AUGUSTYN: Gdyby mnie kto spytał, kto z ludźi śmiertelnych iest naylepszy? Odpowiedźiałbym mu: iż ten ktory iest naypokornieyszy. Aby mnie y sto rázy o toż pytał, tyleżbym mu kroć iednę á nie inszą odpowiedźiał. Ale o záleceniu pokory ták niechay będźie dosyć. Teraz to obaczmy, iáko się pokorny we wszystkich rzeczách spráwuie.

Nayprzod tedy, wypátruiąc samego siebie, poznawa podłość swoię; á to w tym, iż się przez grzechy swoie zstał niegodnym wszelákich dobrodźieystw, łask, y dárow ktore wźiął, álbo mogł wźiąć, álbo ieszcze wźiąć może od PánáBOGA. A przytym zásłużył karánie y przećiwnośći, y męki ktorekolwiek ná

 niego

niego Pan BOG dopuśći. Zna śię też bydź niegodnym tego, iż od BOGA stworzony iest. Wydźiwić śię nie może wielkiey przećiwko sobie Boskiey dobroći, y długiey ćierpliwośći, ktora go choćiaz ták niewdźięcznego y niegodnego aż dotąd karmić, ogarniáć, y przy żywoćie zostáwić raczyłá. Y dla tegoż brzydźi śię bárdzo samym sobą: á Páná BOGA wysławia, y iemuż samemu dźiękuie bez przestánku, y iáko naypokorniey może: od ktorego wie dobrze iż dármo, y bez zasługi swoiey wszystko wźiął, cokolwiek ma dobrego. Nie wynośi śię, nie podoba śię sam sobie, nie chwali śię áni chełpi z łask y darow iákichkolwiek sobie od Páná BOGA dánych: choćiażby były cnoty, bądź też náuki, bądź umieiętnosć bądź siłá ćielesna, bądź urodá piękna, bądź iákie bogáctwá, bądź cożkolwiek inszego, bo śię tego wszystkiego zna bydź niegodnym, y to wyznawa że sobie nic z tákich darow nie záslużył, áni záslużyć może. Albowiem cokolwiek od Páná BOGA bierze, wie o tym zápewne, że mu to wszystko tylko dla tego dáią, iż Pan BOG dobrym iest: á nie wie o żadney nászey przyczynie wszystkich dobrodźieystw Bożych przećiwko sobie uczynionych. Powiádam to y státecznie twierdzę, iż w tákim człowieku nie nayduie śię zawádá, ktoraby łáscę Bożey przeszkadzáłá. Y przeto Pan BOG Wszechmogący, bądź w ten czás kiedy co dobrego przezeń ma uczynić, bądź też kiedy go chce dobrodźieystwem iákim opátrzyć; bez wszelákiey przeszkody może go do naywyższey doskonáłośći przywieść. Albowiem cokolwiek iedno Pan BOG w tákim człowieku będźie chćiał sprawić, snádnie może. Jáko

że. Jáko w tym ktorego záwſze naydźie gotowym, posłusznym, ćierpliwym, y ná kſztałt instrumentu iákiego z nim poſpołu robiącym. Ieſzcze też tákowy człowiek ták ſię bárdzo poniża, że też y mieyſcá ná ktorym ſtoi, ſiedźi, álbo leży, rozumie bydź niegodnym. Albowiem ináczey o ſobie nie rozumie, áni ſámego ſiebie drożey nie ſzácuie iedno iáko przyſtoi ná prawdźiwie á doſkonále pokornego. A iednák przedſię dla tego nie ma ſię zá pokornego, ale zá podłego; y przeto rozumie, iż ſię ieſzcze nigdy doſtáteczníe, y ták iáko potrzebá nie upokorzył. W domu, u ſtołu, y gdźieżbykolwiek iedno był, záwzdy oſtátniego y podleyſzego mieyſcá prágnie: także w pokármie, w p ćiu y inſzey potrzebie mnieyſzą y podleyſzą cząſtkę obiera. Krotko mowiąc, we wſzyſtkich rzeczách ktore mu bráć, záwſze co mnieyſzego, co podleyſzego, y co naywięcey wzgárdzonego ieſt, álbo co drudzy odrzucáią, álbo co drugim zoſtánie, to on z radośćią przyimuie: rozumieiąc iż y tákich rzeczy niegodźien, y tego nie zárobił, áni záſłużył. Więc ſię też nigdy nie uſkarzá, áni gniewa, áni fraſuie: przeto iż ſię we wſzyſtkim oddał Pánu BOGU, z ktorego ręku wſzyſtko przyimuie, iákoby ono z iegoż właſney ręki, á nie od kogo inſzego było, cokolwiek nań przychodźi. Zkąd y oną bywa, że ſię nigdy ná żadne ſtworzenie gniewem nie popędźi áni uſkarża: by ſię też iáko naygorzy od kogo miał; ták iż choćiażby kto potwarzy y pośmiewiſká nań kład, álbo iákążkolwiek krzywdę wyrządźił, choćiażby go náwet bito, álbo y nákoniec zábito; nie wźiąłby tego ſobie zá krzywdę,

ániby rozumiał, żeby co niesłusznego w tym ućierpiał. Boby w tákowey rzeczy cudzemu záwinieniu zgołá nic, ále swemu wszystko przypisował: ániby ná ludzkie áffekty álbo námiętnośći pátrzył, ále ná Boskie około siebie upodobánie, ktore on sobie ma zá naylepsze y zá naypożytecznieysze. Z ktorym się też dla tego we wszystkim chce zgadzáć, y temu się przypodobáć. Przeto też bez wszelkiey bolesci y zásmucenia serca, żyie y umiera. Albowiem nic mu się nád iego wolą przydáć nie może: y owszem mu się wszystko dzieie według woley iego, ktorą ma iednęż z wolą Bożą; o ktorym to wie zápewne, iż złego nic áni zdrádliwego uczynić nie może. Bo iest tego pewien iż mu nic tákiego BOG nie dáie, coby zbáwieniu iego szkodźić miáło; owszem to mu ziednawa, coby mu do niego pomogło: iáko też y o tym nic nie wątpi, iż BOG iest ná Niebie. Kto tedy prędko chcę przyść do Miłośći Bożey, y do wszystkich cnot doskonáłośći; tey się drogi niechay trzyma, ktora iest krotką, prostą, y nád wszystkie insze naybespiecznięyszą.

MODLITWA

MODLITWA
S. AUGUSTYNA,
Dźiwnie pomocna ku nábyćiu Pokory.

WIem to, miły Pánie, y wyznawam, náuczon od ćiebie: iż tylko ći, ktorzy śię znáią bydź ubogimi, y wyznawáią tobie ubostwo swoie, będą ubogáceni od ćiebie. A ći ktorzy śię máią zá bogáte, będąc ubogiemi; od twoich bogactw bywáią odrzuceni. Przetoż ia wyznawam tobie, Pánie BOZE moy, ubostwo moie. á niech tobie będźie wszystká chwałá twoiá: gdyż twoie iest wszytko dobre przez mię uczynione. Wyznawam tobie iákoś mnie náuczył. Nicem inszego nie iest, iedno wszystká prożność, ćień śmierći, y iákaś ćiemna przepáść: y źiemia prożna y pusta: ktora bez twego błogosłáwieństwá niczego nie rodźi, iedno sromotę, zelżywość, grzech á śmierć. Jeślim co kiedy miał dobrego, od ćiebiem

od ćiebiem miał. Jeślim kiedy ſtał, przez ćięm ſtał. Ale kiedym upadł, ſamem przez ſię upadł: y záwſzebym był leżał w błoćie, byś ty mnie był nie wzwiodł. A potym gdyś mnie wzwiodł, záwſzebym był upadł, byś ty mnie był nie dźierzał. Ták záwſze, miły Panie, łáſká twoiá y miłośierdźie twoie uprzedzáło mnie, od wſzyſtkiego złego: ućináiąc też przedemną śidłá grzechow: y odeymuiąc powody y przyczyny do nich. Bo gdybyś ty mnie był tego nie czynił, ia bym był wſzyſtkie grzechy świątá poczynił. Tobie tedy ſamemu niechay będźie cześć, y chwałá y dźięk czynienie ná wieki wiekow, Amen.

SUMMY ROZDZIAŁOW

Tych Kśiążek, ná trzy Części rozdźielonych.

PIERWSZEY CZĘSCI.

ROZDZIAŁ I.

IX. Iáko

XX. Odchodźi

CZESCI WTOREY.

ROZDZIAŁ I.

XXI. Wprá-

CZESCI TRZECIEY.

ROZDZIAŁ I.

XII. Reguły

DESIDEROSUS

DESIDEROSA

ALBO

SCIESZKI DO MIŁOSCI BOSKIEY

Y do doſkonáłośći żywotá Chrześćiáńſkiego,

CZĘSC PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

DESIDEROSUS *ſzukáiąc Miłośći Bożey, tráfił w puſzczy ná iednego Páſterzá, ktory mu dał o niey gdźie mieſzka ſpráwę, y przewodniká Dobrą wolą. Tám nálazł u wrot ſtoiącą prożną chwałę.*

ZAkonnik ieden nabożny y Swięty mieſzkał ná iedney Puſzczy bárdzo ſzerokiey, przez czás niemáły Pánu BOGU w modlitwách gorących, w poſtách uſtáwicznych, y w rzeczy Niebieſkich rozmyślániu ſłużąc. Czáſu iednego przyſzłá mu ná myśl tá święta chęć, y gorące prágnienie, áby ſzukał ſpoſobu, ktorymby mogł przyiść do tego, áby Páná BOGA ze wſzytką chęćią cále miłował. Przeto ten Swięty Mąż, ktorego zwano DESIDEROSUS (prágnący) poſtánowił ná ſercu ſwym udáć ſię ná pielgrzymſtwo, chcąc po wſzytkim świećie ták długo chodźić, ażby gdźie nálazł kogo coby go tego náuczył y ſpoſob mu iáki miłośći Bożey ukazał. Wyſzedłſzy tedy z budki ſwey, puśćił ſię w drogę z wielką ochotą: w ktorey gdy iuż czás był niemáły, tráfił potym ná iednym weſołym y ſzerokim polu ná Páſterzá iednego, ktory z pilnośćią owce ſwoie páſł.

Urádował się bárdzo, że (ktorego ták długo idąc nie widźiał) nálazł, á przystąpiwszy kniemu przywitał go mowiąc: Pomaga BOG Pásterzu miły. Ktory gdy mu łáskáwie odpowiedział, y wdźięcznie go przyiął: Rzekł DESIDEROSUS: Dźiękuię Pánu BOGU Wszechmogącemu braćie miły, żem tu náćię tráfił: Spodźiewam się że mi o tym dasz wiádomość co potrzebuię wiedźieć, y kogo szukam. PASTERZ. Kogo tu ná tey szerokiey pustyni szukasz? DESID. Páná iednego ktory tędy (słyszałem) ná koniu iáchał, szukáiąc po wszytkim świećie, ktoby go w dom swoy chćiał wdźięcznie y z rádośćią przyiąć, będąc od włásnych poddánych swych wzgárdzony y wygnány. Bydź tedy może, żeś go tu pásąc owce swe rádącego baczył. PA. Jáko go zowią? DES. Właśne imię iego iest Miłość BOGA. PA. Wiem ia gdźie mieszka: Trzebáć iść dáley tą puszczą, aż przyidźiesz do iednego domu, w ktorym nie mieszka nikt, iedno same Dźiewice. Teć dádzą o tym Pánu dostáteczną spráwę, bo są bárdzo nabożnego y świątobliwego żywotá, y dobrze tego Páná świádome. Sam też iest ták dobrotliwey, łáskáwey, y przyiemney nátury, że się káżdemu, kto go pilnie szuka, snádnie dáie náleść, y bárdzo rad do siebie káżdego przypuśći. Miło było bárdzo Desiderosemu onego słucháć, y większą mu to nádźieię czyniło o tym Pánu. Prosił potym Pásterzá, áby mu dostátecznie drogę rospowiedział: Abo mi (rzekł) proszę ćię dla BOGA bądź przewodnikiem, bym snadź w tey puszczy, iako nieświádomy, drogi nie ustąpił. PA. Nie godźi mi się owiec opuśćić. Lecz uczynię to dla ćiebie, żeć dam przewodniká tego to

Pieská

pieſká mego, ktory zemną tám częſto bywáiąc, drogi dobrze ieſt świádom: tego z ſobą máiąc, zá pomocą Bożą nie zbłądźiſz. Spytał DESIDEROSUS iáko tego pſa zowią? PA. Dobrą wolą. Puśćił ſię tedy Deſiderosus, pożegnawſzy Páſterzá, z onym pieſkiem w drogę, máiąc z niego poćiechę wielką w drodze, bo co nań poyźrzał, záwſze ſobie pomyślił, że temu, co chce BOGU ſłużyć, potrzebá mieć Dobrą wolą, ktorey wſzytko miło y lekko. A idąc długo przez wiele dni y nocy, przyſzedł w Niedźielę w dźień Páńſki ná iedno wielkie pole ſuche y ſkáliſte, ćierniem y oſtem zároſłe, w ktorym w pośrzodku dáley idąc, byłá bárdzo piękna y weſoła łąká: Czemu ſię bárdzo Deſiderosus dźiwował, że ná onym polu ták źielona, weſoła, y pięknych kwiatkow pełna łąká ſię wydáłá. W pośrzodku tey łąki uyźrzał pięknie zbudowány Klaſztor, y porozumiał, że to ieſt ten Klaſztor, o ktorym Páſterz w drodze powiádał, do ktorego z wielką rádośćią ſię pokwapił. Przyſzedłſzy iuż bliſko, uyźrzał wrotá dobrze záwárte, u ktorych ſtałá ſamá iedná oſobá, ktora mu ſię z poſtáwy, z ubioru, y z obyczáiow zdáłá iákaś uczćiwa pánienká. Tá uyźrzawſzy Deſiderowego pſa, poczęłá ſię bárdzo lękáć: Ale iey on rzekł: Nie boy ſię śioſtro miła, pieſek moy nikogo nie kąſa. Jedno mi powiedz, co tu ſamá u wrot przed tym Klaſztorem czyniſz?

Dobreywoley potrzebá kto chce BOGU ſłużyć.

Czekam (rzekłá) wrot otworzenia, á zabym tám iáko mogła wniść.

ROZDZIAŁ II.

Przyszedłszy do Klasztoru Desiderosus; kołácze, otworzył ná imię Boiazn BOGA, Brat Miłośći BOGA, odźwierny y stroż. Dla czego mamy Miłośći Bożey szukáć.

STał DESIDEROSUS długo u wrot, czekáiąc azaby wyszedł wrotny sam mu otworzył: Ale nie mogąc się doczekáć, począł choć z boiáźnią, ále przedsię śmiele wołáć, y we wrotá młotkiem, ktory zowią Cierpliwe czekánie, kołátáć. Wyszedł potym wrotny, mąż iákiś uczćiwy y sędźiwy, wszytkiego onego Klasztora Pánieńskiego stroż y dozorcá, ktoremu imię było Boiaźń Boża. Ten wrotá otworzył. Ktorego Desiderosus uyrzawszy przywitał, y rękę mu pocałował, będąc bárdzo wesołym z otwárćia y z uyżrzenia ták wspániáłey y poważney osoby: Z imienia też iego baczył, że do onego domu z boiáźnią Bożą, ktora tám strożem y odźwiernym iest, y bez ktorey ten dom stać nie może, potrzebá wniść, y z nią tám mieszkáć. Rzekł potym onemu odźwiernemu: Słyszałem, moy pánie, że przez tę pusczą Pan nie iáki iáchał, ktorego zowią Miłość BOGA: y powiedźiáno mi, że do tego domu zstąpił, ktorego ia z wielką żądzą

Długo czekáć, śmiele iednák kołátáć trzeba.

Boiaźń Boża dozorcá wierny y stroż domu cnot.

ką żądzą ſzukam, chcąc mu ſłużyć. Proſzę ćię, ieśli tu ieſt, powiedz o nim. Pytał go odźwierny: Dla czego tego Páná z táką chęćią ſynu miły ſzukaſz? DES. Słyſzałem oycze o iego wielkiey dobroći, iák iżem ſię go z ſamey ſławy bárdzo rozmiłował, y ták go bydź ſobie potrzebnym rozumiem, że nie chcę bydź bez niego, y ták długo nie uſpokoię ſię, poki go nie naydę. Wielkie y uſtáwiczne w ſercu ſwym czuiąc trwogi ná tym nędznym świećie, poki ſię do niego nie przytulę, y poki mnie ná ſłużbę y ná ćwiczenie ſwe nie weźmie. Miałem nie iednego Páná y Miſtrzá, ktorzy ſię mnie bárdzo domagáli, álem ſię do tego udał, ſłyſząc o dobroći, zacnośći, y bogáctwách iego, y że ieſt ták hoyny, że ſługom ſwym więcey niż záſłużą y niż godni płáći. Bárdzo temu był rad Boiaźń BOGA, będąc rodzonym brátem Miłośći BOGA, że ſię ták do niego on Zakonnik gárnął. A nie mogąc ſam z nim od rádośći mowić: Poydę (rzekł) do Klaſztoru po iednę pánienkę, ktorać da o tym Pánu doſtáteczną ſpráwę, boć go teraz tu nie máſz, ále nie dawno tędy iáchał w bárdzo máłey poczćie.

Dla czego miłośći Bozey mamy ſzukáć.

ROZDZIAŁ III.

Wyſzłá do Deſideroſá Pánná Wzgárdá: Powiáda mu co to zá Klaſztor: Dáie mu znáć czego potrzebá, áby nálazł miłość Bożą, Co oná zá

 białagłowá

biełagłowá u wrot Klasztornych, á iáko szkodliwa: co ludźie do Klasztoru wprowádza.

CZekał z rádośćią DESIDEROSUS wrotnego, y oney ktorą miał z sobą przywieść pánny. Alić po małey chwili przyszłá iedná skromniuchna y uczćiwa pánienká, ktora go łáskáwie przywitáłá. On podźiękowawszy, záraz się pytał o iey imię. Odpowiedźiáłá: Zowią mnie Wzgárdá. A to, práwi, przeto, że się mam zá nic, á sama siebie y wszytkie rzeczy źiemskie zá nic ie sobie wáżę y niedbam o nie. Porozumiał Desiderosus, że kto chce miłość Bożą náleść, y onę záchowáć, trzebá áby wszytkie inne rzeczy y siebie samego zá nic poważał, y onemi gárdźił. Pytał iey potym: Co to zá Klasztor, y iáko go zowią? Odpowiedźiáłá: Zowią go Pokorá, przeto że tu iest wiele pánienek, nád ktoremi stársza iest iedná pánienká, co ią Pokorą zowią. Brał to wszytko Desiderosus pilno do sercá. Potym rzekł: A to co zá osobá co wszytko przed wrotý stoi? Odpowiedźiáłá: Iest to Prożna chwałá. Tá záwsze u wrot stoi, czekáiąc pilno okázyey, iákoby zá iákim nieopátrznym záwárćiem wrot, mogłá się tu do Klasztoru werwáć. DES. Co tego zá przyczyná, że iey tu niechcećie wpuśćić, ponieważ ták pilnie tego czeka, y iáko mi się zda po száćiech,

Kto chce mieć Miłość Bożą, trzebá sobą y wszystkiemi rzeczámi pogárdźić.

Prozna Chwałá zkąd się rodźi y iáko iest szkodliwa.

tách, po mowie, y po postáwie, iest iákaś uczćiwa białagłowá? odpowiedźiałá mu oná pánienká: Nie znasz iey bráćiszku miły: Zła to bestya, á im się zda uczćiwsza y nabożnieysza, tym iest gorsza. Pytał się dáley Desiderosus, coby im zá szkodę wKlasztorze czyniłá? Iáko może (rzekłá) naywiększą: Bo się naprzod urodźiłá bárdzo ze złego oycá, ktorego zowią Miłość sámego siebie: á z matki ieszcze gorszey, ktorą zowią Wielkie o sobie rozumienie. Nád to troie nie mamy szkodliwszych ná świećie nieprzyiaćioł. Gospodarzowi też nászemu, ktorego zowią Miłość BOGA, są głownemi nieprzyiaćioły. Przeto chowamy przy sobie ustáwicznie tego wrotnego, człowieká iáko baczysz sędźiwego, y bárdzo surowego, prosząc go, áby bárdzo ostrożnie wrotá te otwierał, y nigdy ich otworem nie odchodźił, áby się iáko do nas nie zákrádłá: ábo żeby ią záras mocą z wrot gdzieby się w dárłá, wypchnął. Albowiem ták iest łákoma y obżárta, że skoro w Klasztor wnidźie, wszytek owoc z drzewá nászego conaycudnieyszy y naylepszy, ná ktorymy długo prácowáły, ledwie go z potrzebę swą własną máiąc, pożrze: że nam nic nie zostawia, czymbyśmy się záchowáć mogły, y zostáiem, nędznicámi ubogiemi. Pytał sey Desiderosus, iákoby zwano to drzewko, co to ná nie ták wiele prácowáć potrzebá, á przedsię máło owocu rodźi, y ten ták

Prozna chwałá wszytkie za sługi y do- wielkiemu

bre ęczyn-ki pożera. Jáko masz przykład w onym Fá ryzeuszu u Łukaszá w 15.

wielkiemu niebespieczeństwu podległ, że nań ustáwicznie tá niewiástá czuwa, y ták prędko wszytek do szczętu pożera? Zowią ie (rzekłá oná pánná) Drzewko zaszug, ná ktore w tym Klasztorze, pod rządem y sprá- wą gospodarzá nászego Miłośći BOGA, prá- cuiemy. Ktemu bráćie miły, co gorsza, iest ták chytra y duża podchlebnicá, że gdy tu raz między nas, za iáką nieopátrznośćią wnidźie, nie mamy nikogo ktoby ią mogł precz wyrzućić, oprocz sámey pánny mátki stárszey nászey: ktorą by iedno záyźrzáłá, wnet záraz názad ućieka. Rzekł Desidero- sus: Lepiey tedy nigdy iey tu nie w pu- szczáć. Sam też sobie myślił: By co nay- lepszego, y z naywiększą pracą ku chwale Bożey ná zbáwienie duszy swey uczynił, że to wszystko záraz tráći, skoro w serce iego prożna chwałá wnidźie. Potym pytał oney pánienki, ktoby ią do tego Klasztoru ták cudnego, y w cnoty bogatego w práw[...].

Dwie rze-czy ludźie do Klaszto-ru wprá-wuią: Wz-gárdá sie-bie, y wzgárdá świátá, gdy są z mi łośći ku P. BOGU.

Dwie mnie tu naprzod (rzekłá) pánny wprowádźiły: iednę zowią Wzgárdá siebie: drugą Wzgárdá świátá. Obiedwie acz są cne y pobożne pánienki (choćiaż pierwsza iest dáleko zacnieysza) wszákże dla nich nie uczyniłáby byłá tego stársza tego Kla- sztoru, áby mnie byłá miáłá w poczet in- nych Zakonniczek przyiąć, by się był zá mną nie przyczynił ieden pan, ktory się z námi w drodze, ná koniu iádąc tráfił, y tu z námi przyiachał. Z miłośći ku niemu,

dopiero

dopiero mnie przyięła, y tą suknią dárowáłá. Ináczey drogá nászá y wszytká prácá, ktoráśmy tu idąc podięli, prożnaby byłá y dáremna. Pomyślił sobie Desiderosus, że potrzebá do miłośći Bożey wielkiey pokory, ktorey nie może mieć żaden, ażby świátem y samym sobą (co iest rzecz większa) wzgárdźił. Potym się pytał, iáko onego páná zowią co z nią przyiachał y dla ktorego przyczyny do Klasztoru byłá przyięta? Rzekłá: Imię iego iest Miłość BOGA. Bárdzo był rad Desiderosus słysząc to o Miłośći BOGA, że w tákiey wadze w onym Klasztorze był, iż dla niego samego do niego przyimuią. Co też w nim większy ogień miłośći ku niemu zápaliło, y większą mu chęć, áby go szukał, uczyniło. O ktorym niż się począł pytáć, prosił oney pánienki, áby mu powiedźiáłá co były zá domu, y iákich rodźicow one dwie pánny, ktore ią przyprowádźiły? rozumieiąc że wiele to pomaga, gdy kto w zacnym domu y zdobrych przodkow urodzony iest: bo pospolićie z dobrego drzewá, dobry owoc bywa. Zacnego (odpowiedźiáłá pánná) są domu. Oćiec ich iest ieden z nayprzednieyszych ná páłacu krolá nászego, ktorego zowią Poznánie. Dźiad ich był Uważenie, człowiek bárdzo dźielny y mądry, ktory miał zá sobą małżonkę Mądrość, ktora mu urodźiłá oycá tych pánienek: to iest, Wzgárdy śiebie, y Wzgárdy świátá, Poznánie. Pytał się

Zkąd się wzgárdá sámego śiebie y świátá rodźi.

tał się tedy dopiero Desiderosus o onym iezdnym pánu, ktory z nimi iáchał, ieśli ie sam ieden nádiáchał? Nie sam (rzekłá) miał z sobą coś zá pácholę, w ktorym się bárdzo kochał, imieniem Miłość bliźniego. Domyślił się Desiderosus, że wespoł iezdżą Miłość BOGA, y Miłosć bliźniego: á iż tám nie masz miłośći Bożey, gdźie nie masz miłośći bliźniego. Y rzekł: A mogłábyś mi, pánienko miła, pewną dáć sprawę, w ktorą stronę ten pan iáchał, y gdzie mieszka? Odpowiedźiałá pánná: Dáleko bráćie ztąd mieszka, y długąć do niego potrzebá podiąć drogę, przez tę pustynią potrzebá iść. Lecz ia tobie dla miłośći Bożey, ktorey ták pilno szukasz, ukażęć krotszą drogę, ktorą rychłey tám będźiesz mogł, chcesz li doyść, tylko mnię we wszytkim posłuchay. Przyiął bárdzo rad tę kondycyą, obiecuiąc iey we wszytkim słucháć: Bylem, práwi, był pewien, że Miłość BOGA naydę. Ná tey pustyni szerokiey (rzekłá) ośm iest Klasztorow pánieńskich, z ktorych ten Pokorá iest pierwszy. Wtory zowią Sprawiedliwość. Trzeći Mądrość. Czwarty Mężność. Piąty Wstrzemięźliwość. Szosty Wiárá. Siodmy Nádźieiá. Osmy y ostátni Miłość, w ktorym mieszka Miłość BOGA, ktory iest odźwiernym tych Klasztorow, przez ktore wszytkie potrzebáćby porządnie iść. Ale iżemći obiecáłá krotszą drogę ukazáć, tedyć pokażę iż tám doydźiesz snádnie, á to

Miłość Boga z miłośćią bliźniego wespoł chodzą.

Przez pokorę nay-

przez

przez ten Klasztor, byleś idąc przezeń do- brze się w nim ze wszytkimi Pannámi Zá- konnemi poznał, y od nich dobrą náukę, á do pánny stárszey list wziął. Albowiem acz iesteśmy ze wszech támtych drugich Zá- konniczek naypodleysze, ále ták nas Mi- łość BOGA miłuie, że skoro ćię dobrze ztąd wypráwionego uyźrzy, záraz ćię z po- cáłowaniem wdźięcznie przyimie. Podźże tedy (uiąwszy go zá rękę rzekłá) w Klá- sztor dáley. Jedno rádabym wiedźiáłá, co to zá pies ták wielki z tobą idźie, y coć po nim? Odpowiedźiał Desiderosus: Dał mi go Pásterz ieden, áby mnie przez szeroką puszczą tu prowadźił, y od iadowitey gá- dźiny y zwierzá szkodliwego, ktorego w tey puszczy dosyć, bronił; bo to on umie dobrze odkąsać: á zowią go dobra wola. Miałem w prawdźie ieszcze przed tą drogą tákiego u śiebie psa, ále bárdzo máłego. Pásterz tám ten dał mi większego, ktory w drodze rosnąć, w ták bárdzo wielkiego urosł. Rze- kłá pánná: Bárdzo to potrzebny pies, y strzeż á choway go pilno: bo poki przy tobie będźie, nic cie złego nie potka, y nie zábłądzisz. Szedł tedy z nią Desiderosus, ráduiąc się, że mu krotszą do Miłośći BOGA przez on Klasztor Pokory ukazáłá, myśląc sobie, że naypewnieysza drogá do miłośći Bożey, y naymilsza BOGU, przez Pokorę, y że tą samą może do niey przyiść: Tey zás pochybiwszy, dálekie y niebespieczne są inne.

Bliższa drogá do miłośći Bożey.

Dobrawola w drodze Páńskiey, bárdzo potrzebna.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ IV.

Desiderosus przyszedłszy do Panny stárszey od niey przyięty, y ná ćwiczenie oddány: pyta się zkąd się rodźi Pokorá: kto iest budownikiem Klásztoru doskonáłośći?

DZiwował się idąc DESIDEROSUS budowániu pięknemu onemu onego Klásztoru, y bárdzo mu się podobáło: bowiem było z prostego bez rzezánia y máłowánia budowánia, ktore nie miáło w sobie nic wspániáłego, iedno po prostu, y nie kosztownie było wywiedzione k temu nie ná piasku, ále ná żywey opoce. A nayprzod go oná Pánná záprowádźiłá do káplıczki, z ktorey gdy się przestał modlić prowádźiłá go do komory Pánny stárszey, Pokory rzeczoney. Tá obaczywszy że był człowiek státeczny, y iáko się iey zdáło bárdzo nabożny, z wielkiey swey ludzkośći przećiw iemu wstáłá, y áby śiadł prosiłá. Tám przystąpiło się do niego pácholę iedno, Swięty wstyd, że nie śmiał oczu od ziemie podnieść, y słowá przemowić. Poczęłá go tedy oná Pokorá pytáć: Co ćię tu synu do tego przywiodło, żeś tu do nas przyszedł? bo my bárdzo ubogie, prostaczki wielkie, y u wszytkich wzgárdzone. DESID. Pánno Mátko, szukam iednego Páná, ktorego zowią Miłość BOGA, ktorego słyszę nie może nikt náleść, ażby tu

Stárszá Klásztorna Pokorá.

nieco

nieco z wámi pomieszkał. Przeto ieślićby nie było przykro, radbym tu pod posłuszeństwem twoim mieszkał. POKORA. Wdżięczna mi iest dobra wola y chęć twoiá: ále potrzebáć naprzod pilno u siebie uważyć zá co się bierzesz, ábyś nápotym tego nie żáłował DESID. Páná BOGA proszę, áby mi dał z łaski swey wytrwáć, pośiláiąc mnie w tym. PO. Amen. Ten ktory w tobie tę dobrą spráwę záczął, niech ią y skończy. Lecz potrzebá też ábyś y ty co możesz czynił, y niczego nie zániechywał, co twoiá powinność niesie: áby y BOG tego, co z łáski swey w tobie záczął, nie odbieżał. DE. Coż mi porádźisz czynić? PO. Powiem synu: Chceszli z námi zmieszkáć, á od moich pánienek nie być ztąd wypchniony, przyimi tę naypodleyszą corkę moię, ktora ćię tu wprowádźiłá, zá spráwcę y ćwiczyćielkę: zowią ią Wzgárdá, to iest pogárdzenie wszytkich niepotrzebnych rzeczy. Tá bowiem w tym Kláztorze ten ma urząd, áby gośćie przyimowáłá, y Nowicyusze spráwowáłá y ćwiczyłá. Pod iey rządem kto niechce bydź y oney w posłuszeństwie słucháć, ten tu nigdy nie wytrwa, koniecznie mu przyidźie ztąd biegáć. Z wielką ochotą Desiderosus poddał się ná ćwiczenie oney pánience. Pytał się potym pánny stárszey, iáko iey imię, y ktoregoby byłá domu y stanu?

Potrzebá rozmyślnie do Klasztoru wstępić.

Kto wytrwa w Klasztorze, á kto z niego biegáć muśi.

POKORA.

Przodkowie Pokory y oyczyzná. PO. Imię moie iest Pokorá: Oycá mego zwáno, Wzgárdą sámego siebie: Dźiádá mego zwano, Poznánem sámego siebie. Ten miał żonę, ktorą zwano, Znáiomość BOGA. Rodem był z Miástá iednego, ktore zwano Uważeniem tego czym był, czym iest, y czym potym będźie. Zoná iego, á bábá moiá, wyszłá z drugiego miástá, ktore zowią Uważeniem dobroći y miłośći Bożey. Do tám tego miástá, z ktorego był dźiad moy, nie może żaden przyiść iedno przez dwoie wrotá, przez ktore potrzebá wniść. Jedne, sam Człowiek: Drugie, Rzeczy stworzone. Przez te wrotá dochodzą, álbo ráczey dolátuią ludźie do poznánia sámego siebie, y BOGA Stworzyćielá swego, ktory iest oćiec Miłośći BOGA: ktory ná tey drodze bywa nálezion, iákobyśmy go też tám nálázły. DE. A gdźież, proszę ćię, ten oćiec Miłość BOGA poszedł?

BOG sam budowniczy Klasztoru doskonáłośći. PO. Do domu iednego, ktory zowią Prágnąć BOGA: ktory on sam rękomá swemi zbudował, y tám przemieszkiwa, y mieszkánie dáie tym ktorzy tám przychodzą, to przedsięwźięćie máiąc áby náleźli Miłość BOGA. Tego tu náláższy, bywáią záprowádzeni do tego domu, ktory zowią Prágnąć BOGA. Temu mnie dźiwno, rzekł Desiderosus, że ták wielki y zacny Pan, ták podłym budowániem się ná świećie báwi, y około się źiemie y gliny, buduiąc z niey sobie mieszkánie, obiera. PO. Szczera dobroć,

broć, y niezmierna łáſká iego ſamá do tego go przywodźi, przeto nigdy nie prożnuie, ále uſtáwicznie prácuie, chcąc wſzytkich ludźi y káżdego z oſobná do onego końcá, ku ktoremu ie ſtworzył, to ieſt do żywota wiecznego przywieść, á to áby od ludźi był miłowan, y ſam tylko ztąd chwalony, y uczczon. DES. A nie podległże prożney chwale, chcąc áby od wſzytkich był chwalon, y wſzytko czyniąc ná chwałę ſwą? PO. Bynaymniey: álbowiem ták ieſt doſkonáły, że nań żadna wádá y żadne błądzenie nie przypada: Tá też chwałá ktora mu ſię dźieie nie ieſt prożna chwałá, ále iego włáſna, ktora iemu należy y powinna ieſt: Jeſt też ták wielki, y ták zacny, iż choćby mu ſię naywiękſza część od ludźi wyrządzáłá, iednák nie może bydź ták wielka, żeby z iego zacnośćią zrownáłá. K temu, nie dla tego chwalon chce bydź, áby chwały prágnął; ále że ieſt ſpráwiedliwy, dla tego iáko chce áby káżdemu co iego ieſt oddawano, ták chce áby y iemu co iego ieſt dano. Ale káżdy inny, ktorykolwiek chwały prágnie, y onę ſobie przywłaſzcza, ten prożney chwały prágnie, y onę iáko cudzą rzecz kradnie, iż może bydź ſpráwiedliwie zá złodźieiá poczytan.

ROZDZIAŁ V.

Uczy Pokorá Deſideroſa, áby nie prágnał Przełożeńſtwá: iáko do przełożeńſtwá w Klaſztorze przychodzą.

przychodzą: powiáda mu ktore ma ná sie Nieprzyiaćioły.

DESIDER: Zrozumiałem iuż, Pánno mátko, narod y fámilia twoię, y iákoś tu przyszła: ále radbym wiedźiał iákoś też do tego przełożeństwá w tym Klasztorze przyszła? ktore się mnie zdá zacne: Abym y ia wiedźiał co czynić, żebym też kiedy mogł w Klasztorze przełożonym być. Gdyż wielka iest rożność w tym, bydź pod czyim posłuszeństwem, á mieć kogo w swym posłuszeństwie: y drugim ráczey roskázowáć niżli czyiego roskazánia słucháć. To słysząc Pokorá, ięłá płákáć. Spytał iey Desiderosus czegoby płakáłá? Rzekłá: Ażá synu nie mam o co, widząc ćię zwierzchu tylko szátą pokory odźianego, á wewnątrz bárdzo nágiego: Iże się po imieniu zdász pobożny y nabożny, á rzeczą samą dálekiś iest od tego wszytkiego. Prożne moie z tobą do tych czásow były rozmowy, gdy tákie myśli y pożądliwośći w tobie są, ktore oycu moiemu y ze wszech naymilszemu Pánu JEZUSOWI (ktory áni słowy, áni rzeczą nigdy pánowánia nie prágnął, y nie przyszedł tu był áby mu było służono, ále áby służył) są bárdzo przećiwne. Wierz mi, kto ták postępuie, y tą drogą idźie, chcąc tu doyść zacnośći y przełożeństwá iákiego, nie ná zbáwienney, ále ná straconey iest drodze.

Przełożeństwá prágnąć, rzecz nie dobra.

Matt. 20.

drodze. O my nędznicy y ſtrapieni ludźie, ná ktorych ćiężar ten włożony ieſt, że innemi rządźiemy y ſpráwuiemy ie, máiąc ſámi z ſobą co czynić. Zacność tá nędzna ieſt, pełna ſtáránia, prac, utrapienia, trudnośći, niebeſpieczeńſtw, y ſrogiego ſtráchu, á potym y wieczney ſromoty y zelżywośći, gdy ſię kto ná niey nie dobrze záchowa. Wielki to ćiężar, w ktorym częſtokroć miáſto zapłáty y podźiękowánia, waśń, obmowiſká, y złą wolą odnoſiemy. Powiemći iednák dla miłośći Bożey, iákom do tego przełożeńſtwá przyſzłá. Skorom tu do tego Klaſztoru weſzłá, tom naprzod w ſercu ſwym poſtánowiłá, żem ze wſzytkich oſob, ktore tu ſą, naypodleyſza: chcąc ſię mieć záwſze nie tylko zá naypodleyſzą wſzytkich niewolnic, ále y zá bydlę: W czym tákem ſię bárdzo z ſercá kocháłá, y tákem to ſobie głęboko w ſercu nápiſałá, żem przyſzła do Wzgárdy ſamey ſiebie, y práwie z nią z łáſki Bożey ślub wźięłá; záczym zoſtáłám mátką tych, ktore tu ſą dźiewic, y ieſtem ich niegodną ſtárſzą, czegom bynaymniey nie prágnęłá. Baczył Dezyderoſus, że nie o ćieleſnym ślubie y małżeńſtwie (bo ią baczył pánna) mowiłá, ále o duchownym: y poznał ią bydź wyſokich cnot, przeto że ſię ták niſko dla miłośći Bożey upokorzyłá, y ſámá ſobą wzgárdźiłá, á práwie Wzgárdę ſiebie zá naymilſzego ſobie małżonká wźięłá. Y

Przełożonym bydź ćiężar wielki y niebeſpieczny.

Kto ſię poniża, ten podwyżßon bywa.

rzekł do niey: Potrzebá tedy kto chce zostáć stárszym y przełożonym, áby wprzod był pokornym, y siebie samego uniżył? PO. Ták iest: kto się uniża będźie podwyższon Lecz nie dla tego się kto ma uniżáć áby był podwyższony: boby to nie było uniżanie się, ále podnoszenie: y zwierzchnaby to byłá á fałszywa, nie wnętrzna y prawdźiwa pokorá. Przeto może kto bydź y pokornym y pysznym záraz, choć to sobie są rzeczy przećiwne. Ale mieć duchá pokory y duchá pychy, to w iednym człowieku bydź nie może. Stáray że się nápotym ábyś miał duchá pokory. Dawszy mu ták łáćinę, dáley rzecz swą prowádźiłá, mowiąc: Nie tylko do dostąpienia tey zacnośći, álbo ráczey tego przełożeństwá, pomogł mi małżonek moy Wzgárdá samey siebie, ále dopomogł mi wiernie w potrzebie mey, y w sporze wielkim, ktory mam z iedną pánienką, y niektoremi osobámi drugiego nie dáleko z tąd Klasztorá, ktory zowią, Pychá, w ktorym przełożoną pánią zowią Pychą żywotá, moiá głowna nieprzyiaćiołká: Tá tu często wpada, zemną się swárzy, chcąc mi oczy wyłupić. A nie przychodźi samá, ále samoczwartá: to iest z Podprzeorzyszą, ktorą zowią Pożądliwość ćiáłá: z Gospodynią, ktorą zowią Pożądliwość oczu: z iákąś złośliwą Osobą, mátką, y mámką ich Nied báłośćią, ktora czasem ták iest słaba, że ią łátwie zwyćiężyć. A pod

Pokornym y pysznym záraz człowiek może bydź.

Nieprzyiaćiele Pokory. Pychá.

Pożądliwość ćiáłá. Pożądliwość

czás ták ßię bardzo obie, że bywa bárdzo dużа, mążiza, y niebeſpieczna. Tá miewa z ſobą iednę ſłużebną dziewkę ſproſną, głupią, źle wychowáną, y nieukroconą; ktorey imię Złość: zá ktorą też wchodzą y drugie trzy ſłużebnice: pierwßą zowią Gniew, drugą Leniſtwo do ſłużby Bożey, trzećią Zazdrość. Ku tym przyłączáią ßię y drugie dwie, złe Podeyźrzenie, y Nierządne poſądzenie. Z temić ia tu miewam wielką woynę: ále ſkoro ktorą, że tu idźie, uyźrzę, wnet ućiekam ßię do małżonká swego, z ktorym ie precz z trzaſkiem wypychamy: ſtrzegąc ßię y bárdzo ßię boiąc, gdy ie z Klaßtorá conaydáley wygániamy, áby w tym we wrotá oná białagłowá Prożna chwałá, co uſtáwicznie u wrot ſtoi, tu nie wpádłá: bo iákoby ſkoro tu weſzłá, wßytek owoc y weſele nálze, ktoresmy miały mieć z zwyćięſtwá onych niecnot, pożrze, y nas prożno zrobione zoſtáwi. Poczuł ßię Deſideroſus, iáko wiele nieprzyiaćioł náPokorę czuwa, y iáka woyna z niemi: iże miáſto triumfu po zwyćięſtwie ich, ſmutek czáſem y ſzkodá wnet przypada. A przytym ſpytał, iáko to może bydź, gdy on orßak nieprzyiáznych oſob w Klaßtorá wchodźi, że z niemi weſpoł, y tá co u wrot ſtoi, nie wchodźi? PO. Dla tego że tamte máią ſkrzydłá, ktoremi tu przez mur wlatáią, nie wchodząc przez wrotá. Częſtokroć też ták ßię tu zakryią gdźię w kąćie

oczu. Nie dbálſtwo.

Złość.

Gniew.
Leniſtwo.
Zazdrość.
Podeyrzenie.
Poſądzánie.

Po zwyćięſtwie pokuſy, ſtrzeż ſie Pychy.

y ták długo táią, czękáiąc pogody, że gdy się my nic nie obawiamy, one po Klasztorze chodząc, wszędy szperáią: ábo się podczás w inne száty ubiorą, y w coś się dobrego przemienią, ták iż by tu nie byłá z dobroći Bożey w pośrzodku klasztorá Lámpá, ktorą zowią Dobre sumnienie, snádnieyby nas oszukáły. Tá Lámpá ustáwicznie tu goreiąc, oleiem Miłośierdźia Bożego zápalona, y ná tym powrozku, ktory zowią Strzeż sercá twego, záwieszona, u tego gwoźdźiá, ktory zowią Strzeż zmysłow twych, przywiązána: o ktorey onże odźwierny, Boiaźń Boża, ma pieczą. Ta, mowię, poki tu świeći, nie mogą się zákryć áby ich nie obaczono: acz y po chodźie, choć száty sobie odmienią, mogą bydź poznáne: bo gárbate są, y chodząc chramią, y zátaczáią się, że nie mogą prędko, y iáko chcą prosto chodźić, ták iż możęmy baczyć do kąd chcą. DES. Potrzebna to tedy bárdzo Lámpá, y strzedz iey pilno potrzebá, by iáko nie zgásłá, ábo się z powrozkiem nie urwáłá, álbo z gwodźiem nie upádłá. PO. Ták iest: lecz nie gáśnie samá nigdy, chybá gdybyśmy ią chcąc złośćiámi nászemi zágáśiły, ábo niedbálstwem nászym gwodź wytrąćiły, y powrozek ten ná ktorym wiśi przerwáły. Czego się pilno strzeżemy, boby nas wnet ćiemnośći wielkie ogárnęły: y byłybyśmy w wielkim od onych nieprzyiaćiołek swoich niebespieczeństwie

Lámpá w pośrzodku Klasztorá goreiąca, dobre sumnienie.

ceńſtwie, wſzytkoby ſię nąm złe powodźiło. Przeto uſtáwicznie z Prorokiem prośiemy BOGA, áby tę lámpę náſzę oświecał, mowiąc: Ty Pánie oświecaſz pochodnią náſzę: BOZE náſz oświeć ćiemnośći náſze, ábyśmy ſame ſiebie y nieprzyiaćiołki náſze poznáły. Psal: 17. Gdy to świátło świeći, nie może ſię zátáić y muchá. DES. A nie przebieraſz ſię wam kiedy tego oleiu Miłośierdźia Bozego? PO. Nie: iedno ażbymy go ſamy wylały, ábo grzechámi náſzemi BOGA obráźiły żeby go nam odiął: Czego nigdy ſam nie czyni hoynie go dodáiąc, ażby od nas był obrážony. DE. A zaby nie lepiey Pan BOG uczynił, áby tych złośnic tu do was nie puſzczał? PO. Ná náſze ie dobre puſzcza, ćwicząc nas y doświadczáiąc y chcąc ábyśmy nie drzymáły, áni ſpáły, ále czuły, by nie to, nie znáćby wiáry náſzey y inſzych cnot, owſzem ſnádniebyśmy w prożnowániu we wſzelákie złośći wpádáły.

Oley w lámpie, miłośierdźie Boże.

Pożytki pokus.

ROZDZIAŁ VI.

Powiada Pokorá DESIDEROSOWI, iáko zwyćięża nieprzyiaćiołke ſwą pierwßa Pożądliwość ćiáłá, y iey ſproſna żądza: iáko plugáwe myśli z ſercá wygánia.

RZekł DESIDEROSUS: Poniewaž muśićie táką nieprzyiaźń y woynę z niemi wieść, proſzę náuczćie mnie, naymilſza pánno

 Mátko,

Mátko, iáko ie zwyćiężaćie? PO. Záraz się ućiekam do małżonká swego (ktorego iákomći powiedźiáłá zowią Wzgardą sámey śiebie) o pomoc, ktory iáko mnie wszytkiego świátá, y czártá, y samey śiebie pánem uczynił, ták mi pomaga y do zwyćięstwá nieprzyiaćiołek moich. DES. Proszę przykłádem iákim obiáśniey mi tę rzecz: bom iest ták tępego dowćipu, że nie łatwie rzeczy poiąć mogę. Pokorá kocháiąc się z skromnośći iego, iże się iuż zdał nieco pokornieyszy, że się prostakiem y tępym bydź wyznawał, bárdzo rádá (rzekłá) dam ći o tym spráwę, á práwieć wszytkie táiemnice swe, y codźienne wszytkiego żywotá mego zabawki wypowięm. Gdy tedy pierwszą onę złośnicę, że tu weszłá, obaczę: to iest Pożądliwość ćiáłá, wiedząc iey przyrodzenie y postępki, to iest że się rádá zabawia obżárstwem, y wielką śiłę bierze z potraw y z pićia: przeto nayprzod iey obroku uymę, nie tylko oddaláiąc od niey roskosznieysze iákie potráwy, ále y tych pospolitych nie dáiąc iey ile chce. Potym nie mogąc iey sámá zdołáć, zwłaszczá że iey czeládź moiá, nie wiedząc co się dźieie, przećiw mnie pomaga, prosząc zá nią, ábych iey ták przykra y surowa nie byłá, biorę ná pomoc mężá swego, máiąc przy práwym boku swym pánienkę iednę co mnie pośila, ktorą zowią Łáská Boża. Y ták do tey nieprzyiaćiołki swoiey mowię:

Iáko zwyćiężyć Pożądliwość ćiáłá.

Czeladź Członiecza są zadze ćielesne, iáko domowi nieprzyiaćiele.

mowię: Siostro moiá, áza niewielz żem ia sobą wzgárdźiłá, y bydlęćiem zostáłá? Nie mam tędy niczego pożądáć, iáko bydlę nie pożąda tego wszytkiego co widźi, nie nápiera śię żadney kosztowney pászy, przestáiąc ná tym co mu iego pan da, y będąc pánu swemu powolne. Ináczey, iezliby było buyne, wnet mu pan knebel w gębę wpráwuie, áby nie iádło, iedno ile y kiedy on chce. Upodobáło śię tedy y mnie, ábym w tey mierze bydlęćiem byłá, nie pożądáiąc niczego, áni więcey iedząc niż pan chce. Dla czego mąm oto w gębie od niego włożone wędźidło, ktore zowią: Trzeźwość, ábych nie iádłá iedno gdy tego czás z drugiemi, y ná tym przestawáłá co przed mnie postáwią. Acz y w tym częstokroć upomina mnie Miłość BOGA, ábym, chcęli mu śię podobáć, y tych rzeczy ktore przedemną postáwią, skromnie y miernie z boiaźnią używałá; żeby záwsze co ná miśce zostáło. Przytym uczy mnie prágnąć, áby mnie niż innym mniey nákłádźiono, y co podley przyprawionego, áby mi záwsze czego nie dostawáło: czym to buyna pani, ile że mnie iest, bywa podeptána. Pocznieli też ná mnię ćielesna żądza szturmowáć, tedy nie biedząc śię z nią, zá raz ućiekam, bom doznáłá że nie mász ná to lepszego lekárstwá, iedno ućiekáć. Niebespieczno z nią zá pásy chodźić, y w ręcz czynić, naylepiey z trzaskiem ućiekáć. Puśćili śię

Ćielesna żądza iáko zwyćiężyć.

Myśli plugawe iáko z serca wygnáć. ściłi się też nie tylko ná ćiáło moie, ále y ná serce, rozmáitemi ie myslámi y imáginácyámi plugáwemi nárzucáiąc, tedy tákże ućiekam, y kryię się w głębokie opoczysłe máclochy Pismá Swiętego zbieráiąc z nich to, czymbym mysl y serce moie nápełnić mogłá, áby one y inne mysli, ktore Pożądliwość ćielesna przynosi, mieysca mieć nie mogły. A to rozmyślaiąc sobie świątobliwy Zywot Páná JEZUSOW, Mękę iego okrutną, y Smierć srogą: á przytym męki piekielne, surowy Sąd Boży, śmierć moię, y ostátni dzień żywotá mego: y to, że mam stánąć przed Trybunałem Bożym, u ktorego będę miáłá dáć liczbę wszytkich spraw y mysli moich. A tymći sposobem tę pierwszą złośnicę nieprzyiaćiołkę swą zwyćiężąm.

ROZDZIAŁ VII.

Iáko Pokorá zwyćięża Pożadliwość oczu.

TYmże sposobem, gdy druga corká nieprzyiaćiołki mey Pychy, przyidźie, to iest, tám tego iey Klasztoru Podprzeorzysza, Pożądliwość oczu, ktora ná tám tę pierwszą robi, y oney, to iest Pożądliwośći ćiáłá, skrzydłá przypráwuie; tedy iey ták mowię: Bydlęmći ia śiostro, á bydlę nie pożąda co oczy widzą, przestáiąc ná tym gdy ma rzeczy potrzebne; y w tych nie iest dworne, áni przebiera, nic niedbáiąc ná to, stáreli,

teli, noweli, ná nim śiodło, áni áby proste, álbo pozłoćiste miáło w gębie wędzidło: niedba też áby w czás miáło w stayni, byle tylko stać álbo ukłáść się mogło; dáley o ochędostwo álbo wczás iáki inny niedba. Tákże y ia, ktoram się dla miłośći Bożey bydlęćiem stałá, y zá bydlę się poczytam; ták ćiało swoie chcę częstowáć, iáko iedno bydlę: máiąc od teyże miłośći Bożey ná sobie uździenicę, ktorą mnie przywięzuie, ábym ná te prożne rzeczy dwornie nie pátrzyłá, y onych nie pożądáłá; gdyż nie godźi się ná te rzeczy poglądáć, ktorych się nie godźi pożądáć. Uździenicę tę zowią Wstydem. Tráfili mi się też co cudnego, miłego y osobliwego uyźrzeć, náuczył mnie Miłość BOGA ták do oney rzeczy mowić: Niechcę się tobą báwić, gárdzę tobą, áni chcę w tobie miłośći moiey pokłádáć, máiąc ćię zá szczerą prożność, y owszem zá nic: Ktemu pomnię ná zacność y godność moię, do ktoryiem iest stworzona. przeto niechcę chęći y miłośći swey ku rzeczy ták podłey, nikczemney, y nietrwáłey obracáć, chcąc miłość cáłą záchowáć ku onemu naywyższemu dobru, y nayszláchetnieyszemu y nayślicznieyszemu skárbu memu, to iest, ku naymilszęmu memu Pánu JEZUSOWI, ktory cáłey miłośći y chęći po mnie chce, y sobie ią práwem swym przywłaszcza. Ták tedy y tę drugą niecnotę zbijam y porażam.

ROZDZIAŁ.

ROZDZIAŁ VIII.

Iáko Pokorá zwyćięża Pychę żywotá: uczy Deſideroſa iáko y on te nieprzyiaćiołki zwyćiężać ma.

ZOſtáie mi ieſzcze trzećia, zwyćiężywſzy one dwie; to ieſt Pychá żywotá, gorſza niż dwie pierwize, bo ieſt chytrſza y zdrádliwſza, ktora tu czáſem w chodźi máiąc zá ſobą to tę, to inną pánnę ſłużebną, to ieſt czáſem dobrą, czáſem też złą Zazdrość. Lecz záraz ſobie odemnie uſłyſzy: Sioſtro, bydlę nie prágnie żadney czci y chwały, y niehce, bydź miáne, iedno tym czym ieſt. Nie godźi ſię mu tedy áni przyſtoi żadna część y chwałá, ráczey godne ieſt bićia, háńby, y prace. Gdy tedy do mnie lámentuiąc przyidźie, ná myśl mi przywodząc, á iákoby mi tak mowiąc: Wey iáko ſtárśi moi lekce mnie ważą, y iáko ſię przećiw mnie záchowuią: Láty, y mądrośćią, y dowćipem nie ieſtem nád inne podleyſza, á przećię inaczey ſię zemną dźieie niż z tą álbo z ową. Tedy iey mowię, zrozumiawſzy iey ſztuki: Ták ſioſtro potrzebá ſię z bydlęćiem obchodźić, by ſnadź znáiąc łáſkę Páńſką, y towárzyſkie obcowánie, nań nie wierzgáło, y lekce go ſobie ważąc, żártowáć z nim nie poczęło: Trzebá tedy záwize ſię przećiwko niemu poważnie ſtáwić, y miłośći ktorą pan w ſercu ma, z wierzchu nie pokázowáć: áczby ſię to mogło zdáć

Przełożony Zakonny iáko ſię ma z poddánemi

gło zdáć

głowo zdáć dobroćią y układnośćią páńską, ále *obchodźić.* głupstwo to raczey á nieumieiętność, ktore więcey szkody niż pożytku bydlęćiu przynosi. Stáráć się raczey ma pan, áby bydło iego prostą drogą chodźiło, y ná się włożone ćiężáry dobrze nośiło; niż o to áby im był miły y powolny: gdyż zá czásem do tego przychodźi, że zá táką folgą, bydlę pánem, á pan bydlęćiem zostáie; y tám idźie gdźie chce, á nie gdźie chce Pan. Chćiałliby ie też bić, tedy wzad idźie y wierzga. Ciężáry też włożone z rzućić chce, álbo z niemi idźie gdźie się mu podoba: zá nieśmiałośćią, ktory ná to áby iedno ćiężárow nie zrzućiło, przez szpáry pátrzyć muśi. Tákąćbym y ia byłá kiedyby mi folgowáno, y tego co chcę pozwolono. Lecz ten co mnie miłuie, ten mnie strofuie y karze; ćiáło trapiąc, áby duszę moię záchował. Podczás też tá Pychá żywotá z Zazdrośćią iákoś do mnie przychodźi, mowiąc: Oto iáko oney urząd ten, á tey drugi zlecono, á ná mnię żadnego baczenia nie máią: choć ia y láty y enobą nie iest od drugich podleysza: záwsze wszytkim się wysługiwáć. Tego doznawáiąc, że kto więcey prácuie, temu mniey szą łáskę pokázuią: Przeto będę zła, y nie ták powolną: Bo kto się czyni owcą, tego rychley wilk ie. Te y tym podobne rzeczy do uchá mi y do sercá tá złośnicá szepce, iákobym nie wiedźiáłá zkąd tákie

Pokusy cierpienia ze pragnieniem.

szemránia

ſzemránia y utyſkowánia pochodzą: przeto iey odpowiádam: Nie dla tegom ia ſioſtro świát opuśćiłá, y tu do Klaſztorá wſtąpiłá, ábym innemi rządźiłá y roſkázowáłá: Nie było to moie przedśięwźięćie, ále ábym pod innych rządem y roſkázowániem żyłá. Przetom poſłuſzeńſtwo ślubiłá: A ták to będę czyniłá, dla czegom tu przyſzłá y ná com wezwána ieſt, y com obiecáłá czynić. Bo nie będą mnie ráchunku ſłucháć, y o to exáminowáć, iákom długo drugim roſkázowáłá, y iákom do iákich zacnośći przyſzłá; ále iákom byłá poſłuſzna, y iákom śię uniżáłá y przełożonym ſwym z ſercá poddawáłá. Będę tedy w wezwániu mym ná tym mieyſcu, ná iákim mnię BOG chćiał mieć, trwáłá, powinnośći ſwey pilnuiąc, dawſzy innym pokoy: niech tego co im BOG zlećił pilnuią. Pewna będąc tego, że w tákim ſtanie ieſtem, ktory ieſt pewnym znákiem zbáwienia: to ieſt, gdy w poſłuſzęńſtwie, w poddáńſtwie, y uniżoney pokorze żyię. Albowiem ten ſtan ieſt naybeſpiecznieyſzy, y żaden nie może w nim upáść, chybá ażby myślił wyżey śię podnieść. Przeto nie tylko nie mąm przyczyny utyſkowáć ná ſtan twoy, ále owſzem Páná BOGA chwalić, y iemu dźiękowáć, á bárdzo śię ztąd weſelić, że mi drogę záwárł, y przyczynę odiął do naywiękſzych niebeſpieczeńſtw, w ktore poſpolićie urzędy y zacnośći przywodźić zwykły ludźi niedoſkonáłych.

Obroná ná nię.

Beſpiecznieyſzy ſtan tych co drugim ſą poſłuſni, niż tych co rządzą drugiemi.

ſkonáłych. To ſłyſząc DESIDEROSUS, zrozumiał że nie dármo AUGUSTYN Swięty nápiſał, mowiąc: Po żadney rzeczy tákem ná ſobie gniewu Bożego nie doznał y nie baczył, iáko w tym, że mnie nád drugiemi przełożył. Y rzekł do oney páni: Proſzę day też y mnie iáką krotką náukę, iákobym mogł te złe białegłowy, gdy ſię ktora o mnie pokuſi, zwyćiężyć. PO. Gdy Pożądliwość ćiáłá, Deſideryuſie miły, pocznie mi ſię ſkárzyć, że iey máło dáno ieść, y to źimno, y nie dobrze uwárzono: ábo że piwo dano kwáśne; tedy iey odpowiádam: (á ty też ták czyń) Komu więcey dáią niżeli ieſt godźien, ten ſię nie ma o co ſkárżyć: á ty Pożądliwośći ćiáłá mego, y nayſzpetnieyſzego chlebá áni wody źimney niegodnáś; ktoraś ták zła, leniwa, ckliwa, świegotliwa, nienabożna, nieſtáteczna, y przećiw BOGU niewdźięczna: nie godnáś tedy y ſamego chlebá z wodą. A przećię oto máſz chleb, piwo, y inne potráwy: Tákże iey odpowiedam, ieżli o ſzáty y o pośćiel mruczy. Gdy też Pożądliwość oczu przyſtąpi, to ábo owo chcąc mieć, mowię: Oto mam wſzytkiego doſtátek, ktoram niegodna co mieć: mam doſtátek ksiąg, z ktorychbym mogłá bydź gdybym tylko chćiáłá dobrą, choćby y ná iednych doſyć. Boię ſię ábym chcąc co mieć, pod pokrywką potrzeby, názbyt czego, y zá ſwe właſne niechćiáłá mieć: coby

Bydź Przełożonym znák gniewu Bożego.

Pożądliwość ćiáłá iáko zwyćiężáć.

Pożądliwość oczu iáko mártwić.

przećiw ślubowi y duchowi ubostwá. A choćbym też tym y ślubu swego nie do końcá zgwałćiłá, wszákżebym zasługę cnoty uszczerbiełá. Gdźieby ćię też Pychá żywetá naigrawáłá, chcąc ábyś był czczon, poważon, y ná urzędy bran, tedy iey ták odpowiáday, iáko, y ia więc do niey mowię: Nędznico, większyś godnośći dostáłá, niżeś godná; byleś to mogłá poznáć. Azaś byłá nie záslużyłá w głębokość piekielną bydź z trącona? A oto pámiętay iáko ćię BOG uczćił, że ćię nie tylko ćierpi między stworzeniem swoim, ale ćię y do domu swego ná służbę swą przyiął, y chćiał ćię mieć między służebnicámi y domownicámi swemi poczytáną, y owszem między corkámi swemi. Ktemu y do pokoiu ćię swego przypuśćił, chcąc ábyś z nim w nocy y we dnie przemieszkiwałá, onego chwaliłá y błogosłáwiłá: A prawie ábyś w tym śmiertelnym żywoćie Anielski żywot y powinność miáłá, y toż co y oni iádłá. Czegoż chcesz więcey hárda? Dokąd chcesz wyżey wleść? Czy chcesz znowu tám wstąpić zkądeś zpádłá: ábyś tym głębiey zágrążyłá śię w głęboksći piekielney, iáko oćiec twoy Lucyper? Czegoć nie dostáwa? otworz te slepe oczy, á poznay że więcey masz, niżeś byłá godna. Przestawayże ná tym coć BOG dał, kontentuy śię tą kondycyą y tym stopniem, ktoryć przez sługi swe náznáczył: Pewna będąc że śię z tobą

Pychę żywetą czym zwyćiężyć.

nic nie dźieie, iedno co BOG chce, y iáko rozrządźił.

ROZDZIAŁ IX.

Jáko Pokorá Niedbálſtwo zwyćięża: oſtrogi y kiy, ktorym bywa od Páná pobudzona.

TRzy one przednieyſze złośnice zwalczywſzy, iuż mi potym ſnádniey przyidźie czynić z mámką ich Niedbáłośćią. Tá ſię tu przez tyſiąc dźiur wkráda. Czáſem ná Jutrznią, czáſem do robot tu chodząc. Lecz ták ią odpráwuię, gdy mnie od roboty odwodźi: Sioſtrzyczko moiá, nikt w domu bydlęćiá dla tego nie chowa, áby proznowáło, y roſkoſznie iádło y piło, y áby doſypiáło: ále áby w nocy y we dnie ze wſzytką chęćią ochotnie prácowáło, bo ieżliby pracámi, poſty, y niedoſypiániem nie było trapione, bárdzo ſnádnie pocznie brykáć y wſpináć ſię, á potym y ná páná ſwego bić, ktory áby do tego nie przychodźiło, záraz ſkoro obaczy, że lenieie y gnuśnieie, oſtrog mu dodawa. Tákći y mnię Miłość BOGA dobrze oſtrogámi boiáźni Bożey bodźie y kijem mnie iednym (co go zowią Rozważeniem dobrodźieyſtw Bożych, ſtworzenia, odkupienia, y záchowánia) popycha. Máiąc w tymże kiju żelázny bodźiec, ktorym mnie bodźie: á ten ieſt Uważenie wſzytkich dobroći y niezliczonych miłoſierdźia

Obroná przećiw leniſtwu y niedbálſtwu.

Oſtrogi ná Leniſtwo.

iego. Pomyślił sobie Desiderosus, że temu trudno leniwym bydź, kogo ták popycháią. Ktemu (rzekłá oná pánná) pamiętam ná to záwsze, żem tu iest służebnicą y niewolnicą, przeto powinnam ustáwicznie prácowáć, ábym nie zgnuśniáłá. Przeto nigdy nie proznuię, niechcąc się nigdy wdáć w lenistwo. Náwet gdy mi bárdzo iest przykra, mowię iey: Coż rozumiesz, że Krolestwo Niebieskie może bydź otrzymáne iedząc, piiąc, długo leżąc, y miękko, rospustnie y swawolnie żyiąc? Nie możesz tego rzecz: bo y samá głowá násza Pan JEZUS nie tą drogą do Niebá wszedł. A ponieważ

Luk: w24. on nie tą wszedł drogą, ále potrzebá mu było ćierpieć y ták wniść do chwały swey: tedyć y nam potrzebá tąż drogą, przez krzyż, przez utrapienie y ubostwo iść, chcemyli tám, gdźie on, doyść. Nieprzystoi áni pożyteczno nodze indźiey iść, niż głowá: bo pewnie z nią wespoł nie będźie. Potrzebá tedy z Chrystusem Pánem prácowáć, ćierpieć, y umrzeć, kto chce z nim zmártwychwstáć y uwielbionym bydź.

Obroná przećiw teskności ná modlitwie. Gdy mnie záś ná modlitwie y ná służbie Bożey nágába, że mnie tesknicą wielką y iákąś boleśćią y gnusnośćią trapi, nie ináczey iákoby mnie do iákiego więźienia tkáiąc: tedy iey ták mowię: Siostrzyczko, prawdźiwe nabożeństwo nie zwykło czuć żadney przykrośći y tęsknice. Czym ią iákoby odstrászam, A gdy przedsię opuśćić

mnie

mnie niechce, mowię iey: Niewiesz co mi Pan moy uczynił, y com mu powinna? Pomniey iáko słodki moy Pan JEZUS dla mnie z niezmierney miłośći swey, y z wielkiey chęći długo ná Krzyżu trwał, nie śiedząc, y nie po woli swey, iáko ia, ále rozpięty y przybity: y nie ták iáko ia w száty ubrány, ále nági, drżąc od źimná: nie pod dáchem, iáko ia, ále ná dworze: nie ługleiaty y boty máiąc ná nogách, ále okrutne, miąższe, źimne, żelázne gwoźdźie: á to wszytko dla mnie ćierpiał. O iákożem mu wiele zá to winná? Czemuż tedy dla niego czegokolwiek nie mam ćierpieć y wytrwáć? On przez trzydźieśći y trzy
Przykład Páná JEZUSOW przysmák ná robotę. láta ćierpiał tego żywotá wielką nędzę: A ná Krzyżu był przez trzy godźiny nieznośne boleśći y męki odnosząc, ktorych żaden nigdy człowiek nie czuł, z szczerey swey dobroći, będąc gotow większe y dłuższey ćierpieć by tego byłá potrzebá. A to będąc BOGIEM, Krolem, Swiętym y niewinnym. Iákoż tedy ia źiemiá y smrod, grzesznicá wielka, wszytkich mąk godna, nie mam czego dla niego ćierpieć? Nie Jan w 13 ieſtći sługá większym niż pan iego. Odyidź tedy odemnie śiostro, bo mnie potrzebá bydź ná tych rzeczách ktore są Oycá Łuk: w 2. moiego. A choć mnie tu tesknо, y nie bárdzom tu iuż rádá ieſt w Kośćiele; ále to, trwánie moie większym y zacnieyszym czyni: zwłaszczá że rádá tesknicę ćierpię,

y w niey się w duchu ráduię; bárdźiey niż gdyby ná mnie nie przychodźiłá: bo máła iest rzecz tám bydź, y tym się zábawiáć co ćiáłu miło.

ROZDZIAŁ X.

Jáko Pokorá Złość z Gniewem zwyćięża, tákże y z Zazdrośćią.

YTę przeklętą bábę zwyćiężywszy, przypada mi z służebnicą iey głupią potykáć się, ktorą zowią Złośćią: z ktorą przychodzą y inne trzy osoby, Gniew, Zazdrość, y Lenistwo do służby Bożey: A przy nich y drugie dwie, Złe domniemánie, y Posądzánie prożne. Złość gdy ná mnie z Gniewem przypádnie, ták odpowiádam: Siostry, bydlę nie ma się o co gniewáć, choćiaż ie biją. bo záwsze większe karánie zásługuie. Bydlęćiu przystoi przećiw pánu y wszytkim domownikom iego, skromnie się y ćicho w pokoiu záchowáć. bo choć go dźiś pan karze, wszákże názáiutrz dáie mu iego obrok. Ktemu bydlę bárdzo prędko wszystkiego, co mu pan przykrego uczyni, zápámiętywa: y wnet iákoby podchlebuie, kárk swoy pod iárzmo mile podáiąc. Tákżeć y ia záwsze to rozumiem, że mnie mniey złego potyka niż zasługuię. Potkali mnie też co od pánienek tego Klasztoru, pámiętáiąc żem ich wszytkich niewolnicá y naypodleysza służebnicá, dla miłośći Bożey, rádá

Złość z gniewem iáko zwyćiężyć.

to wszytko

te wszytko ćierpieć będę, cokolwiek zemną uczynią: wierząc że to dla dobrego mego Pan BOG zemną czyni, dopuszczaiąc mnie im za grzechy moie trapić; áby mnie w tym żywoćie wyczyśćił, y áby mnie náuczył cokolwiek dla śiebie ćierpieć. A co mi szepcesz, że mi tá nic dobrego nie życzy, á tá źle o mnie potáiemnie mowi: drugie że mnie nie rády widzą, y chcesz ábym śię ná nie gniewałá: Wiedz, że nie duszę moię máią w nienawiśći, y nie o niey źle mowią, ále grzechy, występki, y defekty moie, tákże złe obyczáie y swawolą moię. Dla czego powinnám ie ráczey miłowáć. Albowiem to czynią dobrym umysłem, y gorącą chęćią, niechcąc mieć żadnego towárzystwá y składu z Złośćią. Powiádasz mi że nie słusznie o mnie mowią, y mnie trapią. Jać rozumiem o nich, iákomći powiedźiáłá: ále choćby y ták było, iáko ty mowisz: przećię śiostry są moie, ktore mi miłowáć, y nie mieć ich w nienawiśći káżą. One niechay wiedzą, ktorym umysłem mnie przykrość czynią. Gdyż ták na mnie przyidźie z Zazdrośćią, ktora ma miecz po obu stronách śiekący, to iest pobudzáiąc mnie, ábym śiostrom ták ćielesnych iáko y duchownych dobr záyźrzáłá, tedy ták do niey mowię: Ty mnie śiostro do uchá szepcesz: Oto nędznico drugie są bogátsze y cudnieysze niż ty, Ale śię ia z tego weselę y ráduię, że tych rzeczy nie

BOGA miłuiącym wszytko ku dobremu.

Zazdrość iáko zwyciężyć.

mam, y szczęśliwszą się przez to bydź poczytąm. Albowiem niczego áni w tym áni w onym żywoćie mieć nie prágnę, iedno Páná moiego JEZUSA. Ten iest moy y wszystkich Aniołow iedyny Skarb: Ten iest moią y wszystkiego stworzenia śliczności y cudnośćią: u ktorego nie mász żadney rożnośći, bogátego álbo ubogiego, cudnego, álbo szpetnego: ná samę on serdeczną pokorę pátrzy. Jeźli inne bogáctwá y cudność máią, podobno tego były godne że im to dano. Jam pewnie godná nie byłá, przeto mi tych rzeczy nie dano: iednák że mi to serce dano, ábym tych rzeczy nie prágnęłá, zá śmieći ie sobie máiąc, tedym iest bogátsza nád wszystkie. Nie mogąc mnie iedną stroną mieczá swego poráźić, drugą mnie śiecze: to iest, wiodąc do zazdrośći dárow duchownych, ktore inne siostry przedemną máią, y ták mi mowi: Wey oná nabożnieysza y spokoynieysza niż ty, y więcey się BOGU modli, przyiemnieysza iest BOGU, doskonálsza iest w rozmyślániu rzeczy Niebieskich, y większą w niey znáć trzeźwość. Ná co iey odpowiádam: Albo niewiesz dla czego ja prágnę bydź dáleko nabożnieyszą, y większą łáskę mieć do modlitw y innych cnot? Podobno mniemasz że dla tego áby mnie zá lepszą miáno, czczono, y chwalono? Albo żeby mi smácznieysze potráwy, y lepsze száty dáno? Nie dla tego

Dla czego mamy dobrze czynić.

śiostro,

śiostro: Lecz tylko dla tego, ábym BOGU służyłá, y iemu się podobáłá: y áby naysłodszy moy Pan JEZUS ze mnie y we mnie był chwalon, y áby mu się zá to dźięki dźiały. Przeto wielce się ráduię, gdy widzę że naymilszy moy Pan ma tákie służebnice y przyiaćiołki, ktore się wszystkie ná pobożność udały, y ták są świątobliwego żywotá, y ták go gorącą miłośćią serdeczną miłuią. Nie záyżrzę im tedy: owszem proszę Páná BOGA, áby im większe dáry raczył dáć, y obfitszą łáską ie nápełnić: áby mogł bydź od nich więcey czczon y chwalon. O by we mnie iskierká byłá miłośći przeciw BOGU moiemu, prágnęłábym tego mimo wszytkie rzeczy, áby go wszytek świát znał, miłował, y chwalił: y áby káżdemu tę łáskę z innemi wszytkiemi dáry duchownemi darowáć raczył. Odstąp odemnie przeklęta złośnico: Nie wiesz co iest miłość Boża, boś iest corká onego złośliwego Apostáty, y niewdźięcznego zdrayce czártá, ktory się ná część Bożą z przodku tárgnął, y teraz mu iey záwsze záyżrzy. Jabym rádá áby mnie BOG y Pan moy ze wszytkich dobr ćielesnych y duchownych, ktore mi dał, obnáżył, á innym ie dał, ktorzyby mu niemi większą część czynili, y więcey go miłowáli niż ia, ktora prożno źiemię bez wszelkiego pożytku zástępuię, y łáskęm iego nádáremno wźięłá, A tym sposobęm oná złośnicá

Tegoż prágnie w Paćierzu, mowiąc: święć się imie twoie

śnicá y drugą stroną mieczá, to iest Zazdrośćią dobr duchownych poráźić mnie zá pomocą Bożą nie może. Do ktorey náwet ták ieszcze mowię: Czy niewiesz że wie Pan BOG co czyni? świádomy on dobrze, że śiostry moie, ktorym dáry swe dáie, są státkámi chędoższemi y pokornieyszemi, przeto w nie tákie dáry swe wlewa: A nie w mnię, że mnie zna bydź státkiem nieczystym, plugáwym, pysznym, gniewu y złośći pełnym; y żebym się wnet w pychę podniosłá. Przestawam tedy na tym, co zemną moy Pan JEZUS czynić raczy, y niczego nád to więcey nie prágnę.

ROZDZIAŁ XI.

Jáko Gnuśność do Służby Bożey Pokorá zwyćięża. Przytym iáko sie modlić potrzebá nie przestáiąc, choć smáku nie máß.

GDy záśię Złośnicá trzećią służebnicę swa, ktorey imię Leniistwo y Ckliwość ná służbie Bożey, ná mnie puśći, ktora bárdzo mi ćięszka, bo mi w rzeczách, y ná służbie Bożey oźiębłość y cknienie uczynić chce: tedy tak do niey mowię. Chcesz ty śiostro mnie odwieść od modlitw y zabáwek moich duchownych Przeto, ábym ćie zbyłá y zwyćiężyłá, oto tym pilniey y dłużey będę się báwiłá modlitwámi, czućiem, słuchániem, Mszy, y nabożnym rzeczy Niebieskich rozmyślániem. Co oná bacząc

cząc, tym mnie potyka? Czy nie czuieſz iákoś iuż ná modlitwie oźięblá, y iuż nie czuieſz nabożeńſtwá, á práwie iuż muſiſz przećiw chęći y woley ſię ſwey modlić, co ráczey zwykło ku gniewu BOGA pobudźáć: Y nie ieſt to nic innego, iedno kuſić BOGA, ktory niechce áby mu kto z przymuſzenia y z niechęći ſłużył, ále áby wſzytko czynił weſołym ſercem, mile y dobrowolnie. Ná co iey ia ták odpowiádam: Podź precz odemnie ſioſtro, czuię y baczę o coć idźie. Lecz wiedz że w tenczás więkſzą miłość ku BOGU pokázuię, gdy mu właſną śiłą ſwą ſłużę, niż gdy z iego pomocą, ktorą mi czyni, dáiąc mi nabożeńſtwo, y ſmák w modlitwách. Ktorą pomoc BOG podczás nam odeymuie, nie dáiąc nam tey łáſki y ſłodkośći, ktorą zwykł dawáć; áby śił náſzych y chęći do świadczył. Te gdy mu ofiáruięmy, y onych nie záłuięmy, czyniąc co z nas bydź może, (choć ſłábo y oźiębło) tedy on łáſkę ſwoię nam w dwoynáſob więkſzą potym przydawa, y więkſzą poćiechę ſłodkośći duchownych do ſerc náſzych wlewa; byleśmy iedno nie czuiąc poćiechy y ſłodkośći wnętrzney, záraz dobrey woli y chęći nie porzućili, y ſłużby Bożey á modlitw záczętych nie odbiegáli. Nie przeſtánę tedy, choć iam ták źimna, modlitwy; á będęli ieſzcze bárdziey źimnieyſza, przećię nie odeydę z mieyſcá modlitwy; ále będę ſtałá

Choć ſmák ku cztowiek nabożny w modlitwách nie czuie, iednák ſię modlić ma.

przed obliczem Páńſkim nic do niego nie mowiąc, y ni ocz go nie proſząc, ále tylko przed nim ſtoiąc, á tę mu uczćiwość wyrządzáiąc: myśląc ſobie że tám ieſt obecny, y ná mnie pátrzy; że przed iego náyzacnieyſzym y ſtráſznym Boſkim máieſtatem ſtoię. On ponieważ ieſt ogniem miłośći, gdy mu ſię będźie podobáło, snádnie ſerce moie nie tylko zágrzeie, ále zápali. Wielkie to głupſtwo, czuiąc ſię źimną od ogniá odeyść. Przeto im ſię źimnieyſzą, ſłábſzą, y nabożnieyſzą czuię; tym więkſzą baczę potrzebę co naypilniey y naybliżey u ogniá ſtać. Jeżlim tu źimna, dáleko będę źimnieyſza od ogniá odſzedłſzy, á pewnie y zmárznę do końcá od źimná. Podźże tedy nędznico precz odemnie. A wiedz to náwet, że ia nie dla tego modlitw nabożnych, rozmyślánia, y innych duchownych zabaw pilnuię, ábym ſamá w nich poćiechę, ſmák y ſłodkość czuła; nie tego ia w nich ſzukam, y nie tego ſobie poważąm, ále dla tego ſię modlę, rzeczámi niebieſkiemi báwię, ábym powinną poſługę Bogu y Pánu memu oddawáłá, ktory tego chce po mnie, ábym mu ſłużyłá, y w tych ſię rzeczách ná część y ná chwałę iego ćwiczyłá.

Nie dla poćiechy ſwey mamy ſię modlić, ále dla chwały Bozey.

ROZDZIAŁ XII.

Iako zwyćięża Podeyźrzenie y Poſądzenie bliźniego ſwego.

GDy te ták odpráwię, náćieráią náwet ná mnię dwie zá niemi

idące

idące ſłużbiſte pánny: Jednę zowią Podeyźrzánie: Drugą Nieſłuſzne poſądzenie. Te mnie do tego wiodą, ábym towárzyſzkámi ſwemi gárdziłá, y o nich źle rozumiáłá. Z tych potym rodźi ſię ſzemránie, wzgárda, obmowiſko. Lecz corychley ták je odpráwuię, przyzwawſzy małżonká ſwego Przedſięwźięćia moiego, z ktorymem ſię oddáłá, poczytáć ſię zá bydlę, y zá naypodleyſzą wſzytkich dźiewic niewolnicę, y mowię do nich: Nie przyſtoi naypodleyſzey ſłużebnicy y niewolnicy źle o tych dźiewicách, pániách ſwych rozumieć, y nie ieſt rzecz ſłuſzna áby bydlę tykáło ſię Gory Swiętey. Mam wſzytkie zá dobre y święte, tylko ſamę ſiebie zá złą y grzeſzną. Y mam z ſobą co czynić, ſamá ſpráwy ſwe w podeyźrzeniu máiąc, ſpráwy, myśli, y słowá moie rozważáiąc, y onych dobreli ſą, doświadczáiąc. Kto mnie uczynił ſędźią ich ſumnienia? Jeſt BOG ktory widźi y ſądźi. Mowi mi potym: Stárſzą będąc nád drugiemi, muſiſz mieć ná nie baczenie, y ná káżdą oko. Odpowiádam iey, że y tákim podeyźrzeniem nie godźi mi ſię nárabiáć: bo roſtropnie y w tym potrzebá poſtępowáć, bacząc ná to, co y Senecá Pogáński nápiſał: *Suſpicio multos peccare facit*, to ieſt podeyźrzenie bywa wielom przyczyną grzeſzenia. Co y doświadczenie poświadcza: Ze ktory mąż w podeyźrzeniu ma żonę ſwą, á oná ſię tego dowie, tedy

Przedſięwźięćie zakonnych ludźi iakie bydź ma.

Obroná przećiw podeyźrzeniu y poſądzeniu innych.

Stárſzym roſtropnośći potrzebá.

przedtym będąc uczćiwą y cnotliwą, náswawolą się udawa. Ostrożnośći, iákom rzekłá, y stárszym bárdzo potrzebá. Bo mogą się uczynki czyie zdáć złe, á umysł podobno dobry: ábo że ono czyni z prostoty y nie umieiętnośći, ábo z ludzkiey ułomnośći, álbo z iákiego przyrodzonego defektu. W czym nie trzeba wáśni álbo nienawiśći y głupiego posądzenia pokázowáć, ále álbo obmowić, álbo znośić, y dla miłośći Bożey raczey onego żáłowáć.

ROZDZIAŁ XIII.

Desiderosus wźiąwszy od Pánny stárszey dozwolenie, przewodnicę y obrońcę: do pánien Klasztornych idźie, y ze trzema rozmawia: przytym náuká iáko do tego przyiść, áby się człowiek z despektu weselił.

DESIDEROSUS słucháiąc Pokory, powieśćiom iey y zabawkom bárdzo się dźiwował, y rzekł do niey: Záiste Pánno Mátko doznałem, że to iest szczera prawdá, com niekiedy słyszał, że Pokorá ma w sobie wszytkę cnotę, spráwiedliwość, pokoy, duchowną y doczesną rádość y poćiechę: y że bez tey inne cnoty nic nie są. Przeto proszę ćię, ábyś mi dozwoliłá iść do corek twych, y z nimi się poznáć. Pozwoliłá mu tego Pokorá, y Wzgárdźie gospodyniey domowey kazáłá go do wszytkich śiostr prowádźić przydawszy mu dla niebespieczeństwá od

Przewodnica.

ſtwá od złośliwych y nieprzyiaznych O-
ſob, áby go z drogi nie zwiodły, kilká pá-
nienek, ktoreby go broniły, pokiby wro-
tnego, Boiáźni Bożey w cále nie doſtąpił.
Iednę zwano Surowość, ktoraby go bro-
niłá przećiw Pożądliwośći ćieleſney: Dru-
gą Mężność, przećiw Pożądliwośći oczu:
Trzećią Poniżenie, przećiw Pyſze żywotá:
Czwartą Pilność przećiw Niedbáłośći: Piątą
Dobroć, przećiw Złośći. Te máiąc z ſobą
Deſiderolus, ſzedł beſpiecznie zá przewo-
dnicą ſwą Wzgárdą: ktora go záprowádziłá
do celle iedney pánny ſtárſzey corki Poko-
ry, ktorą zwano Spowiedź. Tá gdy go łá-
ſkáwie przyięłá, uśiadłſzy u niey w celli
rzekł: proſzę ćię śioſtro miłá, day mi o
powinnośći żywoćie twym ſpráwę. Ieſtem,
rzekłá, corká Pokory, á tey goſpodyni
dobrey uczęnnicá, z ktorą częſto obcuię, y
bárdzo ſię radá z nią zábawiam y towárzy-
ſzę, ſpowiádáiąc ſię iey częſto z ſercá iákam
ieſt, y iáka ſię bydź znam y czuię: To zá
naywiękſzą rádość y poćiechę máiąc, im
ſię częśćiey ſpowiádam, y ſamá ſię záwſty-
dzam y oſkarżam. Poznał Deſiderolus że
to byłá nie ledá oſobá, ktora ſię umiałá
znáć, y bez pokrytośći, niedbáiąc o pro-
żną chwałę, ná ſię wſzytko wyznáłá, y
wielce ſię z iey ſzczerośći rádował y bu-
dował. Potym go dáley prowádziłá Wzgár-
dá do drugiey pánny, corki pánny ſtár-
ſzey Pokory. Y tá go wdźięcznie przyięłá,

Obrońcá w drodze od niebeſpieczeńw.

Pierwβa Kláſztorna Pánná Spowiedź.

y ſieść

y śiąść mu kazáłá; ktorey on spytał, iákoby iey było imię, y coby iey byłá zá powinność? Rzekłá: Wzgárdźie rádá iest imię moie. Bo to iest prágnienie y stáránie moie, áby mną wszyscy gárdźili, y zá nic mię mieli. Ja też temi się rzeczámi báwię, ktore są wzgárdzone y podłe u wszytkich, á to dla miłośći Bożey czynię. Dźiwno to było Desiderosemu: bo tego nigdy ſáko żyw ná świećie będąc nie widźiał ani słyszał, áby kto tego prágnął, żeby go zá nic miáno. Odszedł dźiwuiąc się y rozumieiąc że to nie ládá cnot pánná, ktora przećiw przyrodzeniu y zwyczáiowi ludzkiemu tákich rzeczy prágnie. Do trzećiey dáley prowádzony przyszedłszy, y od niey ukłádnie przyięty będąc, tákże się u niey o imię y powinność iey pytał. Rzekłá: Imię moie iest Z wzgárdy wesoła, bo się tym báwię, y w tym weselę y naybárdźiey kocham, gdy mnie zá nic máią, że mnie trapią, że zemnie szydzą y śmieią się, á to czynię dla miłośći Bożey. Zdumiał się Desiderosus: á przyszedłszy k sobie rzekł: Proszę ćię nayśliczniejsza dźiewico, powiedz mi iákobym y ia do tákiey cnoty mogł przyiść. Bo ia nie tylko się nie weselę, gdy mnie lekce ważą, łżą, abo gánią, ále się owszem smucę, frásuię, zá złe mam, y wielkie poruszenie czuię. Odpowiedźiáłá: Nie insza tego bráćiszku iest przyczyná, iedno że nie máiz w sobie Pokory:

Wtora Pánná wzgárdźie rádá.

Trzećia Pánná, Z wzgárdy wesoła.

kory: samego siebie miłuiesz, co cię nádyma y chárdym czyni. Mniemasz żeś coś dobrego, wielkiego, y zacnego: przeto cię bárdzo boli gdy o tobie ináczey rozumieią, mowią, y ináczey cię, niż się ty godnym poczytasz, ważą. Ale zmieszkay tu iedno z námi, z wleczemy z ciebie tę stárą skorę, w ktorey pewnie do Miłośći Bożey nie doydźiesz, y prożno nie będźieszli inákszy, drogę tę y pracą podeymuiesz. Zląkł się bárdzo Desiderosus ták dáleko uszedłszy, y ták wiele iuż prac podiąwszy, szukáiąc Miłośći Bożey: Przeto bárdzo pilno prosił, áby go tey cnoty ták zacney y potrzebney náuczyłá, obiecuiąc we wszytkim bydź powolnym y posłusznym. Powiedźiáłá mu: Chceszli do tey cnoty moiey przyiść, ábyś się weselił z wzgárdy: przyimiże naprzod do sercá swego cále tę stárszą siostrę moię, u ktoryś pierwey był, Wzgárdźie rádę; postánowiwszy to mowiąc: Już nápotym chcę bydź wzgárdzonym, y chcę tego prágnąć, áby mnie zá nic miano, y sromocono. Do tego przedsięwźięćia swego przyday modlitwę, przyłoż chęći y pracy, á uyźrzysz że do tey cnoty (acz nie ták rychło, y nie ták łátwie) przyidźiesz: Będźiesz miał z przodku nie máło biedy, prace y woyny z przyrodzoną żądzą, ále trwáiąc w boiu, mężnie zwyćiężywsz, y do tego co ćię teraz boli, gdy ćię lekceważą, że się będźiesz weselił, przyidźiesz,

Iáko do tego przyiść, áby się człowiek z despektu weselił.

samego

ſamego tu ſiebie trzebá zwyćiężyć, y ſpráwiedliwym bydź: bo káżdy hárdy y pyſzny, co niechce áni prágnie, áby go zá nic miáno, y z niego ſzydzono, ieſt nieſpráwiedliwy. Dźiwno to było Deſideroſemu, y niechćiáło mu ſię temu wierzyć. Mowił ſobie: Táką rzeczą máłoby było ſpráwiedliwych. Co bacząc po nim Wzgárdźie rádá, bo głową kinął, rzekłá: Przyznáć mi to muſiſz, że to ieſt ſpráwiedliwy, ktory tego chce, áby to káżdemu dano, co ieſt iego. Ták ieſt, rzekł Deſideroſus. Lecz człowieku (mowiłá Wzgárdźie rádá) nic nie należy, y nic włáśnie nie ieſt iego, iedno áby był Wzgárdą y Naśmiewiſkiem; gdźieby tedy tego niechćiał co iemu właśnie należy, nieſpráwiedliwy ieſt. Záprzeć też tego pewnie nie będźieſz śmiał, że rzecz dobrá ſłuſznie ma bydź miłowána, czczona, ſzukána, żądána y chwalona tym bárdźiey im ieſt zacnieyſza: Zła záſię ma bydź nienáwidźiána, y ſłuſznie zá nic ma bydź miána, y odrzucána. A ponieważ káżdy człowiek zły ieſt, a ſam tylko BOG ieſt dobry: Tedyć człowiek y wſzytkie rzeczy máią bydź wzgárdzone y zá nic miáne: á ſam tylko BOG ma bydź czczon y chwalon W ten czás tedy będźieſz dopiero ſpráwiedliwy, gdy tego, co BOGU y co tobie należy, będźieſz chćiał, prágnął, y oddawał: to ieſt BOGU miłość y cześć, á ſobie nienawiść,

Pyßny káżdy nieſpráwiedliwy.

BOGU Chwałá, á nam zelżywość przyſtoi:

wiść, zelżenie, y wszytkę sromotę, ktora właśnie nam ludźiom służy, y nászá iest. baczymyli się czym iesteśmy, y iákośmy wielom niedostátkom y złośćiom podlegli. Mamyli też co dobrego, nie z nas to iest, ále z onego ktorym sam iest dobry: przeto też nie nam zá to, ále iemu cześć należy, iáko źrzodłu y dawcy wszego dobrego. Poznał Desiderosus że dobrze powiedźiáłá, y słusznie to wywiodłá tá pánná: przeto prágnąć bydź spráwiedliwym, prosił iey áby go náuczyłá, iákoby mogł do tego przyiść, áby prágnął żeby go zá nic miáno.

ROZDZIAŁ XIV.

Wzgárążierádá uczy Desiderosa, iako do tego może przyiść, áby poznał żeby go zá nic miano, y náwet áby sie z tego y weselił: kiemu iáko ma poczynáć z nieprzyiacielem Bożym z ćiałem swym.

PRez dwie rzeczy, rzekłá Wzgárdźierádá, do tego możesz przyiść y to otrzymáć: To iest przez Miłość Bożą, y przez státeczne ná sercu postánowienie poddánym bydź wszytkim ludźiom iáko iedno nikczemne bydlę; z tym się práwie, iáko mátká nászá Pokorá, odday. Boć te dwie rzeczy wielce do tego dopomogą. Tylko strzeż się iednego wielkiego nieprzyiaćielá Miłośći BOGA, ktorego powiádasz z táką chęćią y z pilnośćią szukasz, áby ćię od niego nie odwiodł y sobie nie podbił.

bił. Spytał iey Desiderosus, czuiąc że mu ná tym wiele należy áby go znał, co zac iest tęn nieprzyiaćiel táki Miłośći BOGA, y iákoby śię miał z nim potykáć. Powiedźiáłá mu: Nieprzyiaćiel ten głowny y szkodliwy, nád ktorego nie ma sobie Miłość BOGA przećiwnieyszego, iest ćiáło twoie. Przećiw ktoremu zwyczay śię ná każdy dźień ráno y wieczor z duszą twą walczyć; ták do niey ráno mowiąc: Hey duszo moiá bacz iákobyś tego dniá ćiáło to niezbędne, nayśłodszego Páná JEZUSA Stworzyćielá twego nieprzyiaćielá, miáłá w nienawiśći, y tego prágnęłá, áby im gárdzono, y ono trapiono. Wieczor zás ták iey mow: Poráchuymy śię duszo moiá, iákoś dźiś ćiáło to nieszláchetne y Pánu twemu odporne miáłá w nienawiśći, y iákoś prágnęłá áby było łżone y trapione; y iákoś mu nic nie folgowáłá, y niczego bez karánia nie puśćiłá. Będźieszli to ná każdy dźień czynił, y w tym śię ćwiczył y pomnażał, wierz mi że przyidźiesz do wielkiey pokory, y do tego stopniá doskonáłośći, że będźiesz żądał áby ćię zá nic miano, y tobą gárdzono. A potym z tego będźiesz śię y rádował, dźiękuiąc Pánu BOGU y chwaląc go, mowiąc: Błogosławiony Pan BOG moy, ktory mi śię dał zemśćić nád nieprzyiaćielem moim.

Głowny nieprzyiaćiel miłośći Bożey Ciáło, á iáko z nim mamy postępowáć.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XV.

Czwarta Pánná Proſtotá z Deſiderolem rozmawia: uczy go iáko Proſtotá Swięta w myśli, w słowách, y w uczynkách bywa záchowana. Powiada mu potym o dwu drugich perłách Klaſztornych, y o złodźieykách, ktore ie wykradáią, á iáko ſię ich ſtrzedz.

Z Wielka poćiecha wyſzedł Deſiderolus z Celle tey Pánny; Potym go dáley prowádźiłá, Wzgárdá przewodnicá iego, y wiodłá go do Celle czwártey Pánny Stárſzey Pokory. Y tá go wdźięcznie przyięłá, y śieść mu u ſiebie kazáłá, ktorey on o imię y coby byłá zá powinność iey, pytał. Rzekłá: Imię moie Proſtotá. Powinność moiá y zabáwá tá ieſt, ze wſzytkiemi ludźmi po proſtu, ſzczyrze, cále, y bácznie poſtępowáć, nic chytrze y obłudnie nie czynić. Ni o kim źle nie rozumieć, áni ſię domyśláć ná żadnego nic złego: Tylko ſamá ſiebie pátrzam, y ſamá ſię o ſię ſtáram, o ſobie źle rozumiem, y ſama ſię y ſpráwy moie w podeyźrzeniu mam, máiąc ná myśli Twey áffekty, práwe oko Mądrośći y Roſtropnośći otwárte, abym ſię ták y ſama złego wárowáłá, y áby mátká náſza Pokorá we wſzytkich cnotách byłá mocnieyſza, y by ſię ſnadź w czym nie omyliłá, álbo oſzukána nie byłá. Nie poiął tego Deſiderolus, y rzekł: Toby ſtárſza Mátká

Czwarta Pánná Proſtota. Kondycya Proſtoty.

Proſtota z Mądrośćiá ma bydź złączona.

wáſzá Panná Pokorá byłá oſzukána, kiedybyś ty pánienko oká práwego nie miáłá, otwártego? Y bárdzo (rzekłá) bo Proſtotá y ſzczerość bez roſtropnośći nic nie ieſt, y więcey ſzkodźi niż pożytku przynośi: y Miłość BOGA nikogo nie miłuie, iedno kto z mądrością poſtępuie. Pytał iey potym: Jáko to przećiw káżdemu, śioſtro miła, proſto poſtępuieſz? We trzech rzeczách, odpowiedźiáłá mu, záwſze proſto ſobie poczynam, y w myślách, w słowách, y w uczynkách: Albowiem co śię tknie myśli, naprzod nie zwykłám myślić o tych rzeczách ktore dowćip y rozum moy przechodzą: Potym nie myślę o zacnośći y innych prożnośćiách świeckich, záwſze to ná myśli máiąc, żem ze wſzech oſob naypodleyſza, y ze wſzytkich służebnic Bożych nayniegodnieyſza. Co śię tknie słow: myślę o tym, y tom ná umyśle ſwoim poſtanowiłá, żadnych słow podchlebnych, jedwábnych, przyiáznych, y zdrádliwych álbo oſzukiwáiących nie używáć, y przeſtawáć ná onych dwu: Jeſt, ieſt. Nie, nie. Wiedząc że co nád to ieſt, że złego ieſt. Albo tedy po proſtu y ſzczerze odmowię czego mi śię nie godźi pozwolić: álbo pozwolę co mi śię godźi uczynić. Z ſtrony záś uczynkow, umyśliłam żadney rzeczy oſobney, prożney y świeckiey nie czynić, ále co czynię po proſtu, byle pożyteczno, y wedle potrzeby. Nie kocham śię y w rzeczách

Proſtotę we trzech rzeczách záchowáć trzebá, w myśli, w słowách y uczynkách.

Matth: 5.

czách

czách cudnych, málowánych, y wydwornych, ále w prostych: boiąc się wielkiego niebespieczeństwá, ábym się nie wdáłá w prożność y wydworność. Zá czymby mnie pewnie pánná Matká z Klasztoru tego wypchnęłá, y urząd ktory mi zlećiłá wźięłá. Pytał iey Desiderosus coby zá urząd w onym Klasztorze miáłá? Rad ieszcze o urzędách się pytáiąc. Urząd ktory mi tu (odpowiedźiáłá) zlećiłá stársza y mátká nászá Pokorá ten iest, że mi tu kazáłá strzedz dwu znamienitych pereł, ktore w tym Klasztorze są w chowániu, á są ták drogie, że im cená nie może bydź godna náleźiona. Jednę zowią Czystość sercá, drugą Niewinność. Y dla nich ten Klasztor ná tey Pustyni fundowány iest. Przetoż cokolwiek się tu od nas dźieie, wszystko dla tego czyniemy ábyśmy te dwie drogie perły otrzymáć y záchowáć mogły, strzegąc się bárdzo dwu złodźieiek jednę zowią Prożność, drugą Dworność: ktore jákoby skoro do nas weszły przez wrotá sercá, ust, álbo uczynku nászego, záraz nam obiedwie te perły wykrádáią y precz wynoszą. Rzekł iey Desiderosus: Co wam po kleynotách álbo perłách, ponieważeśćie ubostwo ślubowáły? Czyli się nie boićie niebespieczeństwá byśćie w łákomstwo nie wpádły? Nie stáray się o to, rzekłá mu, álbowiem acz w pożądániu, w miłośći y trzymániu innych dobr y skárbow ták du-

Urząd Prostoty w Klasztorze.

Dwie drogie Perły w Klasztorze.

Czystość serca.

Niewinność.

Dwie złodźieyki wykradáiace te perły.

Prożność, dworność.

chownych iáko y innych, według intencyey, dla ktorych bywáią pożądáne, trzymáne, y száfowáne, Zdradá y Łákomstwo utáić się może: Lecz te dwie Perle máiąc, nie może bydź żadna omyłká, bo ich dla miłośći Bożey (ábyśmy mu służyły, iemu się podobáły, y gdy tu do nas przyidźie, álbo my do iego domu idźiemy, ábyśmy mu iemi uczćiwość wyrządzały) pożądamy, chowamy, y broniemy. A też inne skárby mol gryźie, y rdzá się ná nie iáko ieden trąd miece, przeto że zwierzchnie są, y iákoby ná iáw wyłożone. Te záś że są wnętrzne, y w sercu się chowáią, molowi, rdzy, y pleśni nie podległy, bo o nich nikt niewie, y niebywáią ztąd precz wynoszone. Rzekł Desiderosus: A gdyby te kto ukazał, toby się ná nie rdzá rzućiłá? Pewnie, rzekłá. A też ich żaden nie ukázuie, bo tákie są że nikt nie wie máiąc ie, żeby ie miał. Gdźieby ie też ukazáłá, y chćiáłá bydź ktora z niemi widźiána, w oká mgnieniu ie tráći: to iest gdźieby bez woli odźwiernego, ktorego iáko wiesz Boiáźnią Bożą zowią, z wrot z nimi wyszłá, y one ukazáłá, wnet przyskákuie stoi, Prożna chwałá, ktora ie záraz krádnie. Dla tego BOG częstokroć y przed tym te kryie, ktoremu ie dał, áby nie wiedźiał że ie ma. Co z osobliwey dobroći swoiey czyni, áby go o sobie Rozumienie y Pychá nie uniosłá, y z nich nie złupiłá. A ták im

Perel tych niebespiecżno ukazowáć.

ich kto

ich kto bárdźiey doſtánie, tym ie potrzebá mu pilniey y ſkryćiey chowáć.

ROZDZIAŁ XVI.

Uczy Proſtotá Deſideroſá, iáko mogą bydź one perły z ludźmi obcuiąc, záchowáne.

PОdobáły ſię bardzo Deſideroſe-mu powieśći oney Pánny, ták iż niechćiało ſię mu prędko od niey iść: Ale iey ieſzcze pytał z wielką prozbą, áby mu powiedźiáła, iáko te dwie perle ták zacne, Czyſtość ſercá, y Niewinność, mogą bydź záchowáne. PROSTOTA. Potrzebá brá-ćiſzku z niemi ućiekáć, y wrotá y drzwiczki pilnie dobremi zamkámi zámykáć. Bo kto chce z wielą ludźmi obcowáć y towárzy-ſzyć, y wiele rzeczy widźieć, ſłyſzeć, ten ie trudno ma záchowáć: A to z tey przy-czyny, że duſzá náſzá ieſt iáko zwierćiá-dło, wſzyſtkie obrázy rzeczy tych, ktore przed nim bywáią poſtáwione, przyimuiąc: y iáko woſk, ná ktorym bywa pieczęć wy-ćiśniona: álbo iáko ſtátek iáki w ktorym bywa ſmoła, ktora do niego przylgá. Ták-ći do niey te rzeczy ktore ſłyſzy y widźi przylgáią, y ná niey ſię wybijáią. A cze-go raz nowa ſkorupá náwre, tym długo śmierdźi. Przetoć też tu w tey puſtyni, y pod tákim záwárćiem w milczeniu mię-ſzkamy. DES. Łátwie to wam przyidźie co tu záwſze mięſzkaćie: Lecz my inni Zakonnicy, ktorzy częſto to tám to ſám iść muſie.

Trudno w gniewie czyſtość ſercá y Niewinność záchowáć.

Iáko Czyſtość ſercá

záchowáć ymáią ći, co z ludźmi obcuią.

iść muśiemy, iáko możemy ućiec, y záwrzeć te wrotá? gdyż nam Przełożeni to te, to owe rzeczy zlecáią, y muśiemy y ztákiemi y z owákiemi rozmawiáć, á prawie ze wszytkiemi, y wszytkim dáć śię ukłádnemi y rozmownemi doznáć: boby nas miano zá iákieś osobniki. A osobność choćby miáłá znaki cnoty y świątobliwośći, przemierzła iest, y strzedz śię iey trzebá. My, mowię, inni iáko te perły záchowáć mamy? PROS. Gdy z posłuszeństwá to czyniemy, y dla miłośći Bożey, á nie z włásney nászey woli, tedy nie potrzebá śię báć, żebyśmy mieli te perły utráćić: Byleśmy byli dbáłemi, y czynili to co w nas iest. DES. Co czynić mamy ábyśmy uczynili, co w nas iest? PRO. Potrzebá áby ten káżdy co z posłuszeństwá, z miłośći, y z włásney potrzeby nie może osobno sam z sobą (áby te dwie perle záchował) mieszkáć, ále muśi z ludźmi obcowáć, áby mnie záwsze w towárzystwie z sobą miał, á nie będźie mu śię trzebá báć, áby te perły, Czystość y niewinność, miał stráćić, choćby y po wszytkim świećie chodźił. A to, iáko mowię, máiąc mnie z sobą w towárzystwie, á prawie ná prawym oku, áby ná mnie záwsze, gdy co uyźrzy álbo usłyszy pátrzał. Gdy też oko iego lewe, oko Pożądliwośći, y dáremnego á głupiego posądzenia ná co poyźrzeć chce, aby odwroćiwszy ie, okiem prostoty ná mnie pátrzył,

Ieśliż oko twe bedźie proste, wszystkoć bedźie czyste

pátrzył, ták w ſobie myśląc, y to u ſiebie ſtánowiąc : że káżdy mężczyzná, álbo biáłagłowá, brat álbo ſioſtrá, ieſt BOGA Wſzechmogącego Anjołem, ſynem, álbo corką : Także y pátrząc ná wſzyſtkie inne rzeczy ſtworzone, ma oko práwe jáſne mieć, á lewe bárdzo bielmem záſzłe: Myśląc że te wſzytkie rzeczy ſą naczynia, z ktorych ma BOG chwałę, y niechce ábym ia ich pożądał, ále w nich iego niezmierney dobroći y mądrośći ſię dziwował : Ktorych nie dla czego innego, y nie ku inſzemu końcowi człowiek ma ſobie żądáć, álbo w nich ſię kocháć; iedno áby w nich y z nimi BOGA miłował, chwalił y błogoſłáwił. Tymże ſpoſobem cokolwiek złego uſłyſzyſz o bliźnim ſwym, álbo uyźrzyſz, okiem práwym to obmow, ábo ná lepſzą ſtronę rozumiey. Także y w ſłowiech, y w ſpráwách wſzyſtkich potrzebá po proſtu poczynáć: To ieſt przedſięwzięćie we wſzytkich proſte y czyſte máiąc : Bacząc tylko, áby iednák głupie y bez roſtropnośći nic nie mowił, y nie czynił, záchowuiąc baczenie ná mieyſce, czás, y oſoby : A nic nie czyniąc iedno ná cześć y na chwałę Bożą, álbo dla zbawienia ſwego, álbo bliźniego ſwego, álbo dla dobrego Rzeczypoſpolitey, álbo też dla záchowánia zdrowia ſwego. Kto z táką proſtotą chodźi, ten ſzczęśliwie y beſpiecznie może po wſzytkim świećie chodzić.

Dobra Intentya, ábo umyſł.

ROZDZIAŁ XVII.

Piąta Panná Ubostwo, powiáda Desiderosemu powinność swoię, y pożytki ubostwá, á iáko niebespieczno mieć co.

ZAprowádźiłá potym dáley Wzgárdá Desiderosa do inney celle, w ktorey mieszkáłá piąta corká Pokory, pánná Ubostwo. Tá go też łáskáwie przyięłá, y usieść mu u siebie kazáłá. Ktorey on rzekł: Słyszałem że między innemi pannámi Miłość BOGA bárdzo cię pánienko miłuie: przeto radbym powinnosc twoię wiedźiał. UBOSTWO. Powinność moiá táka iest, że dla miłości Bożey nie mam nic tych ginących świeckich rzeczy, y niczego z nich niechcę mieć: To maiąc zá naywiększy y przednieyszy skárb, y zá bogáctwá, weselá, y poćiechy, nic dla miłośći Bożey nie mieć. DES. Dźiwno to bárdzo u mnie; zwłaszczá żem słyszał, że ten Klasztor fundowány y zbudowány iest od iednego nayzacnieyszego, naybogátszego, y nayszczodrobliwszego Páná: Jákoż tedy on to ćierpieć może, álbo dla czego chce, áby ták ubogie mięszkáły w nim pánny, y w tákim niedostátku wszystkiego żyły? UBO. Ták iest, że Fundator tego Klasztoru iest naybogátszy, bo iest Krol y Pan wszystkiego świátá, ktory w rękách swoich ma wszytkie skárby: Jednák ták mu się upodobáło, y tá iest wolá iego, abyśmy snadź

Pánna Ubostwo.

Kondycya iey, nic nie mieć, y nie chćieć niczego.

Dla czego Pan chce

ſnadź ku czemu innemu oprocz niego ſamego, ſercá y miłośći náſzey nie obracáły y w czym drugim go nie pokłádáły: Ale onego ſamego pożądáiąc y miłuiąc, ten świát, y wſzytkie na nim rzeczy w nienawiśći miały. Y toć ieſt znák przednieyſzy miłośći iego przećiw nam, że nas w tym nędznym y pełnym kłopotow żywoćie nie ćieſzy, nic nam nie dáiąc czego ćiáło pożąda. Co tylko tym czyni, ktorych tu ma ſobie zá naymilſze przyiaćioły: áby go, iákom rzekłá, ſamego tylko miłowáli. ktemu chce abyśmy w ubo- ſtwie żyły, dla tego, áby nas zbytne y nie potrzebne ſtáránia y pieczołowánia o doczeſne bogáctwa nie zábawiáły: y ábyśmy cáłemi y nieroſtárgnionemi ſercá z weſelem wſzelákim y rádośćią mu ſłużyły. nie weſeląc ſię z zyſku álbo pożytku iákiego, áni też z ſzkod y utrat iákich rzeczy świeckich ſmucąc: ále záwſze ſercá ſpokoyne bez roſtárgnienia z nim złączone máiąc. Baczył Deſiderosus że wielkie ſą pożytki uboſtwá. Uſtáwiczny pokoy ná duchu, żywot bez frásunku y kłopotow, drogá do miłośći Bożey, ſtraż y záchowánie czyſtośći ſerdeczney, od świátá naypewnieyſzy do niebá gośćiniec. Jednák nie do końcá mu ſmákowáło, przeto tak do oney pánny rzekł: Zda mi ſię śioſtro, że czegoś więkſzego chceſz, niż tego, ábyś byłá dobra, y więcey chceſz czynić niżeś powinná.

ſwoie w uboſtwie mieć.

Pożytki uboſtwá.

Albowiem,

Albowiem, iáko ia rozumiem, Pan wász, ktory ten Klasztor fundował, Duchá po was chce, iáko ono przez Proroká mowi: *Psal: 61.* Będźiećli przybywało bogactw, nie przykłádayże sercá. Nie w tym tedy ubostwo mniemam záwisło, gdy kto wiele álbo máło ma; ále ná sercu, iákie iest, y czego żąda, y do czego ie przykłada. UBO. Nie przę tego bráćie, że tá cnotá ubostwá w duchu należy: Lecz ták wiedz, że bespieczniey *Niebespieczno co mieć.* iest dla miłośći Bożey ze wszytkich się máiętnośći obnáżyć y nic nie mieć. Bo trudno pochámowáć y wodzę włożyć ná serce, áby máiąc rzeczy cudne y miłe, miłośćią się nieporządną do nich nie obroćiło y nie przyłożyło: A zátym miłośći Bożey, ktora iest máluczka, nie stráćiło. Zwłasczá że tá miłość cáłego chce sercá. Potrzebá tedy y bespieczniey iest słomę tę od ogniá miłośći co naydáley oddalić: czego kto nie uczyni, boię się bárdzo oń, áby się prożno nie chlubił y nie ćieszył z ubostwá fałszywego. Jákoż wiele się ich ná tym oszukiwa, ták sobie mowiąc: Nie bárdzoć się ia w tym kocham, y nie frásowałbym się bárdzo, gdyby mi to odięto: ále, wierz mi, że miłość sercá ludzkiego ták iest subtelna, że bárdzo to bywa rzadko, áby się nie miáłá do tych rzeczy przywiązáć. Przypátrzmy się Pánu nászemu JEZUSOWI, ktory mogąc mieć wszytkie bogactwá świeckie bez przyłożenia do nich sercá, y

bez

bez wſzelákiey ku nim miłośći, wſzákże wolał w ubostwie z nayświętſzą Mátką ſwą, y z Uczniámi ſwemi żyć: Nam przykład zostáwuiąc, ábyśmy we wſzytkim cáłe ubogimi byli, y duchem, y ſercem, y dźierżeniem, álbo rzeczą ſamą. Ubogo ſię chćiał urodźić w domu ludzkim, w nędzne pieluſzki bydź powitym, domu włáſnego nie miał; náwet y umieráiąc nie miał ná Krzyżu gdźieby był głowe położył: Umárſzy, w cudzym grobie pochowan, nam, iákom rzekłá, ná przykład y náukę. Przetoć oto y ia wſzystko com tu miewáłá w komorze tey, preczem wyrzućiłá: że oto, iáko widźiſz, nie mam iedno mego naymilſzego Páná JEZUSA Obraz, iáko nágo na Krzyżu wiſiał, miłośći iego dźiwuiąc ſię niezmierney, że dla mnie aż do tákiego ubostwá y nágośći chćiał przyiść. Miewáłám y kśiążek nie máło, á wſzystkiem oddáłá, tych kilká tylko zostáwiwſzy: to ieſt, Biblią, Zywoty Swiętych, y innych kilká máłych kśiążeczek o Zywoćie Páná moiego JEZUSA, y iego błogosłáwioney Mátki.

Ubostwo Páná náſzego.

ROZDZIAŁ XVIII.

Szosta Pánná Poſłuſzeńſtwo, powinność y zacność ſwoie powiada, y znaki po ktorych bywa poznána.

UCieſzywſzy ſię niepomáłu z powieśći tey pánienki, ſzedł dáley Deſideroſus zá przewodnicą ſwą Wzgárdą, ktora go w prowádźiłá do celle ſzostey pánny poſłu-

Szosta Pánna, Posłuszeństwo.

ny Posłuszeństwá. On wszedłszy z wielką ią uczćiwośćią przywitał, bo mu się zdała wielkiey zacności bydz, y nád inne milsza y ważnieysza u Miłośći BOGA: y chćiał iey rękę cáłowáć, ále mu nie dopuśćiła, będąc corką Pokory, y nie kocháiąc się w tey czći y uraczeniu. Gdy mu kazáłá uśieść, pytał iey z prożbą, áby mu powiedźiáłá iáko iey imię, y coby była za iey powinność. Imię moie, rzekłá, iest Posłuszeństwo: Zabáwá moiá tu iest, że zdźieram y łupię y siebie wolą ma włásną, poddáiąc ią cále pod wolą przełożonych moich, wiedz to bowiem, że áni tobie Zakonnikowi, áni mnie ktora w tym Klasztorze żyię, nicby pożyteczne nie było ubostwo, kiedyby w nas tey cnoty posłuszeństwá nie było: ktora tym iest znacznieysza, im większey się rzeczy wyrzekamy. A poniewaź większa iest rzecz wola włásna, niż inne rzeczy świeckie; tedy też dáleko większa rzecz onę opuśćić y w niewolą oddáć, niż inne rzeczy opuśćić, y w nich się zubożyć. Záczym też wszytká doskonáłość żywotá zakonniczego w tym záprzeniu się woli swoiey záwisłá. Jest to bowiem okrutny źwierz Swawola, nád ktorego nie mász strászliwszego ná świećie. Y ktory wszystkie sobie powolne y miłuiące się gubi y w niwecz obraca: Słodkośćią swą wielu sobie zniewalá, ále ie aż do piekłá záprowadza. Y máło iest ludźi ktorzyby się iey

Doskonáłość żywotá Zakonniczego w czym należy.

strzegli

strzegli y onę opuszczáli, niechcąc zá nią iść. Ia miáłám z nią wielką pracę, aż mi BOG Wszechmogący dał, y zemną złączył iednego dzielnego y mężnego żołnierzá, ktorego zowią, Niczego co ma czynić nie opuszczay: Ktoregom záwsze posłuszna. Mam też záwsze przy sobie, dla niebespieczeństwá od złodziei, ktore ná mnię oná bestya Wola własna, chytro y skryćie náprawuie, kilká towarzyszek. A naprzod pieská, ktorego też zowią iáko y twego, Dobrawola: potym siostrę moię Prostotę, y kilká corek moich, Nabożeństwo, Ochotę, Pilność, Trwáłość, Czystość. Pánná też náyszá stárszá Pokorá ustáwicznie zemną chodźi. Tę przy sobie máiąc, czynię wszytko co mi roskázuią, nie rozumieiąc iednák bym co naywiększego wykonałá, żebym co dobrego uczyniłá: A przeto też w tym nádźieie nie pokładam, áni się z tego pysznię; ále w prostoćie y pokorze Panu BOGU dźiękuię, że mi dał ten dowćip y siłę, ábym mogłá cokolwiek dla miłośći iego uczynić. Desiderosus bacząc to bydź bárdzo zacną cnotę, w ktorey się Pan BOG naybárdźiey kocha, y sam ie záleca, mowiąc: Lepsze iest posłuszeństwo niż ofiará. Prosił tey Pánny áby go náuczyłá, po czymby miał poznáć mali też w sobie tę cnotę. Dwa rzekłá, są znáki, po ktorych iesli w tobie iest poznasz: Pierwszy, gdy z wesełem y ochotnie będźiesz posłuszny we wszytkim

Corki Posłuszeństwá.

Łuk: w 17

W 1. Krol 11.

Znáki, w kim iest po słuszeństwo.

wszytkim coć przełożoni twoi roſkażą: będąc tego pewien, żeć to ſam Pan náſz Chryſtus roſkázuie. A często y roſkázánia ſtárſzych twoich, wiedząc ich myśl y wolą, nie czekay. Wtory, gdy nie będżieſz czynił z ſwey włáſney woli, ále z roſkazánia drugiego: wiedząc że tá zła beſtya, Wola własna y naylepſze rzeczy, gdy ſię do nich przymieſza, zarázá y pſuie. Przeto y trapienie ćiáłá, poſty, nieſpánie, ſieczenie ſię, y włośiennicá, nie záwſze ſą dobre, tylko w ten czás, gdy to z woli ſtárſzych náſzych czyniemy. Náuczył nas tego przykłádem ſwym iáſnie pan náſz, ktory ná ten świát nie przyſzedł był, iáko ſam powiedźieć raczył, áby czynił wolą
Jan w 6, ſwoię, ále wolą tego, ktory go poſłał Oycá. Gdy tedy y ty będźieſz poſłuſzny y poddány woli przełożonych ſwoich, wierz mi że naydźieſz miłość Bożą, y w powołániu twym Zakonniczym doſkonáłym będźieſz. Podźiękował iey zá náukę Deſiderosus: potym ią z wielką uczćiwością pożegnał. A zátym go dáley do oſtátniey pánienki Wzgárdá prowádźiłá.

ROZDZIAŁ XIX.

Siodma Pánná Czyſtość, powiáda czyiá ieſt corká, co ma zá małżonká, iáka ſtraż około ſiebie, ktore nieprzyiaćioły, y iákie záwárćie.

DO oſtátniey dźiewice Deſiderosus wprowádzony, y uczćiwie przywitány,

przywitány, uſiadłſzy ták do niey mowił: Proſzę ćię ſzláchetna pánienko, co ieſt zá imię y zabáwá twoiá? Imię moie, rzekłá, Czystość: corká ieſtem Serdeczney Pokory: Danam tu zá męża, ktorego zowią Straż ſercá. Przy ſobie záwſze mam dwie pilneco mnię ſtrzegą panienki: iednę zowią Wſtrzemięźliwość, drugą Wſtyd. Małżonek też moy ma záwſze iedno pácholę, ktore uſtáwicznie zá nim chodźi, zowią ie Strzeż zmyſłow, y ná piędź od niego nie odſtępuie. Prośił iey Deſiderosus, áby mu to pácholę dáłá widźieć. Co oná rádá uczyniłá, że mu go ukazáłá. Pátrząc Deſiderosus, bárdzo mu ſię dźiwował; bo miał w ręku wędźidło, kámień, y záſłonę: przytym y łáncuch z kłotką. Y pytał go ná coby to z ſobą noſił: Powiedźiał mu: Wędźidło to noſzę ná iędnę Páná mego beſtyą, ktorym ią krocę: ktora acz ieſt máluczka, ále gdy to wędźidło wyrzući, álbo ie ná kieł weźmie, tedy nikt iey nie uchámuie y nie utrzyma (áby wſzytkiego nie popſowałá) oprocz iednego wrotnego náſzego, ktorego zowią Boiaźń Boża, ten ią ſam tylko pochámowáć może. DES. Jáko tę beſtyą zowią? PACHOLĘ: Język, ktory acz ieſt máły, ále wiele złego gdy ſię rozpuśći czyni. DES. A tym kámieniem co czyniſz? PACH. Zá tym te dwie dźiurze, ktore ſą w tyle tego Klaſztorá, á zowią ie Uſzy, áby przez nie złodźieie ſię nie wkrádli; ktore

Siodma Pánná Czyſtość. Márká iey y mąż.

Pácholę.

Wędźidło.

Język.

Kámień.

dli: ktore dźiury gdyby tym kámieniem nie były dobrze opátrzone, wnetby przez złodźieie było po nas. A kámień ten iest Zbáwićiel nász, oprocz ktorego nic nie ma bydź do uszu nászych przypuszczono, y tym máią bydź zátkáne, áby od żadnego nie były wzgorszone. Tymże kámieniem y ustá zawieram, áby przez nie one dwie perły, o ktorychći Prostotá powiádáłá, páni moiey nie zginęły: to iest, Czystość sercá, y Niewinność. DES. A tá zasłoná ná co? PACH. Zákrywam nią lewe oko, ktore iest Zmysłow roskosz, ktore bárdzo iest ostre y bystre, wiele złego do nas, y samę śmierć, przywodząc: Dla czego trzebá ie pilno zásłániáć, á okiem práwym, ktore iest oko Prostoty y Szczerośći pilno pátrzyć. Wszytko złe, iakom rzekł, lewe przywodźi: á między innemi rzeczámi dwie nieprzyiaćiołki wielkie moiey páni; iednę zowią Pożądliwość, drugą Opátrzny rozsądek. Te wielce szkodzą páni mey, y Miłość Bożą ztąd wyganiáią. Domyślił się Desiderosus, że kto chce Czystość záchowáć, potrzebá mu uszu, oczu, ięzyká pilno strzedz. Pytał go potym coby mu było po onym Łáncuchu z kłotką. PACH. Tym zámykam wrotá Klasztorne, áby pánny tu mieszkáiące nigdźiey ztąd nie wychodźiły y niebłąkáły się. Bez tego łáncuchá y tey kłotki nędzne są y prozne Zakonnicze Klasztory wszytkie. Niebe-

Zásłona zmysłćielesny.

Łáncuch z kłotką.

pieczny

pieczny bez nich y stan wdowi, ktory nie jest ták doskonáły iáko dźiewiczy. Owszem y w stánie małżeńskim (od onych dwu dáleko podleyszym) są bárdzo potrzebne.

ROZDZIAŁ XX.

Odchodźi iuż z tego Klasztoru Pokory Desiderosus, owocámi znamienitymi nákarmiony, y w droge się Cierpliwośći, do Klasztoru miłośći przewodnikámi opátrzony, puszcza.

Wiele się potrzebnych y czystych rzeczy DESIDEROSUS u pánny Czystośći náuczywszy, pożegnał ią, y wielce ućieszony odchodźił, pátrząc poprowádźili go dáley przewodnicá iego Wzgárdá: ktora mu rzekłá: Już to są wszytkie pánny tego Klasztoru ktoreś widźiał, y u ktorycheś był. DES. A nie maszże tu ieszcze czego, cobyś mi chćiáłá ukázáć? WZGARDA rzekłá: Będźieszli to wszystko, coś tu widźiał y słyszał, pámiętał, y skutkiem pełnił, dosyć iuż będźiesz dobrze sprawiony y sposobiony do náleżienia Miłośći BOGA. Wszákże pokażęć ieszcze iedno drzewo, ktore tu mamy w sadźie nászym: y záprowádźiłá go do niego. Gdy ono drzewo Desiderosus uyźrzał, bacząc że bárdzo piękne, dźiwował się mu bárdzo, zwłaszczá że dwoy owoc rodźiło, y rzekł: Proszę co to zá owoc dwoiáki na tym drzewie? Rzekłá: Owoc ktory się ná niższych gáłęźiach rodźi, iáko widźisz blády, zowiemy

Owoc ktorego się w drogę idąc náieść y z sobą potrzebá.

Nie dufánie w sobie. On záś ktory się rodźi ná wyższych gáłąskách piękny y czerwony zowiemy Ufność w BOGU: Te owoce obádwá potrzebá káżdemu, kto do tego Klasztoru przyidźie, ieść: bo gdźieby się ich dobrze nie naiadł, wszystką iego praca prożna y dáremna. Zrozumiał Desiderosus że to bárdzo zacne y pożyteczne owoce, ktoremi Pokorá, stárszа onego Klasztoru gośćię częstuie, y iemi do wielkich cnot, to iest do ufánia w samym BOGU, á nie w sobie, w práwuie. Y prośił oney przewodnice swey, áby mu ich też co dáłá. Kazáłá mu się rádá pierwszego owocu z niższych gáłęźi do woli náieść, upomináiąc go, áby co naywięcey go iadł: powiádaiąc, że się nie trzeba bać áby mu się miał przyieść, álbo iákie zecknienie uczynić, ále że miał bydź co dáley to smácznieyszy y pożytecznieyszy. Z drugiego kazáłá mu sobie ná drogę rękawy y zanádrze co naybárdźiey nápełnić, áby mu go dostáło w drodze, poki nie doydźie do páłácu Miłośći BOGA. Co on bárdzo rad uczynił wszystko. Y ták náiadłszy się pierwszego owocu, á drugim biesági, rękawy, y zanádrze nápełniwszy, puśćił się w drogę: y oney pánny, áby mu co naybliższą y naykrotszą drogę do domu Miłośći BOGA ukazáłá y rospowiedźiáłá. Widzę, rzekłá, y weselę się żeś iuż dobrze ná tę drogę nágotowány, rádábymći ią co naydostáte-

czniey

czniey roſpowiedźiáłá: wſzákże boię ſię, że poydźieſzli ſam, nie tráfiſz tám, przetoć wolę dáć kilká tu z náſzego domu przewodnikow, ábyś nie zbłądźił, y drogą ſię (bo ich tám ieſt bárdzo wiele) inną á dálſzą y niebeſpiecznieyſzą nie udał; tákże y dla rozboycow y ſzkodliwych wężow, ktorych przy drodze tey pełno. Acz ſię y pſa tego ſwego, ktorego zowią Dobrąwolą, nie puſzczay, choć nie doſyć ná nim, y nie trzebá iemu ſamemu ufać, áby ſam mogł ćię od wſzech niebeſpieczeńſtw uſtrzedz: gdyż tám, iákom rzekłá, nie tylko zły źwierz y iádowita gádźiná ſzkodźić zwykłá; ále ieſt y wiele dołow, pniow, oſtu, y ćiernia, tákże y złodźiei, rozboycow, y tych co ná tey drodze ludźie łupią, drugie dawią, drugie oſzukiwáią, y gdźie indźiey záwodzą. To ſłyſząc Deſiderolus, prośił pilno o przewodniki, bárdzo ſię boiąc áby ná oney drodze nie zbłądźił, álbo nie zginął. Dáłá mu naprzod Boiaźń BOGA, zálecáiąc iáko ieſt bárdzo w tey drodze potrzebny, y ucząc go iákoby ſię miał z nim ſpráwowáć, by go ſnadź nie odbieżał: A to mowiąc mu, áby ſię pilno trzymał corki iego, ná imię Wſtyd; ktorą poki będźieſz miał, poty ćię przewodnik ten Boiazń BOGA nie opuśći. A tę trzebá dobrze chowáć y karmić iednym známienitym pokármem, ktory zowią Wzgorę ſercá, y nápawáć częſto pićiem, ktore zowią Po-

Przewodnicy.

Wſtyd.

Potráwy dla przewodnikow w drodze.

wią Pokorne spuszczenie. Ktemu potrzebá áby z tobą y Prostotá zá drugiego przewodniká szłá. Tráfiłolićby się tey iáko te przewodniki zgubić, tedy ćię przestrzegam, ábyś ácz nic pla twego nie tráćił, ktory będźieszli go dobrze karmił tym owocem drugim, ktoregoś to z sobą nábrał, tedyć znowu przewodniki naydźie, y y do nich ćię przywiedźie. Idźże iuż w Imię Boże w drogę, á wyszedłszy z Klasztoru tego, w lewo drogę weźmi, á tám naydźiesz drogę prostą do domu tego, gdźie Miłość BOGA mieszka. Ták dobrze Desiderosus wyprawiony, y tákiemi przewodnikámi opátrzony będąc, pytał się iednák iáko onę drogę, ktorą mu kazáłá iść, zowią, ábym, prawi, wiedźiał iákobym się o nię, iślibym ustąpił álbo zbłądźił, pytáć miał. Rzekłá, drogę tę zowią Cierpliwość, ktora iest nayprostsza z tego Klasztoru Pokory do pałácu Miłośći BOGA, y ták się o niey pytay, Pánu BOGU się cále wszystkiego oddawszy, ktoremu cię poruczam.

Drogá do miłośći Bożey przez ćierpliwość

CZĘSC

CZĘSC WTORA.

ROZDZIAŁ I.

Przykra y ćießka drogá Pokory Desiderosemu: Prostotá go ſtwierdza, y ſercá mu dodawa: ſpiewáć mu każe: Tenże przyßedłßy do Klaßtoru Miłośći Bożey, przeßłey przykrośći zápomniał.

WYſzedł tedy z onego Kláſztoru Desiderosus bárdzo weſoło y ochotnie, náiadłſzy ſię dobrze pomienionego owocu, Nie ufania ſobie, y drugiego W ſamym dufánia BOGU, máiąc pełne bieſagi, rękawy, kieſzenie, y zanadrze, y puśćił ſię w drogę z onym towárzyſtwem ſwym, ktore go miáło prowádźić: pies iego Dobrawola ſzedł przed nim, á Boiaźń BOGA po iednym boku, Proſtotá po drugim. Mało co uſzedłſzy, rzekł Czás Boży iáka to droga przykra y ćięſzka? nigdym ſię tego nie ſpodźiewał, y temu nie wierzył. To ſłyſząc Proſtotá, rzekłá: Niedźiwuy ſię, nie dármo ią ćierpliwośćią zowią: Pewnieby iey ták nie názwano było, by nie byłá ták kámienista, ćięſzka, y ćiernia á oſtow pełna. Ktemu, kiedyby nie táka byłá drogá, ktora wiedźie do domu Miłośći BOGA, tedyby ten dom nie był w tákiey wadze, y w tákiey miłośći, y

Przykra drogá Cierpliwośći.

ści, y káżdyby do niego z roſkoſzą iáko ná przechadzkę ſzedł. Lecz poniewaź táka jeſt, rzadki nią idźie, iedno ſami ludźie dobrze wyćwiczeni, mężni y doświadczeni. Aza niewieſz że nie idźie odpocznienie iedno po pracy!, iże ſię nic dobrego nie może doſtáć bez prace, nic ſłodkiego bez iákiey w przod oſtrośći. Wiedzże y to, że ták wielki y koſztowny ſkarb Miłośći Bogá, nie może ledáiáko y bez prace náleźion bydź. Nápiſał ono y Pogáńſki Philozoph: Nie może nikt tánie wielkiey rzeczy doſtáć. Zá cożbyś ſobie ważył Miłość BOGA, y iákobyś go pilno chował, kiedybyś go ledá iáko y łatwie nálazł y doſtał? Nie teſkniſz ſobie, á idź mężnie y ſtále, pátrząc ná koniec y zapłátę, ktora tym będźie hoynieyſza, y tobie wdźięcznieyſza, im więkſzą pracą y przykrość ućierpiſz y podeymieſz. Jeślić mgło, iedz y pośil ſię tym owocem, coś go w rękawy y w zánádrze w Klaſztorze Pokory nárwał, to ieſt Ufania w BOGU: Kto w BOGU ufa nie zginie, y nayćięższe prace y kłopoty znieſie y zwyćięży. Ktemu, czyń ták, iáko inni podrożni ludźie, czynią, śpiewáią áby ich nie było teſkno: śpieway y ty, á będźieſz miał lżeyſzą drogę. Nie bárdzo mu ſię śpiewáć chćiáło, y rzekł: A iáko śpiewáć przy tym ták ſurowym ſtárcu Bojaźni BOGA? Spieway, rzekłá: ábowięm áczći ſię zda ná poyźrzeniu bárdzo

Cudne rzeczy drogie.

bárdzo srogi y ogromny, áleć wszystek iest bárdzo łáskáwy, dobry, y miły. Bo iest brát rodzony Miłośći BOGA, y rad to widźi, gdy kto w tey drodze z nim idąc śpiewa, byle śpiewał nie lekkim umysłem, y nie w prożnośći sercá, ále ná chwałę Bożą, rozweseláiąc duchá swego, áby był ochotnieyszy w tey drodze. Nie mam, rzekł, głosu. PROST. Jesteś sam głosem, á nie masz mieć głosu? DES. Jáko to iestem głosem? PROS. Jáko y inne stworzone rzeczy są głosy, ták y ty iesteś głos: Boś przez słowo Boże stworzony: á po słowie bywa głos. Tak iż skoro Pan BOG wyrzekł słowo, záraz się wszystkie rzeczy stworzone zstáły, á ták są głosy. A są głosy Boże, ná chwalenie BOGA uczynione, áby wyśpiewywáły y opowiádáły iedne dobroć, drugie wszechmocność, drugie mądrość, drugie cudność, y inne cnoty iego Boskie, ták iż przez nie bywa przyśćie do poznánia BOGA. A im ktorę stworzenie iest doskonálsze, tym doskonáley śpiewa o BOGU: im iest lepsze y cudnieysze, tym bárdźiey wyświadcza dobroć y cudność iego. Ponieważeś tedy iest stworzeniem Bożym, tedyś y ty, y to, co w tobie iest stworzeniem iego, iest głosem, ná ogłászánie mocy y dobroći iego. Mowię to, co w tobie iest stworzeniem iego, iest głosem. Bo złość y grzechy twoie nie są głosy Boże, bo nie są stworzeniem Bożym,

Rzeczy stworzone są głosy.

ale są głosy twoie, ktore opowiádáią ćię bydź nikczemnym, złym, y sprosnym, y przez ktore przyiść możesz do znáiomośći swey, iáko przez one do znáiomośći Bożey przychodźiemy. Dźiwował się Desiderosus, że Prostotá ktora się zdáła prosta iákaś, iednák ták zacne y mądrze rzeczy rosprawiłá. Y pytał iey dla czegoby mu kazáłá śpiewáć? PRO. Spiewáć w tey drodze potrzebá, áby nas nie było teskno, y ábyśmy wesoło z dobrą nádźieią szli do do domu Miłośći Bożey, gdźie nic innego nie będźiem czynić, iedno ustáwicznie wesoło śpiewáć. Trzebá się tedy w śpiewánie tu w drodze wpráwić, pátrząc pilno ná te kśięgi stworzenia Bożego. Bo ten wszytek świát iest iáko iedná Biblia, ktora nas uczy, byleśmy mądrze á pilno się chćieli przypátrzyć wielkiey dobroći y znamienitey mądrośći iego. Idąc tedy Desiderosus przez one szerokie pustynie y lásy, á pilnie się rzeczom stworzonym przypátruiąc, do poznánia wielkich cnot Boskich przychodźił. Acz w tym wiele niebespieczeństw nań przychodźiło: prace wielkie muśiał podeymowáć, y częstokroć się potykał, y máło nie upadł, by go byłá Prostotá nie rátowáłá: y owszem często padał, ále mu rękę podawáłá, że znowu wstawał: A podczás ták się bárdzo obalał, że by go był nie rátował Boiaźń BOGA, nigdyby był áni mogł, áni chćiał powstáć. Czásem co

Ochotnego sługe Bog miłuie.

Kśiegi stworzenia Bożego.

miał dáley iść, to názad ustępował: co się z rzeczy stworzonych miał budowáć y pomnażáć, to się gorszym stawał. Nie pilno uważáiąc ich táiemnych głosow, y mocy, y máło o spiewánie dbáiąc: czásem ospále y ochrápiawszy śpiewał, aż go Boiaźń BOGA budźił y popychał. Często spráco- wany odpoczywáć y śiedźieć chćiał ále ták długo nań pies iego Dobrawola szczekał, aż wstał. Często ták sobie tesknił y nudźił; że się wroćić chćiał; aż mu Prostotá z onego owocu co go w rękách miał, ieść y nim się pośiláć kazałá. Podczás idąc w nocy przewodniká swego Boiaźń BOGA y Prostotę stráćił, ták iż bez nich błądźił: aż ie zás gdy słońce oświećiło pies nálazł, że go zás ná drogę náwiedli. Aż też náwet przyszli ná iednę bárdzo wesołą łąkę, ná ktorey uyźrzał Klasztor Miłośći, gdźie Miłość BOGA iest odźwiernym; Czemu się bárdzo urádował, á práwie oney prace przeszłey y trudnośći zápomniał, uważáiąc sobie piękność onego páłacu, dla ktorego, y dla tego ktory w nim mieszka, nie ma nic bydź ćięszkiego; ále w ćierpliwośći potrzebá iść, postępuiąc z cnoty w cnotę, á pierwszey woli dobrey (co mnodzy czynią) nie opuszczáiąc, y ufnośćią w BOGU się pośiláiąc, á Boiáźni Bożey y Prostoćie się budźić, popycháć, y podnośić dáiąc; á prosząc Páná BOGA, áby nas, gdy noc ogárnie, to iest grzechy, świátłem spráwiedli-

Klasztor Miłośći.

ſpráwiedliwośći słońcá ſwego oświećił, y ćięmności náſze, to ieſt niedoſkonáłośći, rozegnał, á dobrą wolą rozniećił, y boiaźń ſwą, y świętą proſtotę przewodniki pewne przywroćił.

ROZDZIAŁ II.

Miłość BOGA otwiera wrota Deſideroſemu, y probuie go mali ſie zá godnego, áby go przyiął.

PRzyſtąpił potym DESIDEROSUS do wrot, ktore bacząc bydź zámknione pod ſtráchem iął kołátáć y wołáć. A gdy nie baczył nikogo, coby miał otworzyć, álbo mu co odpowiedźieć: począł z ſobą trwożyć. Co bacząc Proſtotá, rzekłá: Nie trwoż ſię, potrzebá tu mocno kołátáć y wołáć: Kołác y wołay mocno, żeby, ieźli ſpią, poczuć y uſłyſzeć mogli. Bydź tu nie wpuſzczono tych, co tu przychodzą, tedyćby nie miáno tych wrot y nie było by tych dwu młotkow dla kołátánia, ktore nie dármo u wrot wiſzą: uymi obádwá á kołác. Uczynił ták Deſiderośus, y uiąwſzy one obádwá młotki (ieden zwano Wzdychay, drugi Płácz) kołátał, niemi mocno, y wołał długo. Aż potym wyſzedł odźwierny onego Klaſztoru, ktorego zowią Miłość BOGA, ktorego Deſiderośus nie poznał, choć go ſzukał. Y rzekł Miłość BOGA: Czego tu Oycze (bo go widźiał iuż bydź ſtárym) ſzukaſz? Nie miey proſzę zá złe, żemći záraz ná twoie kołátánie nie

Długo u wrot dwiemá młoty trzebá bić.

nie nie otworzył: Bo my ten tu obyczay mamy, że nie zaraz otwieramy, doświadczáiąc ćierpliwośći tych, co tu przychodzą. Jakoż bywa ich wiele ták pysznych, że prędko sobie stesknią, rozumieiąc o sobie, że tego są godni áby im zaraz otworzono. Co my po nich bacząc, nie pusczamy ich tu, ále dáiemy im ták ztąd odeyść, iáko przyszli, y wrot im nie otwieráiąc. Bo tu żaden nie może wniść, ktory o sobie rozumie że to záslużył, y tego, aby tu wszedł godźien, álbo żebyśmy to powinni byli uczynić, otworzyć mu y wpuśćić go tu. A ty czy iesteś też táki? DES. Boże mnie tego uchoway, moy miły Pánie. Albowiem áczem wielkie prace y niebespieczeństwá idąc tu podiął, iednákem tego pewien, żem tego nie zásłużył, ánim godźień ábym tu był w pusczony, nie będźieli szczerey twoiey dobroći, y nieupodobali się to miłośierdźiu twemu, ábyś mnie tu wprowádźił y przyiął. MIŁOSC BOGA: Czemu prosisz ábyś tu był w pusczony? Czego tu szukasz? DESID. Idę tu moy pánie z Klasztoru Pokory, z tym towárzystwem, ktore baczysz, drogą ćierpliwośći, nie dla inszey potrzeby, iedno szukáiąc Miłośći BOGA, o ktorym powiádáią że tu mieszka. MIŁOSC BOGA. Maszże iáki álbo list, álbo znáki iákie, po ktorychby było poznáć że z domu Pokory idźiesz? DES. Mam moy pánie: ieden ktoregom tám dostał,

Pysznych tu nie wpuszczáią.

Nie ufáć w żadnych swych zásługách.

á zowią go Poznánie śiebie sámego: drugi ktoregom w drodze nálazł, á zowią go Poznánie BOGA. MIŁOSC BOGA. Podoba mi się żeś się w to ták dobrze opátrzył: Lecz podobno mniemasz, że dla tego koniecznie powinniśmy ćię tu wpuśćić? DES. Boże tego nie day ábym ták miał rozumieć: w łásce tylko y dobroći wászey nádźieię mam. Albowiem nie iestem tego pewien, ieśliż te obádwá listy ktore mam dobrze mi są nápisane; álbo ieśliż ie dobrze rozumiem. To pewna żem był w domu Pokory, y dobrzem poznał wszystkie tám mieszkáiące dźiewice, y ichem cnoty słyszał y rozumiał: wszákże tego niewiem, ieślim te owoce, ktore mi tám ieść dáno, choć mi dobrze smákowáły, dobrze strawił y przechował: álbo ráczey ieżlim dobrze do sercá zchował: y tego niewiem, ieślim iáki pożytek tey drogi odniosł. Na ktorey częstokroćiem się obálał, y często mnię ćiernie y oset skłoł, y ledwie mnię tu przewodnicy ći, w domu mi Pokory dáni, gwałtem przywiedli. A ták miły Pánie, nie śmiem nic innego o sobie powiedźieć, iedno żem zły, nikczemny, gnuśny, y bárdzo niedoskonáły; y nie niosę tu z sobą nic innego, iedno złość moię W czym mnie, że to o sobie muszę trzymáć, utwierdza przykład innych, ktorzy rozumieiąc o sobie áby z śiebie mogli co dobrego uczynić, bárdzo upádli. Dla czego też

Poznánie sámego śiebie.

czuiąc

czuiąc do siebie tákie plugástwá, szukam Miłość BOGA, słysząc o nim że ták iest mądry y dobry Doktor, że nayskrytsze wnętrzne choroby umie poznáć, y on ie sam może wyczyśćić: Máiąc go pilno prośić, aby wszytkie niedostátki sercá mego zleczył y wyczyśćił. MIŁOSC BOGA; Po coż tákiey czystośći prágniesz? DES. Yż słyszę, że tu żadnego nieczystego y chorego ná sercu nie puszczą, ażby od wszytkich áffektow był zdrow y wolen. MIŁOSC BOGA. Ponieważ wszytkę nádźieię w nas pokładasz, poczekayże tu trochę, ażć przywiodę iedno Páchołę Miłośći BOGA ktore zowią Miłość bliźniego, ktory ćię wyćwiczy, iako z pánem iego masz mowić.

ROZDZIAŁ III.

Miłość bliźniego Páchole Miłośći BOGA, uczy DESIDEROSA miłośći bliźniego, y postępku z bliźniemi swemi, chceli mieć łaskę u Paná iego Miłośći BOGA.

W Tym tedy przyszedł Miłość bliźniego, ktoremu DESIDEROSUS wielce był rad, ták iż od rádośći płákał: máiąc nádźieię, że od niego miał wźiąć sprawę o Miłośći BOGA, ktorego się był ták bárdzo rozmiłował, y ktorego z táką pracą szukał. Rzekł mu Miłość bliźniego: Dla czego oczy twoie ták są wilgotne y pełne łez, czy nie wiesz że w tym páłácu wszyscy wesoło żyią y nikt nie płácze?

DESIDEROSUS;

DESID. Tych łez nie żadna żáłość áni smętek, áni wesele, ze mnie wyćiska. MIŁOSC BLIZNIEGO. Kogoż tu szukasz? DES. Miłośći BOGA. MIŁOSC BLIZ: Dobrze: Jam iest iego chłopiec, ktory rad ćię do niego záprowádzę: ále ć potrzebá w przod zemną dobrą znáiomość y przyiaźń wźiąć, y dobrze mnię poznáć, chceszli náleść łáskę páná mego. DES. Bárdzo rad przy tobie się zábáwię, y znáiomość z tobą wezmę: tylko powiedz mi, proszę ćię, powinność swoię, czym się báwisz, y czym się ia też z tobą zábawiáć mam. MIŁOSC BLIZNIEGO. Zábawiam się niektoremi rzeczámi, á práwie zámiast pokármu ich używam, co potrzebá ábyś y ty zemną czynił, y te potráwy iadł: Jedná iest Pokorna myśl, druga Pokorna mowá, trzećia Pokorne czynienie. DES. A gdźież się będę mogł ná te potráwy álbo owoce zdobyć? MIŁOSC BLIZ. Pokorną myśl rodźi Pokorá z onym mężem swym, świętym Przedsięwźięćiem, mieć się nayliższym, y ze wszech naypodleyszym, y zá bydlę się poczytáć. Do tey potráwy przydáć przysmák Wzgárdzenie siebie samego, y dobre o bliźnich rozumienie. Drugą potráwę, to iest Pokorną mowę rodźi Pokorá, Cichość álbo Skromność, y Układność, ktorą potrzebá posypáć iednym drogim proszkiem, ktory zowią Nierychłe á szczere mowienie: Iż gdy masz mowić kiedy, áby mowá twoiá byłá

Zabáwá miłośći bliźniego.

Pokorna myśl.

Pokorna mowá.

iá byłá pokorna, nieskwápliwa, y czysta, albo szczera. Trzećia potráwá, to iest Pokorne czynienie, z wielu źioł bywa gotowána, ále te są nayprzednieysze, Wesołość, Miłość, y Pilność: to iest, potrzeba wszystko wesoło, z miłośćią, y pilno czynić. Te potráwy ia rad iadam: Będźieszli mi te dobrze przyprawowáł, miłość y przyiaźń nászá będźie mocna y trwáła, záczym ćię y do rozmowy z pánem moim przywiodę. Podobáło się bárdzo ono wszystko Desiderosemu, y báwił się długo przy onym pácholęćiu, gotuiąc mu, y iedząc z nim one potráwy. Aż mu potym czásu iednego rzekł: Proszę z iednay mi przystęp do páná swego. Odpowiedźiáło: Bárdzo rad. Ale poczekay tu nieco, aż spátrzę co pan moy czyni, y chćiałliby ćię tu do siebie przypuśćić.

Pokorne czynienie.

ROZDZIAŁ IV.

Rozmowá pierwsza Miłośći BOGA z Desiderosem: dla czego mamy szukáć Miłośći Bożey? y iáko mamy miłowáć Pana BOGA.

CZekáiac ná to DESIDEROSUS áżby się pácholę ono wróćiło, myślił sobie, przyidźieli do tego áby zemną chćiał się widźieć y rozmowić Miłość BOGA, co będę miał czynić, czuiąc się ták nikczemnym, podłym, nędznym, y mizernym, á práwie zgołá, áby z nim ták wielki y zacny pan mowił, niegodnym.

A w tym

A wtym wyszedł człowiek ieden bárdzo piękny y wspániáły, ktory przystąpiwszy się do niego, rzekł mu: Czego chcesz, y czego żądasz, bráćiszku miły? DES. Miłośći BOGA, pánie miły, szukam. MIŁOSC BOGA. Jam ten iest. To usłyszawszy Desiderosus omdlał, y padł ná ziemię: aż go Miłość BOGA uiąwszy zá rękę podniosł; záczym ieszcze bárdźiey Desiderosus (bacząc tę iego dobroć) płakał, że y słowká przemowić nie mogł. Aż się y samemu Miłośći BOGA łzy rzućiły, pátrząc ná płácz y wielką ku sobie Desiderosa chęć, potym mu rzekł: Nie płácz, proszę ćię, bo niechcę ćię więcey smutnym mieć. A powiedz mi ktoć powiedźiał że ia tu mieszkam? Temi słowy iego poćieszony Desiderosus, przyszedłszy k sobie, odpowiedźiał mu z płáczem zmieszánemi, ktore ledwie było, od częstego łkánia, ktore mu rzecz przerywáły, rozumieć. Pásterz ieden, ktory mi się w tey drodze moiey tráfił, tę mi drogę ukazał, obiecuiąc mi to, żem ćię nią idąc, miał pewnie náleść. MIŁOSC BOGA. Dla czegoż mnie ták pilno, y z táką chęćią y z táką prácą szukasz? Podobnoś słyszał od innych że sługi moie wielkiemi dobrodźieystwy, y wielkimi dáry y poćiechámi obdarzam, y do wielkiego pokoiu przywodzę, y dla tego podobno mnię miłuiesz y szukasz? DES. Nie dla tego moy pánie ćię miłuię y szukam,

Dla czego mamy miłować Páná BOGA.

kam, ále żeś iest pan bardzo szláchetny y dobry. Dla samey ćię tylko zacnośći y dobroći twoiey miłuię: Przytym że sługi y przyiaćioły twoie tám doprowadzasz y domieszczasz, gdźie BOGA widzą: co iest naywiększe błogosłáwieństwo y szczęśćie, y nád co nie mász ná wszem świećie nic lepszego. Podobáło się Miłośći BOGA to święte Desiderosa przedsięwźięćie, y czysta intencya iego, ktorą szukał Miłośći Bożey: y počzął go ieszcze bárdźiey miłowáć: A widząc że stał zdumiawszy się pátrząc nań, rzekł mu: Czemu się ták zdumiawszy dźiwuiesz? DESID. Temu się moy Pánie dźiwuię, że ty będąc ták zacnym pánem, y naymożnieyszego Królá synem, z táką się pracą y trudnośćią dáiesz, tym, co ćię szukáią, náleść. MIŁOSC BOGA. Nie dźiwuy się, y nie mow tego; bo w náleźieniu mnie, wielka iest táiemnicá. Albowiem wiele ich iest, ktorzy mniemáią, że mnię ieszcze nie náleźli, áni poználi, y uczestnikámi się mnie nie stáli, choćiam ia dawno iest blisko nich, y pełni mnie są. Drudzy záś są, ktorzy mniemáią zápewne, y ták sobie tuszą, że mnię iuż naleźli, y otrzymáli, choć odemnie dáleko są, y nie znáią mnie. DES. Proszę ćię tedy moy Pánie, oznaymi mi się, y co iest zá urząd álbo powinność twoiá, ábym ćię poznáć mogł, y wiedźieć bliskimli, álbo dáleki od ćiebie: bym się z drugiemi ná tobie nie omylił.

Kondycya y zabáwá Miłośći Bożey. MIŁOSC BOGA. Urząd moy w tym Klasztorze y zabáwá iest, miłowáć BOGA. Do czegom przyszedł z poznániá BOGA. DESID. Jákoż BOGA miłuiesz? MIŁOSC BOGA. Prágnę tego wielce, ábym go ze wszystkiego sercá, ze wszystkiey duszę, y *Jáka ma bydź miłość ku BOGU.* ze wszystkich śił miłował: stáráiąc się o to, y wszystkiego kusząc, ábym táką miłość ku niemu w sobie czuł, y doznawał, iáko naywiększa się iemu podoba, wszystko ku iego czći y chwale, á ku zbáwieniu duszę moiey śćiągáiąć. Potym wielce tego prágnę y pożądam, áby wszystek świat poznał iego niezmierną y niewymowną dobroć, zacność, cześć, y chwalebny iego máiestat, á ztąd áby się go wszytko stworzenie báło, áby go miłowáło, y iemu cześć y dzięki *Miłuiący BOGA strzeże się áby go ni w czym nie obráźił.* oddawáło. Przytym stáram się o to, gwałt sobie nieiáki czyniąc, ábym go áni w máłych, áni w wielkich rzeczách, áni w wielu, áni w mále nie obrażał: y ábym się niczego nie dopuszczał czym się on brzydźi, y co mu się nie podoba. Tráfili mi się też z krewkośći moiey obráźić go, wnet proszę áby mi odpuśćił: Czym obráżoną iego łáskę błagam, y do niey záś przychodzę. Lecz ieszcze ná tym nie przestawam, y nie iuż tu ná tym stopniu stoię, ále wyżey postępuię, stáráiąc się ze wszytkiey *Miłuiący BOGA,* śiły mey, ábym ták słodkiego y dobrego páná nie tylko miłował, ále y wszystko to czynił cokolwiek mi on sam álbo y kto

naymnieyszy

naymnieyſzy y naypodleyſzy w domu tym, imieniem iego roſkaże: A to czynię z wielką uczćiwośćią, miłośćią, weſelem, pokorą, y nabożeńſtwem, á naywięcey z dobrą wolą, bez wſzego ſzemránia y zbrániania ſię. Potym poznawáiąc ile go miłuię, gdy to co mi każe naypilniey czynię. Będąc tego pewien, że nic iemu nie ieſt ták przyięmnego, áni rozmowá z nim, áni poſługá iákakolwiek, áni naywiękſze trapienie ſię, iáko poſłuſzeńſtwo, y uczynienie tego, co on álbo kto miáſto niego, imieniem iego roſkaże: bacząc po drugich że prożno prácowáli, ktorzykolwiek poſłuſzeńſtwá tákiego w ſobie nie mieli. Baczył Deſideroſus że ſiłá chce miłość Boża, áby ią kto prawdźiwie miał.

ieſt ſtárſzych posłuſzny.

Posłuſzeńſtwo ieſt naymilſze Pánu BOGU.

ROZDZIAŁ V.

Uczy Miłość BOGA Deſideroſa, w czym ieſzcze miłość Boża zależy, to ieſt w záchowániu trzech poślubionych rzeczy: Posłuſzeńſtwá, Ubostwá, y Czyſtośći: y iako mogą bydź záchowáne.

JEſzcze (rzekł Miłość BOGA) y o to ſię ſtáram, ábym to pilno záchował, co powołánie y powinność moiá nieſie, y ná com ſię obowiązał; Albowiem com raz ślubował (czego mi nigdy nie żal) to mi ſię iuż w roſkazánie obróćiło, ták iż com przedtym mogł bez obráženia BOGA, y bez grzechu uczynić, álbo nie uczynić; tego iuż teraz bez grzechu nie mogę: A zwłaſzczá com záchowáć obiecał

Slub obraca ſie w roſkazánie.

y przyśiągł, to ábym ze wszytką chęćią cále pełnił, stáram się. Miánowićie ślubowałem mu wiarę, záchowáć trzemá dźiewicom, ktore tu mięszkáią, ktorym mnie pan moy oddał: A te są, Posłuszeństwo, Czystość, y Ubostwo. Przeto też bacząc że wszystko szczęśćie żywotá mego ná tym záwisło (ponieważ to iest żywotá mego przedsięwźięćie y moie powołánie (ná káżdy dźień wtym się ráchuię iákom się przećiw im záchował, y iákom im służył. Wieczor ták do dusze swey mowię: Bacz, uważ, y poráchuy się duszo moiá, iákoś pilno y wiernie tym dźiewicom dźiś służyłá y ieżliś iákiey przykrośći ktorey nie uczyniłá. Ráno záś ták mowię: Bacz duszo moiá, iáko się tego dniá przećiw tym dźiewicom záchowáć masz, y iáko się masz im przypodobáć, ábyś żadney nie obráźiłá. DES. Dla czego tym trzem pánnom ták pilnie służysz? MIŁOSC BOGA. Ze są komorne pánny Páná mego: Do ktorego nikt wniść nie może, y z nim mowić, aż mu te otworzą. Y Ci są BOGU naymilśi, ktorzy się poddáli tym dźiewicom, y one z pilnośćią, mężnie y státecznie záchowuią, á prawie ći są naymilsi, Boży przyiaćiele y doskonáli sługi. DESID. Proszę ćię náucz mnie iáko w tym postępuiesz, żebyś wiernie y pilnie tym osobom służył y one sobie záchowáł? MIŁOSC BOGA. Trzymá rzeczy umyślił y przed się wziął, ktore im w nocy

Trzy pánny naymilsze BOGU, ktorym sługi się oddawa.

Jáko Posłuszeństwo Czystość, y Ubostwo,

w nocy y we dnie ofiaruię y oddawam: Iednę, ábym niczego niechćiał y nie żądał. Drugą, ábym nic nie pożądał, y niczego nie prágnął. Trzećią, ábym nic nie myślił. DES. Iáko to? MIŁOSC BOGA. Pierwszy pánnie, to iest Posłuszenstwu służy rzecz pierwsza nic niechćieć czynić, y tego coby mi wolno bez grzechu uczynić, y dla miłośći Bożey zápieraiąc się sámego siebie, y z woli się swey łupiąc, á onę iáko naymilszą ofiárę BOGU ofiáruiąc: Według onego co powiedzieć raczył w Ewángeliey: Kto chce iść zá mną, niech się sámego siebie záprze. A iáko dáley mowi: Niech weźmie krzyż swoy á idźie zá mną. Albowiem tą drogą sam Zbáwićiel nász szedł, y on był pierwszy ktory nam tę drogę posłuszeństwá utorował, niechcąc áby się wola iego, z strony krzyżá mąk, ále wola Oycá iego dźiałá. Nam to ná przykład nie z potrzeby swey czyniąc. Albowiem posłuszeństwo iest początkiem wszystkich cnot, iáko nieposłuszeństwo było w Adámie źrzodłem wszech złośći y grzechów, y w nas nieposłuszeństwo także początkiem wszego złego bywa. Wtorey pánnie, to iest Ubostwu, dáię drugą rzecz, to iest niczego nie żądáć mieć. Ták, iż chcąc się iey wiernie y dobrze záchowáć, nie żądam y nie proszę, áby mi co dano: Odwodząc serce moie, áby niczego nie miłowáło tych rzeczy doczesnych, wiedząc że miłośćią ich miłość

moie bydź záchowáne.

Posłuszeństwo, nie niechćieć.

Luc: 9.

Ubostwo niczego nie pożądáć.

Boża w sercách nászych zágászona bywa. Iż máiętności doczesne nieprzyiacioły nas Bożemi czynią, y do wielu złego przywodzą, á náwet do piekłá w trącáią: Ubostwo záś do niebá, gdzie są prawdziwe bogáctwá, odprowadzą: od wszystkiego złego nas odwodząc, y we wszystkim nas pokornemi, układnemi, y skromnemi a spokoynemi czyniąc- wszák baczysz iáko wszystkiego nie dostáie ubogiemu, y iáko cichym y skromnym bydź musi. Nie przećiwił się temu Desiderosus, że ubostwo wielce iest zacne y pożyteczne. Lecz bárdzo to nań byłá twárda mowá: Nic nie prosić, y niczego nie żądáć. Przeto rzekł: To się nie godźi o to czego potrzebuię prosić? MIŁOSC BOGA. Nie, chyba rzeczy bárdzo potrzebney: álbowiem stárszy twoy álbo sam, álbo przez te ktorym to zlećił, opátrzy ták potrzeby twoie, że nie będźiesz miał potrzeby czego prosić, o coć się prosić nie godźi. Stárszych to powinność, wszystkich potrzebámi opátrzyć, áby nie muśieli to o to, to o owo prosić, y tym modlitwy, rozmyślánia, y inne duchowne swe zabawki przerywáć, ktorych potrzebá wolno y bez stáránia się o te rzeczy pilnowáć. Nie mądryby to przełożony był, coby aż proszenia się o rzeczy potrzebne czekał: y ná nimby zostáłá tá winá, żebyś muśiał o co potrzebnego prosić. Acz pod pokrywką potrzeby, wiele się tái złego;

Zakonnik nie ma nic prosić, y niczego nie ma żądáć.

zwłaszczá

zwłaſzczá w tych rzeczách ktore ćiáłu ſłużą, iáko ieſt pokarm, pićie, ubior, y tym podobne rzeczy: w ktorych częſtokroć ludźie nie potrzebie ále woli ſwey włáſney dogadzáią. Spytał Deſideroſus iáko to poznáć, z potrzebyli, czy z włáſney woli czego żądam? MIŁOSC BOGA. Tego nie z potrzeby żądaſz y proſiſz, bez czego bydż y żyć możeſz, y bez czego nie w padaſz w znáczną ná ćiele álbo ná duchu ſzkodę: álbo bez czegobyś w niebeſpieczeńſtwo mogł álbo muſiał wpáść. O co nie tylko proſić maſz, áleś y powinien; bobyś winien był; y tym nic nie wyſtąpiſz, owſzem zaſługę otrzymaſz, gdy o to dla Bogá, to ieſt ku iego tylko chwale, proſić będźieſz. Kremu, ábyś ſię ná tym nie mylił co potrzebá, á co nie wielkiego doświádczenia potrzebá, ktore nie przychodźi iedno tym, ktorzy ſię rządzą y ſpráwuią według rády Piſmá S. y przykłádow mądrych y ćwiczonych wtym mężow. Trzećiey pánnie ktorą Czyſtośćią zowią, trzećią rzecz daię: Nic także nie żądáć áni chćieć ćieleſnego y świeckiego. Co ábym mogł mieć, pierwey to przedſię biorę, Nic nie myślić, bo nie może bydż żadna rzecz pożądána, o ktorey przedtym nie byłá myśl. DES. Jáko to, Nic nie myślić? MIŁOSC BOGA. Nic, mowię, nie myślić złego álbo ćieleſnego. A iż nie ieſt w mocy ludzkiey, tedy co mowię o myśli, rozumiey o myśli trwáiącey, z zezwoleniem rozumu

Potrzebá nie kájda prawdźiwá.

Czyſtość, niczego nie pożądáiąc y nie myśląc.

y woli: to iest áby do myśli złey y sprośney zezwolenie, áni długie w niey trwánie nie przystępowáło: ale áby conayrychley z serca byłá wyrzucona, á czym dobrym y uczćiwym áby serce było zábáwione. Do tego Niemyślenia, potrzebá przydáć Niepátrzenie, álbo pilne oczu strzeżenie. Podobáły się bárdzo Desiderosemu te pánny trzy, iáko Zakonnikowi, y te rzeczy ktoremi bywáią záchowáne. Wszák że dźiwna mu się to zdáłá, áby nikt nie miał do miłośći Bożey przyiść, ktoby tym pánnom nie służył, zwłaszczá Czystośći, boby táką rzeczą tylko Zakonne Dźiewice były zbáwione. MIŁOSC BOGA. Aby iedno Zakonnicy y Zakonnicze dźiewice były zbáwione, rzec się tego nie godźi: Ale wierz mi, że w wielkim są niebespieczeństwie, wszyscy inni śmiertelni ludźie. Jásny iest wyrok Páński z strony posłuszeństwá, ktore nic innego nie iest, iedno záprzenie się woli swey. Kto się sam siebie nie záprze, nie może bydź moim uczniem: nie może iść zá mną. Z strony ubostwá: Błogosłáwione bydź ubogie tenże Pan powiáda, á bogáctwá ćierniem zádusząiącym nasienie Boże zowie. Apostoł iego mowi: Ze wpádną w sidłá dyabelskie ci, ktorzy chcą zbogáćieć. Z strony záś czystośći dźiewiczey, áza y tá swego iásnego zálecenia nie ma? Aza nie iest doskonálsza y lepsza niż wdowie y małżeńskie stany, w ktorych ieźli

Y świeccy ludźie mogą bydź zbawieni, ále są w niebeśpiecznym stanie.

Luc: 14. Matt: 5.

Luc: 8. Timot: 6.

nie będźie

nie będźie czystośći, y ieśli śię iey dobrze tak wdowy iako y małżonkowie nie záchowáią, y tych rzeczy ktore ná záchowánie iey służą pilnowáć nie będą; áby mieli w niść do przybytku Bożego, nie tuszę. Lecz nie trzebá szerzey z tobą Zakonnikiem o tym mowić. Niech śię małżonkowie gdźie indźiey, iáko śię záchowáć áby byli zbáwieni, uczą. My iáko poślubione dźiewictwo y czystość záchowác mamy, pátrzmy: My, mowię, cośmy ćiáłá swe BOGU oddáli, y samych śiebie dla Krolestwá Bożego potrzebili, y temi mury y śćiánámi záwárli w zakonie, karząc, y w niewolą (według Apostołá) w práwuiąc y poddáiąc ćiáłá nasze. A to dwiemá miánowićie rzeczámi, wstrzemięźliwośćią y postem. Bo bez tych czystość záchowáć bárdzo trudno. Brzuch potráwámi nátkány, y winem zápalony, bárdzo snádnie z brzegow wylewa, y ná wszelaką nieczystość pochopny iest. Potrzebá tedy kosztowne y smáczne potráwy dáleko od śiebie oddálić, ktore są wielkiemi nieprzyiaćioły Czystośći: głownego iey nieprzyiaćielá, ćiáło y szátáná tucząc. W czym śię wiele y Zakonniczek nie baczy, ktore ná to śię udáwszy, y dla tego świát opuśćiwszy, áby mogły bydź wiernemi sługámi y oblubienicámi Chrystusowemi, do kuchni śię rády udawáią, ná gotowánie cudnych y smácznych potraw: dla czego

Matt: 19.

1. Corint: 9.

Do záchowániá Czystośći czego iest potrzebá.

często

często modlitw y godźin swych ómięszkiwáią, álbo ie bárdzo rozerwánym sercem odpráwuią, á potym w sprosne plugástwá w padáią. Nieszczęsne Zakonniczki, głupie y szalone dźiewice, nie toć drogá ktora wiedźie do onego wiecznego błogosłáwieństwá, ktore BOG nász CHRYSTUS wiernym swoim Oblubienicom zgotował. Potrzebá tym trzem Pánnom Posłuszeństwu, Ubostwu y Czystośći wiernie służyć: kocháć się y w ich trzech służebnicách, to iest w Wstrzemięźliwośći, w Pośćie, y w Modlitwie, kto chce przyiść ná gorę Tabor, ná ktorey się Pan przemienił, y gdźie ono Piotr Swięty mowił. Uczyńmy tu trzy przybytki, co znáczy doskonáłe błogosłáwieństwo tych ktorzy ná cześć Nayświętszey TROYCE, Oycá, Syná, y Duchá Swiętego, tym się trzemá Dźiewicom oddáli y poswięćili.

Mátt: 17.

ROZDZIAŁ VI.

Z iáką uczćiwośćią przed Panem BOGIEM człowiek ma stáć, znáiąc iego chwálebny Máiestat, á swoie podłość y niegodność, y co u niego będąc czynić ma.

GDy mnię też już te Pánny do komory Páná moiego (rzekłá dáley Miłość BOGA) w pusczą, ábym mu iáką posługę uczynił, álbo z nim co mowił álbo abym go o co prosił: stáram się iáko mogę naywięcey, ábym przed nim z naywiększą

pokorą

pokorą y czystośćią sercá stał. Bo tym iáśniey y weseley nań pátrzę, im z większą pokorą y czystośćią przedeń się stáwię. Dla czego biorę z sobą brátá mego, BoiaźńBożą, y corkę moię Uczćiwość. DES. Słyszałem iáko potrzebny iest Boiaźń BOGA. A Uczćiwość co czyni, y co iey zá urząd? MIŁOSC BOGA. Uczy y każe mi, ábym stoiąc przed pánem moim myślił y uważał ktom ia iest, á kto on iest. Co uważáiąc, poznawam się bydź śmierći, skáźie, y nędzom wszelákim podległym, y nawiększym grzesznikiem, ktorym dla wielkośći grzechow, ktoremim máiestat iego obráźił, nie godźien ná oczy iego przychodźić: álem záśłużył by nie było iego niezmierney dobroći y miłośierdźia wniwecz bydź obroconym. Onego záś poznawam wielki y święty máiestat, wszelákiey boiáźni, chwały y uczćiwośći godny. Przed ktorym y oni Święći Niebiescy wszyscy Duchowie, nie tylko ná kolánách, ále y ná twarze swe upadáią, cześć mu y chwałę oddáiąc. Przytym o to się stáram ábym przyszedłszy przedeń, serce y pierśi moie mu otworzył, y wszystkie myśli moie, chęći, y przedsięwźięćia iáko naytáiemnieysze odkrył: prosząc go, áby zemną we wszystkim według woli y upodobánia swego postąpił: máiąc moc we mnie wszystko odmienić álbo y zgłádźić, y mnie do żywotá álbo ná śmierć zdáć, zbáwić álbo potępić. Nawet tám przed

Z boiáźnią Bożą y z uczćiwośćią trzebá stáć przed Pánem.

nim

nim stoiąc, y te rzeczy iákom rzekł, uważáiąc, to iest podłość moię á máiestat iego, zdumiawszy się wszystek drżę y omdlewam, á máło się y serce we mnie nie rozsiędźie, dźiwuiąc się y pátrząc ná się, gdźie iestem, y z kim to ia mowię, przeklęty grzesznik, sprosny y nikczemny człowiek, álbo ráczey zdechły y zgniły pies: Jákobym iákim przyiaćielem iego naymilszym był, mnię blisko do śiebie przypuśćił, y mowić z sobą y ieść dał. Dla czego też częstokroć ważę się ták do niego mowić: Moy Pánie coć potym? co tego masz zá potrzebę, że przećię ták niegodnego y plugáwego grzesznika przypuszczasz? Nie przystoi májestátowi twemu, áby ták niegodny y złośliwy człowiek iákim ia iest, posługámi się twemi ná páłácu twym báwił. To słysząc Desiderius, werwał mu się w rzecz mowiąc: Coć ná to, proszę ćię, zá odpowiedź daie? Niewiem, rzekł: bo z rádośći płacząc, y serce ták skruszone máiąc, dobrze, co mowi, poiąć nie mogę: ále mi się zda że mi ták mowi: Nie pytay się, áni się tym baw, dla czego to czynię: ia to mam w táiemnicy swey, czego tobie nie potrzebá wiedźieć. Nie trwoż sobą: Ja (mowi) wiem dla czego co czynię, y dla czegom ćię wezwał, y ná służbę swą przyiął, dosyć żeś się sam nie wtrąćił, Dosyć ná ćię ábyś się o to stárał, ábyś powinnośći swey według sił swoich czynił

dosyć,

dosyć. Pytał go potym Desiderosus, coby tam czynił w komorze páńskiey, y coby zpánem mawiał MIŁOŚC BOGA. Naprzod odpráwuię Officium y Modlitwy, ktorem według wezwania mego y professyey powinien; á to z iákim mogę naywiększym nabożeństwem, pilnowániem tego co mowię, y z ochotą y weselem, tákże y z uczćiwośćią, y z dobrą wolą: Potrzebę álbo powinność, żem to powinien mowić, w dobrą wolą obracaiąc, ták iż nie z musu, áni z potrzeby, ále z chęći Officium y Godziny odpráwuię. Pomyślił sobie Desiderosus Kapłan y Zakonnik, iáko trzebá służbę Bożą y Officium odprawiáć, że nie dosyć z powinnośći ládá iako odpráwić, byle się tylko odmawiáło.

Co czynił u Páná bedąc.

Officium *Kapłani z dobrą wolą máią od práwowáć*

ROZDZIAŁ VII.

Zabáwá Zakonnicza odpráwiwszy Officium, *rozmyśláć rzeczy Boskie, zkąd przychodźi poznánie BOGA y sámego siebie, y goraca modlitwá, ktora iest znácznieysza niż kśiąg czytánie.*

ODpráwiwszy OFFICIUM y Godźiny swe kápłáńskie (mowił dáley Miłość BOGA) zábawiam się támże u niego stoiąc przed nim, dziwowaniem y przypatrowániem mu się: A tym się sposobnieyszym do wychwalánia iego czynię. Dźiwuię się y przedźiwnym spráwom iego, bárdzo wielkie kochanie y wesele z nich máiąc: co trudno wypowiedźieć: Bo káżda iego

żda iego ſpráwą pełna ieſt dźiwu y chwały, y dźięk nieſkończonych godna. Poyźrzęli ná to co ſtworzył y co czyni: Wielmożności, mądrośći, y wſzechmocnośći iego ſię dźiwuię. Poyźrzęli záś ná to co z ſługámi ſwemi czyni, y iáką im łáſkę okázuie, y co zá dobrodźieyſtwá czyni; nie mogę ſię niezmierney iego dobroći wydźiwowáć. Pátrząc też ná iego ſamego iáko ieſt śliczny, mądry, y dobry, y nie mogę ſię go náchwalić y iemu ſię wydźiękowáć, że mnię do ſiebie ták nikczemnego y ſproſnego przypuśćić raczył. Nie mogę ſię z drugiey ſtrony wydźiwowáć, że ludźie máło o ták dobrego páná dbáią, y że tákich máło ktorzyby chćieli do niego ná komorę iść, y iego widzeniem y poſługą ſię báwić y ćieſzyć. DES. Cożći potym z tąd rośćie? MIŁOSC BOGA. Oprocz wielkiey rádośći y poćiechy ktorą mam przypátruiąc ſię iego zacnośći, mocy, mądrośći, y innym cnotom, y onego ze wſzytkiey ſiły chwaląc, błogoſłáwiąc, y ſławiąc. Y nád to, że ſię conaybárdźiey uniżam, á práwie przy nim táię y niſzczeię, wſzytek mu ſię z duſzą y z wolą ſwą oddáiąc. Rodźi ſię we mnie iedno mocne y ſtáteczne przedſięwźięćie, ktorym to u ſiebie poſtánawiam: że niechcę ták zacnego y dobrego Páná niczym obrażáć, áni mu ſię w czym dla żadney rzeczy świeckiey przykrzyć: y ráczey tyſiąc kroć umrzeć, niż go iednym

Pożytki rozmyślánia o Pánu BOGU.

śmiertelnym

śmiertelnym grzechem obráźić; y łáski ták dobrego Páná mnie niegodnemu pokazáney náruszyć: boiąc się bym iey snadź nie strácił, y drogi sobie tákże y drzwi do komory iego nie záwárł. Coby było moim ostátnim y wiecznym nieszczęśćiem. Tákie postánowienie ná sercu swym máiąc, nowo iákoby zác zęte álbo porodzone; á boiąc się áby we mnie nie obumárło, tám że záraz porzućiwszy się u nog Páná moiego proszę áby we mnie to co się zácz ęło, to iest tę wolą y przedsięwźięćię moie sam záchowáć y stwierdzáć raczył; gdyż bez niego żadną miárą ia tego donośić y dochowáć nie mogę. Przytym záraz dáię się winien ze wszystkiego niedbálstwá mego, y wyznawam krzywdy y przykrośći, ktore temu Pánu swemu nie pilno służąc wyrządzam: prosząc áby ich przebaczyć one mnie odpuśćić raczył! A żeby mi nie dał ni oczym innym myslić, iedno ábym mu we wszystkim mogł dogodźić, y onemu rozumieć, y samego tylko miłowáć. Proszę go y o to, áby poniewaź mnie zá sługę sobie wźiął, y do tákiey łáski y zacnośći przyiął, áby mi dał Swiętego Duchá Pokory, ábym się z tego nie nádymał, ále ráczey tym się bárdźiey z chwałą iego uniżał. Potym y o to, áby mi te rzeczy dał, ktore mi ná cześć y chwałę swoię baczy bydź potrzebne; ábym mu się niemi tym bárdźiey zálećić, zásłużyć, y upodobać mogł:

báć mogł: Y dla tego tylko ábym w nim żył, á żeby mnię od oblicza swego, iákom záſłużył, nie odrzucał. Náwet ſię mu modlę, y proſzę go zá temi wſzyſtkiemi. Naprzod ktore bárdźiey według ducha, álbo według ćiáłá miłuię, y ktorym więcey powinien ieſtem: tákże y zá te wſzyſtkie, ktorzy tu zemną w tym ſą domu. Potym modlę ſię, proſzę go zá wſzyſtkim ſtworzeniem, áby wſzyſtkim uczynił tę łáſkę, y to miłoſierdźie pokazał, áby go wſzyſcy poználi y miłowáli, czćili, chwalili, y błogoſłáwili. A to wſzyſtko ſtáram ſię, ábym ſzczerą y ſerdeczną czyſtośćią iemu przekładał. A tę táką czyſtość ſercá, rzekł Deſiderosus, co czyniſz, ábyś mogł mieć, idąc do ták wielkiego máieſtatu? MIŁOSC BOGA. To naypilniey czynię ile mi śił zſtawa, ábym ſercá y umyſłu ſwego ſtrzegł: czuiąc y wielką pieczą máiąc o myślách moich y o duſzy mey, áby ſię czym nie zmázáły, y czyſtośći moiey, ktorey dlá tego przeſtrzegam, ábym Pánu memu ſłużył, nie náruſzył: Pilno y zmyſłow ſwych ſtrzegąc, y one mocno záwieráiąc, ábym ni náco nie pátrzył, y niczego nie ſłuchał, coby mogło ſerce y duſzę moię zmázáć; álbo muſzęli kiedy co widźieć y ſłyſzeć, tedy mam záwſze przy ſobie ſzczerą proſtotę, ktora mi wſzyſtkie rzeczy w dobre obracá, y wſzyſtko ſzczerze wykładá. Wſzákże chcęli bydź beſpiecznieſzym,

Zá kogo ſię modlić.

Jáko Czyſtośći ſercá możemy doſtąpić.

ſpiecznieyſzym, nie odchodzę, áni ſię oddalam od Páná mego: Máiąc za naywiękſze ſwe dobro, zá nayprzednieyſzą poćiechę y zá naylepſzą roſkoſz przed nim ſtáć, przy nim bydź, z nim ſię rádowáć, y onego prośić o rádę y náukę, ktorymbym go ſpoſobem naybárdźiey miłowáć mogł, y iákobym nayłátwiey uwárowáć ſię mogł tego, żebym go niczym nie obrażał. Jákoż nie mam nigdy większego pokoiu y milſzey zábawki, iedno gdy z nim ieſtem. Dla czego też wſzyſtkiem rzeczy porzućił, ábym mogł ſię go trzymáć záwſze, y nie radbym nigdy od niego ná ſtopę odſtąpił, aż gdy mi każe; álbo gdy dla niego od niego odeyść muſzę. Rzekł Deſideroſus. Wzdy też muśiſz dla potrzeb ćiáłá ſwego odeyść, iáko ieść, pić, y ſpáć. MIŁOSC BOGA. Z wielką mi to ćiężkośćią y niewolą przychodźi, iedno że Pan moy tego chce tedy muſzę ná czás z wielką teſknicą odchodźić, kwápiąc ſię znowu co nayrychley do niego wroćić. Dźiwował ſię Deſideroſus, iáko to nayprzykrſzy czás u Miłośći BOGA, gdy ieść álbo ſpáć muśi z roſkazánia Bożego, y ſtárſzych ſwych odeyść: wſtydáiąc ſię ſam w ſobie, iáko mu nayprzykrſzy czás ná ſłużbie Bożey, y długi bárdzo, czekáiąc godźiny iedzenia y ſpánia. Wyznáć iednák tego ná ſię ieſzcze ſię ſromał. Ale przedśię rzekł: Wżdyć też dobra y potrzebna ieſt rzecz czáſem czytániem ſię kśiąg, á nie zawſze mo-

Chodźić przedobliczności Bożey.

Pożyteczniey modlitwą y rozmyślániem się, niż czytániem bawić.

dlitwą zábawiáć. Odpowiedźiał MIŁOSC BOGA: Y owszem dobrze iest podczas czytáć, ále nie tym umysłem, ábyś wiadomym y uczonym się stał, ále ábyś BOGA y drogi iego poznał y miłował. Do czego nie wielu potrzebá kśiąg. Ja, iáko baczyśz, bárdzo ich máło mam: wszystek się do tego máiąc, y tego tylko prágnąć, ábym mogł BOGA miłowáć, ktorego miłość máiąc, ná niey samey przestawam. Tá mnie náuczy, co mi potrzebá umieć, y w drodze gdy idę do Páná mego, częstokroć uczy mnie, iáko go mam miłowáć, y iáko mam sobie poczynáć, ábym go w czym nie obráźił: większe táiemnice otwieráiąc, niżby to wszystkiego świátá kśięgi uczynić mogły. Tám też u Páná mego stoiac, większey czystośći sercá, boiáźni, nabożeństwá, uczćiwośći, skruchy, siły y mocy, tákże y przećiw ćiału surowośći dostawam; niż gdy kśięgi ktore czytam. Ktemu y to wiem, że nie będą mnie ná ráchunku pytáć, iákom wiele czytał; ále iákom wiele BOGA miłował. Jednák przeto nie zgoła gánię czytánia, zwłaszczá tym, ktorzy ieszcze drog Páńskich y Duchá nie są wiádomi: y myśli, słow, y spraw swoich rozsądźić y rozeznáć nie umieia: Tym potrzebá áby się czás niemáły czytániem Pismá Swiętego y spraw duchownych ludźi bawili, y w postępki duchowne wpráwili. Jesli prosty człowiek, gdy ma iść ná rozmowę z Krolem świeckim,

Przygotowánie ná Modlitwę potrzebne.

kim, powinien się w przod náuczyć obyczáiow y mowienia z Krolem. Boby to było wielkie iego głupstwo, y uporne szaleństwo, z zelżywośćią Krolewską złączone, gdyby po swemu, nie náuczywszy się, chćiał z Krolem mowić słowy y gestami swemi głupiemi y grubemi: pewnieyby go krol kazał wygnáć, y nápotym nie rychłoby go kazał do siebie puśćić. Tákći się rzecz ma y w rzeczách duchownych; potrzebá się nayprzod náuczyć co y iáko masz z BOGIEM mowić. Lecz po tych dáleko zacnieysze y pożytecznieysze iest modlenie niż czytánie. Támże u Páná mego stoiąc pilnuię tego, ábym głowy y oczy to tám, to sam nie obracał; álbo żebym się tyłem do niego nie obracał: bo to wielka sromotá, z Pánem mowiąc, gdźie indźiey pátrzyć, álbo się tyłem do niego obroćić. Nie rozumiał tego Desiderosus: Przeto prosił áby mu to iásniey powiedźiał MIŁOSC BOGA. Tyłem ná ten czás się do Páná mego obracam, gdy z nim mowiąc, mysl y serce moie, rozum y pámięć, á zwłaszczá wolą ku czemu innemu obracam y odrywam. Co áby mi się nie przygadzáło, mam u siebie zá rzecz pewną, że ustáwicznie ná mnie Pan oko swe ma: pátrząc z iáką uczćiwośćią y nabożeństwem przed nim stoię, y co mowię. A nákoniec támże mu chwałę y dźięki oddáię zá wszystkie dobrodźieystwá iego, ktorę mnie y wszystkiemu

Kiedy sie tyłem do Páná BOGA obracamy.

Pámięć ná obecność Páńską.

ſtworzeniu uczynił: często ie przypominaiąc y wyliczáiąc. Bo niechce áby nam z pámięći wychodźiły, y ábyśmy niewdźięcznemi byli.

ROZDZIAŁ VIII.

Miłość ku BOGU w tym bywa poznána, gdy to czyniemy, co mu ſie podoba: y to miłuiemy, co on miłuie: to zaś w nienawiśći mamy, co on w nienawiśći ma. Czym bywa miłość oddána Synowi Bożemu, y Bliźniemu.

MIłuiąc ták BOGA, iákómći iuż powiedźiał: to ieſt, Nayprzod nie obrażáiąc go, potym będąc iego przykazániu poſłuſznym: wyćiągam ſię ku niemu miłośćią ieſzcze dáley poſtępuiąc: to ieſt, ták go wielce miłuię, że uſiłuię wſzytko to czynić, co wiem, y pomyślić mogę że mu ſię podoba, DES. Po czymże to wieſz że te rzeczy czyniſz, ktore ſię iemu podobáią? MIŁOSC BOGA. Po dwu rzeczách tego dochodzę: to ieſt, gdy te rzeczy miłuię, ktore on miłuie, á te záś mam w nienawiśći, ktore on nienawidźi. Miłuiąc te rzeczy, ktore on miłuie, naybárdźiey miłuię Syná iego, iáko tego, ktory ieſt ze wſzech rzeczy naycudownieyſzy, naymilſzy, nayſzláchetnieyſzy, naylepſzy, y Pánu memu naymilſzy y naypoſłuſznieyſzy, y naypodobnieyſzy; ktory też Oycá ſwego miłuie, y Oćiec go iáko naypodobnieyſzego ſobie, y nád ktorego nie miał nigdy y nie będźie miał

Co mamy miłowáć, y co mieć w nienawiśći

miał posłusznieyszego. Co się w ten czás iáśnie pokazáło, gdy temu Synowi swemu naymilszemu, ten Pan moy, Oćiec iego sprawił rękomá swemi szátę, iáką pásterze miewáią: ktorą on odźiany ná ten świát przyszedł, z stąpiwszy z Krolewskiey swey stolice y z námi obcował, szukáiąc owiec swoich rosproszonych po tey szerokiey pustyni. Ná ktorey potym dopuśćił go bydź zábitym okrutną y srogą śmierćią: á to uczynił z nieżmierney miłośći swoiey ku nam, ábyśmy wszyscy ználi iego miłość, y zá to go miłowáli: ponieważ on nas pierwey ták umiłował, że własnemu Synowi swemu dla nas nie z folgował, ále go zá nas wszytkich wydał. Nie mogł się tu Desiderosus od płáczu wstrzymáć, przeráżony y przebity powieśćią o tákiey miłośći Bożey. Mowił iednák dáley Miłość BOGA powiádáiąc, że choćiaż go dopuśćił zábić, iednák rychło go niezmierną wszechmocnośćią swoią z grobu wzbudźił, y dáleko sławnieyszym uczynił. Bo z sobą przywiodł wiele ználeźionych owiec do Oycá: Drugie tu iesżcze zostáwił, áby się znáiomośćią iego pásty y tyły, ustáwiczną pieczą y stáránie o nich máiąc. Tám też do Oycá swego się wroćiwszy, ná práwicy iego siedząc, przyczynia się zá námi do niego, bárdzo nas miłuiąc. Y ták wierzę, kiedyby go nam nie błagał, dawnobyśmy z tego domu wyięći y wyrzuceni byli, dla złośći y niedbálstwá

Rzym: 8.

Rzym: 8.

nászego;

náſzego, z ktorego leniwie mu ſłużemy, y częſto go zápominamy y wzgárdzamy. Lecz zá przyczyną iego, iákom rzekł, nam folguie, zwłaſzczá gdy miłowáć Syná iego nie przeſtawamy. Bo Oćiec ten nie ma, nic miłſzego nád to, gdy kto z nim Syná iego miłuie. Przeto naywiękſze ſtáránie czynię, ábym go miłował. Spytał Deſiderioſus: Czym go miłuieſz, y co mu wdzięcznego czyniſz? MIŁOSC BOGA. Miłuię go, żywot iego nayswiętſzy, prace, boleśći, y nayokrutnieyſzą śmierć, tákże y iego święte uſtáwy ſobie przypomináiąc, y ile mogę, iego ſię obyczáiom przyſtoſuiąc: to ieſt, w żywoćie go iego násláduiąc: Albowiem kogo Pan moy baczy pilnieyſzym, y naybliżſzym álbo naywłaſnieyſzym Syná ſwego násládowcą, ná tego też nayłáſkáwſzy ieſt. Bo nie dármo ná świát go tu był zesłał, iedno áby nas był náuczył, iáko mamy żyć, ktorzyſmy przedtym nic rożno od bydłá żyli. Przeto go nam iáko zwierćiádło iedno poſtáwił; áby káżdy kto chce, wiedźieć dobrzeli álbo źleli co czyni, poznał, pátrząc w żywot Syná iego iáko w źwierćiádło, y nie ma wſzyſtek świát, zkądby to pewniey y doſtáteczniey poznáć mogł. Ma przytym Pan moy drugą rzecz ktorą miłuie, to ieſt Chłopcá tego mego, ktorego zowią Miłość Bliźniego. W tym ták bárdzo ſię kocha, że cokolwiek mu ták dobrego iáko y złego uczynimy, to ſobie uczyniono

Iáko Páná Chryſtuſá mamy miłowáć.

Iáko mamy bliźniego miłowáć.

uczyniono bydź przyczyta DES. A iákoż to Pacholę miłuieſz? MIŁOSC BOGA. Ták iáko ſámego ſiebie. Nayprzod ták rozumiem, że ieſt lepſzy niż ia: A choćiaż ia mam więkſzy y zacnieyſzy ná ſobie urząd, iednák we wſzyſtkim co ſię z cnotą zgadza, ieſtem mu powolny. Strzegę ſię też tego, ábym mu ſię niwczym nie uprzykrzył, áni go záſmućił, y cokolwiek mogę pokazáć mu miłośći y dobrey woli, to rad czynię. Niczego ſię złego nań niedorozumiewam, owſzem go omawiam. Niczego mu nie wymawiam: Wády y defekty iego przyrodzone rad przeglądam y znoſzę. W przygodách iego złych, bárdzo go lituię. Bezecnie o nim nie mowię, y innym obmawiáć go nie dam. Zyczę y żądam mu tego áby Páná moiego bárdźiey niż ia miłował: y áby go Pan moy ták dobrym iáko ia, álbo y lepſzym uczynił. Niczego mu dobrego ták duchownego iáko y ćieleſnego nie zayżrzę: owſzem ſię z dobrá y ſzczęśćia iego weſelę. Przytym też trzećią rzecz miłuię, to ieſt, te rzeczy ktore w tym domu ſą ſpolne; przeto że ku chwale, czći y ſłużbie Páná moiego y ná záchowánie tego iego domu ſłużą. Przeto pilno ſtrzegę, áby nic nie zginęło z rzeczy, ktore do tego domu należą: zwłaſzczá ktore ſłużą do od práwowánia ſłużby Bożey, według Zakonnego porządku nálżego, y Kánonow świętych, niczego lekce ſobie nie ważąc, Matt: 25. *Iáko miłowáć dobrá Chryſtuſowe.*

co ná

co náchwałę iego ustáwiono iest: ále z wielką chęćią y miłośćią wszystkiego przestrzegáiąc. Bo nic dármo w domu Bożym postánowiono nie iest: y w tym się on wszystkim iáko w ustáwách Duchá swego świętego kocha. Przeto y ia miłuiąc go, te wszystkie rzeczy że są iemu miłe, miłuię y záchowywam.

ROZDZIAŁ IX.

Drugi znák miłośći ku BOGU, nienawiść nieprzyiaćioł Bożych, świátá y ćiáłá swego, y chronienie sie z ludźmi obcowánim, co zakonniki psuie.

DRuga rzecz, po ktorey dochodzęy poznawam, że to czynię co się Pánu memu podoba, iest, gdy te rzeczy mam w nienawiśći ktore on nienawidźi. Między innemi rzeczámi dwu nieprzyiaćioł, ktore nienawidźi, ma moy Pan, Swiát y Ciáło moie; przeto y ia ná tom się udał, ábym się z serca miał w nienawiśći, y nie miał nigdy z niemi żadney przyiáźni y pokoiu: Co ábym mocniey mogł wykonáć, umyśliłem nigdy z nimi mile y towárzysko nie czynić, y nigdy z nimi w rozmowę y obcowánie przyiaćielskie się niewdawáć: iedno kiedy mi moy Pan roskaże, ktorego záś roskazánie większey u mnie wagi, niż przedsięwźięćie moie. Dla czego proszę przełożonego domu tego, áby mnie nigdy ná rozweselenia iákie do miástá y między ludźie nie wypuszczał: máiąc to

Nieprzyiaćiele Boży y náśi, świát y ćiáło.

w wielkiey

w wielkiey nienawiśći: Ale gdy każe, muszę mu bydź posłuszen. Spieszę się iednák, ábym się conayrychley odpráwił, y do domu wroćił. DES. To się tedy ludźmi brzydziśz, że ták obcowánia z niemi się strzeżeśz, y od nich się odłączaśz? MIŁOSC BOGA. Nie: Y owszem wszystkie mam zá syny y Anioły Boże, y niegodnym się rozumiem tey źiemie cáłowáć, po ktorey oni depcą. Wszákże towárzystwa y rozmow z niemi się bárdzo strzegę: wiedząc ná się, że wielką ztąd szkodę odnoszę, y że to wiele Zakonnikow gubi. Albowiem ztąd zśiáią się rostárgnionemi, á potym y onę iednotę y spoienie duchá y sercá w modlitwie trácą, záczym potym zlekká y inne cnoty zakonnicze trácą. Bespieczniey tedy chronić się ludźi, y czásu obcowániem y rozmowámi pospolićie prożnemi z grzechem nie tráćić. Tákić był przedtym żywot tych co ie *Monachos*, to iest Sámomieszkácámi zwano, ktorych teraz Zakon y regułá máło nie wyginęłá przez zbytnie tych, co się ná ten żywot udáią, nie tylko z sobą towárzyskie, ále y z świeckiemi ludźmi obcowánie: Záczym teraz Klasztory ráczey są páłace Pánow y Książąt, w ktorych mieszkáiący imię y ubior tylko Mnichow y Zakonnikow ná sobie noszą, nioczym iedno o prożnych świeckich rzeczách z sobą tráktuiąc, y o nich sobie báiąc, Záczym też ták máła w nich świątobliwość,

Zakonnikowi bespieczniey sie chronić ludźi.

Przyczyná oźiebłośći Zakonnikow.

bliwość, y ták liche nabożeństwo, że tylko do choru ſchodzą ſię, gdźie nieco czáſu z BOGIEM trawią y to záledwie y z muſu, ledwie ſię mogąc wypłątáć y wywikłáć ná máły czás od myśli świeckich, áby modlitwy y Pſalmy mogli nabożnie odpráwić: ktore, pełne táiemnic, bárdzo z błáchym nabożeńſtwem y z lichą uczćiwośćią odpráwuią, mysląc, áby corychley był koniec, á ſerce bárdźiey w kuchni niż w Kośćiele máiąc: co odeymuie im wſzyſtek ſmák rzeczy niebieſkich y Boſkich, ták, iż bynaymniey ſię w nich nie kocháią: záczym też y BOG o nich niewie, y w nienawiśći ie ma: ták, iż potym brzuchowi tylko ſwemu ſłużąc, w grzechy ſię ſproſne, á potym y w kácerſtwá w dawáią, y w nich zaślepieni będąc, giną. Chceſzli tedy y ty przyść do miłośći Bożey, to wſzyſtko czyń, coś odemnie ſłyſzał krotko, y co ia czynię. Ale bacz gdy to wſzyſtko czynić będźieſz, ábyś nie przypuſzczał Prożney chwały, y ábyś o ſobie dobrze nie rozumiał. Boy ſię tego bárdzo, czego ſamego y ia w tym domu mieſzkáiąc bárdzo ſię lękam. Pewien tego będąc, ſkorobym te dwie rzeczy Pychę y o ſobie rozumienie do ſercá mego przypuśćił, á tey mátki moiey Pokory záwſze przy boku ſwym nie miał, żebym záraz z tego domu, do ktoregoś oto przyſzedł y wniść iuż maſz, był wyrzucony.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ X.

Miłość BOGA odchodzi, záprowadziwszy DESIDEROSA do Prágnącego BOGA pokoiowego odźwiernego Bożego, ktory mu o sobie, co zacz iest, dáie sprawę, y o iednym w mocy swey drzewie powiáda.

DAwszy Miłość BOGA tákie náuki DESIDEROSEMU, rzekł: Dosyćieś iuż zemną długo tu stał, podź zemną dáley. Záprowádzę ćię też do drugiego towárzyszá mego, ktorego urząd y dostoieństwo iest większe y zacnieysze niż moie: á zowią go imieniem własnym Bogá prágnący. Szedł tedy bárdzo rad y ochotnie Desiderosus w towárzystwie Miłośći BOGA do BOGA prágnącego. Do ktorego przyszedłszy pytał go: A tyżeś iest moy pánie Bogáprágnący? Odpowiedźiał że on iest. y pytał go: Czego tu żądasz, y czego chcesz? DES. Proszę ábyś mnie sobie zá sługę przyiął. Podobałá się y wdźięczna była oná Desideriusowá dobrawolá, y rzekł mu: Ponieważ tu chcesz zemną mieszkáć, potrzebáć ábyś miał dobre ćwiczenie od Miłośći BOGA: Baczże ábyś się nie mylił, dobrzesli wyćwiczony y w miłość Bożą wpráwiony. Mieszkałem pánie, rzekł Desiderosus, czás nieiáki trawiąc przy Miłośći BOGA, ktory mnie o wszystkim cobym miał czynić sprawił: Co ábym mogł wykonáć, będę się według sił moich, w nádźieię

BOGA prágnący.

pomocy

Zaden nie wie iáko bárdzo BOGA miłuie. pomocy Boskiey, stárał. Ale tego nie śmiem śmiele o sobie twierdźić, máłoli, álbo wiele BOGA miłuię: Bo to on tylko wie, kto y ile go miłuie. O sobie nie śmiemci nic innego powiádáć, tylko że mam z sobą iedno tego psa, to iest Dobrąwolą, y ten mi dárowány iest. Podobáły się Bogá prágnącemu te słowá iego, że ták pokornie o sobie trzymał, y że nie śmiał powiádáć, iákoby bárdzo BOGA miłował. Przeto mu wielką chęć pokazał, ktorą on bacząc, prosił go, áby mu powinność swoię y urząd, ktory w onym Klasztorze ma, oznáymił. Rzekł BOGA prágnący: Tákim ia iest, y tá iest moiá włásność, że kto mnie dostánie, żadnych sobie świeckich rzeczy mieć nie żąda. Albowiem iáko z wielkiego poznánia samego śiebie wzgárdá y nienawiść: Y z wielkiego poznánia BOGA, wielka miłość Boża: Ták też záś z wielkiey znáiomośći Bożey wielkie pożądánie BOGA, czym ia iestem. Ták iż, iákom rzekł, kto mnie ma, nic świeckich rzeczy nie żąda. Gdyż ták w nim czynię wielkie serce y ták wspániáły umysł, że zá rzecz sobie niegodną to poczyta, áby miał czego żądáć oprocz samego onego naylepszego y nayważszego dobrá, to iest samego BOGA. Záczym nioczym inszym nie myśli, áni mowi, iedno o BOGU: y nie gdźie indźiey, iedno tám serce swoie ma, gdźie ten iest skarb iego. Urząd moy w tym Klasztorze

Co czyni BOGA prágnący.

Matt: 6.

iest,

ieſt, żem ieſt pokoiowy odźwierny, ktory do Páná w puſzczam tych, co chcą z nim mowić: y ia, gdy tu kto kołáce, wſzytkich y ſamego Páná budzę. Jam ſię ná wołánie y kołátánie twoie, á nayprzod ná ſzczekánie pſa twego, naypierwey ocućił, y innych pobudźił, y o tobie oznáymił. Jam przytym tu ieſt pokarm y pożądánie duſz świętych. Náwet ia mam w mocy ſwoiey iedno tu drzewo, ktorego owoc zowią BOGA widzenie, ktorego innym udźielam, y nim ſzáfuię, ſam ſię też nim karmiąc.

ROZDZIAŁ XI.

Owoc Klaſztoru Miłośći Bożey, Widzenie BOGA, á iáko komu ſmákuie, y że go tu tylko zkoſztowáć dźia, y miernie go używáć trzeba.

SŁyſząc DESIDEROSUS o tym owocu, pytał ſię, ieśli ieſt ſłodki: Bom, powiáda, iadł też w domu Pokory owoc ieden, ále był przykwáśń, y z przodku trudno go było przełykáć. Odpowiedźiał mu BOGA prágnący: Trudno wypowiedźieć, iáko ieſt ten owoc ſmáczny y wdźięczny, wſzákże iedni doznawáią go wdźięczniey ſzym y ſmáczniey ſzym niż drudzy, á to iáko z więkſzym áppetytem y zgłodzeniem ſię do niego przyidźie y im go mocniey ſzemi zębámi kąſa, y zdrowſzą á czyſtſzą gębą ie. Bo ſą niektorzy, ktorym zęby od źimná zdrętwiáły: ták iż nie mogą go dobrze żwáć, á zátym y ſmáku z niego nie

Czemu rożni ludźie, rożny ſmák

czuią wrze- *czách Bo-* *skich.* go nie czuią, y nie bárdzo prágną. Drudzy bez áppetytu do niego przystępuią, máiąc czego innego żołądek pełny: y tym nie bárdzo smákuie, y záledwie go strawić mogą, wszákże im iednák nie szkodźi. Trzećí táką gorączką gębę swą, ięzyk, y podniebienie zaráżone máią, to iest pożądliwośćią gorącą tego mizernego świátá; że nie wiedzą o tym nayslodszym owocu, przeto też chęći do niego nie máią, y ledwie co o nim z innych powieśći wiedzą. Tráfiłoliby się im też iáko kosztowáć go, bárdzo się im zda gorzki. Prosił go potym Desiderosus, mowiąc: Proszę day mi też tego owocu skosztowáć. Podobáło się BOGA prágnącemu, że o skosztowánie tego owocu prosił. Albowiem nie może się im żaden w tym żywoćie wedle woley násyćić: Boby mu się iuż niechćiáło do onego drugiego żywotá: Przeto go tu tylko ná skosztowánie dáią á ná posiłek, ábyśmy z głodu y ze mdłośći w tym wygnánstwie y w więźieniu nagle nie pomárli; ále się nim do czásu posilali, poki nas Pan chce mieć w oczekiwániu onego dniá, ktorego w puszczeni będźiem ná wieczerzą wielką Królá y BOGA nászego: Czego niemáczey, iedno iáko Jeleń w gorąco do wod, prágniemy. Tám ná ten owoc lepsze y mocnieysze będźiem mieli żołądki. Teraz tu potrzebá przestawáć ná troszę, y máłym tego owocu kęsie, ktory iednák wedle potrzeby karmi y po-

Owocu tego niedáią tu, iedno kosztowáć.

mi y posiła; A ieść się tu wiele nie da, więcey szkodząc niż pomagáiąc: Przeto potrzebá go miernie tu używáć. Baczył Desiderosus, że tu ná ziemi będąc w tym Klásztorze Miłości, ktory acz iest ráiem ziemskim, iednák nie może bydź doskonáłe. Widzenie BOGA iedno przez wiárę; á iáko Apostoł mowi: Przez źwierćiádło pod zásłoną. Zrozumiał też że to mądrze y słusznie Pan z námi czyni, chowáiąc nas ná ono wesele, ktore w Niebie nágotowáł: gdźie go iáko iest, widźieć wiecznie będźiemy. Miał iednák wielką chęć do tego owocu: wszákże chćiał pierwey wiedźieć, iákoby to mogł ten owoc im záwádźić, gdyby go wiele iedli. Zwłaszczá że mu się rzecz dźiwna zdáłá, áby y ći, co w tym páłácu mieszkáią, mieli też iákim niebespieczeństwom podledz. Mniemał że tylko w drodze idąc do tego domu, niebespieczeństw się trzebá obawiáć. Rzekł mu BOGA prágnący: Wielkie y tu są bráćie niebespieczeństwá, y owszem tym większe, im złodźieie wiedzą tu o większych skárbách. Dla czego y my muśiemy záwsze ostrożni bydź, y mieć strożá dobrego Boiaźń Bogá, áby iáko złodźiki, Prożna Chwałá, y Chełpliwa pychá tu miedzy nas w padłszy, z tego nas owocu nie złupiły. Tenże stroż nász nie da, go nam wiele ieść, byśmy w chorobę Pychy nie upádli, y ták tego trochy owocu tu nie stráćili, y potym w niebie hoyniey go używáć niegodnemi nie zostáli.

Widzenie BOGA tu ná ziemi nie bywa doskonáłe. 1. Cor. 13

W klásztorze náywiększe niebespieczeństwá.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XII.

Umyty y ochędożony Desiderosus ie owoc widzenia BOGA: potym mu kazano śpiewáć.

PRośił z nowu DESIDEROSUS, mowiąc: Dayże mi tedy moy pánie proszę, ile chcesz tego owocu ieść. Ale mu Bogá prágnący rzekł: Potrzebáć nayprzod gębę y zęby dobrze wychędożyć, ręce, nogi, oczy, y wszystkę twarz umyć: bo ten owoc nie może bydź przyięty y záchowány, iedno w czystym y chędogim státtku. A przetoż záwiodę ćię do wody żywey; ktorą zowią Swięty Zakon, y przywiodęć kilká pánien ktore ćię wymyią y ochędożą. Rad temu był bárdzo Desiderosus, y z weselem czekał ná przyśćie tych pánien, co go miáły omyć. A w tym rychło przyszedł Bogá prágnący, wiodąc z sobą one pánny, y rzekł mu: Te ćię pánny máią omyć. Pierwszą zowią Słodkość. II. Zgodá. III. Pobożność. IV. Łáskáwość. V. Miłosierdźie. VI. Ufolgowánie, y karánia ulżenie álbo odpuszczenie. VII. Zmiłowánie. VIII. Dobrawola. IX. Dobrotliwość. X. Znoszenie ćierpliwe. XI. Umysł spokoyny. XII. Bespieczeństwo. XIII. Wesele. XIV. Baczenie álbo pomiárkowánie śię. XV. Nabożność, á táć y przysmák nieiáki będźie gotowáłá do tego owocu, áby ś go rádniey y smáczniey iadł. XVI. Zakonnyczy żywot. XVII. Wytrwánie do końcá.

Czystym trzebá bydź, kto chce Bogá widźieć.

Cnoty ktore czyszczą y chędożą człowieká.

końcá. XVIII. Modlitwá. XIX. Uczćiwość. XX. y ostátni ia iestem, Pożądánie Bogá, ktory záwsze w towárzystwie z temi pánnámi chodzę. Będźieszli się ich y ty trzymał, przygotuią ćię nie ládá iáko; ábyś był sposobny do iedzenia tego owocu, ktory skoro będźiesz iadł, iuż ćię nigdy nie opuszczą, chybábyś ie od śiebie sam odegnał. Bo są tákie, że zá temi idą, co go iedli, iáko pszczoły lecą zá temi, co miod iedli. Y to iest pewny znák kto ten owoc ma, gdy przy nim te pánny widáć. Obstąpiły tedy Desiderosa one pánny, y pięknie go wszystkiego ochędożyły: Potym ow owoc iadł, y pośilił się, y bárdzo rozweselił. Ktoremu rzekł BOGA prágnący: Bráćie miły, iadłeś iuż: Trzebáć też śpiewáć, dźięki czyniąc Pánu BOGU Wszechmogącemu. Bo tu nikt nie mieszka w tym domu, coby śpiewáć nie umiał. DES. Jákoż mam śpiewáć? BOGA PRAG. Wnidźmy ná chor serc nászych, tám kántory naydźiemy, iednego zowią Błogosłáwienie. Drugiego Sławą. Trzećiego Wychwalenie. Czwartego Dźiękczynienie: z temi masz śpiewáć. Bo to są znamienići śpiewacy, y osobne máią głosy. A ia, rzekł Desiderosus, co będę śpiewał? BOGA PRAG. Pierwszy śpiewak Błogosłáwienie, ten będźie śpiewał Dyszkánt, błogosłáwiąc BOGA zá iego naywyższą wszechmocność. Wtory będźie śpiewał Alt, sławiąc BOGA zá iego niezmierną mądrość,

Spiewáć iako mamy w sercách PANU.

Trzeći będźie śpiewał Tenor, wysławiáiąc wielką Bożą dobroć, y wszystkie zacnośći. Czwarty będźie śpiewał Bás, dźiękuiąc BOGU zá wszystkie rzeczy stworzone, y zá wszystkie dobrodźieystwá, ktore wszytkiemu stworzeniu czyni.

ROZDZIAŁ XIII.

Z dobra wola w Klasztorze trzebá mieszkáć nie z musu, posłusznym być, y wesoło śpiewáć.

DZiwnie się podobáło DESIDEROSEMU tákie śpiewánie, y wielką z niego miał poćiechę. Co bacząc Prágnący BOGA, rzekł mu: Bacz, chceszli ztąd iść, wolnoć. DES. Gdźie mam moy Pánie iść? gdźie się ták dobrze mogę mieć? zwłaszczá żem ták wiele trudnośći y prac podiął idąc tu? Będąc ktemu ták dobrze przyięty, y máiąc tu wielki pokoy y wielkie użiechy: żadną miárą z tąd niechcę, chybá żebyśćie mnie gwałtem wypędźili. BOGA PRAG. Nie mamy tego obyczáiu, ábyśmy kogo z tąd wygániáli: Prośiemy ráczey tych co tu przychodzą, áby známi mieszkáli. Jednák nikogo bez iego dobrey woli nie trzymamy: Y owszem pytamy ieżeli chce odeyść, áby wiedźiał, że my tu nikogo z potrzeby nálzey nie pusczamy, ále proszeni. A ponieważ tedy chcesz tu z námi zostáć, wiedz, że tu nie trzebá prożnowáć, bo tu nikt nie prożnuie. DESID. Co będę miał czynić? BOGA PRAG. To coć roskażą. DES. A

Co ma czy nić Zakon.

kiedy

kiedy mi niczego nic każą, co będę miał czynić? BOGA PRAG. Spieway, błogosławiąc y chwaląc BOGA. Albowiem nawięcey tu dla tego przyięty iesteś. Owszem gdy y to będźiesz czynił, coć roskażą, tedy y w ten czás sam w sobie śpiewáć możesz, wybijáiąc sobie śpiewániem mysli prożne. A chceszli większą łáskę u Pána nászego mieć, y większe pomnożenie z obfitszemi owocámi uczynić, stáray się ile możesz, gdyś nie iest czym z roskazánia zabáwion, abyś sam á sam z nim rozmawiał y swobodnie obcował. Usłyszysz y poczuiesz iákoć łáskáwie wiele táiemnych rzeczy oznaymi, przez co tym milszym mu się przyiaćielem stániesz. DES. Czy może káżdy do niego wniść y z nim rozmawiáć? BOGA PRAG. Może, byle miał z sobą w towárzystwie Pokorę. Albowiem to iest iego naywiększa rádość, gdy kto do niego przyidźie, y obudźiwszy go, z nim rozmawia. Bo ták iest nátury łáskáwey y dobrotliwey, że nie pátrza ná osobę niczyię, y z naynędznieyszym byle był pokorny bárdzo rad rozmawia. Y owszem im kto iest podleyszy, byle się sam w sobie podłym czynił, tym mu większą miłość pokázuie. Y w tym tu domu z námi naywięcey iest (oprocz podobno kilku) ludźi podłego rodu. Albowiem czym świat wzgárdźi, to BOG do służby swoiey bierze; áby tego nikt nie rozumiał, iákoby to z zasług swych miał, á

nik w Klasztorze.

BOG pokornym łáskę daie.

nie z ſamey łáſki y dobroći Bożey, że tu wpuſzczony ieſt. Chceſzli tedy iuż tu zoſtáć z námi, y śpiewáć z kántory temi, á chceſz áby śpiewánie twoie wdzięczne BOGU było: Pilnuy tych trzech punktow, á nie zmyliſz. Pierwſzy zowią Dobrawolą, ktorego pilnuiąc, ſpiewánie twoie będźie rowne y proſte. Drugi punkt y trzeći ieſt, Pokorá y Cierpliwość, ktore maſz trzymáć śpiewáiąc, iáko zowią *Contrapunctum*, to ieſt przećiw woli twoiey włáſney. Czwarty ieſt Miłość, ktory maſz ná orgánach gráć z wielką ſłodkośćią duchá. Tráfiłolićby ſię kiedy zmylić y noty uſtąpić, wnet ſię wroć do pierwſzego punktu, to ieſt do Dobrey woli. Uſtąpiſzli y w drugich notách, ſłuchay korrektorá, ktory ćię miłośćią Páná náſzego z iego pomocą ná notę náwiedźie. Náwet upominam ćię, ábyś częſto onego owocu, ktoregoś w Klaſztorze Pokory doſtał, to ieſt nie ufánie w ſobie używał: A im więcey miłośći y pożądánia BOGA doſtánieſz, y im z nim więkſze towárzyſtwo weźmieſz, tym częśćiey mu ten owoc ukázuy: Albowiem bárdzo ſię on w nim kocha, y ſam go rad iada.

Czego ma Zakonnik naywięcey pilnowáć.

Słuchác korrektora ieſt káránie y nápominánie wdźięcznie przyimowáć.

ROZDZIAŁ XIV.

Z iáka boiáźnią y uczćiwośćią przyiść do BOGA, y z nim mowić, y co mowić trzebá.

POnieważeś mnię tedy (rzekł DESIDEROSUS) przyiął, y chceſz ábym

ábym tu z wámi został, proszę ćię, uczyń-
że mi przystęp do Páná, że go poznam, y
rękę mu cáłuię. BOGA PRAG. Podź zá-
mną á záprowádzę ćię do niego rad. Szedł
Desiderosus zá nim: Lecz przypadł nań ták
wielki strách: gdy sobie uważał do iák wiel-
kiego Májestatu Páná miał wniść ná pokoy,
y z nim mowić, że się názad wroćić my-
ślił. Szedł iednák pámiętáiąc co mu o iego
wielkiey dobroći powiádano: w niey samey,
że go łáskáwie przyiąć miał, ufanie swe po-
kładáiąc, y serce sobie dobre czyniąc. Gdy
do drzwi przyszli, kazał mu BOGA Prá-
gnący postać trochę, że práwi, poydę pier-
wey spátrzę co Pan czyni, y opowiem ćię,
że się z nim chcesz uyźrzeć y rozmowić.
Czekał myśląc sobie co przyszedłszy miał
z Panem mowić. A w tym wyszedł BO-
GA prágnący, y rzekł mu: Podź á wnidź
do Páná, ia tu u drzwi postoię. Szedł z
wielką boiáźnią y uczćiwośćią: A uźrzawszy
Páná, padł ná źiemię płácząc, y nie śmiał
głowy áni oczu podnieść. Dobrze pomniąc,
iák wielkim ták możnego Páná przedtym
był nieprzyiaćielem, y iáko ták wielce do-
brego gniewał, obrażał, y iáką zelżywość
mu czynił, źle o nim myśląc, y mowiąc.
Co przed oczymá máiąc, nie mogł nic od
żalu przemowić, tylko leżąc rzewno płá-
kał. Rzekł mu tedy Pan: Co czynisz? Co
to iest? czy mowić nie możesz? Wstań
á powiedz czego chcesz? DES. Jáko mam

*Z iaka bo-
iáźnia do
BOGA
przystepo-
wáć.*

*Przygoto-
wánie ná
Modlitwę.*

co mowić przed ták wielkim Májestátem? Co mam mowić, á iam nie godźien przed oblicznośćią twoią gęby otworzyć: Day mi tylko miły Pánie u nog się twych nápłákáć, y złośći moie opłákáć. A po cożes (rzekł Pan) tu wszedł? DES. Nie sámem tu moy Pánie wszedł, bom y tego nie godźien ábym był y w ten dom, nie tylko ná twoy pokoy wszedł. PAN. A ktoż ćię záprowádźił? DES. Tyś mnię sam moy Pánie, z szczerey dobroći swey poćiągnął, y záwołáć, tákże otworzyć mi y prowádźić mnie kazał: Co przez coś uczynił, álbo co ćię do tego przywiodło, y cocby było potym, niewiem. Ja się nie mam zá godnego, ábym był naypodleyszym niewolnikiem sług twoich. A poniewaž tyś mnie sam do siebie záwołał, y ná pokoy swoy przypuśćił, oświećże umysł moy, otworz ustá moie, y náucz mnie, cobym miał z tobą mowić. Day mi y duchá boiáźni y uczćiwośći, ábym się ták mogł przed tobą záchowáć, iakobym májestátu twego czym nie obráźił: Bobym wolał żyw nie bydź, niż tu przed tobą stać z iáką Májestátu twego zelżywośćią y krzywdą: Tákże y z wielkim záwstydzeniem Aniołow y Archániołow twoich, ktorzy ćię wielce czczą y ważą, ktorzyby się zá mnie sromáć muśieli. Náuczże mię tedy co tu mam mowić y czynić: Tobie się wszytek oddáię, ná cześć y ná chwałę twoię.

Modlitwá pokorna.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XV.

Cztery krotkie słowa, ktore ktoby chćiał záwße przed oczymá mieć: doyść może doskonáłośći.

WStań á nie boy się (rzekł Pan) tylko ná potym bądź dobry y szczery. Náturá moiá iest táka, że rad się zmiłuię nád wszystkiemi grzesznikámi, ktorzy prawdźiwie grzechow swoich żáłuią, y niechcę więcey pomnieć krzywd y zelżywośći, ktore mi kiedy uczynili. Ná znák łáski moiey żemći grzechy odpuśćił, damći cztery słowá, ktore będźiesz li dobrze pámiętał, pomogąć wielce, ábyś się stał lepszym, y wielkić pożytek przyniosą. Pierwsze słowá dwie te są, Ja y ty: Drugie, Niewolnik y Krol. Tákie to są słowá, że ieśli się w nich będźiesz pilno ćwiczył, y do skutku przywodźił, do wielkiey ćię doskonáłośći y sercá czystośći przywiodą. Y od wszystkich ćię złych żądz y rozerwánia wolnym uczynią: nawet toć spráwią, że będźiesz mogł ze wszystkiemi ludźmi nápotym spokoynie y w miłośći żyć y obcowáć. DES. Proszę moy Pánie, wyłoż mi te słowá, y náucz mnie iáko ich mam używáć y w nich się ćwiczyć? PAN. Ták wiedz, że te słowá acz są węzłowáte y bárdzo krotkie: Ale są wielkich náuk pełne, ná ktore mogłyby się bárdzo wielkie kśięgi nápisáć. Y są tákie, że przez nie człowiek mogłby bez wszelákich innych kśiąg, do wielkiey doskoná-

Ja y Ty. Niewolnik y Krol.

łośći przyiść. Nayprzod gdy chcesz zemną rozmawiáć, y tu do mnie wniść, stáray że się, ábyś od wszytkich spraw y zabaw się ułácnił; á myśl to w sobie, iákobym w sercu twym do ćiebie ták mowił, Ty y Ja: to iest, nie mász tu nic innego iedno Ja y Ty: Záczym zápomnisz wszytkiego co iest ná świećie, nie máiąc nic przed oczymá, iedno iákoby nic więcey ná świećie nie było iedno Ja y Ty. Drugie dwie słowie: to iest, Niewolnik y Krol, będąc pomocne do spokoynego w tym domu z bráćią mieszkánia. Albowiem gdy myślisz, żeś iest sługą y niewolnikiem wszystkich, pokornym y posłusznym będźiesz wszystkim. Będźieszli też pámiętał żeś ty Krolem, wspomnisz, że masz bydź sobie pánem, y dobrze się rządźić, bo ia sługi swoie tákiemi krolmi czynię, áby krolowáli y roskázowáli nád trzemá rzeczámi, to iest nád Ciáłem, żądzami swemi, y nád złośćiámi: á ktorzy dobrze nád nimi pánuią, wielce ich potym ubogacam, y do wielkich ie rádośći domieszczam. A ná tym teraz przestawszy, odeydź w pokoiu odemnie. DES. Czemu miły Pánie każesz mi z tąd odeyść, y ćiebie opuśćić? Znáć że mu się zonąd bárdzo niechćiáło: Ale mu Pan powiedźiał: Każęć odeyść od siebie, ábyś nie mniemał żebyś to zásłużył, y tego był godźien, żebyś zemną záwsze mieszkał: á żebyś wiedźiał żeć się tu nie godźi bydź, iedno poki ia chcę, y gdy ćię

Wykład tych czterzech słow.

Czemu nas Pan nie zá wsze chce mieć u siebie.

y gdy ćię záwołáć każę: Byś ſnadź w iáką prożną chwałę y mniemánie iákie o ſobie, álbo w ufanie nie w padł. Każę ćię tedy záwołáć, gdy mi ſię będźie podobáło. Idźże, ſerce tylko twoie u mnie zoſtaw, y tu ie zchoway: á ták gdźiekolwiek iedno będźieſz, tu zemną będźie ćię więkſza y zacnieyſza część. DES. Bárdzo rad moy Pánie ſerceć ſwe zoſtáwuię y ono oddawam: miey ie záwſze u ſiebie. PAN. Ná ten czás podoba mi ſię áby u mnie zoſtáło y zemną było. Będźie czás że nie będę go chćiał u ſiebie mieć, dla twego wielkiego pożytku y uniżenia, á iżebyś nie mniemał że záwſze y kiedy chceſz u mnie ie zoſtáwić możeſz. Wiedz y to odchodząc odemnie, że ten będźie znák łáſki moiey przećiw tobie, gdy tám ná ſtronie częſtſzemi przykrośćiámi y trudnośćiámi będę ćię trapił. Albowiem ſługi y przyiaćioły moie, imem ná nie łaſkáwizy, tym ie bárdźiey ná swiećie kłopocę, ábym im potym więkſzy pożytek poćiechy y weſele ſpráwił. Pieſká iednák twego, to ieſt Dobrą wolą, ieśli chceſz, możeſz u mnie zoſtáwić: ten może záwſze przy mnie bydź, mnie nie odſtępuiąc pokibyś chćiał: Tylkoć potrzebá, ábyś mi go ná káżdy dźień zálecał. DES. Co tego zá potrzebá, ábymći go ná każdy zálecał? Aza nie doſyć razći go zálećić? PAN. Nie doſyć: nie ábym ia miał zápomnieć, ále ábyś ty mnie nie zápomniał, y żebyś

Serce náſze u Bogá w zchowániu mámy mieć.

Znák łáſki Bożey, ćierpieć utrapienie.

Dobra wola trzebá záwſze zálecáć Pánu BOGU.

y żebyś miał przyczynę mnie záwsze w sercu swym mieć, y bárdziey się we mnie kocháć: coćby się potym w wielki pożytek, y ná wielką pomoc obróciło. Ktemu, choćbyś się czym zabáwił, y w czym przećiw mnie tám ná stronie będąc, wystąpił, iednák gdy tu pieská tego swego u mnie ná łáńcuchu Miłośći uwiązánego będźiesz miał, wszystkoć się w dobre obroći, y ku dobremu końcowi przywiedźie.

ROZDZIAŁ XVI.

Rozważa sobie Desiderosus one cztery słowá, wielką z nich máiąc poćiechę y naukę.

WYszedł tedy DESIDEROSUS z pokoiu Páńskiego, zostáwiwszy tám serce swoie, y pieská swego. A Bogá prágnący iesżcze był u drzwi czekáiąc nan, ktory uyźrzawszy go rzekł mu: Coś tám ták długo czynił? Podobno mniemałz áby Matt: 6. się Pan ten w wielu słow kochał? Wiedz to, że więcey podczás u niego iednym słowem niż tyśiącem spráwisz: gdy ie dobrze, czystym przedśięwźięćiem y umysłem nieroztárgnionym wymowisz. DES. A mnie się zda, żem bárdzo krotki czás u niego był, y bárdzo máło z nim mowił. Zátym go Bogá prágnący samego zostáwił, iáko iuż przyiętego obywátelá onego domu, mowiąc: Już tu sam przechodź się po domu, á przypátrz się wszystkiemu: Ja iuż do swey celle, Pánu BOGU ćię porzućiwszy, odchodzę.

tám

Tám Desiderosus mieszkáiąc ná káżdy dźień pilno sobie rozważał one cztery słowá, ktore mu Pan dał. Częstokroć mowił sam do śiebie: Ja y Ty, Niewolnik, y Krol. A iáko ie kolwiek obroćił, záwsze wiele śię z nich náuczył y náućieszył. Rzekłli, Ja y Niewolnik, przypomniał sobie że iest Niewolnikiem dla miłośći Bożey. Złączyłli też pierwsze słowo, Ja z ostátnim, to iest Krol. Ućieszył śię że iest Krolem, bo káżdy Boży iest Krolem; ponieważ służyć BOGU, nic innego nie iest, iedno krolowáć. Gdy záś złożył obiedwie ostátnie słowá, Krol y Niewolnik. Dobrze mowił, iest: álbowiem Krol moy y wszego świátá niewolnikiem śię stał, áby mnie krolem uczynił, y áby mnie náuczył, iż kto chce zostáć krolem, trzebá mu wprzod stáć śię Niewolnikiem. Y do inszych wielu rzeczy te słowa osobliwie sobie stosował. Przyszłáli nań iáka przećiwność álbo wzgárdá, y kłopot, mowił sobie: Nie frásuię śię, bom Niewolnik, ktoremu tákie rzeczy ćierpieć, iest rzecz przyzwoita, nie moiá rzecz wczásu y powagi używáć. Albo rzekł, Krol: czym sobie wspomniał ná Páná, ktory Krolem będąc od wszystkich wielkie urągánia, naśmiewiská, y prześládowánia ćierpiał, náwet ubiczowány był, y do drzewá przybity wielkie boleśći ćierpiał: á ia Niewolnik mam roskoszy iákiey używáć y czczon bydź? Ruszyłáli go też iáka ćielesna pożądliwość

Ia Niewolnik.

Ia Krol.

Krol y Niewolnik.

Niewolnik

Krol.

Krolowi nieprzystoi być żądz swych niewolnikiem żądliwość y roskosz, mowił: Krol iestem, sromotá mi bydź Niewolnikiem szkárádnych rzeczy: ia mam władáć y pánowáć nád ćiáłem moim, y nád wszystkiemi pożądliowośćiámi y złośćiámi iego. Owo wielki pożytek odniosł z tych słow, máiąc ie ná dobrey pámięći, y we wszystkim ich y w káżdey potrzebie używaiąc: A práwie się w nich iák w zwierćiedle oglądáiąc, y czym iest, to iest sługą y niewolnikiem: á Páná krolem y dobrodźieiem swoim poznáć: Záczym y w powinnośći się swey służebniczey przećiw Pánu y Krolowi swemu tym upomináiąc.

ROZDZIAŁ XVII.

Desiderosus prosi, áby do onego Klasztoru był też przyięty brat iego, posyłaiąc mu Historyą o iednym Apostácie Mnichu: Tákże tu iest własne wymalowánie dźisieyszego wieku Apostátow Mnichow, ktorych był herszem niesczesny Mnich Luter.

BĘdąc w onym domu iuż przez niemáły czás Desiderosus, y wielce się w cnotách duchownych pomnożywszy, wspomniał sobie ná brátá swego, ktorego był do czásu zábaczył, o ktorym myśląc, prágnął bárdzo, áby go też w onym domu mogł z sobą mieć. Przetoż przyszedł do Bogá prágnącego, mowiąc mu: Mam brátá iednego, ktorego zowią Ciáło: Ktorego *Ciáło, brat nieprzyiaźń naß.* że bárdzo miłuię, radbym áby tu zemną w tym domu MiłośćiBożey mieszkał. Nie był od tego

od tego Bogá prágnący, áby brát iego był też tám przyięty, y kazał mu áby poniego posłał: Tylko, rzekł, bacz áby w drodze nie zbłądźił, y tego domu chybiwszy gdźie indźiey nie tráfił. Wiedźiał Desiderosus iáko byłá trudna y niebespieczna drogá, y bał się bárdzo o brátá. Lecz iż mu się sámemu iść po niego nie godźiło, prosił Bogá prágnącego, áby poń kogo wypráwił: Ktory nie máiąc kogo poń posłáć: rzekł Písa twego, ktory iuż świádom tey drogi poślę, nápisawszy mu, á u tego psa przywiąza wszy iednę Historyą, ktorą gdy przeczyta, będźie mogł bydź ostrożnym áby nie zbłądźił. Y zá to podźiękował Desiderosus, á wźiąwszy pápier, káłámarz, y pioro, áby mu ią powiádał, prosił, chcąc ią z ust iego, brátu swemu nápisáć. Był (rzekł BOGA prágnący) ieden Mnich, ktoremu imię Sobiedobrski. Ten służąc iuż czás nieiáki BOGU, y myśląc sobie iáko rzecz dobra iest miłowáć BOGA y bliźniego, w czym záwist Zakon y Prorocy, y iáko zła iest rzecz w ustáwicznym żyć prożnowániu, czytániem się tylko y medytacyámi báwiąc: Puśćił się w drogę, áby kogo mogł náleść ktoby mu dał sprawę o Miłośći Bożey. Uszedłszy niemáłą drogę, przyszedł do iedney pusczy, gdźie nálazł wiele drog bárdzo przykrych y ćierniem zárosłych: Co go bárdzo frásowáło, ták iż częstokroć myślił się wroćić. Wszákże potym znowił sám

Dobrawola przewodnik do miłośći Bożey.

Mnich Sobiedobrski.

Matt: 21

Niećierpliwość.

w sobie

w ſobie, czyniąc ſobie dobre ſerce: Jeſzcze trochę wytrwam, da podobno rychło Pan BOG tym trudnośćiom koniec: Zátym nádeydą rzeczy milſze, y drogi ſię pokażą lepſze: Y podobno tráfię ná źieloną łąkę, gdźie będę mogł ſobie wytchnąć. A ták nieco tą nádźieią ſtwierdźiwſzy ſię, niemáłą część przedſięwźięćia drogi uſzedł. Zátym też nádſzedł ná páſterze, ktorzy u ogniá ſtali, czemu bárdzo był rad, á przyſtąpiwſzy ſię do nich przywitał ie, y grzał ſię u ogniá, co bárdzo było w wielkim u páſterzow podźiwieniu, że Mnichowi temu ták dobrze ubránemu było źimno. Y pytáli go: Czego ná tey puſtyni ſzukaſz, y czemuś máiąc ná ſobie wiele odźienia ták źiąbł? Odpowiedźiał: Wewnątrz tylko źimno czuię, ná ktore nic te zwierzchnie ſzáty nie pomagáią. A ſzukam Miłośći Bożey, do ktorey proſzę ukażćie mi drogę, y mogęli ią náleść, y do niey nie błądząc tráfić. PASTERZ. Chceſzli náleść miłość Bożą, y ſługę iego Miłość bliźniego, potrzebáć dáley iść, więcey prace z potem użyć. Strzegąc ſię pilno byś nie zbłądźił y nie nápadł ná dwie złośliwe y chytre białegłowy: iednę zowią Wielkie o ſobie rozumienie: Drugą Ufánie ſobie, ktore częſtokroć po tey ſię drodze przechodzą, zwodząc wielu z tey drogi, ktora wiedźie do Miłośći Bożey, á záwodzą do domu Pychy, w ktorym mieſzka Miłość ſamego ſiebie, y żoną

Szuka ſwe go wczáſu.

Oźiebłość wnetrzna.

Bez prace nikt nie przyidźie do miłośći BOZEY.

żoná iego, ktorą zowią Swawola. MNICH. *Swawola.* Nie boię śię ich, bo mam dobre przedśięwzięćie. PAST. Nie mow ták, boć śię trzeba bać y ostrożnym bydź, á od káżdego ktoć śię w drodze trafi, pytay śię do Miłośći BOGA y Bliźniego, byś nie zbłądźił, nie ufáiąc swoiemu dobremu przedśięwzięćiu, bo to bárdzo słába podporá. A przytym pytam ćię dla czego prágniesz náleść Miłość Bożą? MNICH. Abym mogł mieć krolestwo niebieskie, y chwałę onę ktorą BOG obiecał tym co go miłuią. PAST. Baczę że dla pożytku swego wszytko czyniłz. Nie wielebyś podobno dbał o Miłość Bożą, kiedyćby nie szło o swoy pożytek. MNICH. Nicći potym: Niechćiey śię bádáć táiemnic Boskich, powiedz mi chceszli drogę, y iesli iest przykra álbo utorowána. PAST. Jednym iest bárdzo snádna y miła, ktorzy máią Dobrąwolą, ktorą wszystkę przykrość drogi tey zwyćiężáią. Maszli y ty Dobrąwolą, niebędźieć przykra tá drogá.

Nie ieft do syć ná dobrym przedśięwźięćiu.

Nie dla násego pożytku BOGA miłowáć mamy.

ROZDZIAŁ XVIII.

Mnichá niedbáłego zwodzą z drogi Wielkie o sobie rozumienie, y Ufánie sobie.

Z Tesknìwszy sobie Mnich ná rozmowách z Pásterzem, y niechcąc śię więcey y pilniey o drodze pytáć, szedł drogą swoią dáley: A w tym iákoś prędko z szedł śię z onemi dwiemá złośliwemi niewiástámi, o ktorych go Pásterz

przestrzegał

przestrzegał, to iest z Wielkim o sobie rozumieniem y z Ufaniem sobie. Y był temu rad nie znáiąc ich. A bliżey się do nich przystąpiwszy, rzekł: Powiedzćie mi pánny, tali drogá prosta do domu Miłośći? Tá, odpowiedźiáły, drogá prosta, á chcesz li poydźiemy z tobą prowádząc ćię tą drogą ktorą dobrze wiemy aż do sámego tego domu. MNICH. Jáko was proszę zowią? Bobym się niechćiał oszukáć. Nie boy się, rzekły, będźiemyć wierne: iednę z nas zowią Pokorá, á drugą Nádźieiá. MNICH. Bardzo dobrze, podźmysz tedy wespoł. Y ták dał się im zwieść on nędzny Mnich. A idąc dáley z nimi, baczył podczás wielu, że inną drogą dáleko ćieśnieyszą y przykrzeyszą szli: Y gryzło go sumnienie, powiádáiąc mu że oná drogá ćiásna y prosta: á tá ktorą szedł, mylna y niebespieczna. Lecz Wielkie o sobie rozumienie mowiłá mu: Nic nie wątp: Prostać y tá nászá drogá, choć nie ták przykra: y támże wszyscy doydźiemy, to iest do Miłośći Bożey: Bądź dobrey myśli, czásu mamy dosyć, będźiemy tám gdźie y drudzy. MNICH. Dla BOGA byśmy nie zbłądźili: álbowiem mi powiedźiał ieden Pasterz, że tylko są dwie drodze. Jedná Pokory, ktora prowádźi do domu Miłośći: á druga Ufania sobie, ktora prowádźi do domu Pychy. Odpowiedźiáłá mu Ufanie sobie: Száleie tám ten Pástuch, mnie ty wierz. Wiele iest drog do

Co odwodźi ludźie z práwey drogi do miłośći Bożey.

Dwie przećiwne drodze.

drog do Miłośći Bożey, y nie iednym wszyscy sposobem, ále wielą sposobow BOGU służą, á przećię wszystkich posługi są mu wdźięczne. Bądź dobrey myśli á idź zá mną, nie zbłądźisz. MNICH. Boię się bárdzo, bo mi tám ten Pásterz powiedźiał że do domu Miłośći bárdzo ćiásna drogá, zwłaszczá z przodku, á tá ktorą idźiemy nie iest táka. O SOBIEROZUM. Co? Jeszczeć się to nie zda, y nie iest dosyć przykra y ćiásna drogá? Nie baczysz, iákoś iuż wiele dni y nocy, gorącá y źimná ćięszkie ćierpiąc uszedł? Bądź dobrey myśli, áza nie widźisz iákoś wielu wyprzedźił, ktorzy ćię doyść nie mogą. Czy chcesz się zbytniemi pracámi zábáwić? Wiedz to, że ludzka słábość potrzebuie, áby nie záwsze w pracy byłá; y łuk ieśli ustáwicznie będźiesz ćiągnął, spáda się. Wytchnąć tedy podczás trzebá, y wolno bieżeć, byś się prędko nie wysilił. Srzodek w káżdey rzeczy naylepszy y naybespiecznieyszy iest, zbytki káżde niebespieczne, y wielom szkodliwe. Rad tego nędzny Mnich słuchał. Jednák czásem stánąwszy ná drodze, pátrzył ná inne ktorzy inną drogą szli, nie bez frásunku y smutku swego. Co oná osobá po nim bacząc, ćieszyłá go mowiąc: Nie dbay o te liży obrazki y zbytnie nabożniki, niechay idą gdźie chcą, popiluiąc się, że iednym pędem do niebá lecą: á to podobno nic innego nie iest, iedno szczera pokrytość. Drogá nászá ktora iest

Ciásna drogá do miłośći Bożey.

Pátrz pokusy.

Posadzá, nielepszych ániżeli sam,

ra ieſt wolnieyſza, od prożney chwały ieſt beſpiecznieyſza. Oni częſtokroć wlećiawſzy ná wyſokie gory, bárdzo niſko z nich ſpadáią. A ták niech czynią, co chcą, ty pámiętay, że wſżyſtkich cnot mátką ieſt Roſtropność, y że nie wſzytko zależy ná pracách ćieleſnych, chce BOG ábyſmy miłość y przećiw ſobie ſamym zachowáli; Nie zbytnie ćiáłá náſzego trapiąc, ábyśmy mu w nim mogli ſłużyć. Pomału (dawno mowią) dáley zaydźieſz.

ROZDZIAŁ XIX.

W domu Pychy ochotnie y roſkoſnie Mnich przyięty, do Miłośći ſamego ſiebie przyſtał.

Z Wielką pilnośćią powieśćiámi ſwemi w drodze zábawiáiąc one zdrádliwe niewiáſty nędznego Mnichá, y onę boiaźń y podeźrzenie drogi uſtáwicznie mu z ſercá wybijáiąc: Przywiodły go ná koniec do domu Pychy, gdźie przyſzedłſzy, *Pycha.* ſam ſię iuż nie czuiąc, máiąc przez nie záślepiony umyſł, rzekł do nich: Co to zá ták piękny páłác? Jeſt to, rzekły, páłác Miłośći, gdźie mieſzka Miłość BOGA. Urádował ſię nędznik, mniemáiąc, że ono wſzytko prawdá, co mu powiádáły, y mowił ták ſam w ſobie: Doſyćiem iuż prácował, ták wielka praca ma być wdźięczna y przyięmna Miłośći BOGA. A w tym przyſzło záraz wiele oſob, ktore go z wielką rádośćią weſoło przywitáły y przyięły, mowiąc do niego:

do niego: Wnidź do tego páłácu, á znay łáſkę Bożą, ktora ćię ná ták dobre y święte mieyſce przywiodłá. MNICH. Ták ieſt, wielką mi BOG łáſkę uczynił. A wáſzá Xieni co czyni, y gdźie ieſt? Záraz ćię iey (rzekły) opowiemy. Poſzły w ſkok. Xięni też nic nie mieſzkáiąc (ktorey imię włáſne było Pychá) do niego wyſzłá, ktorey on ſpytał: Jákoć imię? Imię moie, rzekłá, Miłość. MNICH. To tu mieſzka Miłość BOGA, y ſługá iego Miłość bliźniego? Tu, rzekłá: Lecz rádzęć, ábyś ſobie wytchnął aż ſię wroći: bo ná czás z tąd odſzedł; tym czáſem możeſz ſię budowániu temu koſztownemu przypátrowáć. A w tym ſtáráłá ſię tá Xięni pilno, áby ſię on ſtrácony Mnich ná wſzyſtkim miał dobrze: ktory rádował ſię temu, że mu táką dobrą wolą y chęć pokázowáno, y że go ták czczono, á przytym iadł y pił dobrze, rozumieiąc o ſobie, że mu táką chęć przez iego godność wyrządzáią. Potym uyźrzał iednego do ſiebie przychodzącego, przećiw ktoremu (że mu ſię zdał człowiek iákiś bárdzo dobry y poważny) porwał ſię ſzedł chcąc mu rękę cáłowáć, y pytáiąc go ieśliby on był Miłość BOGA. Ktory mu odpowiedźiał (będąc Miłośćią ſámego ſiebie) Ták ieſt, iam ieſt Miłość BOGA. Po coś tu przyſzedł? MNICH. Słyſzałem żeś bárdzo ſzczodry pan, ktory w wielkich poćiechách y roſkoſzách ſługi ſwoie chowáſz:

Obżárſtwo.

Miłość ſámego ſiebie.

przetom tu do ciebie przyszedł. Ktemu słyszałem, że zá pomocą twoią, ktoć służy, krolestwá niebieskiego y żywotá wiecznego dochodźi. Proszę ćię tedy ábyś mnie w poczet sług swoich przyiąć raczył. MIŁOSC SAM. Czemu nie? Zostań tu iuż, czásu wolnego rozmowię się z tobą, y damći náukę iáko mi masz służyć, y miłowáć mnie. Bądź dobrey mysli, miey się tu dobrze. á nie frásuy się o nic: boś tu ná dobre mieysce przyszedł. Wielkie było nád tobą miłosierdźie Boże, ktore ćię z ták wielu niebespieczeństw burzliwego morzá wyrwáło. Y możesz rzec żeś do bespiecznego portu przypłynął; gdyś do tego Klasztoru y w ták świętą regułę w stąpił. Podobáło się to bárdzo onemu nędznemu Mnichowi, y wielką ztąd miał rádość: zwłasczá że mu się frásowáć y stáráć Miłość samego siebie ni ocz nie kazał, mowiąc: Ponieważeś do tey doskonáłośći przyszedł, żeś mi się cále wszystkiego oddał. Y ták nędznik stáránie o duszy swoiey z siebie ná inne złożył.

ROZDZIAŁ XX.

Xieni Pychá posłá też swoie corki do Sobiedobrskiego, dáley á dáley go mamiąc.

MIeszkáiąc iuż czás niemáły w onym domu Pychy Sobiedobrski, począł z sobą bárdzo trwożyć że tám nikogo nie widźiał z tych, ktorzy się w tę drogę z nim byli puśćili. Potym gryzło go

y sumnie-

y sumnienie, powiadáiąc mu że z drogi práwey ustąpił. Lecz Pan Miłość samego siebie wziąwszy ku sobie towárzyszá swego Wzgárdę bliźniego, wybijał mu to z głowy: ukázuiąc mu że wszystkie iego uczynki są dobre y doskonáłe. Záczym co dźień większé brał towárzystwo z onemi dwiemá białemigłowámi, ktore zwano Wielkie osobie rozumienie, y Ufanie sobie, ktore w to go dźiwnie w práwiły, że rozumiał o sobie iż ma wielką łáskę u Miłośći Bogá, y że mu pilno służy, y dla niego wszystko czyni. Y powiádał o sobie że nie iest iáko inni, szczębietliwym y obżártym. Páni też Xięni bacząc że wielkie wźiął towárzystwo z Miłośćią samego siebie, nic nie opuśćiłá, co rozumiáłá być potrzebnego ná usidlenie y omamienie nędznego Mnichá: posyłáłá do niego corki sw[oi]e, ktore go czyśćie wpole wywodźiły. Pierwsza ktorey imię było Dworność, ubrawszy ią w száty Miłośći, áby nie byłá poznána, podusczáłá go áby prágnął ksiąg cudnych, pięknie opráwionych, y tym podobnych rzeczy w ktorychby się kochał. Nie dáło mu pokoiu sumnienie, że to ná wielkiey przekáźie do miłośći Bożey. Lecz Miłość samego siebie to bie to obmawiał, mowiąc: Nie bądź ták trwożliwego sumnienia, ponieważ tych rzeczy ná chwałę y służbę Bożą prágniesz, y wszytek się do nich nie przywięzuiesz. Wtorą potym corkę swoię posłáłá, ktorą

Miłość samego siebie, á wzgárdá bliźniego, pospołu z sobą chodzą.

Corki Pychy.
1. Dworność.

Lekliwego sumnienia

Wszeteczeństwo. zowią wszeteczeństwo, z wielą sprosnych myśli y spraw szkáradnych. Gryzło go sumnienie o one myśli y spráwy, mowiło mu: Ey źle to: Będźie się tego trzebá spowiádáć: Potrzebá się tym pokusom przećiwić, y one postámi y modlitwámi zwyćiężáć. Baczył że z niedbálstwá swego do tákich rzeczy przychodźił; wszákże nie ták go to dolegáło, áby był miał pochámowáć się y zániecháć, ták w sobie mowiąc: Nic to: Gdy ia umyslnie ná to nie zezwalam. Gdy go te dwie usidliły, posłáłá potym Xieni Pychá do niego drugie corki swe, Gniew,
III.IV.V. Waśń, Uwłaczánie czći bliźniemu, ubrawszy ie w száty Dobrey gorliwośći. Trapiło go sumnienie, gdy go poczęły y te złośnice w moc swoię bráć, ále pácholę ono Miłośći samego śiebie, to iest Wzgárdá bliźniego, wnet go przystępuiąc ćieszył, y onemu bodźce wyimował, mowiąc: Czemu sobą trwożysz? Dobrze to czynisz: Powinieneś się dla miłośći Bożey gniewáć, wszák nic innego w tym nie prágniesz, iedno áby złość byłá náprawiona, y swe káránie wźięłá. Ano taka ma bydź gorliwość, żeby się do niego nie przymieszał gniew, waśń, y swoy pożytek, co gorliwość we złe obraca, y człowieká do Pychy, Wzgárdy
VI. bliźniego przywodźi. Potym posłáłá też ie-
Obżarstwo szcze iednę corkę swoię, ktorey imię Obżárstwo, ubrawszy ią w száty cnotliwey iedney pánny, ktorą zowią Mierność. Tá go po-

máłu

máłu że się nie poczuł do tego przywiodłá, że skwápliwie y z większą chęćią niż się mu godźiło iadł y pił. Y o to go sumnienie ruszyło Lecz pan Miłość samego siebie nie zániechał go y z tego wymawiáć, mowiąc mu ták: Nie gryż się o to: wszytko BOG stworzył dla sług swoich; y nie obraża go to co z dźiękczynieniem jemy, y pijemy. Nie sam jesz ále z drugiemi. Powinien człowiek potrzebie dosyć czynić. Ktemu y tych co przeń gotuią nie ma tym fráso-wáć, żeby go nie mieli zá niewdźięcznego ich prace, álbo iákoby ono źle y nie smáczno uczynili. Słábe to były ieszcze ná Mnichá dowody. Przeto tenże Miłość sa-mego siebie bacząc to, począł potym nań fukáć, mowiąc: Co? chcesz w Suchoty wpáść, y długą chorobą swoią opátrzyćielá chorych strapić, y Klasztorowi bydź ćięszki, ktory dla ćiebie będźie muśiał ná Doktory y Apteki niemáły koszt czynić? Ey w poyśrzodku záwisłá cnotá. Srzodkiem, y w miárę bráćie Wiedz że tym co ták máło iáko y ty iedzą, żołądek się kurczy; á co ták máło piją, ći schną: Záczym do służby Bożey, y do żadney rzeczy się nie zgodzą. Strzeż się y ty. Wszystkie rze-czy dobrym są dobre, y czyste. Nie ie-dzeniem áni pićiem Krolestwá Bożego dostáć. Wewnątrz człowiek ma bydź czysty y trzeźwi: Bo w tym prawdźiwy post záwisł.

Wymowki obżárstwá

ROZDZIAŁ XXI.

Wpráwuie do końcá cory Pychy Mnichá w dálße złośći. Aż śie nawet y od Spowiedźi częstey odwieść dał.

VII. *Leniſtwo.* POſtáłá ieſzcze do niego rychło potym inną corkę ſwoię Xieni Pychá, Leniſtwo. Tá mu nie dáłá ráno ná Modlitwy, y inne zabáwy wſtawáć, leniſtwo y oſpálſtwo weń w práwuiąc: ktore on do ſiebie czuiac fráſował ſię, y miał o to ſumnienia gryżienie. Lecz pán Miłość ſamego ſiebie po nim to bacząc, mowił mu: *Wymowki leniwych.* Nie fráſuy ſię, áni ſię trwoż: Doſyć ten czyni powinnośći ſwoiey, ktory choru nie zámieſzka, á Mſzą odpráwi. Co? chceſz w záwrocenie głowy z niewyſypiánia ſię wpáść? Łuk, ktoby go záwſze ćiągnął, zerwie ſię, á coż człowiek? ſpádáć ſię muſi, álbo oſzaleć. Choway ty Dźieśięćioro przykazánia, á będźieſz zbáwiony: iákoż widzę że ie z łáſki Bożey doſkonale chowaſz. Bo nie chwaliſz báłwánow, y nie wierzyſz innym zábobonom: Nie przyśięgaſz fałſzywie, Swięćiſz Swiętá, Nie zábijaſz, Nie Cudzołożyſz, Nie krádnieſz, Nie mowiſz fałſzywego świádectwá przećiw bliźniemu twemu. *Szemranie* A ſzemrzeſzli kiedy, nie fráſuy ſię o to zbytnie. Onći to ieſt proſzek, ktorym ſię ſercá przyproſzyły ná świećie, od ktorego nie wſzyſcy Zakonnicy mogą bydź wolni, wſzakże nie trzebá go ſobie bárdzo

ważyć,

ważyć, y nań dbáć. Nie pożądasz też żony bliźnięgo twego, ani żadney iego rzeczy. Czegoż chcesz więcey? Albo chcesz Cherubiny, y Seráfiny przechodźić, y wyżey niż oni w niebie bydź? Nie myśl o tym. Dobrze gdźiekolwiek y w kącie będźie, choć y za piecem. A też to, że nie wstániesz tey nocy ná Jutrznią, nie wádźi: bo tego nie uczyniſz z ospálstwá y leniſtwá, ále z miłośći ku BOGU, ábyś wyspawszy się mogł wstáć rzeźwieyszym y duższym do służby iego. Ze się też przechodźiłſz po mieśćie, nie zgrzeszyłſz: bo potrzebá sobie wytchnąć po pracy, ábyś znowu z gorętszym duchem wroćiwszy się, ochotniey Pánu BOGU służył. Gdy go tá zła niewiástá osiodłáłá dobrze: Posłáłá zá nią Xięni ieszcze drugą corkę swoię Nienabożność, ktora go w niedbálstwo y leniſtwo w służbie Bożey wpráwiłá, y bárdzo mu ie przykrzyłá, ták iż z wielką niechęćią, á práwie bárdzo nie rad Modlitwy y inne służby Boże odpráwował. Czuł to wybornie do siebie, y gryzło go o to, iáko y o co innego sumnienie, ále pan Miłość sámego siebie wszytko to obmawiał, y we wszytkim mu pobłażał. Potym ieszcze posłáłá do niego drugą corkę swoię Prożną chwałę. Tá go wiodłá do tego, áby się popisował przed wszytkimi, gdy co dobrego uczynił. Znał niebożąk, że to źle czynił: Lecz tenże pan Miłość sámego siebie wybijał mu to z głowy,

VIII. Nienabożność.

IX. Prożna Chwała.

mowiąc:

mowiąc: Ták śię godźi. Dobrze to nie kryć śię z dobremi uczynkámi, dla zbudowánia drugich. Náwet posłáła ieszcze do niego corkę swoię Niestáteczność. Tá go do rozmáitych rzeczy wiodłá, rádząc mu, áby śię stárał iákoby miał wiele kśiąg, ktoremiby śię á nie samym nabożeństwem zábawiał; Ukázuiąc mu z tąd wielkie pożytki. Záczym począł śię nędznik ná kśięgi u rodźicow, u przyiaćioł, y gdźie álbo iáko mogł stáráć, y czytániem śię rozmáitych rzeczy zábawiáć, á modlitw y innych duchownych zabáwek zániedbywał. Nie dáło mu y o to sumnienie pokoiu: Ale onże Miłość sámego śiebie głáskał go y w tym, mowiąc: Dobrzeć to mieć wiele kśiąg, y wiele czytáć, bo śię zá tym wiele rzeczy náuczysz, y więcey ku miłośći Bożey wzbudźisz. Lecz rychło potym przyszło do tego, że miásto tego nieborak bárdzo osłábiał y oźiąbł, ták, iż począł sobie bárdzo y w czytániu tesknić, y żadne mu iuż kśiążki nie smákowáły, we wszystkim sobie cknił. Co bacząc po nim Xieni, poczęłá w niego wprawowáć iákieś fałszywe y obłudne nabożeństwo, ktore mu bárdzo zásmákowáło. Bo co dáley, to w większe ćięmnośći lazł, y większe bráctwo z Miłośćią sámego śiebie y z Hárdośćią brał: ktorzy go do tego potym przywiedli, áby śię zá co wielkiego wźiął, ukázuiąc, że iuż z czytánia, wielce śię pomnożył nád inne w cnotách.

X. *Niestáteczność.*

Obłudne nabożeństwo.

tách. Tym nádęty począł ſię nád inne wy- ſnośić, poſądzáć inne, nie folguiąc y ſtár- ſzemu ſwemu: To ten wyſtępek, to inne w nim upátruiąc, y iemu zádáiąc. Potym począł mnieyſzych niektorych rzeczy zá- niechywáć, y niektore uſtáwy Zakonne lek- ce poważáć, mowiąc ſam w ſobie: Wiemci ia dobrze że to nie śmiertelny grzech: Nie w tymći doſkonáłość należy. Záczym począł ſobie lekce ważyć y słowá pro- żne, zbytnie, y obmowiſká, y prozne czá- ſu trácenie. Aż náwet ſerce iego opánowá- ły grube ćięmnośći y wielka slepotá, y u- ſtáwiczna z ſumnieniem walka, ktore też potym ták w nim zágáſło, y zákámieniáło, że go máło co czuł: káżdy grzech za ták máły ſobie máiąc, że ſię go ſpowiádáć nie potrzebá, y ták wiele grzechow zámilczy- wał ná ſpowiedźi, ktorą ieſzcze częſto czy- nił. Potym przyſzłá ſamá Xieni, bacząc go iuż ták dobrze przez cory ſwoie wy- práwionym, ále ieſzcze nie do końcá be- ſpiecznym, bo ieſzcze o ſpowiedźi częſtey myślił, y bárdzo ſię z nią biedźił. Tá mo- wić mu poczęłá: Co ſię ták fráſuieſz y trá- piſz? Ná coć te ták częſte ſpowiedźi? Doſyćći raz ſię w tydźień wyſpowiádáć &c. dał miey- ſce iey mowie nędznik. Czekał tego dniá; ktory gdy przyſzedł, ták mu byłá ſpowiedź ćiężka, że nie wiedźiał (iákoby ſię nigdy nie ſpowiádał) czego ſię miał ſpowiádáć, y ták ſię ſpowiádał, iáko gdy kto boiaźń álbo hi- ſtoryą

Poſądzánie innych.

Sumnienie zákámiáłe.

Zły y nie ważney Spowiedźi.

wymálowánie. ſtoryą iáką, ktorą ná pámięć umie, powiáda. Pytałli go też o co Spowiednik, nic innego nie odpowiadał, iedno mowił: dawam ſię winien, ieślim to uczynił, álbo mowił. Owá ſpowiedź iego nikczemna była, á zátym tákież y rozgrzeſzenie. Co niſkąd inąd mu nie przychodziło, iedno z oney ślepoty wnętrzney, do ktorey ſię dał złośliwym onym białogłowom przywieść: że nie czuł o ſobie, y przez wſzyſtek tydźień nie piſał ſobie ná pámięć tego, w czym przećiw roſkazániu Bożemu ktoremu zgrzeſzył: Rozumieiąc o ſobie że będąc Zakonnikiem z cnoty w cnotę ſzedł, á ono z grzechu w grzech poſtępował.

ROZDZIAŁ XXII.

Zeni ſie Mnich, y Apoſtáta zoſtáie, y z Klaſztoru wychodźi.

BAcząc pāni Xięni że on iey Mnich wybornie ſię pomnożył pod Miſtrzem Miłośći ſamego ſiebie, y że iuż ná wſzelkie upominánie ſumnienia zátwárdł. Umyśliłá ożenić go, y dáć mu z Fraucymeru ſwego pánnę iednę, corkę tegoż iego miſtrzá, ktorey imię było Swawola. A boiąc ſię iednák by iey nieſzczęśliwy on Mnich nie poznał co zacz ieſt, y oney ſobie (iáko inni Zakonnicy dobrzy uczynili) nie obrzydźił, co raz ią przed ślubem w inne ſzáty ubierałá. Krotko mowiąc: Dał ſię oſzukáć, wźiął z nią ślub, y poiął ią, Xieni też po-

Swawola ſie rozmáićie ſtroi.

tym

tym przyszłá do niego, mowiąc mu: Bráćie dosyćieś się tu iuż zda mi się námieszkał z námi: Czáśći też iuż wroćić się do swego Klasztoru, masz z czym, y náukęś tu, y rzeczy doświadczenie wźiął nie máłe. Wyszedł nędznik, y puśćił się názad w drogę do swego Klasztoru, z ktorego był szukáć Miłośći Bożey wyszedł; máiąc z sobą żonę Swawolą, y dwie iey służbiste pánny, Mniemánie o sobie wielkie, y Ufanie sobie. Gdy przyszedł do Klasztoru, dowiedźiał się Przeor, y wnet go szedł náwiedźić z oney drogi, mowiąc mu: Jákoż miły synu, á nálazłżeś Miłość Bożą? Nálazłem práwi, oycze. Nie bárdzo się Przeorowi oná iego odpowiedź ták bespieczna podobáłá: Dał iednák pokoy: poszedł do Celle swey. A Sobiedobrski w swey zostáł, z żoną swoią, ktorą bárdzo miłował, y we wszystkim iey był powolny, ták iż go práwie w niewolą byłá wźięłá, y nim rządźiłá. Często mu kazáłá u Przeorá prośić dozwolenia to tám, to sam iść, Posłuszeństwo mu z sercá y z pámięći wybijáłá. W Celi samemu się báwienie bez ludźi teskliwe czyniłá, w rozmáite gó rzeczy wdawáłá, y stáráć się o nie kazáłá. To, co mu Przeor kazał, brzydźiłá, y zániedbáć kazáłá. Ták iż potym nic nie czynił, iedno nie rad z musu: Stáráiąc się y temu zábiegáiąc, áby mu Przeor niczego czynić nie zlecał. A żeby to czynił, co on sam chćiał, y do czego miał chęć. Przeto

Slub wśiety z swawolą.

Obyczáie złych Zakonnikow.

śię Przeorowi częſto ták wymawiał. Rzecz to przyrodzeniu memu bárdzo przećiwna: Nie mogę tego uczynić. Proſzę niech to czynię, do czego mąm chęć. Y było to, że co on miał bydź Przeorowi posłuſznym, to go Przeor ſłucháć muśiał, boiąc śię, áby go nie záfrasował, y nie dał mu przyczyny wyśćia z Klaſztoru. Co przedśię nic nie pomogło: bo Swawola żoná iego mocno iuż okiełznąwſzy y w mocy swey máiąc Mnichá ubogiego, poczęłá go co dźień bárdźiey rozrywáć: ták, iż co dáley, to był gorſzy, nieſpokoynieyſzy, nie ćierpliwſzy, zwádliwſzy z domowniki wſzyſtkiemi; máiąc záwſze co z kim. Aż nawet ięłá mu oná iego páni mowić: Ná coż tu mieſzkaſz? Nie baczyſz że Przeor iednąć ręką chleb, á drugą kámień podawa? Nie czuieſz iáko wſzyſcy złey woley przećiw tobie? Przeor łáſkáwſzy ná inne, niż ná ćię: Tobą chce wſzędy zátkáć, y wſzyſtko záoráć. Wynidź z tąd; Nie będźieſz tu nigdy umyſłu ſpokoynego, Nie będźieſz tu nigdy mogł nic dobrego począć. Máiąc ná śię ták wiele przećiwnośći, z iákim ſercem możeſz śię modlić, álbo Panu BOGU ſłużyć? Nie pomnożyſz śię w nabożnośći táką rzeczą. Rádzęć corychley z tąd wynidź. Idź do Przeorá, mowiąc, że chceſz do innego Klaſztoru, w inną Regułę wſtąpić: Aza śię zátym odmieni, á ináczey z tobą postępowáć będźie, ſtáráiąc śię ábyć śię ni w czym

Oſtátnie pokuſy.

nie uprzy-

nie uprzykrzył. Uſłuchał nędzny Mnich, y tak uczynił. Folgował długo Przeor, ále prożno. Wyſzedł z Klaſztoru zá żoną ſwoią, ktora go w świát y w zginienie wieczne záwiodłá. Baczyſzże (rzekł Bogá prágnący) iáko ten nędzny Mnich, choć począł ſzukáć Miłośći Bożey, iednák miáłto niey, Miłość ſámego ſiebie nálázł. Przeto że ſię drogi náſzey nie trzymał, y niedbále o ſobie miał pieczą, áni ſobie pilno gwałtu czynił, Y oto z ſtał ſię niewolnikiem miłośći ſamego ſiebie, woley ſwoiey, námiętnośći ſwoich, złośći wſzelákich, pokus y trwog uſtáwicznych. A utráćił pokoy wnętrzny y weſele prawdziwe, ktore máią prawdziwi Zákonnicy. Pośliże Hiſtoryą brátu ſwemu, áby wiedział iáko ſię ma w drodze tey, do nas idąc, ſpráwowáć: by chybiwſzy, do domu Pychy nie tráfił.

Swawola Mnichy z Klaſztorow wywodzi.

Uchoway nas tego Boże (odpowiedział Deſideroſus) ná cześć y chwáłę ſwoię świętą. Y z tym ſzedł.

CZESC

CZĘSC TRZECIA.

ROZDZIAŁ I.

Chcąc Desiderosus Kśięgi pisáć o onych czterech słowiech, wszedł do pokoiu Páńskiego o poràdę y pomoc.

DESIDEROSUS rozszedłszy się z BOGA prágnącym, z wielką sobie pilnośćią rozmyślał y uważał one cztery słowká, ktore mu Pan podał, y o ktorych mu powiedźiał że w sobie bárdzo wiele rzeczy zámykáią. Potym umyślił (zá rzecz bárdzo pożyteczną rozumieiąc) kśięgi o tych czterech słowách, Ja y Ty, Krol y Niewolnik nápisać, chcąc im dáć ten tytuł: Kśięgi o Miłośći Bożey: spodźiewáiąc się że się y sam tym bárdźiey miał ku Miłośći Bożey wzniećić. Lecz obaczywszy że te rzeczy ták wysokiey y wielkiey zdołáć nie mogł, stárał się o to, áby był mogł do pokoiu Páńskiego w niść, y tám kśięgi te pisáć: prosząc Páná o rádę y o pomoc. Przyszedł tedy do drzwi, ktore nálazł zámknione, y wszytko bárdzo ćicho, ták, iż nic nie było słycháć, że też mniemał áby Pan spał. Stał długo boiąc się, aż potym wźiąwszy większą śmiáłość wszedł

BOG iest BOGIEM Pokoiu.

łość wszedł do pokoiu Pańskiego, y rzekł: Co czynisz moy Panie? Czy śpisz? PAN. Nie śpię: Tákci się wielom zda, abym spał, nie baczą że tym czásem pátrzę co się w domu dźieie, y iáko się domownicy moi spráwuią, wiernieli y statecznie mi służą. Ale ty czego tu chcesz? DES. Chciałbym moy Pánie złożyć Księgi o tych czterech słowách, ktoreś mi podał, áby się we mnie miłość ku tobie pomnażáłá. Otoż ćię proszę náucz mnie, y dopomoż mi. PAN. Wielą sposobow przyiść może dusza nabożna do miłośći moiey, wszákże naylepsza y naybespiecznieysza iest drogá, modlitwá. Albowiem inne sposoby y zabáwy nabożne, ktorych używáią do dostąpienia miłośći moiey, nieco się ku nim samym, y ku innym rzeczom stworzonym śćiągáiąc. Lecz modlitwá prosto się do mnie ćiągnie, y ku mnie miłość zápala: bo się mną tylko zábawia, y przedemną stáwi zápalona miłośćią moią, pełna boiáźni, skruchy, y żalu zá grzechy swoie, z státecznym przedsięwźięćiem więcey nie grzeszyć, owszem się záwsze zlepszać pełna ktemu y pokory, ktora w niey ná máiestat moy pátrząc rośćie. Inne zabáwy iey, iákom rzekł, prosto do mnie się śćiągáią, iáko uczynki miłośierne: y czym innym się báwią, niż mną samym. Rádzęć tedy y upominam ćię, ábyś się wszytek ná modlitwę udał, y oney naybárdźiey pilnował: będźie to z twoim wielkim pożytkiem.

Co BOG czyni.

Modlitwá naysnádnieysza drogá do miłośći Bojey.

Modlitwy zálecenie.

Co się tknie pisania o tych słowách, możesz pisáć: Do czego będźiesz miał pomoc dwie Kśiążki o ktorychći powiem. Jedne są *Soliloquia.* Swiętego AUGUSTYNA, ktore w sobie zámykáią wykład słowa, Te. Drugie są *De contemplatione Divina* Swiętego CHRYZOSTOMA. Te maią w sobie wykład słowa, Ja. Czytáiąc tedy te dwoie Kśiążek, naydźiesz w nich iáko możesz przyiśc do miłośći moiey.

ROZDZIAŁ II.

BOGAPRAGNĄCY *uczy* DESIDEROSA *śpiewáć y ná Arfie gráć.*

DOstał Desiderosus onych Kśiążek dwoch, y pilno się niemi báwił. W tym przyszedł do niego BOGA prágnący, y rzekł mu: Co czynisz? DES. Widźisz y baczysz co czynię. Czytániem się tych dwoygá Kśiąg zábawiam, z ktorych mam wielką ućiechę, ták iż częstokroć z rádośći sobie śpiewam. BOGA PRA. Słyszałem ćię śpiewáiącego, ále częstokroć mylisz: Przeto przyszedłem ćię upomnieć, ábyś w notę cudnie y słodko śpiewał. DES. Náucz mnie proszę noty, bym śpiewał bez omyłki y przykrośći: bo y samo to czuię często, że mi nie bárdzo wesołe moie śpiewánie, y dobre uczynki z przykrośćią, ckliwie, y z gorzkośćią mi przychodźi czynić. BOGA PRAG. Uczynię to rad. Náuczę ćię sposobu, że będźiesz mogł záwsze w wesołym duchu

ſym duchu śpiewáć, y uczynięć Arfę o dźieśiąći ſtronach, przy iákiey Dawid śpiewał, ktorą zwał *Pſalterium Decachordon*. To ieſt, ſpiewánie dźieśiąći ſtron, ná dźieśiąći też kołeczkach uwiązánych. Przy niey iáko będźieſz miał śpiewáć, y gráć, náuczę ćię. DESID. Dla czego proſzę ćię tego mnie chceſz náuczyć? BOGA PRAG. Wieſz że kádźidło nie wydáie z śiebie woni ſwoiey pięknęy, aż ie wrzucą ná węgle, ktore iesli przykryte ieſt popiołem wprzod z niego popioł zdmuchnąć, y dmąc go wzniećić, potym kádźidło włożyć, ktore dopiero záiąwſzy śię wdźięczną wonią dáie, y te, co ſą w gmáchu wonią ſwoią rozweſela: czegoby nie uczyniło ieslibyś go nie włożył ná rozpalone węgle. Otoż y ten Inſtrument álbo tá Arfa będźie iáko iedno węgle, ná ktorym gdy będźieſz grał, umyśł śię twoy y ſerce roſpali, y do Miłośći Bożey wznieći: że miłośćią y rádośćią zápalony, wſzedłſzy do gmáchu Páńſkiego, wonią piękną chwały iego z śiebie wydáć będźieſz mogł. Bo tákich Pan chce chwalcow weſołych, y ktorzyby mu táką wonią z śiebie wydawáli, przeto idąc do niego, ofiárowáć mu kádźidło Modlitw Swiętych potrzebá, w drugiey ręce mieć ogień nabożeńſtwá. DES. A kto ogniá nie ma co ma czynić? BOGA PRA. Potrzebá mu mieć z ſobą krzesiwo, żagiew, y krzemień, áby mogł wſkrzeſáć ogień, bijąc ogniwem w krzemień aż ſkry poydą,

BOG iákie chwalce chce mieć.

y żagiew zápalą. Krzemień ten iest oná żywa opoká, Pan nász JEZUS CHRISTUS: ktory iest wszystek pełen niewymowney miłośći. Zagiew iest duszá y umysł nász, ktory gdy iest (iáko żagiew) dobrze przypráwiony, bárdzo prędko się zápala. Ogniwo są myśli násze, ktore według tego, z iákiego sercá pochodzą, táki też ogień z nich pierzcha. Kto chce áby ogień Miłośći Bożey wzniecáło, potrzebá áby ogniwo swoie, to iest mysli swoie, o samę tylko żywą opokę CHRYSTUSA JEZUSA bił. Lecz iż máło tákich coby umieli z tey samey żywey opoki iskry wybiiáć, y ogień krzosáć; przetoć tę Arfę ubiorę, ktora może káżdego by naytwárdszym snem grzechow śpiącego obudźić, y miłość Bożą w nim wzbudźić.

ROZDZIAŁ III.

Opisanie Arfy, ná ktorey ma gráć, y co ma ná niey wygráć.

WIelce prágnął DESIDEROSUS wiedźieć, coby zacbyłá y iáka Arfá, y iákoby miał przy niey gráiąc śpiewáć, czuiąc się bárdzo w miłośći Bożey oźiębłym, y máło nie zágásłym. Z drugiey strony prágnąc, áby był nią zápalony: przeto prosił pilno, áby mogł wiedźieć o tey Arfie, y sposobie ná niey gránia. Arfa tá (rzekł Bogáprágnący) iest ze dwu dek, ma dźiesięć stron, y dźiesięć kołkow, do ktorych strony są uwiązane: A káżdą stronę

Arfa ze dwu dek.

stroić

ſtroić y w nię grać pánná ma. Puzdro też, w ktorym ma bydź chowána, ma bydź chędogie y czcze. Deki tey Arfy nie iedney obiedwie ſą farby. Ze dwu ieſt, powiedźiałem dek, z zwierzchniey y z ſpodniey ſpoionych, ktore deki znáczą dwoiáki náſz żywot, to ieſt prácowity y Bogomyślny. Albowiem śpiewánie náſze nie podoba ſię BOGU, ieśliby żywot náſz nie był prácowity y rozmyśláiący: Táki żywot Syn iego miły ná tym padole nędz wiodł. Deká zwierzchnia álbo wyżiza, ieſt czerwona, ktora znáczy żywot rozmyśláiący, y ukázuie zacność tego żywotá nád drugi żywot, ktory znáczy deká ſpodnia, ktory zowiemy prácuiącym. Czerwona farbá deki zwierzchniey znáczy miłość Bożą, ktorą duſzá święta bywa zapalona, że ſię wſzyſtká zánurza we krwi miłego ſwego JEZUSA Chryſtuſa. Deká ſpodnia nie ieſt iedney farby ále rożnych, znácząc żywot prácuiący pełny Boiáźni Bożey, ktora duſzę nabo, żną świátu y pożądliwośćiom iego krzyżuie, y nie dopuśći ſię iey prożną chwałą podnośić. DES. Ná tákim Inſtrumenćie muſzą bydź y ſtrony oſobne. BOGA PRA. Pierwſza ſtroná ieſt: Przywiedźienie ſobie ná pámięć grzechow. 2. Przywiedźienie ſobie ná pámięć, álbo Rozpominánie śmierći. 3. Rozpámiętywánie Sądu. 4. Rozpámiętywánie Piekłá. 5. Rozmyślánie Swiętych obcowánia. 6. Uważenie álbo Rozmyślá-

Dwoy żywot człowieká nabożnego, prácowity y bogomyślny.

Activa & Contemplativa.

Dźieſięć ſtron tey Arfy, trzema rzędy idące.

Máterye rozmyślánia ktorym sie wzbudzáć mamy do miłości. nie o Ráju. 7 Rozmyślánie o Mieszczánách onego błogosłáwionego żywotá. 8. Rozmyślánie o Pánie nászym. 9. Rozmyślánie dobrodżieystw iego. 10. Rozmyślánie álbo uważánie spraw iego. To są tego Instrumentu wszystkie strony, ktore trzemá rzędy idą, álbo ná troię się dźielą, iáko y miłość troiáka iest. Jedna iest miłość niższa álbo spodnia, druga zwierzchnia, á trzećia wyższa. Pierwsza báwi się około sámego siebie, Wtora o koło bliźniego, Trzećia około Páná nászego: To iest, Pierwszą miłośćią spodnią miłuiemy nas sámych, Wtorą zewnętrzną miłuiemy bliźniego, Trzećią Páná nászego JEZUSA CHRYSTUSA. Ktore trzy miłośći są stopnie, po ktorych zá pomocą TROYCE Przenayświętszey idźiemy do Niebá. Są Pismá Swiętego summą y zabáwą duchownego ćwiczenia, ktora iest nayzacnieysza nád wszytkie inne nabożne zabáwy. Pierwszy rząd stron tych ma w sobie cztery pierwsze strony, ná ktorych gramy wzbudzáiąc się do miłośći nas sámych. W drugim rzędźie iest piąta stroná, ktora się śćiąga do miłośći bliźniego. W trzećim są ostátnie 5, ktore śćiągáią się do miłośći P. JEZUSA Chrystusa, y ná nich gráiąc wznieca się ogień miłośći ku niemu.

Miłość iest troiáka.

Ku sobie.

Ku bliźniemu.

Ku BOGU

ROZDZIAŁ IV.

Ktora iest prawdźiwa miłość sámego siebie.

Niż będźiesz mowił (rzekł DESIDEROSUS) o gániu ná tym Instrumenćie, w te stro-

w te ſtrony: powiedz mi, proſzę ćię, co to zá miłość pierwſza ku ſamemu ſobie, ktorą takim gŕaniem w ſobie mamy wzbudzáć. Bom ia do tych czáſow ſłyſzał, że miłość ſ.mego ſiebie zła y ſzkodliwa ieſt, á przeto gáſić ią ráczey á nie wzniecáć potrzebá.
BOGA PRAG. Słuſznie ſię o to pytaſz y wiedźieć chceſz, o ktorey miłośći mowię. Dwoiaka ieſt miłość ſamego ſiebie: Jedna, ktorą ſam z ſiebie człowiek ma ku ſobie; Miłosć tá ieſt zła, zepſowána, y ſzkodliwa, álbowiem człowieká wiedzie do roſkoſzy ćielesnych, odwodźi od prac y rzeczy przyrodzeniu náſzemu przykrych y niemiłych. Druga miłość ſamego ſiebie, ieſt święta miłość, ktora w wzgárdźie y nienawiśći ſamego ſiebie záwiſiá, według onych ſłow Páńſkich: Kto ma w nienawiśći duſzę ſwoię ná tym świećie, ten iey ſtrzeże ku żywotowi wiecznemu. A tá miłosć nie idzie z przyrodzenia, áni z ſił náſzych, ále z ſamey łáſki Páná náſzego, ktory wrodzoną złą miłość z nas wypędza, zá pilnym ſię ćwiczeniem w wzgárdźie y zniewáżeniu nas ſamych, y zá przydániem do tego oſtrośći y ſurowośći przećiw ſobie. A w to nas wpráwuie bárdzo ſnádnie boiaźń Boża, ktora ieſt początkiem mądrośći. A to gdy nas dobrze opánuie, y moc nád námi weźmie: bez ktorey żaden nie może dobrze w drodze Páńſkiey chodźić. Tá ieſt dźiwnym y oſobnym bodźcem, ktory ſerce

Dwoiáka ieſt miłość ſamego ſiebie, zła y dobra.

Jan w 12.

y wolą náſzę kole y popycha, ábym tych rzeczy pożądáłá naybardźiey, ktore iey ſą przećiwne, choć y gwałt ſobie czyniąc. Acz potym duſzá nabożna gdy otrzyma miłość trzećią, to ieſt onę wyżſzą ku BOGU, precz wyſyła boiaźń. Choć y w ten czás beſpiecznieу ieſt z nią, by ſnadź ſzkodliwą ufność w ſobie, y prozne beſpieczeńſtwo, y oſpáłość, do czegosmy bárdzo ſkłonni, duſze nie uplątáłá y nie oſłábiłá. DES. Baczę iuż o iákiey miłośći mowiſz, o miłośći trudney y ćięſzkiey: przeto iáko ią w ſobie wzbudźić mamy, grаiąc na tych ſtronách, proſzę powiedz.

ROZDZIAŁ V.

Rozmyślánie piąci pierwſzych rzeczy, acz ſie zda należeć do żywotá bogomyślnego, do prácowitego iednák należy: Pierwey w ſobie wzbudźić mamy miłość ku ſobie y bliźniemu, potym ku BOGU. A iáko te miłośći ćieſzkie ćiału.

Pierwſze cztery ſtrony, ktoremi w ſobie miłość ku ſobie wzbudzamy, ſą czterech rzeczy wyliczonych rozważenie, ktore ſobie duſzá nabożna rozmyśláiąc y rozważáiąc, przywiedźiona bywa do boiáźni Bożey. Zkąd ſię też wniey záczyna y rodźi pokorá, ktora nic innego nie ieſt, iedno wzgárdźić ſamym ſobą, y mieć ſię w nienawiśći. DES. Powiedźiałeś że te ſtrony pięć ná dece niżſzey znáczy żywot prácuiący, nie ow drugi rozmyśláiący,

ięcy, ktory wyżſza deká známięnuie. Jákóż tedy ná niey te ſtrony ſą poładzone, ktore nie mogą bydź iedno przez rozmyślánie, ktore ieſt pracą myślną? BOGA PRAG: Dobrze ſię pytaſz: Dla tego ku żywotowi prácuiącemu te ſtrony należą, że ku temu, ábyśmy dobrze prácowáli, rolą náſzę dobrze uprawuiąc, y z oſtu y z ćiernia y innych chwaſtow ią chędożąc (co bydź nie może bez wielkiey prace, y woyny wnętrzney uſtáwiczney ćiáłá z duchem) gránia ná tych ſtronach pilnego, to ieſt rozmyslánia pomienionych czterech rzeczy bardzo potrzebá. DES. Proſzę ćię ieſzcze: Czemu pierwey gráć mamy w te ſtrony, ktore nas ku miłośći nas ſamych wiodą, potym w tę, ktorą miłość ku bliźniemu wzbudza: á ná koniec dopiero w te, co miłość Bożą w nas wzniecáią? czemu w te nie pierwey? BOGA PRAGNĄCY. Dla tego że w przod potrzebá ſię wpráwić w pierwſzą miłość ku ſobie. Albowiem iáko kto ma miłowáć bliźniego, ieśli w przod ſamego ſiebie nie znieważy y ſobą nie wzgárdźi, w czym prawdźiwa ſiebie miłość záwiſłá? Jáko będźie ten miłował bliźniego, ktory nioc nie dba, iedno co ieſt z iego właſną roſkoſzą y pożytkiem? Jáko będźie znośił bliźniego w miłośći, ktory ſam ſię ſobie podoba? y nie zna ſię áni poczyta zá nayſproſnieyſze plugáſtwo? Czego doyść nie może żaden, ażby miał boiaźń y po-

Czemu pierwey miłość ku ſobie wzbudźić mamy

korę.

korę. Acz táka ſamego ſiebie wzgárdá w doſkonáłych ludźiách pochodźi z ſzczerey miłośći Bożey, y ieſt zacnieyſza, y Panu BOGU dáleko milſza. Wſzákże ći, co dopiero poczynáią ſię ćwiczyć, á ieſzcze nie ſkoſztowáli iáko, ieſt ſłodki Pan: tym pierwey potrzebá gorzkiego korzenia, pokory y boiáźni ſkoſztowáć: ktory im wprzod zda ſię bárdzo gorzki, á potym miły, wdzięczny y bárdzo ſłodki. Albowiem iárzmo Páńſkie ſłodkie ieſt, y ćiężar iego lekki, y miłuiącemu nic nie trudno: bo mocna ieſt iáko śmierć miłość. Uſtáwiwſzy tedy tym porządkiem pierwſze pięć ſtron, ktore ku żywotowi prácuiącemu należą, y ktoremi pierwſza y druga miłość bywa wzbudzona. Dopiero á ſłuſznie idą dáley wzgorę ná zwierzchniey dece drugie pięć ſtron, ktore ku żywotowi rozmyśláiącemu należą, ktory zwierzchnia deká známionuie. Te wzbudzáią nas ku trzeci gorney miłośći, to ieſt miłośći Bożey. Słuſznie mowię tym porządkiem idą. Albowiem iáko nikt nie może miłowáć bliźniego ſwego, kto ſámego ſiebie nie ma w nienawiśći: Ták też żaden nie może miłowáć BOGA, ktorego nie widźi, ieśli nie miłuie bliźniego ktorego widźi. Jáko powiádáią od iednego końcá nie możemy przyiść do drugiego, iedno przez śrzodek. Miłość ſamego ſiebie ieſt iedno pierwſzy kres, od ktorego idźiemy do drugiego, to ieſt do miłośći

W Pieś: 8.

Bożey:

Bożey: śrzodek u ktorego wprzod bydź potrzebá, ieſt miłość bliźniego. Nie nie możemy tedy przyiść do miłośći Bożey, idąc przez miłość bliźniego. DES. Iużem poiął kſztałt tego Inſtrumentu, y przyczynę dla czego tym kſztałtem ieſt urobiony: ze dwu dek, z dźieśiąći ſtron, y z dźieśiąći kołkow, y czemu te ſtrony ták ſą uładzone. Zrozumiałem y co może w nas na nich gránie ſpráwić. Ależ niż do ſamego gránia, iáko gráć, przyſtąpiemy: Co tego proſzę zá przyczyná, że z táką pracą do tych miłośći przychodzą ludźie. BOGA PRAG. Miłość tá o ktorey mowiemy ſamego śiebie, iż ieſt przećiw przyrodzeniu náſzemu, nie dźiw, że nie ládáiáko w nię śię możemy w práwić. Miłowáć też bliźniego, cżćić, y ważyć iáko trudno, wiedźieć możeſz: przeto potrzebá oſobney ſztuki ná nas, ktorábyśmy do tego mogli bydź przywiedzeni, álbo ráczey przypchnieni. O Miłośći Bożey iáko nam ćiężka, nie trzebá nam dowodu. Ciężar ten ćiáłá náſzego ieſt ták ćiężki duſzy náſzey, że ledwie przed nim może śię wznieść wzgorę do miłośći Bożey. Dla tego potrzebá w oſtátnie pięć ſtron wyżey ułádzone pilno bić, áby śię áffekt, chęć, y prágnienie duſze náſzey mogło wzgorę podźwignąć y wznieść.

Ciężka ćiá tu tá troia ka miłość, śiebie, bliźniego, y BOGA.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ VI.

Cztery punkty ná káżdey stronie wygrawáć trzebá. Gráć álbo bić w strony ma Pánna Myśl, kołek, u ktorego ma bydź uwiązána pierwsza stroná, zowią Pámięć.

MAiąc iuż urobioną tym ksztáłtem tę Arfę, y strony náwiązáne ná niey, potrzebá ią umieć nástroić, y punkty tonow ustánowić, áby cudna byłá hármonia w gTániu y śpiewániu. Pierwszą stronę, ktorą zowią Rospominániem grzechow, ná czterech punkćiech zástánowiemy, áby dobrze y wdzięcznie brzmiáłá. Tákże y drugie strony ktore po niey idą. Piewszy punkt názowiemy: Co iest? 2. Jáki iest? 3. Od kogo iest? 4. Czemu iest? Uládźiwszy ná tych punkćiech tę pierwszą stronę, niech w nię iedná pánienká bije, ktorą zowią Myśl. Tey iest powinność wyiąć Arfę z puzdrá czystego, y czczego od innych rzeczy: to iest z pámięći, y onę trzymáć w ręku, á w strony bić. Naprzod niechay weźmie pierwszy punkt: Co iest? y uważa co iest sam w sobie grzech? A nayduie że iest rzecz nayszpetnieysza, szkárádná, szkodliwa, y przeklęta. Potym bierze Wtory punkt, y przypátruie się: Jáki iest grzech? A náyduie że często iest wielekroć popełniony. Potym bierze Trzeći punkt, y uważa: Od kogo iest grzech? y dochodźi tego, że z niego iest, on go popełnił y iego

Punkty ktore máią bydź wygrawáne.

Granie ná pierwszey Stronie.

Rozmyślánie o grzechu.

1. Co iest grzech.

2. Jáki iest

3. Od kogo iest.

y iego ieſt właſny. Náwet bierze Czwarty punkt, y rozważa ſobie: Dla czego ieſt popełnion grzech? y poznawa, że on go winien ieſt ſam, z złośći iego właſney ieſt, ktory dobrowolnie nie z przymuſzenia czyiego popełnił. Ták te punkty wygrawſzy ná tey pierwſzey ſtronie, przychodźi duſzá w ſkruchę y wzgárdę ſamey ſiebie, ták, że ſię dobrowolnie upokorzy, czego naypotrzebniey: y poczuieli ſię dobrze zápaloną, y głęboko bárdzo ukorzoną, może położywſzy Arſę w niść do pokoiu Páńſkiego, gdźie o cokolwiek będźie proſiłá, otrzyma. Albowiem nie gárdźi Pan ſercem ſkruſzonym y upokorzonym. Owſzem to mu naymilſza ofiárá, duch śćiśniony y pokutuiący: ná ktory, áby ſię duſzá mogłá tym lepiey zdobyć, tá pánná co w tę ſtronę pierwſzą będźie biłá, niech wſzyſtkę myśl ſwoię zábawia roſpominániem wſzyſtkich ſwoich oſobnych grzechow, y uważániem ich wielkośći. Co w niey ſpráwi, że ſię ſobą brzydźić, y ſámá ſię na ſię gniewáć będźie. A zátym y onego, co ſobie wſpominałá, że to popełniłá, żałowáć y poprzeſtawáć będźie. Albowiem tá pámięć ieſt pierwſzym ſtopniem ze trzech ſtopniow pokory, do ktorego tá ſtroná przywiązána ieſt: to ieſt koniec tego rozmyślánia, ktory nie inny ieſt iedno wzgárdá y nienawiść ſámego ſiebie.

4. Dla czego.

Co ſie wygrawa ná pierwſzey ſtronie.

Kołek, u ktorego ma być uwiązána.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ VII.

W wtorą stronę gráiąc, poznawa się człowiek czym iest, y czym będźie, y co z sobą ma czynić.

TEmiż punkty bić y w drugą stronę, ktora tákże pokorę w nas spráwuie. Tá druga stroná iest rospominánie śmierći. Naprzod tedy onász pánná niech uderzy w ten punkt pierwszy: Co iest śmierć? Usłyszy, że nic innego nie iest, iedno gwałtowne á nieuleczone rozstánie się duszę z ćiáłem. Potym w drugi. Jáka iest śmierć? Gorzka, ze wszech strásznych rzeczy naystrászliwszá, z przykrych nayprzykrsza, y z niebespiecznych nayniebespiecznieysza: bo z nią álbo ná zátrácenie, álbo ná zbáwienie idźie dusza násza. W Trzeći: Czyiá iest śmierć? Człowiecza, wszyscy ludźie iey práwu podlegli, á żaden iey nie uydźie, máluczko co ná świećie pożywszy. W Czwarty: Czemu iest smierć? Ze káżdy człowiek iest proch y źiemia, y w proch y w źiemię się obroći. Ciáło się dostánie sprosnemu robáctwu ná pożárćie: Duszá tá nie umiera, ále żyć będźie álbo w szczęśćiu, álbo w nieszczęśćiu wiecznym. Ták tedy w tę stronę gráiąc, to iest te rzeczy rozmyśláiąc, rodźi się w nabożney duszy boiaźń, ku temu końcowi, áby ćiáłem bárdźiey gárdźiłá, y ono w większey nienawiśći miáłá, poznawáiąc że nic innego nie iest, iedno wor błotá y plugástwá, ktory się w krotkim czásie

Gránie ná wtorey stronie.

Rozmyślánie śmierći.

1. Co iest śmierć.

2. Jáka iest

3. Czyiá iest.

4. Czemu iest.

Pożytek rozmyślánia o śmierći.

kim czáśie karmią robáctwu stánie, y wproch obroći, mowiąc ták: Tak prożną y sprośną rzecz nie godżi się iedno w nienawiśći mieć, y zá nic poczytáć.

ROZDZIAŁ VIII.

W Trzećią stronę grając, przychodżi człowiek do czućia o sobie pilnego, że często z sobą ráchunek y sąd czyni.

POznawszy co iest człowiek, lichy, nedzny, zły, wszelákim złym pożądliwośćiom poddány, do wszytkiego dobrego nieśposobny y leniwy. Y co z nim będżie się dżiało, álbo czym w rychle będżie. Y tym się do pokory Swięty y do wzgárdy samego siebie przywiodłszy, á miłośćią się prawdżiwą ku sobie zápaliwszy: nie ma tu iuż stánąć, żáłuiąc y opłákiwáiąc grzechy swoie: potrzebá mu przestrogi nápotym, áby się przeszłych grzechow wárował, y do nich się nie wracał. Przeto do trzećiey strony potrzebá postąpić, ktora iest Rozmyślánie ostátniego Sądu, y w nię gráć: Biorąc przestrogę y pilne ná się oko. Słysząc dźwięk tey strony, że ma ze wszystkiego dáć ráchunek. Uderzyć naprzod w pierwszy punkt: Co iest Sąd ostátni? Jest ráchunek wszytkich myśli, słow, y uczynkow człowieczych. W wtory: Jáki to iest? ostry bárdzo, y spráwiedliwy bez wszelákiey folgi: á tym co w nim winni zostáną, żáłosny

Gránie ná trzećiey stronie.

Rozmyślánie o Sądżie Pańskim.

Co iest Sąd

2. Jáki iest

3. Czyi to Sąd. y wiecznie opłakany. W trzeći: Czyi to Sąd? Bozy, Wszechmogącego Páná, w ktore go ręku y mocy wszystko, ktorego nie zámierzoney woli nic się zástáwić, áni sprzećiwić nie może, mądrośći się iego nic nie zchroni, ktemu ktory wszystko widźi, y przed ktorym żaden grzech nayskrytszy táyny nie iest. Náwet wszystkie tám rzeczy będą nágie, iáwne, y odkryte: y ten że będźie świádkiem prawdźiwym, co y Sędźią

Mál: w 3.

4. Czemu iest. spráwiedliwym. W czwarty: Czemu iest ostátni sąd? Aby káždemu ostátnim dekretem, bez áppellácyey y wszelákiey wymowki y zwłoki, oddáno według uczynkow iego. Spráwiedliwy iest Pan, spráwiedliwość miłuie, y spráwiedliwie sądźi.

Pożytek rozmyślánia Sądu. Wygrawszy duszá nabożna te punktá ná tey stronie, pobudzoną się nayduie do czućia o sobie pilnego, y przywięzuie stronę tę u kołká, to iest u boiáźni, ktora ią od grzechow hámuie. Albowiem kto pámięta ná ostry sąd, nigdy ná wieki nie zgrzeszy. Táż strona raz dobrze náćiągniona, y w pámięći uwiązáná, pobudza duszę áby często, álbo acz nie raz ná dźień káždy

Eccl: 7.

Ráchowáć sie y sąd z sobą czynić często potrzeba. sądźiłá y ráchowáłá się, y cyniłá z siebie sąd y spráwiedliwość, á z tego, w czym się náyduie winną, wczás się wypráwowáłá, z lekká ćiernie y oset, y inne złe źiołá z sumnienia swego wyrywáiąc: A prawie czyniąc się sędźią swym, áby nie byłá w on dźień od Páná sądzona. Miłuiącego Sąd

(mowi

(mowi Pismo Święte) miłuie Pan. Bałem się (mowi Prorok Święty) sądow twoich, przetom czynił sąd y sprawiedliwość. Tenże. Umiatałem ducha mego. Byśmy się sami sądźili (mowi Apostoł) nie byłybyśmy od Paná sądzeni. Psal: 118 1.Cor:11.

ROZDZIAŁ IX.

W Czwartą stronę gráiąc, pobudza się do ostrośći y surowośći przećiw sobie, z wstropnośćią iednák.

LEcz iż człowiek nie może przed się wźiąć prawdźiwey popráwy żywotá, y nie może prawdźiwego przećiw sobie sądu czynić, z táką, iakiey potrzebá, sprawiedliwośćią y ostrośćią, folguie sobie rad, przeto potrzebá postąpić dáley, y przystąpić się do czwártey strony, ktora iest Rozmyślanie o Piekle, y náćisnąć ná pierwszy punkt: Co iest Piekło? Jest mieysce ćiemnośći y ćienia śmierći, mieysce mąk, mieysce smrodu, mieysce strachu y utrapienia. Ná Wtory: Jáka iest męká Piekielna? Strászna, nieznośna, sroga, wieczna, ustáwiczna, nieskończona. Krotko mowiąc z Swiętymi: Táka y ták wielka, żeby lżey było wszystkie męki ktore są, bydź mogą ná świećie, ćierpieć ná wieki, niż przez ieden dźień naymnieyszą mękę piekielną ćierpieć, y ná onę srogość, y strászne twarzy szátáńskie pátrzyć. Ná Trzeći: Czyie iest mieysce Piekło? Grzesznych, y tych co się z swym złym miłowáli, á zwłaszczá ktorzy się byli do woli

Rozmyślánie o piekle

1. Co iest Piekło.

2. Jákie iest.

3. Czyie iest.

Swawola w Piekle gore. swey przywiązáli: Abowiem by nie byłá Wola swoiá, nie byłoby Piekłá. Ná Czwarty: Czemu iest Piekło? Aby grzeszni ná

4. Czemu iest. wieki tám zá grzechy swe karánie bráli y odnosili. Wygrawszy te punktá ná tey

Pożytek tego rozmyślánia. stronie, rośćie w duszy nabożney ostrość y surowość przećiw samey sobie, y swey własney woli. Chcąc ná potym iuż samę siebie y wolą swą mieć zá głowne swoie nieprzyiaćioły, y onym się mocno przećiwić, niwczym im nie folguiąc. Kto tego nie czyni, nędzny iest, y bárdzo się myli y oszukiwa, w niewolą wieczną ćiągnie, á co naydáley się oddala od Páná y Odkupićielá

Karánie samego siebie ma bydź z rostropnośćią. swego. Wygrawszy te punktá ná tey stronie, trzebá ią uwiązáć u kołká, ktory zowią Rostropność, y ták ią wyćiągnąć áby się nie zerwáłá, álbo też názbyt nie osłabiáłá. DESID. Jáko toż BOGA PRAG. Ostrość pokuty, baczeniem potrzebá miárkowáć, uważáiąc siły przyrodzone; á złość w ćiele będącą, nie ćiáło psuiąc. Bo Pan Bog nie większey pokuty ná nas wyćiąga, iedno áby ćiáło duchowi było poddane; ćiężar według sił kłádąc, nie nád siłę. To iest: Nie ták dálece ćiáło trapiąc y podbijáiąc, żeby nigdy przećiw duchowi nie powstawáło: bo to bydź nie może: y iużby nie było ćiáłem, by nigdy przećiw duchowi nie powstawáło: Ale áby duchá nie przemagáło, á duchowi y rozumowi podlegáło. Pod miárą y wagą tedy te strony cztery máią

bydź

bydź wyćiągnione, y nie prędko álbo wſkok trzebá w nie bić, ále z lekká y bárdzo wolno y ćichuczko: ktemu dáleko ſzerzey y pilniey te rzeczy rozmyśláiąc, niżem tu opiſał: bom tu tylko dał wizerunek ták z grubá, według ktorego idąc mądra duſzá á pilna w rozmyślániu, dáleko więkſze rzeczy y zacnieyſze ná myśli ſwoiey przychodzące będzie miáłá.

ROZDZIAŁ X.

Na piątey ſtronie wygrawa ſię Miłość bliźniego, y Pokorá.

WYgráwſzy ná pierwſzych czterech ſtronách miłość ſamego ſiebie: W piątą uderzyć potrzebá, ktora brzmi o miłośći bliźniego; á zowią ią świętym obcowániem. W tę kto chce dobrze gráć, potrzebá ſię udawáć do domu Pokory, gdźie navdźie wſzyſtkie cnoty y właſności tey Miłośći. Zkąd pochodźi? Ze wzgárdy ſamego ſiebie, á z poważenia bliźniego; co áby w nim doſkonále było, wſzyſtko przedſięwźięćie ma ſię śćiągáć y mieć do miłośći Bozey. Bo kto ták bliźniego miłuie, to ieſt z ſzczerey miłośći ku BOGU; ten go doſkonále y wiernie miłuie. Kołek, do ktorego przywiązána ieſt tá ſtroná, ieſt ćierpliwość: Bo Cierpliwość rzecz doſkonáłą czyni, ktorą tá piąta ſtroná rodźi; iáko one cztery rodzą, álbo śpiewáią Pokorę. Tę ſtronę ſtroić álbo náćiągáć potrzebá

Rózmyślá-nie o miło-ści bliźnie-go.

Bliźniego miłowáć mamy dla Páná BOGA.

Cierpli-wość do miłośći bli

źnego po-trzeba. Matt:7. dwiemá żelaſkámi; Jedno zowią: Co niechceſz ábyć uczyniono, tego drugiemu nie czyń. Drugie, Co chceſz áby tobie uczyniono, to drugiemu czyń. Ton w ktorym w tę ſtronę bijąc trzebá trzymáć, ieſt w uczynku doſkonáłym: Boby to máły pożytek uczyniło, Gráć tylko w te ſtrony, á przytym tego, co brzmią, uczynkiem nie wykonywáć. To ieſt: Jeślibyś pilno po ſobie tego rzeczą nie pokazował, żeś ſobą ſámym pogárdźił, á bliźniego ſię rozmiłował, y poważył. A práwidło, ktorym máią iść te ſtrony ieſt Boiaźń Boża, ktora ma oboie tę miłość ku ſobie y bliźniemu, ſpráwowáć y prowádźić.

Miłowáć rzeczą y uczynkiẽ, á nie słowy tylko.

ROZDZIAŁ XI.

Co ieſt Rozmyśláiący żywot, ku ktoremu ieſt końcowi, y iáko ma bydź czyniony.

POſtánowiwſzy pierwſzą część Inſtrumentu z połowicą ſtron, ktore ſą w żywoćie prácuiącym. Przyſtąpmy do drugiey częśći ſtron, ktore ſą ná wierzchniey dece, to ieſt ktore do żywotá Rozmyśláiącego należą. Te duſzę náſzę pobudzáią y podnoſzą do miłośći Bożey. A ieśli było potrzebá bić dobrze w ſtrony pierwſze, ná wzbudzenie pierwſzych dwu miłośći; to ieſt ſiebie y bliźniego; dáleko więcey potrzebá bić ná wzbudzenie tey trzećiey miłośći ku BOGU, ktory ieſt ſzczyry y czyſty Duch: A ćieleſny człowiek nie

Zywot bogomyślny.

poymuie rzeczy duchownych, y niewie co iest duch. Postánowmyſz tę drugą część ſtron do Rozmyślánia należących. DES: Proſzę powiedz mi, co iest Rozmyślánie? Dla czego iest: y iáko ma człowiek Rozmyśláć? BOGA PRAG: Rozmyślánie iest widzenie duchá. DESID. Aza też duch ma oczy? BOGA PRAC. Ma oczy, nogi, głowę, ále duchowne. Jest tedy Rozmyślánie duchowne widzenie, y ćwiczenie przez myślenie, phántázyą, y pámięć: ktore ćwiczenie potrzebuie wielkiey czystośći w myśli, w rozrywce y w pámięći, y owſzem zwyćięstwá nád rzeczámi świeckiemi, áby ſię Rozmyślánie lepiey mogło czynić. Ták, iż im myśl álbo rozum będźie czystſzy, y ku BOGU bárdźiey podnieſiony, tym lepſze będźie Rozmyślánie. Dla czego iest Rozmyślánie? Wiedz że Rozmyślánie iest ieden ſpoſob, ktorym duſzá náſzá bywa przywiedźiona do miłośći álbo do nienawiśći tey rzeczy ktorą uważamy. A ponieważ dla niewiádomośći náſzey nie umiemy miłowáć iedno co widziemy: Aby tedy duſzá náſzá miłowáłá to, czego nie widźi, bywa oświecona osobliwą łáską, ktorą BOG dáie ludowi Chrześćiáńſkiemu ná chrzćie, gdźie z nim ſlub bierze duſzá, y dar świátłá wiáry: bo bez wiáry nikt nie może niczego miłowáć czego nie widźi. Wiárá tedy iest uwierzenie rzeczy

Dla czego, albo ku ktoremu końcu iest Rozmyślánie.

Wiárá co i st.

tych

tych, ktorych nie widziemy, y ktorych rozumem ludzkim dosiągać nie możemy. Máiąc tedy wiárę sobie od BOGA darowáną, duszá udawa się ná Rozmyslánie tych rzeczy, ktoremi miłość Boża bywa zápalona. Ten bowiem iest koniec y cel Rozmyślánia, co naywiększą się miłością zápalić ku BOGU y Stworzycielowi swemu. Co się tknie trzeciego twego pytánia: Jáko ma człowiek Rozmyśláć? Odpowiádam według miáłkiego dowcipu mego: Ze duszá nasza sama z siebie nie może przyiść do Rozmyślánia y Uważánia duchownych á rzeczy niebieskich, iedno przez porownánie ich z rzeczámi widomemi. Przeto ći, co się Rozmyślániem rzeczy niebieskich niewidomych bawią, przyrownywáią Krolestwo Niebieskie miástu bárdzo cudnemu y ślicznemu, ktoreby miáło ulice y mury z nayczystszego złotá, bramy z nayiaśnieyszego kámienia y pereł. Nie iżby ták w rzeczy samey było: bo tám nie mász nic máteryálnego, nic skáżytelnego, iáko iest złoto y perły: Ale do tych rzeczy bywa przyrownane; iż nád to duszá nie zna nic cudnieyszego. Przez to tedy przyrownánie duszá bywa zápalona miłością rzeczy niebieskich: Máiąc zá to, że ich cudność przechodźi myśl y wymowę nászę, iáko mowi Apostoł, że to tám są tákie rzeczy, ktorych oko nie widźiáło, ucho nie słyszáło, y rozum poiąć, áni ięzyk wymowić nie może.

Jákie ma być Rozmyślánie? Rozmyśláni nie postępuie z rzeczy tych widźianych, do onych nie widźianych.

1. Cor. 2.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XII.

Reguły trzy, według ktorych ſie ma ſpráwowáć, ten, co ſie chce żywotem bogomyślnym báwić.

NIż będźiemy o tym mowić, iáko w te ſtrony bić: potrzebá wprzod poſtánowić Reguły, y Ton: Toż potym kołki y ſpoſob bićia. Pierwſza Reguła: Bogomyślny człowiek nie ma ſię zbrániáć zabaw żywotá prácuiącego dla miłośći y pożytku bliźniego: Albowiem ieśli Pan náſz JEZUS Syn Boży zſtąpił z niebá, y ćiáło człowiecze namiętnośćiom podległe przyoblec raczył, y uniżył ſię aż do śmierći, dla miłośći, ktorą ku nam miał; Czemu Bogomyślny dla miłośći Bożey zabaw żywotá prácuiącego ná pożytek bliźnich ſwoich ma ſię zbrániáć? A iáko nie leni ſię áni ſię wſtyda człowiek temiż rękomá nogi ſwoie umywáć, ktoremi twarz umywa: ták też on ma ochotnie y mężnie prácowáć ku pożytkowi bliźnich. A to w nim więkſzą pokorę ſpráwowáć będźie, zá czym y do więkſzey Kontemplácyey przyidźie. Kto ſię uniża (mowi Pan náſz) ten będźie wywyżſzon. Z tey pokory będźie miał drugi wielki pożytek: Albowiem ponieważ nátura ludzka bárdzo pochopna ieſt do fráſzek y zabaw tego nędznego świátá; potym gdy ſię zábáwi świętymi a niebieſkimi rzeczámi, bywa od Páná BOGA oświecona, áby, iáko dáleko te od onych ſą rożne, po-

I. Ma też y prácowáć dla bliźnich.

Matt. 23.

znáłá; záczym się w niey rodźi żal, że czás on ná rzeczách świeckich źle utráćiłá, á mnoży się prawdźiwe Rozmyślánie. Wtora Regułá. Duszá ktora się chce udáć ná Rozmyślánie, ma bydź wychędożona, czysta, y podniesiona: Bo trzy rzeczy są ktore przeszkadzáią bogomyślności: Zmázá grzechu, pożądliwość álbo miłość rzeczy świeckich, y náchylenie álbo ku dołowi skłonienie sił duszných. O pierwszey przekázie mowi Prorok: Ty pokładasz w wstąpieniu swoim obłok. O wtorym: Upadł ogień miłośći ćielesney, y nieoglądáli słońca. O trzećiey: Swiátło oczu moich nie iest zemną, to iest, nie mam świátłá wyrozumienia y oczu duchowney czystośći, dla wielu zabaw, przez ktore oczy moie trácą świátłość. Dla tego mowi: Oświeć ty Pánie świecę moie, to iest wyrozumienie moie. Trzecia Regułá: Wiedźieć mamy że w tym żywoćie nie możemy mieć doskonáłey Bogomyślnośći, że instrument nász, y státek ten nie záwsze iest dobrze sposobny do niey, nie zawsze gotow y stroyny. Przeto ten nász státek gliniány, y ułomny á słáby bácznie potrzebá tráktowáć, y w miárę się z nim obchodźić, nie leiąc weń tego co się weń wlać nie może. Co ták spráwić raczył nie dáremno Stworzyćiel nász według niezmierney dobroći swoiey, chcąc w nas záchowáć pokorę świętą, áby w nas nie wstąpiłá pychá, ále ráczey żebyśmy się ználi

II. *Ma mieć duszę czystą.*

Trzy przeszkody rozmyślánia o rzeczach niebieskich.

Psal: 103.

Psal: 37.

Psal: 37.

Psal: 17.

III. *Bácznie y w miarę.*

státkiem

ſtátkiem gliniánym; ktorych oczy mdłe nie mogą pátrzyć w ſłońceSpráwiedliwośći. Potrzebna tedy ieſt rzecz podczás żywot ten nász zábawiáć rzeczámi nikczemnemi y podłemi. Jáko wzrok zemdlony ná czarne rzeczy pátrząc bywa poſilony: Ták rozmyślánie rzeczy czarnych, to ieſt nądz nászych poſi'a wzrok, áby mogł ná rzeczy duchowne pilniey y ſtáłey pátrzyć. Jáko Organiſtowie, álbo Lutniſtowie nie záwſze w iednę ſtronę biją, y nie rázem we wſzytkie, ale to w tę, to w owę, to w niżſze, to w wyżſze, czáſem też we wſzyſtkie, co dla tego dźiwnie wdźięcznie uſzom nászym ſmákuie.. Ták y tu w tym graniu duchownym poſtępowáć potrzebá. Co też znáczy y oná drábiná, ktorą widźiał Jákob, po ktorey wſtępowáli y z ſtępowáli Anieli z niebá. *Rozmyślánie mizeryey nászey niekiedy potrzebne.*

ROZDZIAŁ XIII.

Ton ni ktory bić álbo gráć y śpiewáć trzebá.

MAiąc iuż Reguły, Ton też trzebá poſtánowić: Niechże będźie, co zowią Muzykowie *Sol:* Co znáczy Słońce. Albowiem iáko źiemiá by byłá naylepiey uprawiona, bez słońcá żadnego pożytku nie wyda: Tak y duſzá choć będźie Pokorą y Boiáźnią wyczyſzczona przez pierwſzą część Inſtrumentu; ieśli nie poczuie przyſzćia do ſiebie ſłoneczney miłośći, nic pożytku nie przynieśie. A iáko w pierwſzey częśći Ton był Uczynęk, ták w tey ſłuſznie *Trzebá Słońcá łáſki Bożey do Miłośći.*

ma bydź

ma bydź Słońce. Albowiem ći co w żywoćie prácowitym noszą skrzynię Páńską, 2.Krol:6. stękáiąc w drodze prac, á nie uchylaiąc się ná práwą áni ná lewą, do samego Obededomá domu idąc, bywáią zápaleni y zágrzani od słońcá. Y skosztowawszy ná drodze Boiáźni gorzkiego korzenia Pokory, doznawáią potym w żywoćie Bogomyślnym słodkośći miłośći Bożey: Albowiem wielka iest słodkość Páńska, ktorą chowa tym co się go boią. Będźie tedy Ton Słońce, to iest miłość, słodkość, dobrotliwość. Położywszy Ton, przydaymy Umiárkowánia, ktore iest troiákie: Miłowáć Páná BOGA z cáłego sercá, to iest słodko: Ze wszytkiey duszę, to iest mądrze: Ze wszystkich sił, to iest mocno. Náwet iuż ustánowić potrzebá strony. Pierwsza Matt:22. iest, Miásto Rayskie. 2. Mieszczánie Ráyscy. 3. Pan BOG nász. 4. Dobrodźieystwá iego. 5. Sprawy iego. A to są strony one pięć, ktoremi duszá ná szá do prágnienia rzeczy niebieskich bywa podniesiona. Przystąpmy do gránia w nie.

ROZDZIAŁ XIV.

Tu się iuż poczyna granie ná piąći zwierzchnich stronách, na ktorych się wygrawa Miłość BOGA y rzeczy Niebieskich.

WEzwawszy oneyże pánny do Instrumentu, to iest Myśli, niech w pierwszą stronę bije wyśpiewywáiąc pier-

wszy punkt, mowiąc: Co iest Miásto Ráyskie? jest oyczyzná násza oná wieczna, do ktorey stworzeni iesteśmy, ku ktorey się mamy mieć, y prowádzić wszystkie słowá, uczynki y chęći násze: Jest mieysce w Niebie naywyższym, gdźie iest Pan BOG nász: Jest mieszkánie odpocznienia, y widzenie pokoiu. Wtory punkt: iákie to tám iest Miásto? Nád wszeláką piękność ślicznieysze. Bo budownicy iego y Stworcá, iest pięknośćią pięknośći wszystkich rzeczy stworzonych, przeto iest naypięknieysze: wszytkie iego mury y ulice są z nayczystszego złotá: bramy wszytkie świecą się od pereł y drogiego kámienia. Jest naybogatsze: A lbowiem w nim są wszytkie skárby, to iest CHRYSTUS Pan nász, w ktorego ręku są wszytkie y ktory sámego siebie wszystkim tym, co ná tym Instrumenćie pilno graią, szczodrobliwiey dáruie. Tám niemász głodu, áni prágnienia, gorąca áni źimna: ále wszystko doskonáłe y naypiękniey pachniące, nád pomyślenie wszeláki. Jest mieszkanie wesołe, pełne wdźięcznego śpiewánia, bo tám zawsze wielkie y zacne święto. Jest zdrowe, bo tám niema mieyscá chorobá áni stárość. Jest bárdzo wielkie: bo w nim bárdzo wiele nie zliczonych mieszkáńcow. Krotko mowiąc: ták miłe y wdźięczne, iáko ięzyk wymowić, ucho słyszeć, y rozum poiąć nie może. Trzeći punkt wyśpiewywaiąc mowi: Czyie

1. Strona. Miásto Rayskie, ábo Niebo. 1. Co iest.

2. Jákie iest.

3. *Czyie iest.* to iest ták znamienite Miásto? Jest Páná BOGA náſzego, dom y mieſzkánie iego Boſkiego máiestatu, o ktorym mieście mowi Prorok: O iak zacne álbo chwalebne rzeczy powiedźiáne ſą o tobie miásto Swięte Boże. Pożądáne y miłosne mieſzkánie Páná BOGA Wſzechmogącego. Czwarty punkt: Dla kogo iest to Miásto? Aby w nim mieſzkáli ći co miłuią Páná, dla ktorych ie zbudowáć raczył: gdźie ná wieki mieſzkáć będą chwaląc y błogosłáwiąc go, y ſami błogosłáwieni będą. Ktorzy mieſzkaią w mieście Páńſkim. W tym mieście iest wiele mieſzkánia. O tym mowi Prorok: Uradowałem ſię w tych słowách ktore mi rzeczono, Do domu Páńſkiego poydźiemy. Pomniąc ná to miásto, nie máią bydź ćięſzkie nikomu, krotkie prace, ućiſki y utrapienia teráźnieyſze. Przeto weſoło y pokornie w oboygu tym żywoćie, prácuiącym y rozmyślaiącym prácuymy, nie ſchrániáiąc ſię przykrośći y gorzkośći żadney ná tym pádole nędz. Bo ten ogień zápala duſze do prágnienia miłośći Páná náſzego: Nie daymy ſię od tego żadnym kłopotom odwodźić, áni żadnym łudárſtwom świeckim odwabiáć, wiedząc żeśmy tu pielgrzymy. Ták bijąc w tę ſtronę y przyſpiewywáiąc, rodźi ſię w nas wzgárdá y porzucenie tego świátá. Kołek do ktorego przywiązáć potrzebá tę ſtronę, iest Wiárá nie wzruſzona y ſtałá, wierząc pewnie Zywot bydź wieczny,

Pſal: 86.

4. Dla kogo iest?

Pſal: 121.

Pożytek tego rozmyślánia.

Kołek Wiárá.

czny. Bo to ieſt zwyćięſtwo náſze ktore zwyćięża świát, náwet zwyćięża y piekło. 1. Joan: 5
Bez wiary niepodobno podobáć ſię BOGU. Herb: 11.
Kto nie wierzy, nie ſpodżiewa ſię, áni tego prágnie.

ROZDZIAŁ XV.

Gránie w Wtora ſtrónę, tákże we cztery punkty.

WTora ſtroná miłośći Bożey, mieſzczánie ráyſcy. Bijąc Pánná w pierwſzy punkt, mowi: Ktorzy ſą mieſzczánie niebieſcy? Są Anieli, Archánieli, Xięſtwá, Mocárſtwá, Páńſtwá, Throny, Cherubiny, y Seráfiny, ktorych wielkość y liczbá nie może bydź wypowiedźiána. Kтemu Pátryárchowie, Prorocy, Apoſtołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Dźiewice. W wtory: Jácy ſą ći mieſzczánie? Nieśmiertelnemi, nic nie ćierpiący, chwalebni, błogoſłáwieni, świátleyśi niż słońce, weselący ſię bez ſmutku, żywiący bez śmierći, bo ſą w poczet Synow Bożych, to ieſt Aniołow, policzeni. Máią cokolwiek chcą, nie máią, czego nie chcą. Bo wola ich zgodna ieſt z wolą Bożą, nie odſtrzela ſię żądza od woli, y nie mogą więcey pożądáć nád to, co máią, áni mieć więcey niż pożądáią, bo niczego nie pożądáią iedno BOGA, ktorego używáią, ile chcą, y ná tym przeſtawáią, co máią, y nic więcey nád to nie prágną. Acz między ſobą rożni ſą w ſtopniách chwały, wſzákże iednáko ſą kontenći,

2. Stroná Mieſzczánie Niebieſcy.

1. Co ſą?

2. Jácy ſą?

Swięty mnieyſzy, nie zayrzy więkſzemu.

tenći, y syći: Bo iednáko y rowno kontens mnieyszy iáko y większy, y nie prágnie bydź większym, niż iest, áni mieć więcey, niż ma, boby nie byli błogosłáwionemi. Odźienie tych Mieszczan, purpurá nieśmiertelney chwały: są bielsi niż śnieg, czystsi niż mleko, rumieńsi niż Chrysolit.

3. Czyi są? W Trzeći punkt: Czyi to są mieszczánie? Są Páná BOGA nászego, lud iego, trzodá iego, robotá rąk iego.

4. Dla czego są? W Czwarty: Dla czego są ći Niebiescy Obywátele? Aby chwalili, błogosłáwili, czćili, wielbieli Páná BOGA nászego. Bo go záwsze wielbią mowiąc: Swięty, Swięty, Swięty, ustáwicznie z wielkim weselem śpiewáiąc. Przeto ći ktorzy ná tym świećie poczną ták mu śpiewáć, ći już kosztowáć poczynáią żywotá wiecznego y błogosłáwionego. Z dźwięku tey strony duszá nabożna bierze chęć y żądość, z niemi y w towárzystwie ich żyć y krolowáć.

Pożytek tego rozmyślánia. A ták sługá Boży ma mieć chęć ze wszystkich sił swoich śpiewáć ná káżdy dźień Pánu, mowiąc z Prorokiem: Będę błogosłáwił Páná wszelkiego czásu, záwsze chwałá iego w uśćiech moich.

Kołek Nádźieiá. Kołek do ktorego ma bydź przywiązána tá stroná, iest Nádźieiá. Bo kto szuka żywotá wiecznego, ma oczekiwáć społeczności y przemieszkiwánia z Swiętymi, bo się ták Oycu wiecznemu upodobáło dáć nam Krolestwo swoie. Ná co mamy bárdzo pewne zadatki. Sam Oćiec iest zadatkiem, ktory przez moc

Luc: 12.

swoię

ſwoię mowi: Ocokolwiek będźiećie prosić Oycá da wam. Mamy go zadatkiem ſamego w ſercu náſzym przez wiárę, w ktoregośmy uwierzeli, y wiemy że ieſt dobry y pełny miłośći. W kimże tedy innym mamy ufać iedno w nim? Nie traććie (mowi Apoſtoł) ufności ſwey, ktora ma wielką odpłátę. Kto w Pánu ufa, nie zeydźie mu ná wſzem dobrym. A oczekiwáć mamy y ſpodźiewáć ſię błogoſłáwioney nádźieie, y przyśćia wielkiego BOGA. Bo ieślibyśmy tylko ná tym świećie w nim nádźieię pokłádáli, náynieſzczęśliwſibyſmy ze wſzytkich byli. Mamy drugi zadatek Syná iego miłego, ktorego mamy w Nayświętſzym SAKRAMENCIE. Ten ieſt zadatkiem y zakładem żywotá wiecznego. Mamy zakład y DUCHA Swiętego. Zakład iáko mowi Apoſtoł, dźiedźictwá náſzego. Ktoż tedy nie ma mocno ufać Pánu, máiąc tákie zadatki? kto ſię nie będźie ſpodźiewał, że będźie w poczet niebieſkich mieſzczan przyięty, wſzákże nie z ſwych záſług pożyteczne to ieſt rozmyślánie, w ktorym ná koniec z duſzą náſzą rozmowę czynimy, zápaláiąc ią miłośćią ku pożądániu rzeczy Niebieſkich, y wzgárdźie ziemſkich. 1. Cor 15. Ephes. 1.

ROZDZIAŁ XVI.

Jáko ma bydź czynione Rozmyślánie.

NIe mogę ieſzcze poiąć (rzekł DESIDEROSUS) iákieby miáło bydź

Rozmyślánie dwoiákim ſpoſobem bywa czynione.

Rozmyślánie. Proszę naucz mnie, y iáko w rozmyślániu bywa rzecz do duſze czyniona, álbo iák z nią myśl miewa ſwoię rozmowę? BOGA PRAG: Dwoiákim ſpoſobem, z pożytkiem wielkim y ſmákiem, duchownym bywa rozmyślánie czynione, ktorego iákomći powiedźiał ieſt, zápalić duſzę ku miłośći Páná náſzego.

I. *Przez porownánie rzeczy widomych z niewidomemi.*

Jeden ſpoſob ieſt przez porownánie ktore myśl czyni, tych rzeczy, ktorych nie widźi, áni zna, z widomemi y znáiomemi rzeczámi.

Przez wyſtáwienie ſobie przed oczy rzeczy przeſzłe.

Drugi ſpoſob ieſt przez imáginácyą rzeczy tych, o ktorych człowiek pewien, że ſię ták dźiały, iákoby ſię teraz przed oczymá iego dźiały, y iákie ſą teraz. Czym bywa wzruſzony człowiek, álbo miłośćią, álbo boiáźnią. Jáko rozmyśláiąc mękę y śmierć Páná náſzego JEZUSA CHRYSTUSA: Rozmyśláiąc o Piekle y o iego mękách. Będąc o tym pewien z Piſmá Swiętego że ſię te rzeczy ták máią. Ktore rozmyślánie uczyniwſzy, zápala ſię duſzá. Ták náprzykład śmierć Páńſką rozmyśláiąc, y onę ſobie iákoby ná nię pátrzył, imáginuiąc, á ono ná Łyſey gorze w pośrzodku dwu Łotrow wiſząc, á długo y pilno oczy duchowne weń wlepiwſzy, pátrzyć nań y uważáć, áż ſię duſzá ogniem Niebieſkim zápali, y ták potym

Rozmyślánie męki **P. JEZUSOWEY**

do duſze ſwey mowiąc: Pátrz duſzo moiá, ono Pan twoy y Stworzyćiel twoy między dwiemá Łotry wiśi umárły! Pátrz ono Zywot twoy umárł! Ono ćiemnego świátá

świátłość

światłość zgásłá! Poyżrzy iáko twoy náymilszy y naysłodszy Pan wisi! głowá iego święta iáko się krwią oblałá! iáko chwalebna iego twarz krwáwym potem pokropiona? Poyżrzy ná słodkie Ustá Páná swego gorzką żołćią nápoione! Y ták z iákim może naywiększym nabożeństwem wszytkiemu się ćiáłu przypátrzywszy: Nawet ták do duszе twoiey mow: Baczyłáś duszo moiá Páná swego, myślże też teraz kto to iest, co tákie rzeczy ćierpi? Pan BOG twoy' á poznawszy y uważywszy to u śiebie, ze wszytkiego sił chwal y wysławiay. Potym y to uważay: Dla czego twoy naymilszy Pan tákie męki ćierpi. Naydźiesz że tylko dla ćiebie. Umieyże mu to miłośćią oddawać. Tákowym rozmyślániem duszá bywa bardzo wzruszona y zápalona miłośćią y użaleniem, z wylaniem miłych łez. O czym trudno pisać: Bo w samym tákim rozmyślániu więcey ná myśl rzeczy tákich przychodźi niżby się mogły wypisać. Dosyć tylko dotknąć, z strony sposobu jákim może bydź rozmyślánie.

ROZDZIAŁ XVII.

Iáko bywa Rozmyślánie przez porownánie rzeczy: y ktore iego pożytki.

A On sposob ktoryś pierwszym bydź powiedźiał (rzekł DESID:) przez porownánie rzeczy widźiánych y znáiomych z niewidźiánymi y nieznáiomemi iáko bywa do skutku przywiedźion? BOGA PRAG:

Powiedźiałemći wyżey, przetoć tu tylko krotko obiáśnię com tám mowił. Chcęźli palić w sobie chęć ku miłośći chwały Niebieskiey, y ku mieszczánom Jeruzálem miástá świętego, y ku sámemu miástu świętemu; Naprzod mi potrzebá świátłośćią wiáry być oświeconym, że wierzę iż to miásto iest. Bo bez wiáry nic rozmyśláć, nie możemy. Potym ná umyśle swoim czynię nieiákie porownánie Niebá y rzeczy támtych niewidomych y nieznáiomych niebieskich, z rzeczámi widomemi y znáiomemi ziemskiemi, duszę swoię tym wiodąc do miłośći rzeczy niebieskich, y ták do niey mowię: Chceszli duszo moiá chwałę Niebieską miłowáć? Wierzże naprzod że iest. Potym uważ iáka iest? Niż tám wnidźiesz: Naprzod myśl iákobyś widźiáłá śliczną murow iey iásność, ktore są z nayczystszego złotá, y naypięknieyszych kámieni: Náchyl potym uszu duchownych, á słysz ono wdźięczne śpiewánie Duchow Niebieskich, ktorym błogosłáwią y chwalą Páná, ktore iest daleko pięknieysze y wdźięcznieysze niż wszytkie muzyki y gránia ná świećie. Przypátruy się duchom onym błogosłáwionym, ktorzy wszyscy w ślicznie białe száty będąc obleczeni, w nocy y we dnie ustáwicznie śpiewáią Alleluia, Alleluia. Bacz iáko wesoło przećiw tobie wychodzą, z iáką ćię miłośćią witáią y przyimuią, y prowádzą po wszytkim mieśćie: w ktorym nic innego nie

Jáko rozmyśláć o Chwale Niebieskiey.

słyszysz

ſtyſzyſz, iedno rozmáitych inſtrumentow naywdźięcznieyſze gránia, ktoremi chwalą Páná náſzego. Przypátrz ſię ſamemu Niebu iáko ieſt ślicznieyſze y iáśnieyſze niż kryſztał. Gdźie mieyſcá nie máią żadne ćiemnośći, gdźie wſzyſcy używáią wielkiego weſela, y wielkiey roſkoſzy, bez wſzelkiey boiáźni y trwogi chwaląc wſzyſcy BOGA y Stworcę ſwego. Bacz ieſzcze y myśl ſobie, iáko ćię wdźięcznie do ſiebie wzywáią Anjeli mowiąc: Wnidź ſam do nas: bráćia iesteśmy twoi, wſzytkich nas BOG ná to ſtworzył, ábyśmy weſpoł tu wſzyſcy w tym świętym mieśćie mieſzkáli, chwaląc y błogoſłáwiąc go ná wieki. Myślże záwſze żeś ieſt niebieſkim mieſzczáninem, á wygnáńcem świeckim, pielgrzymem, rozmáitym nędzom, niebeſpieczeńſtwom y boleśćiom podległym. Nie máſz tu mieſzkánia trwáiącego: Szukayże tedy z wielkim prágnieniem tego niebieſkiego miáſtá, y nieśmiertelnego żywotá, gdźie ieſt uſtáwiczne widzenie iſtnośći Boſkiey, w czym záwiſło wſzytko weſele y prawdźiwy pokoy. Tym ſpoſobem ćwicząc ſię w rozmyślániu rzeczy niebieſkich, zápalona bywa niezmierną y niewymowną chęćią ku nim, że ſie ich rozmiłuie y onych prágnie, y ták wielkie á bárdzo obfite owoce z Swiętego Rozmyślánia odnośi. DESID: Jákobym mogł y ia te owoce mieć, proſzę powiedz? BOGA PRA: Gdy ſię czymkolwiek ná tym świećie będąc, *Owoce y pożytki wielkie z Rozmyślania*

w żywoćie prácuiącym zábáwisz, widząc nędzę y prace tego świátá, á máiąc myśl rozmyślániem rzeczy Niebieskich ná pokoiu oświecona, záraz sobie y snádnie wspomnisz ná rzeczy niebieskie, y ná niezmierną tych od onych rożność. Záczym to będźie, że niebieskie rzeczy bárdźiey będźiesz miłował, y bárdźiey ich prágnął, ktemu y większą chęć do rozmyślánia ś. będźiesz miał, y w nie się ták wpráwisz y wzwyczáisz, żeć będźie bárdzo łátwie záwsze y snádne. Nie zábáwi ćię áni złudźi piękność rzeczy tego świátá, ále ćię raczey poprowádźi y pobudźi do rozmyślánia pięknośći niebieskiey: Ták że y muzyká álbo śpiewánie każde piękne ná pámięći przywiedźie wdźięczność niebieskiego pienia. Tákże y z drugiey strony, gdy co złego uyźrzysz, wnet sobie wspomnisz ná Niebo, gdźie nic złego niemász. Potkali ćię też przećiwność iáka, utrapienie, niebespieczność, álbo dolężeli ćię gorącość, źimno, głod, prágnienie, y tym podobne rzeczy, wnetći przyidźie ná pámięć, że tákiey żadney rzeczy nie mász w Niebie, ták iż z wielką żądośćią y z płáczem
Philip: 1. będźiesz mogł rzec: Żądam bydź rozwiązánym, á bydź z Pánem moim: prágnę wyniść z tego pádołu nądz, á iść do onego z Anioły niebieskiemi mieszkánia. A w tym ták postępuiąc, y ták się ćwicząc w rozmyślániu, pomnoży sie w tobie świátło wiáry, ták iż ná káżdym mieyscu będźiesz się ser-
cem mo-

cem modlił, y záwſze będźieſz ſtał przed obliczności Páńſką, ktorego ná káżdym mieyſcu mieć będźieſz, y w rzeczách ſtworzonych ſmák iego poczuieſz. Ktorzy do tey doſkonáłośći przyidą, záwſze álbo uſtáwicznie bez przeſtánku ſię modlą, do ktorych ono mowi Izáiaſz: Wy ktorzy maćie ná pámięći Páná, nie milczćie, áni mu dawayćie milczeć: Jákoby rzekł: Wy ktorym BOG dał tę łáſkę, że káżdego czáſu, y ná káżdym mieyſcu maćie ná pámięći Páná, y przez wiárę obecnego máiący oczymá duchownemi nań pátrzyćie, nie milczćie nigdy y ná żadnym mieyſcu, ále bez przeſtánku chwalćie y błogosłáwćie Páná. A ták będźiećie podobni Aniołom, ktorzy ná wſzelkim mieyſcu chwalą Páná: y noſząc ieſzcze ćiężar ten ćieleſny, żywotem Anielſkim żyć poczniećie, y częſtokroć złączyćie ſię z chory Anielſkiemi. Nie będźie y Pan milczał, ále zawſze do was, do ſercá wáſzego mowić będźie. Iſa: 26.

ROZDZIAŁ XVIII.

Gránie ná Trzećiey Stronie we trzy punkty: Kto ieſt BOG? Jáki ieſt? Czyi ieſt?

ZRozumiałem iuż (rzekł DESIDEROSUS) iákiemi ſpoſoby bywa rozmyślánie, Przeto prowadź dáley rzecz twoię ográniu ná pięći ſtronách oſtátnich, mnie nie máiąc zá złe żem ći rzecz przerwał pytániem twym, BOGA PRA. Powiedźiałem iuż o

 gróniu

gràniu na pierwszey y ná wtorey stronie Miłości. Trzećia stroną iest Pan BOG nász, ná ktorey táż pánná Myśl ma grać, tem Instrument nász wziąwszy w ręce. A iáko ná pierwszych stronách ćicho y w miárę biła, ták w tę ieszcze dálеko lżey y ćiszey trzebá bić. Náćisnąwszy tedy ná pierwszy punkt śpiewać: Kto iest Pan BOG nász? Iest ten ktory z sámego siebie, á nie od kogo innego istność swoię ma, on iest pierwsza wszytkich rzeczy przyczyna, ktory nie ma początku ani końcá: Nád ktorego żaden inny nie iest, przed ktorym nie był áni będźie BOG. A on iest ktory odeymuie duchá Xiążętom, ktorego woli wszystek dwor niebieski iest posłuszny: Przed ktorym wszytkie Chory Anielskie upadáią, y są mu z strachem posłuszni, y z ochotą go chwalą: Iest ten ktory ma w mocy żywot y śmierć, to iest záchowáć przy żywećie albo strácić może: ktory może wszytko stworzyć y skáżić, ktorego żaden rozum nie może ogárnąć: ktory wszystkie rzeczy, ktore stworzył rządźi, spráwuie, y záchowywa, o wszytkich y o káżdey z osobna máiąc pieczą: nayświętszy Máiestat, przed ktorym ná kolánà upada wszelkie koláno niebieskich rzeczy, ziemskich y piekielnych, y ktorego stworz nie chwali, błogosłáwi y wysławia, y pánem swoim wyznawa: Od ktorego wszystko dobre iest. Ná Wtory punkt náćisnąwszy śpiewa: iáki iest Pan BOG nász? Wszechmogący,

3. Stroná Rozmyślánie o BOGU.

1. Kto iest BOG nász.

Psal: 55.

2. Iáki iest.

Wſzechmogący, bo cokolwiek chce czyni, bo w nim rowna ieſt moc y wola. Jeſt nayżyſza mądrość, bo wſzelkie ſkrytośći y taiemnice duſzne przenika, y nic przed nim ſkrytego nie ieſt, wſzyſtko wie y zna, y to doſkonáley ieſzcze niż co ieſt, álbo znáiomo bywa. Jeſt nieſkończona dobroć, bo uczynił wſzyſtko, czyni, y uczyni bez wſzelkiey przyczyny do tego go przywodzącey y przymuſzáiącey. Jeſt miłoſierny, bo świeći ſłońcem ſwoim dobrym y złym, y deſzcz ſpuſzczá ná ſpráwiedliwe y nieſpráwiedliwe, y opatruie potrzebámi przyiaćioły y nieprzyiaćioły ſwoie. Jeſt naydobrotliwſzy, bo wnętrzności iego pełne ſą miłośći y dobrotliwośći, á nie ieſt okrutny, y złośći żadney nie ma w ſobie. Jeſt wielki: bo nikt nádniego nie ieſt więkſzy, w ręku ſwoich trzyma wſzyſtek okrąg świátá. Jeſt miły y łáſkáwy y ſnádny do przyſtępu, z ktorym każdemu wolno ſię rozmawiáć, bo ieſt Oćiec náſz, ktory nás więkſzą miłośćią miłuie, niż ktore ſtworzenie drugie miłowáć może. Jeſt hoyny y bárdzo ſzczodry: bo każdemu, kto chce, dáie chwałę ſwą, bez wſzelkiey iego zaſługi, ktory dáleko więcey záwſze chce dáć, niż go proſzą, wſzákże chce aby go záwſze y uſtáwicznie proſzono: ktory chwały ſwey ſam ſobie nie chowa, ale drugim użycza. Bo dla tego ſtworzył ludźie rozumne, aby z nim weſpoł chwały iego uczeſtnikámi bydź mogli: y nie

gi; Y nie tylko dáie to, co ma, ále y sámego siebie, y Syná swego naymilszego, sobie rownego. Szuka y ściga tych, co go chcą, y koláce u drzwi dusz nászych, prosząc ich ku sobie, iákoby czego mu byłá potrzeba. Krotko mowiąc, ták niezmiernie iest szczodry, y spaniáłego ánimuszu, że się zda iákoby máiestatu swego wielmożnego, dáruiąc się nam, y skłániáiąc się do nas, zápominác miał. Ktemu iest ták wielkiego serca Páńskiego, bez wszelkiey złości, że y nieprzyiacioły swoie miłuie, będąc gotow większą im łáskę uczynić, y więcey im odpuścić, niż oni umieią álbo chcą od niego prosić: Prosząc ich ieszcze, áby chcieli bydź przyiacioły iego, iáko mu są nieprzyiacioły: á są mu nieprzyiacioły nie z iego złości álbo iákiey przyczyny, bo tey w nim nie mász, álbo nie ták, iákoby im kiedy iáką krzywdę uczynił: ále sami są źli y przewrotni, y bez wszego rozumu y baczenia. Jeśli też ci co mu służą, niestáteczność iáką z siebie pokażą, y zstáną mu się nieprzyiacioły, á znowu się do niego náwrocą, tedy ich wszytkich złości y krzywd ktore mu uczynili zápamiętywa, á one sáme łáskáwie z obłápieniem przyimuie (iákoby zawsze nieodmiennemi iego przyiacioły byli, y nigdy go nie obrážili y nie odstąpili) y wielką uczćiwość im czyni, do pokoiu miłości swoiey ie przypuszcza, y ták się z niemi obchodźi, iákoby ich iáką miał

potrzebę,

potrzebę, álbo iákoby ie on sam obráźił. A to czyni będąc práwie spániáłego y Krolewskiego sercá, y będąc naymędrszym, y o nas się ustáwicznie iáko Oćiec pełny miłośierdźia stáráiąc. Jest też naypięknieyszy, bo wszystkie piękne rzeczy stworzył. Jest nayslodszy y naywdźięcznieyszy, bo wszystkie rzeczy słodkie y wdźięczne, słodkość y wdźięczność z niego máią. Náćisnąwszy potym ná Trzeći punkt spiewa: Czyi iest ten Pan táki y ták dobry? Wszytkich tych, co go chcą y miłuią, bo się tym wszytkim dawa y użycza. Czwarty punkt, áby miáłá Mysł weń bić, nie ma ná tey stronie mieyscá. Bo Pan BOG nász nie ma końcá oprocz samego siebie, ále iest końcem wszystkich rzeczy. A to, że iest lepszy niż to wszystko, co się do niego ćiągnie: Ktemu te tylko rzeczy máią koniec, ktore máią początek: ále że BOG nie ma początku, tedy áni końcá. Pytałbyś się tedy czemu iest BOG? Ináczey odpowiedźieć nie możem, iedno dla tego, że iest, iż nie może nie bydź. Bo iest przyczyną wszystkich rzeczy, y gdyby on nie był, niceby nie było. Kołek do ktorego ma bydź przywiązana tá stroná, iest Miłość. Bo rzecz iest spráwiedliwa, áby táki y ták wielki BOG był miłowan. Abyśmy go, ktorego tákim y ták zacnym bydź wierzemy, y w ktorym ufamy y nádźieię wszystkę mamy, ze wszystkiego sercá nászego, ze wszystkich sił

3. Czyi iest Pan BOG.

Pan BOG nie iest ni dla kogo inszego iedno sam dla siebie.

4. Czemu iest?

Kołek Miłość.

ze wszystkiey duszę y myśli nászey, szczerze,, bárdzo y wiernie miłowáli. Poniewaž nie mász mu nic podobnego, cobyśmy miłowáć mogli. On iest dobro nasze, koniec nász, ućieczka nászá, poćiechá nászá, żywot nász, chwałá nászá, wesele násze, prágnienie násze, miłość nászá nayszczersza, Oćiec nász, Pan nász, Krol nász, Sprawcá nász, y obroná nászá naymocnieysza.

ROZDZIAŁ XIX.

Zápalánie się miłośćią ku BOGU, á ku omierżeniu się sobie.

WYgrawszy te punktá pomienione ná tych trzech stronách, zá sadźić się álbo stánąć trochę trzebá, mowiąc ták do do dusze swoiey: Bacz y uważ pilno duszo moiá, á przypátruy się iuż teraz onym duchom niebieskim (ktorzyć ono ukazáli miásto niebieskie) iáko ćię prowádzą do Niebá naywyższego, gdźie mieszka Pan BOG twoy: Idźże zá niemi á ukażąć go, ták iż oglądasz on Boski Máiestat ná Krolewskiey stolicy siedzący, gdźie wszyscy Cherubinowie, Seráfinowie, Tronowie, y wszystcy niebiescy mieszkáńcy wesoło śpiewáiąc ustáwicznie go chwalą, błogosłáwią y wielbią. Przypátrzże się iáko on siedząc wszytkim rządźi, y wszystko sprawuie.

Jáko nas Pan BOG wzywa do siebie.

A ten to iest Pan BOG twoy, ktory z wielkiey dobroći swoiey wzywa ćię y wabi do siebie, mowiącći: Chodź sam corko moiá, chodź

chodź sam przyiaćiołko moiá, chodź sam Oblubienico moiá, nie boy śię przyiść do mnie. Proszę ćię, przecz mnie nie miłuiesz? przecz mnie sobie lekko y máło ważysz? czemu ták máło o mnie dbasz? Pátrz, że ia nie máiąc ćię potrzeby, iednákem ćię ták umiłował? Azaż ia bez ćiebie nie iestem y nie będę? ná cóż śię sámę y świát bárdźiey niż mnie miłuiesz? Azam nie ia wszystkiego dobrá iest przyczyną? áza nie mam żywotá y śmierći twoiey w mocy moiey? czemu prawie nic nie dbasz o te niebieskie páłáce áni ich pożądasz? To słysząc serce y myśl człowiecza, z płáczem mowi znowu do dusze: Ey nuż tedy duszo moiá, co czynisz? pádni u nog Stworzyćielá y Páná twoiego, płácz, łkay, wzdychay, otworz mu wnętrzności twoie, á mow: O nayslodszy Oycze, o nayświętszy Máiestaćie, o nieskończona dobroći, Pánie y BOZE, Stworzyćielu y Odkupićielu moy, przecz ćię nie miłuię? ná co śię ćiebie nie boię? czemu ćię ták máło ważę? Pánie moy czemu śię sobą nie brydzę, y sobie mierźioną nie iestem? Ná co wszystkich rzeczy stworzonych y wszystkiego świátá nie zápomnię, z myśli, z sercá, y z pámięći nie wyrzucę; ábym tylko ćiebie Páná moiego w myśli y w pámięći miáłá? Ktoż iest táki coby ćię powinien był więcey miłowáć niż ia? Gdźie naymilszy moy, miłość moiá ku tobie? Gdźie moy Pánie przyśiężona y służbowáná wierność.

w Pieśń: 2.

Jáko śię człowiek ma mieć do BOGA swego.

Ták bráćie miły będźieszli sobie ná sercu grał, tym będźieszli się zábawiał, y w tym ćwiczył, dźiw będźie, ieślibyś się nie miał choć iáką iskierką ogniá Boskiego ku miłowániu BOGA zápaláć.

ROZDZIAŁ XX.

Dobrodźieystwá Boże iákie y ktore są: Czemu ie nam BOG czyni: wdźiecznym ich trzebá bydź: Bo ći, ktorzy ich niewdźięczni, im więksże wźięli, tym ćiężey karáni będą.

4. Stroná, Dobrodźieystwá Pańskie. CZwarta miłośći Bożey stroná, są dobrodźieystwá Páná JEZUSA CHRYSTUSA. Wźiąwszy tedy Myśl człowieká nabożnego instrument, niech uderzy

1. Co są? w pierwszy punkt, śpiewáiąc: Co są dobrodźieystwá Páná nászego? Są dáry y łáski iego (ktore on sam nam dáruie, bez uprzedzenia zasług nászych iákich, z szczerey dobroći swoiey nie z powinnośći iákiey) ták duchowne iáko y doczesne. Wtory punkt,

2. Jákie są? mowiąc: Jákie są te dobrodźieystwá? Są tákie, ktore od wieku były, y ná wieki będą, ták ná Niebie iáko y ná ziemi. A tákich nie mász liczby, miedzy ktoremi są siedmiory ná troie rozdźielone: To iest iedne są dobrodźieystwá, ktore nam dárował: Dru-

3. Ktore są? gie ktore dáruie: Trzećie ktore nam ma dárowáć. W Pierwszym rzędźie są dobrodźieystwá: Dobrodźieystwo stworzenia, odkupienia, wezwánia, uspráwiedliwienia; Pierwszę dobrodźieystwo, to iest stworzenia, przy-

niá, przypiſuie piſmo Swięte Oycu iáko Mocy: Wtore odkupienia Synowi iako Mądrośći: Inne Duchowi Swiętemu iáko Dobroći. W drugim y trzećim rzędźie ſą dobrodźieyſtwá Uwielbienia. O ktorych dobrodźieyſtwách iż ſię ná innym mieyſcu mowiło ſzeroce, tu ſię tym nie zábáwię. Tylko to wiedz, że tá ſtroná czwarta, to ieſt Rozmyślánie y uważánie dobrodźieyſtw Bożych, ieſt po oney trzećiey ná tym Inſtrumenćie przednieyſza, ná wykrzoſanie y wzniecenie ogniá Bożkiey miłośći, á zwłaſzczá uważáiąc dobrodźieyſtwo Odkupienia, w czym ſię zámyka żywotá y męki odkupićielá náſzego rozważanie, y kto umie z tey opoki żywez ták wielkiego dobrodźieyſtwá, ogień wſkrzoſać; dźiwnemi iſkrámi miłośći bywa zápálony. Albowiem to dobrodźieyſtwo ieſt, ktore nam ſam Pan ſpráwił. To dobrodźieyſtwo ieſt, iako on ogień przypráwny, co nád przyrodzenie, y ná wodę rzucony gore: to ieſt zápala miłośćią ku BOGU, y umyſł miłośćią zdrádliwego świátá uwikłány y uſidlony: byle iedno chćiał uważyć te dobrodźieyſtwá Páná y Odkupićielá náſzego. Ty chceſzli bydź zápalonym prawdźiwą miłośćią Bożą, przenioſzy miłość ſwoię od tych rzeczy ſkáżitelnych, ſtáray ſię ábyś onego krzemieniá, prawdźiwey opoki, o ktorymemći wyżey dał w onych trzech ſłowách znáć ná káżdy dźień pilno używał, y w nie krzoſał.

Rozmyślánie to wielce ieſt pomorne ku wzniecen[iu] w nas miłośći Bożey.

Czyie są? W trzeći punkt uderzywszy, ták dáley śpiewa: Czyie to są dobrodźieystwá? Są Páná nászego JEZUSA CHRYSTUSA. Bo w nim żyiemy, ruszamy się, y iesteśmy. W czwarty punkt: Czemu nam ták wiele y ták wielkie dobrodźieystwá uczynił? Przez niezmierną y szczerą swą dobroć, nie dla zasług naszych, áni iákiego, ktoryby mu ztąd mogł przyść pożytku, ále tylko ábyśmy go miłowáli, chwalili, wielbili, pragnęli, y dźiękowáli. Iż ieśliby w nas byłá táka ospáłość y nikczemnosć, żebyśmy go nie miłowáli z iego niezmierney dobroći; żebyśmy acz nic wielkośćią dobrodźieystw, ktore nam uczynił, czyni, y uczynić ma, do miłośći się iego przywodźili. Co ieśli nas nie ruszy, źle bárdzo o nas: w bárdzo głębokim błoćie złośći leżymy, y dálekośmy gorsi niż báłwochwalcy. Dobrze powiedźiał Seneká: Jeźli chcesz, áby ćię miłowáno, miłuy. Kto tedy ták zacnego Páná, ták miłuiącego nas, y ták się miłośći nászey domagáiącego nie miłuie; bárdzo nieszczęśliwy, opłákány y naynędznieyszy ze wszystkich rzeczy iest. Uczynił nam też te dobrodźieystwa Pan, y teraz czyni, ábyśmy dobroć, hoyność y wielmożność iego poznawáli, y zá nie mu dźiękowáli, á nie stáwáli się dálszych dobrodźieystw niewdźięcznośćią nászą niegodnemi. Nád to, iest y tá przyczyczyná, czemu nam te dobrodźieystwá czyni: áby w nas wierność ku sobie w tym żywoćie wzbudźił, á

Czemu nam Pan BOG wielkie dobrodźieystwá czyni.

1. Przyczyná.

2. Przyczyná.

3. Przyczyná.

z ktorą

z ktorą (chowáiąc ią ku niemu) moglibyśmy większych w przyszłym żywoćie dostąpić. Czyni nawet Pan te dobrodźieystwá, ná nadgrodę potępionych, áby tu niektorych dobrych uczynkow, ktore kiedy czynili, zapłátę wźiąwszy; tym sroższe y okrutnieysze męki y karanie odnieśli w piekle, im bárdźiey śię onemi dobrodźieystwy zátwárdzáli, y im bardźiey iemi pogardziwszy, łáski y dobroć iego upornie niewdźięcznęmi byli. Przeto daleko ćiężey będźie karan w wiecznych mękách zły Chrześćianin, ktory miał ták wielkie dobrodźieystwá od Páná swego; niż kto inny, ktoremu nie były uczynione. Tákże y zły Zakonnik ćiężey będźie karan, niż wszelkie inne stworzenie. A to że nayprzednieysze dobrodźieystwo BOZE wźiąwszy w tym, że zá dobliwego sługę do wielkich y znácznych rzeczy z dobrotliwośći Bożey będąc wźięty, niewdźięcznym był, y nie ták śię spráwował, iáko śię (te dobrodźieystwá máiąc) godźiło; nádáremno ie wźiąwszy. Zlękł śię bárdzo on Zakonnik Desiderosus, słysząc to, że ćiężey zły Zakonnik karan będźie, niż kto inny, y rzekł: proszę ćię bárdzo, powiedz mi, iáko to może bydz człowiek wźiętych od Páná dobrodźieystw niewdźięcznym, y iáko ná dáremno bywa wźięta łáská Boża, BOGA PRAG. Ná dáremno łáskę Bożą bierze, y niewdźięczny iest ten káżdy, ktory álbo dánych dobrodźiestw nie poznawa, álbo ie swym

4. Przyczyna.

Chrześćianie źli, ćiężey będą karáni niż pogánie.

Zakonnik zły ćiężey niż pospolity Chrześćiański człowiek.

Kto nádáremno łáskę y dobrodźiey-

ſtwá Boże bierze. ſwym zaſługom y pracom á nie ſzczerey y ſamey dobroći Bożey przyczyta y przypi-
1. ſuie. Niewdźięczny ieſt y ten, ktorego wiel-
2. kość dobrodźieyſtw do więkſzego ſamego ſiebie uniżenia y ſobą pogárdzenia y porzucenia nie wzbudza. Bo komu więcey dano, więcey po nim będą chćieć. Ma tedy bydź káżdy pokornieyſzym, y niegodnym ſię tákiey łáſki wyznáć, y mowić: Podobno to mnie ná tym żywoćie Pan chce kontentowáć, y tu nagrodę uczynić zá to, ieślim
3. kiedy co dobrego uczynił. Niewdźięczen y ten, ktorego ták wiele dobrodźieyſtw nie uczynią ochotnieyſzym y gorętſzym do mi-
4. łośći y ſłużby Bożey. Y ten ktory ſię w ſpráwách ſwoich chwali, mniemáiąc, że on ſam ſobie záſługuie táką łáſkę Bożą, y gárdźi drugiemi, ktorzy tákiemi dáry od Páná BOGA nie ſą uraczeni. Záczym zſtawa ſię oźiębłym w miłośći Bożey, y niedbáłym w powinnośći ſwey. Koło ná ktorym uwiązána ma bydź tá ſtroná, ieſt Dźiękczynienie. Bo záwſze powinniśmy Páná błogoſłáwić, uſtáwicznie mu zá iego dobrodźieyſtwá dźiękowáć. Záczym też to będźie, że co dzień tym więkſzą łáſką iego y choynieyſzemi dobrodźieyſtwy nápełnieni y zmocnieni będźiem.

ROZDZIAŁ XXI.

Zápalenie duſze ku gorącey miłośći Bożey: Duſze zápaloney do BOGA mowá.

Wygrawſzy ná tey czwartey ſtronie pomienione

pomienione Punkty, ma myśl, chcąc duszę swą zápalić gorętszą miłośćią: ma, mowię, w obiedwie rázem, to iest w trzećią y w czwartą uderzyć, áby obiedwie spolnie głos wydáły, ták brzmiąc w uszy dusze swoiey. Uważ o duszo moiá Páná twego dobrotliwość, ktory ćię stworzył, ná obraz y podobieństwo swoie: bacz iáko go to bárdzo frásuie, że się widźi od ćiebie bydź zápomnionym, opuszczonym, y obráżonym. Także mu to oddáiesz? czemuż to ták oddźiáływasz, ktory ćię stworzył, odkupił, zá corkę y oblubienicę swoię przyspołobił? Ták wielą ćię dobrodźieystw y łask, iáko perłámi iákimi uszláchćił y ozdobił? Dał ći rozum, myśl, pámięć, ábyś mogłá się nimi podnieść, y dośiądz rzeczy niewidźiánych Niebieskich, y onych się rozmiłowáć. A ty ná co innego tych szláchetych kleynotow używasz. Bacz iáko ma o tobie pieczą, osobnegoć Strożá Aniołá swego przystáwił. A nád wszystko uważ iáko ćię śmierćią y krwią własną Syná swego od grzechu pierworodnego oczyśćił, miedzy syny swe policzył: Do stołu swego ćię godownikiem przypuśćił, u ktorego ćię nie ládá potráwą częstuie y karmi, ále własnym y nay-chwalebnieyszym ćiáłem tegoż Syná swego. A to iákobyś go nigdy niczym nie obráźiłá byłá, iákobyś mu się byłá nigdy niw czym nie sprzykrzyłá. Czemuż go tedy nie miłuiesz? ktory dla ćiebie z wielkiey swey

Rozmyślánie dobrodźieystw Bożych.

N dobroći

dobroći ktorą ćię miłował, ná ten świát Jednorodzonego Syná swego zesłał, ná ktorym przedány y kupiony był iáko ieden niewolnik, y dla ćiebie sromotnie okrutną śmierćią zábit. Uważ y to iáko ustáwiczną o tobie ma pieczą, iáko ćię záchowywa y spráwuie, á práwie iáko kokosz pod skrzydłámi swemi pokrywa y ogrzewa, y iáko mátká máluczkie dźiećiątko ná łonie swym piástuie. Ktemuć ieszcze chwałę Krolestwá Niebieskiego obiecuie y dáć slubuie, łágodnie ćię tylko ábyś go miłowáłá wzywáiąc. Záiste twárdszabyś byłá niż kámień y dyáment, ieśliby ćię tá wielka miłość, ku miłośći iego nie ruszyłá y nie pobudźiłá. Tym ruszona duszá y bárdzo przeráżona, á iáko pijána miłośćią Bożą mowić zwykłá,

Modlitwá do Páná BOGA o miłość iego.

O BOZE, o PANIE moy, o dobroći niezmierna, dlaczego mnie ták zápalenie miłuiesz? dla czego się we mnie ták nędzney, niewdźięczney, y wszystkich cnot czczey kochasz? Coc się we mnie ulubiło y upodobáło? Co mię masz zá potrzebę? Coć zá pożytek, niedostátek y nędzá moiá może przynieść? Czymći zá ták wielkie y ták wiele dobrodźieystw iáką nadgrodę mam uczynić, Niczegom tákiego nigdy nie uczyniłá, coby było miłość twą ruszyć mogło, ábyś mnie był tylko zá sługę wźiął? A dáleko mniey ábyś mnie był miał ták wysoce umiłowáć. Zá co baczę, niechcesz inney nadgrody iedno ábym ćię doskonále miłowáłá.

wáłá ze wszystkiego serca mego, y ze wszystkich sił moich. Biádá mnie nędznicy, srom-ci mnie bárdzo żeć ták nie mogę odmiłowáć. Pomoszże mi ty sam moy Pánie, rátunek day nędzy moiey y niestátkowi memu: miłość tę, ktorey nie mam, y ktorey ni odkogo innego dostáć y nábyć nie mogę, náwet áni u kogobych o nię prosiłá nie mam, day mi ią, udźiel mi iey, ábym z twegoż tobie oddawáłá, y ćiebie samego tobie zá nadgrodę dáłá. Włoż do serca mego miłość twoię, boś ty iest BOG moy y nádźieiá moiá. Niechcę y nie prágnę niczego, iedno miłośći twoiey. Uczyń to miły Pánie, ábym zgołá świátu umárłá, y ukrzyżowána byłá: ták y świát áby u mnie był iáko ieden szubienicznik, ktoregobym sobie zá nic nie ważyłá, y nic go nie miłowáłá, iákoby go nie było. Spraw y to moy Pánie, ábym woli przewrotney swey byłá głownym nieprzyiaćielem, y nád nią srogim sędźią y wykonawcą.

ROZDZIAŁ XXII.

Co są rzeczy stworzone: Jakie są: Czemu są stworzone: Co myślić, pátrząc ná nie.

Płata miłośći Bożey stroną, są stworzone rzeczy Páná BOGA nászego, ná ktorego rzeczy niewidźiáne przez te widźiáne pátrzymy, ták iż większą chęćią y miłośćią ku onym bywamy przez nie zápaleni, pewni będąc że tám dáleko są nád te zacniey-

Rozmyślánie o rzeczách stworzonych.

te zacnieysze y ślicznieysze y godnieysze miłośći. Gránie ná tey stronie będźieli częſtſze niż ná innych, (iákoż bárdźiey podlega zmyſłom niż inne, bo w płáćiu myślnym tám te záwiſły, y myśli ſą podległe nie zmyſłom; Tá zaś zmyſłom: wſzákże iednák y tá duchem też bitá ma bydź) wielkie w nas pożytki ſpráwi. Doſtániemy z iey głoſu y śpiewánia wielkiey proſtoty y czyſtośći ſercá, y wſzyſtkie słowá y uczynki náſze ná dobre nam wynidą, y w nich ſię nam ſzczęśliwie powodźić będźie. Niechże tedy pánná Myśl weźmie ten náſz inſtrument w ręce, á pátrząc ná wſzyſtkie te rzeczy ſtworzone, niech uderzy y záśpiewa w pierſzy Punkt: Co ſą rzeczy ſtworzone?

Co ſą rzeczy ſtworzone?

Są głoſy Páná náſzego, ktore świadczą y sławią wielką iego dobroć, cudność y moc: Bo wſzyſtkie chwalą, wſzyſtkie błogosłáwią, y po ſobie ukázuią iego mądrość, moc, ſzczodrobliwość, roſtropność, ſpráwiedliwość, miłośierdźie, y innych wiele cnot iego y dobroći. Wſzyſtkie według mocy ſwey y właſności wołáią, mowiąc: Jednego Páná czyn y robotá ieſteſmy, bo nie ieſteśmy ſame od ſiebie, ále z niego, ktory nas ſtworzył, rządźi, broni nas, y potrzeby náſze opátruie.

Człowiek Obraz BOZY.

A zwłaſzczá człowiek ieſt ślad y znák Stworzyćielá ſwego, bo ná nim ieſt wyrážony obraz iego, y w nim mądrość iego więcey niż w innych rzeczách ſtworzonych świeći, y ukázuie ſię. Albowiem

wiem złożenie człowieká ieſt nayſzláchetnieyſze. Złożony bowiem ieſt ze dwuſobie przećiwnych rzeczy, z ćiáłá źiemſkiego, z Duchá niebieſkiego, á to według Boſkiey opátrznośći y woli. A ták ieśli myśl náſzá przypátruiąc ſię człowieku, ſłábieie y uſtawa, y nie może doyść doſkonále wielu w nim ſkrytych rzeczy: Jákoż dáleko więcey uſtánie á práwie ślepieć muśi, ieśli w Máieſtat Boſki oczu ſwych byſtrość wlepić będźie chćiáłá? A z przypátrowánia ſię y uważánia rzeczy ſtworzonych, mym zdániem, może ſię doyść do nieiákiego BOGA poznánia, że go iáko w źwierćiedle iakim widźieć możemy, y iego śiły, ktore ſię w nich pokázuią, baczyć.

W wtory punkt biiąc niech śpiewa: Jákie ſą rzeczy ſtworzone? Są cudne, wielkie, dobre, mądre, mocne, weſołe, ſzláchetne, ſłodkie, wdźięczne, rozmáite, rozmáitych ięzykow, ſpoſobow, kondycyi y własności, káżde máiące oſobny ſwoy kſztałt &c — 2. Jákie ſą?

W trzeći punkt biiąc niech śpiewa: Czyie to ſą rzeczy ſtworzone? Są Páná náſzego: On nas bowiem uczynił, y iego rąk robotá ieſteſmy. On ſtworzył Niebo, źiemię, morze, przepáśći, y wſzyſtko co w nich ieſt. — 3. Czyie ſą?

W czwarty punkt: Czemu ſą te rzeczy ſtworzone? Dla tego ſą, ábyśmy w nich BOGA poználi, y żebyśmy go przeto miłowáli, chwalili, błogosłáwili, y pożądáli, służąc mu y dźięki czyniąc, Przytym ſą iáko powrozy — 4. Czemu ſą?

ko powrozy po ktorychbyśmy ſię mogli wzgorę podnośić, ku miłośći, wychwalániu, błogosłáwieniu, y powolnym ſłużeniu onemu, ktory ie ſtworzył. Nád to ſą ku temu, áby nimi było wzbudzone ſerce náſze ku zámiłowániu onych niebieſkich niewidźiánych rzeczy. Są ieſzcze y ná náukę náſzę: Bo ieśli ſię dobrze przypátrzymy, ze wſzyſtkich iáki pożytek, iáko mamy żyć, możem odnieść, z káżdey rzeczy ſtworzoney mocy y własnośći biorąc ſobie przykład. Bo wſzyſtkie ná to ſą uczynione, áby nam były ku pomocy álbo duchowney álbo ćielesney, y z dobrego ich używánia y z pátrzenia ná nie, ſerce náſze bywa przywiedźione do poznánia y miłośći rzeczy niebieſkich. Albowiem iáko obraz, to co znáczy, zmyſłom náſzym podawa: ták ſerce człowiecze, gdy rzeczy ſtworzone, robotę y czyn Stworce ich widźi, wnet ſię porywa y idźie do ſamego Stworce. Nic tedy innego nie ieſt ten wſzyſtek świát, ktory widźiemy, iedno oney chwały niebieſkiey wieczney obraz. A iáko ten świát rozmáitośćią kſztałtow, y pięknośćią ſtworzonych rzeczy ieſt ozdobiony: Ták on niebieſki dźiwną rozmáitośćią cnot, ktorymi świecą Duchy támte Swięte, ślicznie ieſt uſzláchćiony. Ma ſię tedy pilno nabożny człowiek zabawiáć y obieráć w tym ták pożytecznym rozmyślániu y ſtoſowániu rzeczy ſtworzonych widomych z niewidomemi, iáko Pan náſz nátchnie,

Co ieſt wſzyſtek ten świát?

thnie,

echnie, y iáko mu w tym łáſkę ſwą wleie. Bo tu nie może bydź reguła o tym nápiſana; Rożne ſą dáry Duchá Swiętego, Báczny y wyſoki rozważyćiel myśl ſwą ná to uſadźiwſzy, z opoki twárdey, miod wyśśie. Jednák kilká rzeczy tu ieſzcze powiem potrzebnych. Pierwſza, gdy poyźrzyſz ná ludźie, niechći ná myśl y ná pámięć przyidą Anieli, y on wſzyſtek dwor Niebieſki. Wtora, gdy uyźrzyſz białegłowy, wſpomni ſobie ná Dźiewice czyſte ktore tuż zá Báránkiem idą. Trzećia, gdy ſłyſzyſz muzykę, álbo śpiewánie iákie cudne, wſpomni ſobie ná ono gorne niebo, iákie w nim ſą pienia ná część y chwałę Bożą. Krotko mowiąc, gdy cokolwiek cudnego ná świećie uyźrzyſz, myślże ſobie że to wſzyſtko nietrwáłe rzeczy y ſkáżeniu podległe, względem niebieſkich bárdzo nikczemne y podłe. Záczym to będźie, że będźieſz miał zmyſły poſtánowione y dobrze umiárkowáne, ktoremi cokolwiek uyźrzyſz, uſłyſzyſz y poczuieſz, wſzyſtko ku chwaleniu BOGA ćię pobudźi y wznieći.

Co myślić, pátrząc ná rzeczy ſtworzone.

Tey ſtrony nayprzednieyſzy pożytek ieſt, poznánie dobroći Páná náſzego, y wſzyſtkich cnot iego. A potym doznaſz, iáko ſię wiele tym ćwiczeniem w miłośći y w pożądániu BOGA pomnożyſz. Kołek u ktorego ieſt uwiązána tá ſtroná, ieſt prágnienie. Bo zá poznániem rzeczy dobrey, idźie prágnienie, álbo pożądánie iey. A z wielkiego

Pożytek tego rozmyślánia.

pożądánia, gorące miłośći iskierki wyskikuią. Z ktotey potym miłośći wszystko człowiek zá wdźięczne przyimuie, y skromnie znośi, y to co woli iego iest przećiwno: Bo gdźie iest skarb tám y serce.

ROZDZIAŁ XXIII.

Stworzone rzeczy ná nas wołáią ábyśmy ich nie miłowáli, ále Stworzyćielá ich.

WYgrawszy ná tey piątey stronie nabożna Myśl ták wdźięczny głos, chcąc duszę swoię pobudźić bárdźiey ku miłośći Bożey y rzeczy niebieskich, á ku wzgárdźie y nienawiśći, samey śiebie, ták do niey mowi trzymáiąc zá tę stronę: Bacz y uważ duszo moiá, pátrząc ná rzeczy stworzone, iáko są dobre, iáko cudne, iáko miłe y wesołe: á rozumiy iáko nad nie są lepsze, cudnieysze, y ná wszem doskonálsze one niebieskie. Przypátrz śię im, iáko wszystkie chwalą BOGA Stworcę swęgo. Co tego iest zá przyczyná, że ty nie miłuiesz Oycá twego Niebieskiego? Czemu go ty nie chwalisz? czemu onych dobr wiecznych nie szukasz y nie prágniesz? Nie słyszysz żeć wszystkie rzeczy stworzone mowią: Nie nas miłuy, bośmy podleysze niż one gorne, bośmy źiemiá y skázá: Y nie dla tegośmy stworzone ábyśmy od ćiebie były miłowáne, y ty nie dla nas, y nie nam kwoli stworzona iesteś, ábyś śię do rzeczy ginących miáłá przywięzowáć, y w ich niewolą podawáć. Niechcemy nic

Jáko z rzeczy widomych myśl podnośić ku niewidźidnym,

my nic innego áni prágniemy, iedno áby w nas był poznány, chwalony, wielbiony, y błogosłáwiony, BOG, Pan, y Stworzyćiel nász. Bo koniec dla ktoregośmy się z stáły, iest sam Pan nász, áby od nas y w nas záwsze był chwalon y wielbion. To uważenie ták duszę podnośi wzgorę, á od niskich rzeczy odrywa; że chceli się w ktorą rzecz świecką wdáć, y w niey kocháć, záraz ią iák wędźidłem hámuie, mowiąc: Co duszo czynisz? álbo nie słyszysz żeć to stworzenie, ktore miłuiesz y ktorego pożądasz mowi: Czemu mnie miłuiesz? czemu mnie pożądasz? Nie baczysz że miłość moiá, iest miłość fałszywa y omylna, bom ia iest rzecz nietrwáła y skáżytelna, rzecz nikczemna y podła. Z miłośći moiey, álbo zá miłośćią moią idźie ná ćię śmierć wieczna. Nie chcę ábyś mnie miłowáłá, y z przyczyny mey BOGA obrażáłá, y z iego miłośći wypádłá. Nie ná tom ia, y nie ku temu celowi iest stworzona, ábyś mnie miłowáłá, ále ábyś BOGA ze mnie chwaliłá, To bráćie miły weźmieszli mocno przedsię (rzekł do Desiderosa) y będźieszli się w tym pilno ćwiczył, nic ćię nie odepchnie od miłośći Bożey: rzeczy te stworzone, ilekroć ná nie poyżrzysz, większą ćię miłośćią y prágnieniem ku BOGU zapalą, byleś miał wiárę mocną y ufność stáłą o iego świętey y zupełney łásce, y woli. Bez iego łáski ni do czego dobrego nie przyidźiesz, Prz eto y w

tákim

cákim twoim ćwiczeniu pomni ſobie beſpiecznie poczynáć : ále pomocy Páńſkiey uſtáwicznie gorącemi prożbámi żąday.

Tymże ſpobem y o innych wſzyſtkich ſtworzonych rzeczách. Myśl do duſze mowi: Bacz duſzo moiá iáko wſzyſtkie ſtworzone rzeczy ná ćię wołáią, mowiąc : Czemu nas ták miłuieſz ? czemu námi umyſł y ſerce ſwe zábawiaſz y wikłaſz ? Co zá ták wielką pociechę, y co zá roſkoſz w nas nayduieſz ? Nie baczyſz żeśmy wſzyſtkie iáko trawá, ktora ráno ſię źieleni, á wieczor uſycha. Upámiętay ſię. Nicći z nas pewnego, nic trwáłego, nic ſtáłego nie przyidźie, z námi weſpoł zginieſz. Czemuż nas źle używaſz? Rozum twoy czemu námi ſobie ná rozmáite rzeczy rozrywaſz ? Czemu go ráczey ná poznánie Stworzyćielá náſzego wſzyſtkiego nie obracaſz ? Czemu pámięć ſwą rozmáitemi fantázyámi náſzemi y opiniámi o nas nápełniaſz ? Tákći ſię zda iákobyśmy Bogiem twoim były, záczym nie dźiw że o BOGU nigdy czyſtą y proſtą intencyą y myślą nie myśliſz. Ale wnet po źiemi ſię czołgáiąc do nas ſię udawaſz. Ućiekay duſzo od nas : Do Páná y BOGA twoiego ſię uday. To duſzá ſłyſząc nabożna y z ſobą uważáiąc, świátem wzgárdzá, y zá nic ſobie poważa te wſzyſtkie rzeczy co ná nim ſą. A obraca ſię do Stworzyćielá y Odkupićielá ſwego naydobrotliwſzego, y onego ze wſzyſtką ſiłą miłowáć poczyna.

ROZDZIAŁ XXIV.

Nie tylko ſie rozmyślániem ále y pracą dla pożytku bliźnich báwić potrzebá: w Rozmyślániu nie záwſze ſie ſmak y ſłodkość czuie: Roſtropnie y w miárę ſie rozmyślániem trzeba báwić.

OToż iuż maſz odemnie (rzekł Bogá prágnący) inſtrument (z pomocą Bożą urobiony) o dźieſiąći ſtron, ná ktorych gráiąc, y więcey zrozumieſz niżem ći powiedźiał. Gdy tedy będźieſz chćiał ſerce ſwe wzbudźić, y duchá ochłodźić, á złe myśli od ſiebie odegnáć, weźmi ten inſtrument á gray ná nim w pomienione ſtrony. Tákże gdy będźieſz chćiał uchronić ſię proznowánia; Abo gdy ćię podka iáki fráſunek y kłopot, duchowny álbo ćielelny. Tylko chceſz-li ná nim gráć, pomni ná one reguły ktoremći z przodku opiſał: To ieſt, że ten inſtrument urobiony ieſt ze dwu dek, y że nie maſz záwſze bić w oſtátnią część, to ieſt, nie wſzyſtek ſię maſz wdawáć ná żywot bogomyślny: Bo nie trzebá zániechywáć y prácowitego żywotá. Albowiem ácz wyżſza część ieſt ſłodſza y ſzláchetnieyſza niż ſpodnia: ále y ſpodnia ieſt bárdzo potrzebna y pożyteczna. Ktemu też y dla pożytku bliźniego, czáſem włáſney ſwey poćiechy zániedbać potrzebá. Przytym ćię przeſtrzegam, żeć ſię nie záwſze ku myśli będźie zdał głos y gránie ná tym inſtrumenćie, y nie záwſzeć będźie ſmáczny y weſoły, boć tego czáſem

Reguły ktore máią bydź záchowane w tym rozmyślániu.

Nie záwſze ſie powodźi rozmyślániu.

go czásem nie da y nie pozwoli BOG: áby poznał, że nic nie pomożesz uczynić choć Instrument przy sobie máiąc, y tym się pilno báwiąc, iedno co się iego Boskiemu Máiestatowi podoba. Przeto się nie trwoż áni smęć, áni się w niećierpliwość oddaway, ále trway w pokorze wielkiey, w tych świętych zabáwach, oczekiwáiąc ćierpliwie tego, że się podoba Pánu przywroćić ćię do wdźięcznego ná tym instrumenćie gránia y śpiewánia. Trzećia gdy się upodoba Pánu serca twego dotknąć, y żrzodłem łáski swey hoynie polać, ták iż niewymowną słodkość czuć będźiesz: Pomniże ná onę stronę, ktorąmći powiedźiał do Rostropnośći bydź przywiązáną: A trzymay ią w miárę, by się nie wyćiągnęłá názbyt y nie zerwáłá, álbo żeby koncentu y temperátury nie stráćiłá; zá czymby długo do nástroienia niesposobna byłá. Owo rostropnośći we wszystkim potrzebá, ktora iest mátką wszystkich cnot. A z tym ćię Pánu BOGU oddawam, ktoremu dźiękuy, ieżli się czego dobrego z tey rozmowy nászey náuczysz, y iáki pożytek weźmiesz ná chwałę iego Boskiego Máiestatu.

W poćiechách názbyt się nie unoś.

ROZDZIAŁ XXV.

Zostawszy iuż iedno sam DESIDEROSUS w celli swey, dobrze od Bogáprágnącego wyćwiczony, á żywą wiárą y mocną nádźieią zápalony, udał się na modlitwę goracą, prosząc Páná BOGA, nie o zdrowie

zdrowie áni o rzeczy doczesne, ale áby go mogł miłowcć, y żeby śię z nim wola Boża dźiałá. ná chwałe Bożą, á ná zbáwienie duße iego.

MODLITWA.

PAnie moy y BOZE Wszechmogący Niebá y Ziemie Stworzyćielu, Oycze naymiłośćiwszy. Ja nędzne stworzenie, czyn rąk twoich, z iáką mogę naywiększą pokorą y uniżonośćią, ze wszystkiego sercá mego, y dusze moiey, y ze wszystkich śił moich, wszystką nádźieią moią proszę ćię o łáskę twoię y o błogosławieństwo twoie, ábym ufáiąc łásce twoiey, w błogosłáwieństwie twym mogł co przemowić przed obl[illegible]nośćią twoią. Ale coż przed tobą będę mowił? Co będźie mowiło naczynie plugáwe y zgniłe? Jáko nędznym y niegodnym grzesznikiem będąc, mam sprosne wárgi głupich y sprosnych ust moich otworzyć? Niegodnemi śię poczytáią wszystkie niebieskie duchy ust swoich ná błogosłáwienie y chwalenie ćiebie, upadłszy przed tobą otworzyć. A ia szczera niepráwość iáko będę śmiał, bydź ták hárdym, ábym ustá swoie miał otworzyć. Przystoi mi ráczey ie do źiemie przytulić, á leżąc przed oblicznośćią twoią niegodność swoię opłákiwáć. Aza to máły niewstyd y niezbytnie bespieczeństwo, bywszy twym przyśięgłym nieprzyiaćielem, śmieć ćię o co prośić. Zaiste wielkie zuchwálstwo moie iest, że ták do ćiebie idę, y ku tobie śię przystępuię, iákobymći był bárdzo wielkim przyiaćielem, y iákobym iákąś wielką w sobie miał dobroć y świątobliwość, álbo iákobymći się

ći śię kiedy czym záſłużył. Nie záſłużyłem moy Pánie, y nie uczyniłem nigdy nic, czemu ufaiąc mogłbym śię do ćiebie przyſtąpić: owſzem to czynił, co mnie niegodnym czyni. Jákoż tedy moy Pánie mam mowić? Nie mogę nic innego: Jedno ćię chwalić y błogosłáwić będę, á ſamego śiebie y złośći ſwe opowiádáć y opłákiwáć. Albowiem acz wſzyſcy złośnicy ſą niegodni chwalić y błogosłáwić ćię: ále iżeś ty godźien od wſzyſtkich bydź chwalonym y błogosłáwionym, niechżeć będźie cześć y chwałá y błogosłáwieńſtwo: niech ćię wſzyſcy znáią, miłuią y czczą. A nád námi niech będźie błogosłáwieńſtwo twoie, niech we wſzyſtkich będźie miłość, y uczćiwość twoiá: Niech w nas będźie Duch twoy, ábyſmy w tobie y przez ćię żyli y umieráli, iżebyſmyć ſłużyli w świątobliwośći, w ſpráwiedliwośći y w pokorze, po wſzyſtkie dni żywotá náſzego, y żebyſmyć śię z ćiáłem y z duſzą oddáli y ze wſzyſtkim co mamy, ná ſłużbę y ná chwałę twoię, y ná obronę wiáry twoiey świętey powſzechney, y powołánia náſzego świętego. Otworz miły Pánie wárgi moie, á uſtá moie będą powiádáć chwałę twoię. Aczem tego nie godźien: boś ty Pánie lepſzy niż ćię ia chwalić mogę. Chćiałbym też ſamego śiebie ſromoćić y oſkarzáć, dálekom gorſzy ieſt niżbym mogł wypowiedźieć. Y ty miły Pánie lepiey mnie znaſz, y lepiey wieſz niż ia, czymem był, y czym ieſtem. Owo niewiem co przed tobą mam mowić, nie wiem y nie mam co. Będę iednák mowił proch y źiemia, to coby mogło duſzę moię zápalić ufnośćią ku dobroći twoiey świętey, y to coby pomnożyło y ſtwierdźiło

we mnie

we mnie wiárę y ufność ku tobie. Nie wątpiąc w prawdźie twoiey, ktoryś obiecał nam dáć, o cokolwiek ćię ná chwałę twoię y ná zbáwienie duſz náſzych z pokorną wiárą y ufnośćią prośić będźiemy. Otoż ia z wiárą tą, ktora we mnie ieſt, złączywſzy ią z Wiárą Swiętey Mátki náſzey Kośćiołá twoiego, z mocną ufnośćią, nie w ſobie áni zaſługách moich, ále w ſzczerey ſamey dobroći twoiey, y w nádźieię miłośći twoiey Oycowſkiey, proſzę dáy mi Duchá twego Swiętego, ktoryby otworzył uſtá ſercá mego, ná modlitwę ktorą prágnę do ćiebie uczynić. Tyś moy Pánie, ieſt BOG Wſzechmogący Stworzyćiel wſzyſtkich rzeczy. Ty ieſteś przedtym niż co było. Tyś z ſzczerey dobrey woli twoiey chćiał ſtworzyć y wywieść wſzyſtko, ábycie wſzyſtko miłowáło y błogoſłáwiło y chwaliło. Tyś chćiał ſtworzyć ſtworzenie iedno ná obraz y podobieńſtwo twoie, to ieſt człowieká: Dla ktoregoś wſzyſtek świát ſtworzył, y uczyniłeś go z niezmierney twoiey hoynośći y ſzczodrobliwośći uczeſtnikiem kroleſtwá twoiego. Dla tegoż człowieka, gdy od ćiebie odpadł, poſłałeś z niewymowney miłośći ktorąś go umiłował, Syná twego iednorodzonego ná świát, y dałeś go ná hániebną y okrutną śmierć, ábyś go iedno do ſiebie náwroćił y áby ćię tylko miłował. Uczyniłes mu y inne niezliczone dobrodźieyſtwá. A toś wſzyſtko uczynił, nie dla iákiego pożytku, ktoregobyś ſię z tąd mogł ſpodźiewáć, ále z ſzczerey dobroći twoiey. Albowiem niczego nie potrzebuieſz, y niczego po człowieku niechceſz, (teżći niczym nádgrodźić tego nie może) iedno áby ćię miłował, y błogoſłáwił. Sámym poſłuſzeń-
ſtwem

ſtwem y miłośćią od niego ſię chętnie y zupełnie kontentuiąc. Tyś miły Pánie y mnie grzeſznego kiedy ſię twoiey Boſkiey dobroći upodobáło, ſtworzył. y tákimeś mnie uczynił, iákim oto ieſt, y dałęś mi tákie ćiáło, tákie członki, táką duſzę, táki rozum, iákoć ſię podobáło, y iákoś chćiał. Ciebie tedy Stworzyćielem y Oycem moim bydź wyznawam y wſzyſtko co we mnie ieſt dobrego tobie przyczytam. Stworzyłeś mnie był moy Pánie dobrym ná wſzyſtkim, dałeś mi miłość y łáſkę ſwoię. Leczem ia z złośći ſwey, czyniąc ſobie kwoli co mi ſię podobáło, od ćiebie zbiegł, y dáleko odſzedł, brzydźiłem ſię tobą, pogárdźiłem tobą, y wſzyſtkiemći zelżywośći y krzywdy wyrządzał. Gdym iednák táki był, moy Pánie, ty z wielkiey dobroći twoiey przeglądałeś to, wzywáiąc mnie do pokuty, y długo ná nię czekáiąc. Odpuść że mi proſzę ćię to wſzyſtko, czymem ćię obráźił: grzechy moie y złośći wſzyſtkie moie z miłoſierdźia twego zgładź. Aczći nie mam co zá to dáć, ále to co mam, ten kęs woli moiey ofiaruię, poſtánawiáiąc to ná ſercu ſwoim ná potym, tyſiąckroć ráczey dáć ſię zábić, y umrzeć, niż ćię znowu obráźić. Abowiemći wielce dźiękuię żeś mnie do tego dniá do piekłá nie wtrąćił, iákom był dawno y częſto to záſłużył, áleś ráczey z ſzczerey ſamey dobroći twoiey ſerce moie przewrotne uiął, dałeś mi poznáć grzechy y złośći moie, y ręką́ś mnie twą Boſką z nich iáko z błotá iednego, w ktorymem był utonął, wyrwał. Y otworzyłeś oczy duſze moiey, ábym ćię oglądał y poznał. Ale ieſzcze nie ſtánęłá tu dobroć twoiá, y nie przeſtáłá tu ſzczodrobliwość

drobliwość twoiá, wylałá się nádemną dáley y obficiey. Boś mnie wprowádźił do domu twego, w ktorym mieszkáią synowie twoi, y popisałeś mnie w poczet tych, ktorzy ćię błogosłáwią, y uczyniłeś mnie práwie pokoiowym sługą swoim. Nádto chćiałeś mnie ieszcze bárdzo sobie obowiązáć, gdyś mnie y do większey posługi swey wźiął, uczyniwszy mnie kápłanem; dopuśćiwszy mi niegodnemu złośnikowi rękomá memi złośliwemi y usty plugáwemi sprá-wowáć on Nayświętszy SAKRAMENT, ktorego się Anieli nie tykáią. Twoiem tedy iest moy Pánie, boś ty mnie stworzył: Twoy, boś mnie sługą swoim uczynił: Twoy bo z miłośći y łáski twoiey stałem się sługą y niewolnikiem sług domu twego, y zakonu twego. Mam się tedy zá nayszczęśliwszego miedzy wszystkiemi ludźmi, żeś mi táką łáskę uczynił. Twoiem, mowię moy Pánie, acz iáko przedtym ták y teraz powinności swey przećiw tobie nie czynię dosyć. Bom bárdzo nędzny, złośliwy, wszystkim niedoskonáłośćiom podległy. Ale ty moy Pánie bądź mi miłośćiw, y grzechom moim, y ożiębłośći moiey w miłośći twoiey, y niedbálstwu memu w służbie twoiey, y w zachowániu zakonu twego świętego. Ty wiesz Pánie y widźisz iákom ćię ożiębło miłował, iákom niedbále miłował syny twoie, y bliźnie moie. Jákom leniwo z sobą się ráchował. Jákom się niedbále w tym, w czymem błądźił, náprawował. Z iáką ożiębłośćią y niedbálstwem ćiebie o pomoc y rátunek w krewkośćiách moich prośił, y iákom gnuśnie do powinnych się lekarstw ućiekał. Zaczymem podobno w wiele skrytych táiemnych, y mnie nieznáiomych grzechow wpadł, od ktorych

oczyść mnie moy Pánie. Nie wchodź w ſąd z ſługą twoim, nádſtaw łáſką y miłoſierdźiem twoim czego mi nie doſtawa, y w czym przed Sądem twoim upadam. A ponieważeś mnie z upodobánia ſwego naymiłoſiernieyſzy Oycze, w poczet ſług twoich przyiąć raczył, uczyńże mnie tákim, ktorybych ći ſię podobał, y uczyń zemną co ſię oczom twoim podoba, ták ná ćiele iáko y ná duſzy moiey, ábym wſzyſtek był ſpráwiony ná cześć y ná chwałę twoię. Albowiem tego tylko żądam y prágnę, áby ſię we mnie y we wſzyſtkim ſtworzeniu wola twoiá dźiałá: nie dopuſzczayże mi proſzę ćię ieſzcze moy Pánie, ábym ćię obrażał, záchoway mnie y obroń od grzechu, Strzeż mnie náwet z miłoſierdźia twego, ábym doſtąpił do tego końcá, dla ktoregoś mnie ſtworzył. Boć ia wierzę żeś nas nie ná potępienie, ále do żywotá wiecznego ſtworzył: bo gdy potępieni bywamy, z nas to ieſt, z złych naſzych uczynkow, nie z ćiebie. A to co bywamy zbáwieni z ćiebie ieſt, my tego z nas mieć nie możemy; przeto ćię też o zbáwienie nie z zaſług náſzych ále przez dobroć twoię, á przez zaſługę śmierći Syná twego miłego, proſimy: Obiecuiąc ći y ślubuiąc záwſze to wſzyſtko o twoim máieſtaćie Boſkim wierzyć, co Kośćił twoy Swięty powſzechny Rzymſki wierzy, y w tey wierze chcę żyć y umrzeć, y nie chcę ſię dáć od niey żadney rzeczy odwieść, áni pokuſom czártowſkim, áni żadnym innym rzeczom ſtworzonym, Co ábym mogł ſpełnić y wykonáć, wzywam ſobie ná pomoc błogoſłáwieńſtwá y łáſki twoiey, bez ktorey ieſt licha iedná prożność. Ofiaruiąc ći ná koniec y oddáiąc duchá mego, ábyś go z tą miłośćią do ſiebie przyiąć raczył, gdy będźie wola twoiá święta, z iákąś przyiął Duchá Syná twego miłego, gdy zá mnie umieráiąc, mowił, do ćiebie: Oycze w ręce twoie polecam duchá moiego, Amen.

BOGU CZEŚC Y CHWAŁA NA WIEKI.

TESTAMENT

Jednego Nabożnego KARTUZYANA, ktory ná pierśiách iego przy sercu noßony náleźiono po śmierći iego: ktory człowieká nabożnego wiedźie aż ná sam wierzch doskonáłośći.

O Nayslodszy á naymilszy Pánie JEZU Chryste, Stworzyćielu, Odkupićielu, y Oycze moy, tyś one słowá rzekł: Kto się nie odrzecze wszystkiego co ma, nie może bydź moim Uczniem. Oto ia nayniegodnieyszy robaczek tobie ze wszystkiego sercá dźiękuię, iżeś mi dał ćiáło y duszę, wolą włásną, zdrowie, przyiaćioły, doczesne, sławę dobrą, wiárę mocną, nádźieię dostąpienia Krolestwá Niebieskiego, wiádomośc y smák miłośći twoiey, Sákrámentá Kośćielne, uspokoienie sercá y ćiáłá, y wiele inszych á niekończonych wnętrznych y zwierzchnych dárow twoich. To wszystko naydobrotliwszy Pánie (comkolwiek od ćiebie wziął, y cokolwiek potym wezmę, y com ia, niestetysz, bárdzo mocno przy sobie trzymał) tobie zupełnie oddáię: gotowym będąc y ná czás, y ná wieki wszystkich dárow twoich nie mieć; á ná Krzyżu ták zewnętrznym, iáko y zwierzchnym z tobą zostáć; byle się iedno ztąd przez mię iákażkolwiek część twoiá dźiać mogłá, y dusz ludzkich zbáwienie.

A ponieważ ia nic inszego, procz ćiebie, y naywyższey twoiey ze mnie czći, y upodobánia twego, nie szukam áni żądam, ták ná czás, iáko y ná wieki:

proſzę ćie przez wſzyſtkie zlitowániá twoie, áby to wſzyſtko y káżde zoſobná cokolwiek ná tym y ná onym świećie iákimkolwiek obyczáiem będę czynił álbo ćierpiał; káżde też ćiáłá, ſercá y zmysłow, duſze y duchá, ſił y możnośći moich uczynki y ſpráwy, żądze, dźiełá, y pomyślánia by też nayliżſze y naymnieyſze, á náwet káżde oddychánie moie, y pulſy krwi moiey, ieſzcze też y wſzyſtkie proſzki ćiáłá mego poki ich iedno tylko ſtánie; áby tobie ták wielkie y ták wierne, wdźięczne, y roſkoſzne, wyrządzáły pienie, chwałę y ſłodkość, naywyżſzym ſpoſobem wychwalánia, dźiękowánia y wyznawánia; iákoć ſię wielkie od ſzczerego ſtworzenia iákimkolwiek ſpoſobem wyrządźić może: y iáko wiele kiedyżkolwiek przemogły, teraz mogą, y ná nieſkończone wieki wiekow będą mogły káżde z oſobná y wſzyſtkie w obec ſtworzenia twoie: y iákoś wiele nákoniec ty ſam, naymilſzy moy oblubieńcze Pánie JEZU, Niebieſkiemu Oycu twemu wyrządźił, y wiecznie będźieſz wyrządzał: iáko wiele tobie przyſtoi, iákoś ty ieſt godźien, y chceſz ode mnie nędznego, y będźieſz raczył przyimowáć.

Ofiáruię ć tedy naymilſzy moy, y Boſkiey łáſce twoiey, á prawie do ſzczątká ná ćię przelewam, mnie ſamego y wſzyſtkę iſtność moię, comkolwiek ieſt, cokolwiek mam, cokolwiek mogę w czáſie y w wiecznośći nie tylko bárdzo rad, ále y ſercem gorącym: (złączáiąc to moie powzdánie, z onym twym powzdániem ná wolą Oycá twego, y z káżdym inſzym tobie od ktoregożkolwiek ſtworzenia uczynionym) ná wſzyſtko cokolwiek iedno zemną według Oycowſkiego ſercá twego upodobánia, będźieſz

dźieſz chćiał czynić: też y ná wſzelką nieſławę y wzgárdę, y ná iáko naywiękſzy niedoſtátek rzeczy, y na oſchłość duſze: byś mnie też chćiał uczynić ſtworzeniem nádewſzyſtko ine ſtworzenie ktoreś kiedy miał, álbo mieć będźieſz ná wſzyſtkim świećie twym, naynędzniey ſzym y naywzgárdzeńſzym, przez wſzyſtkie ſpoſoby ktoreby ſię tobie upodobáły ku dopełnieniu nędze y mizeryey moiey. A ták moy naymilſzy Oycze y nayſłodſzy miłośniku, iáko iedno raczyſz, to co twego ieſt obćiążay: co twego ieſt biy: boleśćią nie folguiąc niſzcz, dręcz, pſuy: á iáko wiele, y iáko długo rozumieſz, możeſz, y chceſz, bez przeſtánku mnie trap, karz, y męcz. Bo ia beſpiecznie, y owſzem z weſelem, z ochotą, y z rádośćią, wſzelkiey przećiwnośći, ſmutkowi, ćięſzkośći, utrapieniu, mękom y káźniom w drogę zábiegam: wſzelką poćiechą y roſkoſzą nie potrzebną pomiatam: wſzelákim ſię pracom y poſłuſzeńſtwu ludzkiemu nie zákazánemu poddáię: pod tą kondycyą: ábyś ſobie zemnie, y z tego wſzyſtkiego, y z káżdego z oſobná ruſzánia mego ſpráwił zupełną ofiárę naywyżſzey chwały twoiey.

A day mi nayſłodſzy Pánie uſtáwiczną, á nie uſtawáiącą łáſkę twoię, ábym twoie upodobánie wſzędy y we wſzyſtkich rzeczách czuyno chował, iáśnie poznał, wiernie á nieuſtáiąc pełnił. A ktoreć ſię kolwiek nie ſpodobáią, grzechy, wyſtępki, y poćiechy, ábym ſię ich z wielkim ohydzeniem wyſtrzegał, á uſtáwnie ie bez żadney odwłoki w ſobie umartwiał. Co ſię kolwiek tobie ſpodoba; żebym to z gorącą bárdzo ochotą, aż do uſtánia wſzyſtkich ſił moich wykonał. prze-

ćiwnośći wszystkie y ćięszkośći, ták wnętrzne iáko y zwierzchne, mężnie á ćierpliwie znosił: y wszystkie przygody z rąk twoich przyimował: á wszystko ná chwałę twoię naywyższą iáko naywierniey wydawał, náćiągał, y obracał. Jeźli tedy co dobrego dármo dána łáská twoiá przez liche bárdzo prace, y máluczkie ućierpienia moie kiedykolwiek czynić będźie raczyłá: to ia wszystko iáko pełnym sercem wyznawam, iż z samego dáru twego wypłynęło: ták z tego bynaymnieyszey troski sobie nigdy nie przywłaszczę: ále tobie wszystko zupełnym wyrzeczeniem oddáię: ábyś to obróćił ná część twoię naywyższą, á ná rodźicow y osobliwych przyiaćioł moich, álbo innych ludźi według naylepszego upodobánia twego zbáwienie. Tego tylo zá żywotá, y przy śmierći moiey od tego nieskończonego miłośierdźia proszę y czekam; ábyś przepáść nieprawośći y grzechow moich (ktore náywłasniey moie są) obmyć krwią twoią, y mnie twoiemi cnotámi y zasługámi z szczerego miłośierdźia twego ták ozdobić raczył: iákim mnie będźiesz chćiał mieć ná wieki: ná to ábym ćię miłował y chwalił bez końcá, ná ktorym mnię kolwiek mieyscu postánowisz, zá łáską twoią záwsze przy mnie stoiącą. Toć niechay tobie nawolniey będźie naysłodszy Pánie BOZE moy.

Proszę ćię tedy nayslodszy miłośniku moy, przez wnętrzności miłośierdźia twego, ktoremiś nas náwiedźił wzwiodszy z wysoká: y przez miłość nayłáskáwszey Mátki twoiey, y wszystkiego świátá; ábyś te rzeczy ktoremći ofiárował w serce twoie naydobrotliwsze przyiął, á na przymierze wieczne między

tobą

tobą naymilſzym Oycem moim, á miedzy mną naywdzięcznieyſzym ſynem twoim ták utwierdził; żebym ie rad nierad doſkonále wypełnił. Albowiem ia tego w proſtośći ſercá moiego ze wſzyſtkich śił y wnętrznośći moich prágnę: á wſzyſtkoć w cale bez odwołánia zá ofiárę cáłą ogniem miłośći ná Ołtarzu Wiáry zápalam, y poświęcám, y ofiáruię: y twoiey łáſce y miłośći cyrográphem moią właſną ręką piſanym oddáię, pod pieczęćią známienia Krzyżá twego Swiętego: oświadczáiąc ſię, iż nic inſzego od ćiebie nie żądam w czáſie y w wiecznośći. Ach miły BOZE, dayże mi to o co proſzę: á uczyń to wſzyſtko podług Krolewſkiey hoynośći twoiey. A niechay mnie łáſká twoiá nigdy nie opuſzcza. Ach BOZE dobry, niechay nie opuſzcza: bo ia ſam z ſiebie coż mogę, iedno złe? Ofiáruięć tedy wſzyſtko ſerce moie: Náley w nie ſłodkich y gorzkich rzeczy: á czyń z nim co iedno chceſz: á day mi to ábym nie zániedbał (com ia powinien) z tobą ſpołem uſtáwicznie iáko naywierniey robić.

Proſzę ćię nayłaſkáwſza y nayſłodſza Mátko moiá PANNO MARYA, przez naymilſzego Syná twego ſerce; ábyś to wſzyſtko, com ia z nim umowił, iemum ofiárował, y o com go proſił, w máćierzyńſkie ſerce twoie przyiąć, y dáley to miłoſierdźiu iego ofiárowáć ráczyłá: á to mi u niego máćierzyńſką łáſkáwośćią uproſiłá; áby to wſzyſtko według zwykłey przećiwko nam miłośći ſwoiey przyiąć, potwierdźić, y ſpráwić raczył naywyżſzym obyczáiem. Nád to MATKO moiá Nayświętſza com iákokolwiek Synowi twemu ofiárował,

wał,

wał, y czegom proſił u niego: też teraz y tobie przez ſłodkie ſerce iego podáię y ofiáruię, y ná wieki to z ſiebie oddawáć, y ćiebie niemi czćić bárdzo gorąco prágnę, według naywyżſzey czći y upodobania Syná twego: Pokornie przezeń proſząc máćierzyńſkiey łáſkáwośći twoiey, ábyś y ty też rzeczy tákże iáko y on z ſwey ſtrony przyiąć, zá wdźięczne mieć, y wykonáć raczyłá, ktore ia tobie teraz, y przez nieſkończone wieki z ſiebie mam wyrządzáć. Tegoż y od was żądam Wybrani Pátronowie moi N. N. &c. á ná koniec y od Was wſzyſcy Swięći. Amen.

REGESTR
PRZEDNIEYSZYCH RZECZY,
Ktore się w tych Książkach záwieráią.

A.

B.

BOG

REGESTR.

Despekt

REGESTR.

Leniwych

Mnich

Przełożonym

REGESTR.

R.

Niebieskich

REGESTR.

W cnotách

REGESTR.

KONIEC.

Wilkowski przetożył to
dla zakonnic. —

Ef.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0023254